

**POZRYWAM
WASZE ZASŁONY
I TAK JAK PTAKI
WYZWOLEŃ LUD MÓJ
Z RĄK WASZYCH**

Ez 13,21

**WYKŁADY
ŁĘŻYCE
Marzec 2022**

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	16
▪ Część 3	32
▪ Część 4	43
▪ Część 5	54
▪ Część 6	66
▪ Część 7	78
▪ Część 8	89
▪ Część 9	101
▪ Część 10	114
▪ Część 11	124
▪ Część 12	135
▪ Część 13	145
▪ Część 14	161

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk – Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J – Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Ef – List do Efezjan

Część 1

Proszę państwa nasze spotkania, one właściwie dla większości ludzi nie są zaawansowane, one całkowicie są niezrozumiałe, nie wiadomo o czym jest mowa. Oczywiście wiadomo, bardzo jasno. To nie jest zaawansowanie. Co to znaczy zaawansowanie?

Zaawansowanie to dokładać do czegoś co się już ma, aby było coś zaawansowanego. Tutaj nie ma nic do dokładania. Tutaj nie ma dokładania. Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: *Nie naszywa się nowej, mocnej łąty na starą szatę, ale się szatę zmienia na nową, ponieważ mocna łąta jest mocna i rozrywa starą szatę, i dziury robią się większe.* Więc nie jest możliwe, aby synowie Boży byli tymi, którzy chodzą w łątach. Synowie Boży to są ci, którzy zrzucili całkowicie starą szatę. Starą szatę. Proszę zauważyć - Kol 3:

9 Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami (to jest stara szata), 10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.

I tutaj sprawa związana z synami Bożymi nie jest trudna, ale zdecydowanie prostsza, zdecydowanie prostsza niż wcześniejsza. Zdecydowanie prostsza. Zdecydowanie. Ale dlaczego prostsza i dlaczego wcześniejsza była trudniejsza, a ta mimo że prostsza niewykonalna dla tych, którzy chcą jakby rozumieć nasze spotkania jako spotkania zaawansowane?

Dlatego, że umysł człowieka nie może być w wielu miejscach. Może być tylko w jednym miejscu, albo jest na górze, albo jest na dole, albo jest po lewej, albo jest po prawej stronie, albo z przodu, albo z tyłu. Nie może być jednocześnie na górze i na dole, nie może być jednocześnie po lewej i po prawej stronie, nie może być z przodu i z tyłu, nie może być wewnątrz i na zewnątrz. Nie może jednocześnie w tych wszystkich miejscach być, bo to tylko jest moc Boża, która objawia się w synach Bożych, którzy są we wszystkich miejscach; jednocześnie są po lewej i po prawej stronie. *Jeśli będziecie jednocześnie po lewej i po prawej stronie, jeśli będziecie jednocześnie z przodu i z tyłu, jeśli jednocześnie będziecie na górze i na dole, jeśli będziecie jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz, i będziecie stawiać oblicze w miejscu oblicza - wtedy będziecie tymi, którzy są w Królestwie Niebieskim.* Czyli będziecie we wszystkich miejscach.

Czyli można by było to określić bardzo prosto - Bóg mieszka w Niebie i jest wszędzie. Więc jest tutaj także Niebo, tu jest także Bóg i także jest Niebo. Bo tam gdzie mieszka Bóg, jest Niebo. Więc Bóg mieszka wszędzie i jest w Niebie. Więc my też tak naprawdę możemy być w Niebie, a właściwie już jest nasza część w Niebie, dlatego że to uczynił Chrystus.

I tutaj właśnie chcę powiedzieć - w Niebie; co to znaczy w Niebie?

To jest właśnie ta część niezaawansowana, ale ta część niemożliwa dla osób zaawansowanych. Bo osoba zaawansowana to jest ta, która musi zrozumieć, że jest zaawansowany, aby zrozumieć że się inaczej nie da, jak wszystko porzucić i stać się nowym człowiekiem. I staje się całkowicie nowym człowiekiem. Co to znaczy nowy człowiek?

Prostota. Tak prostota. Ale św. Paweł mówi do swoich uczniów takie słowa, właściwie do ludzi mówi: *A widzicie nas, nasze wnętrza, dlatego że takimi jakimi jesteśmy w środku, takimi jesteśmy na zewnątrz. Nie czynimy niczego, żebyście nas widzieli takimi jakimi chcemy,*

żebyście nas widzieli, ale jesteśmy takimi, jakimi nas widzicie. Proszę zauważyć, to jest prostota. Czy to nie jest łatwiejsze niż wymyślanie, tworzenie pierwszej maski, drugiej, piątej, dziesiątej, piętnastej, setnej, tysięcznej maski.

Po prostu jest człowiek nieustannie prawdziwy wewnątrz, porzuca wszystko co jest tzw. naturą zaawansowanej umiejętności okłamywania siebie i innych. Dlatego to zaawansowanie trzeba odrzucić. Dlatego jest powiedziane – List do Kolosan rozdz. 3:

Nie okłamujcie się nawzajem (siebie także), boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, 10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.

I teraz proszę zauważyć 1 List św. Jana rozdz. 5 werset 20:

20 Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu - więc nie jest to poza rozumem Boskim, ale jest w naturze rozumu Boskiego - abyśmy poznawali Prawdziwego. Jesteśmy w prawdziwym Bogu, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie. On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym.

Odpowiedź jest na to taka, że ten, który nie jest synem, odbiera to jako łgarstwo, że nic w tym nie ma prawdziwego, że w to wierzą tylko ludzie, którym się pomyliło coś w głowach. Ale prawdziwi synowie, oni z tego powstałi; oni żyją, oni są prawdziwą naturą, i nie ma tam żadnego słowa nieprawdy. Znają Boga osobiście, dlatego że są synami, a Boga poznają tylko synowie, bo synowie powstają z Boga.

Więc mówiąc o tym, że umiejętność zaawansowana, to jest można by było powiedzieć - umiejętność zaawansowana nie wystarcza, a jest ogromną przeszkodą dla człowieka wewnętrznego. Bo zaawansowanie w dalszym ciągu jest to ludzki rozum; jak się najlepiej pokazać, jak się najlepiej sprzedać, jak się najlepiej lansować. To jest lansowanie. Bycie zaawansowanym jest to właśnie lansowanie.

Bycie prawdziwym - człowiek porzuca lansowanie, jest prawdziwym człowiekiem, a jednocześnie jest to niezmiernie naturalne, to jest naturalne. Każdy człowiek jest zdolny do tej naturalności, ale tylko wtedy, a może zawsze, tylko że ta naturalność, ona jest sprzeczna z jego naturą życia w tym świecie, ponieważ musi być jakiś, dopasowany do tego świata. Natomiast wewnętrzny człowiek, on nie jest dopasowany do tego świata, on jest dopasowany do świata Bożego; ale ten świat zaczyna kształtować na wzór Boski, bo on nie kształtuje się na wzór tego świata, ale ten świat kształtuje na wzór Boski. Co to znaczy?

Jest po prostu prawdziwie uczciwy, prawdziwie kochający drugiego człowieka, prawdziwie pomagający, prawdziwie wyrażający swoje prawdziwe uczucie i prawdziwą opiekę. Jak to mówi św. Jan także, 4 rozdz.: *20 Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.*

Tutaj głównym problemem jest to, że jest tzw. szata czyli ego, czyli ta natura tożsamości cielesnej, która w tym świecie zdominowała prawdziwego człowieka, prawdziwą moc. A nie tylko zdominowała, to jest jeszcze za mało – myśli, że właśnie to on jest ten właściwy, a to wewnętrzne jest jakimś darmozjadem wewnętrznym, jakimś nie wiadomo czym, trzeba wytepić, najlepiej jakimś azotoksem, albo DDT.

Ale chcę powiedzieć o tej właśnie naturze i tej tajemnicy zwyczajnej. Dochodzimy do

niezmiernie wielkiej prostoty, dosłownie, prostoty. Nie prostoty rozumienia, tylko życia w najprostszy sposób.

Spojrzyć proszę na Chrystusa - Chrystus chodzi po Ziemi i nie lansuje się, nie sprzedaje się, On objawia Ojca, jest takim jakim jest. Mówi zresztą, gdy Go faryzeusze uwięzili - z powodu oczywiście Judasza Iskarioty, który myślał, że wcale nie sprowadza na Niego zagłady, ale właśnie Go lansuje. Lansuje Go przed faryzeuszami, jakby On potrzebował jego lansowania. A oni przychodzą i mówią: Mamy człowieka, który Go zdradza, kupiliśmy go, a on myśli, że robi dla Niego coś dobrego.

Jezus Chrystus mówi takie słowa, gdy pytają się: Czy Ty jesteś Synem Bożym? Jezus Chrystus mówi: *Tak, jestem Nim, bo gdybym powiedział, że Nim nie jestem, byłbym podobnym kłamcą do was.* Więc jest prawdziwy, nie sprzedaje się, nie lansuje się, nie wybiela, nie ukazuje, że jest kimś innym; po prostu jest tym kim jest.

I ciekawą sytuacją jest to, że dłaczego człowiek w dzisiejszym świecie nie jest tym kim jest? Bo człowiek, który nie jest duchową istotą, nie zdąża ku prawdzie, gdy pokazuje kim jest naprawdę - jest nic nie wartym, jest samą ciemnością, jest pustką. Czyli jest tym człowiekiem, który tak naprawdę nie zna prawdziwej swojej natury, a jest podstępny, bo to są te przestrzenie podziemne.

Dopiero wtedy kiedy poświęca uwagę i kieruje się ku Chrystusowi, bycie sobą jest właściwe. Ale kiedy tego nie robi - bycie sobą nie przynosi mu żadnego zysku, wewnątrz ukrywa ciemność. O tym mówi Ewangelia, np. Ewangelia Pawła, czyli List św. Pawła do Rzymian, rozdz. 10: **11 Wszak mówi Pismo: Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony.**

Czyli chodzi o to - *gdy przyjdzie czas i zrzucicie swoje szaty, i będziecie je deptać jak dzieci i nie doznacie wstydu - będziecie w Królestwie Niebieskim.* I teraz proszę zauważyć myśli człowieka, co to znaczy wstydu? I teraz wstyd - dla ludzi jest to nagość, ale Chrystus nie mówi o nagości, Chrystus mówi o zepsuciu, o zepsuciu wewnętrznym, gdzie nie włożyli żadnej pracy w wewnętrzną naturę człowieka. I gdy szata została zrzuciona (czyli ich natura osobowa lansowana, wybielana nie wiadomo jakimi wybielaczami), gdy ona spada, ujawnia się wewnętrzne zaniedbanie, próżność, pycha, ciemność - i wtedy jest straszny wstyd. Przed Bogiem wstyd i przed wszystkimi innymi wstyd.

Ale gdy człowiek głównie zajmuje się wewnętrzną naturą tą, i proszę zauważyć, tą którą inni nie widzą - inni nie widzą tej natury, ponieważ ona jest widziana tylko przez nas i przez Boga. Więc nie zależy nam na tym co ludzie powiedzą. My jesteśmy prawdziwymi, trwamy w Bogu, On przenika nas, mieszka w nas, przemienia nas, stajemy się wewnętrznym prawdziwym człowiekiem jasności i światłości wewnętrznej. Nikt o tym nie wie, wie tylko Bóg i my. Trwając w Bogu jesteśmy oddani Bogu. Czyli Bóg wie kim jesteśmy, jak to jest powiedziane: *Niech każdy wejdzie do swojej izdebki i modli się w Bogu w tajemnicy, a Bóg da mu w tajemnicy, bo Bóg widzi wszystko w tajemnicy.*

Więc wewnętrznie wszystko czyni, nie dlatego że ludzie będą go widzieć, bo go nie widzą, tylko Bóg go widzi. Więc zależy mu tylko na Bogu. O czym chcę powiedzieć?

Chcę powiedzieć o jednej rzeczy bardzo prostej. Czy to jest trudne? Czyli można

powiedzieć: czy jest to trudne w tym aby czynić coś, nie mając publiki? Nie mając publiczności i tych, którzy nas oklaskują i biją nam brawo, i mówią: Tak, tak, tak, tak, dobrze, powiedz jeszcze, powiedz, bo potrzebujemy tej tajemnicy, aby zawładnąć nad jeszcze wszystkim innym i się wylansować. Więc czy to jest trudne?

Nie jest to trudne. Trudne jest między innymi dlatego, że człowiek straci sens istnienia, bo większość rzeczy robi z powodu publiki, z powodu ludzi, aby pokazać się ludziom, aby pokazać kim on to nie jest; a Boga nie uznaje tak za bardzo. Jest to Ew. wg św. Mateusza rozdz. 7 - jest napisane:

21 Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. - tu jest to powiedziane - 22 Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" 23 Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"

Czyli robiliście to dla publiczności i robiliście to dla zysku, robiliście to dla pomników, robiliście to dla własnej próżności i pychy, ponieważ chcieliście aby dawano wam wszystko za to, co inni widzą na zewnątrz. Ale dlaczego? A oni mogą odpowiedzieć, kiedy dostaną zastrzyk prawdy: Dlatego że chcieliśmy ukryć to, co mamy wewnątrz, bo tam nic nie ma. Jest tam próżność, pustka, ciemność, nic nie znaczymy. Nic nie znaczymy, dlatego lansujemy się na zewnątrz, bo znaczymy wiele dla tych ludzi, bo można ich łatwo okłamać. Księga Daniela rozdz. 8:

*23 A przy końcu ich panowania,
gdy wystąpi dopełnią swej miary,
powstanie król o okrutnym obliczu,
zdolny rozumieć rzeczy tajemne.*

24 Jego moc będzie potężna, ale nie dzięki własnej sile.

*Będzie zamierzał rzeczy dziwne
i dozna powodzenia w swych poczynaniach;
obróci wniwecz potężnych i naród świętych.*

25 Przy jego przebiegłości

i knowanie będzie skuteczne w jego ręku.

Stanie się on wyniosłym w sercu

i niespodzianie zgotuje zagładę wielu.

Powstanie przeciw Najwyższemu Księciu,

lecz bez udziału ręki ludzkiej zostanie skruszony.

Czyli ci ludzie, którzy tak postępują, są wysłannikami ciemności - dlaczego? Dlatego że nie czynią tego co jest prawdziwe, czyli wewnętrzne. Czyli proszę zauważyć bardzo ciekawą rzecz - nie jest trudne bycie prawdziwym, tylko że nie ma czym się afiszować. Gdy Bóg tego nie uczyni, człowiek po prostu... Gdy ktoś wchodzi do pomieszczenia i szuka człowieka gdzie on jest - schowany jest za szcztoką, ponieważ nic nie znaczy i właściwie w Boskiej naturze jest taki chudy i cienki, że nawet go tam nie widać. Więc lansuje tą swoją część zewnętrzną.

Więc chcę powiedzieć, że nie jest to trudne, ale dla większości ludzi niemożliwe, ponieważ

to jest utrata swojej zewnętrznej, a jednocześnie pierwszej, dla nich właściwej, tożsamości. Jest to dla nich równe ze śmiercią, są nikim. W środku, wewnątrz są nikim, dlatego że nic nie włożyli, nie skupiają się na tym co Boskie, tylko na tym co zewnętrzne. I co jeszcze robią? Nieustannie zwiększają zdolność oszukiwania samego siebie, a przez to i innych. Dlatego zaawansowanie oznacza być zaawansowanym w okłamywaniu siebie.

My w tym momencie mówiąc o tej sytuacji, czyli synowie Boży to są ci, którzy uwierzyli Bogu. Proszę zauważyć, to jest bardzo proste, dosłownie uwierzyli Bogu. Powiem żeby to jasne było i proste - Bóg jest wszystkim, Bóg jest najwyższą mocą, Bóg jest Stworzycielem Nieba i Ziemi, Bóg jest Stworzycielem wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Jest Stworzycielem wszystkiego co istnieje, stwarza wszystko, jest mocą nadrzędną każdej natury człowieka. Ale jest mocą prawdy wewnętrznej człowieka bezpośrednio ze świadomością, ponieważ jest dawcą życia tego wewnętrznego, o czym mówi Księga Genesis: *I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go; stworzył go jako mężczyznę i niewiastę*. O tym mówi Księga Genesis rozdz. 1: *27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, - swój obraz, nie jakiś obcy, inny, nie wiadomo jaki, ale swój obraz - na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę*.

Więc Bóg jest twórcą naszego wewnętrznego życia. Więc poszukując Boga nie możemy znaleźć Go inaczej jak tylko poszukując swojego wewnętrznego życia. Błędem bardzo wielu ludzi jest to, że oni właśnie przez swoje zaawansowanie, oni wiedzą że są już doskonali, tylko niedokładnie wiedzą gdzie jest Bóg, i nie wiedzą dokładnie czy Go na pewno mają, ale są na pewno zaawansowani. Więc chodzi o tą sytuację, że tak wpadli w kłamstwo i tak w oszukiwanie siebie, że nawet nie wiedzą, że siebie oszukali. I trwają w tym stanie oszukiwania samego siebie, i nie wiedzą o tym, że to się dzieje. Ale tak naprawdę prawdziwa natura wewnętrzna człowieka, ona się objawia w tym co mówi św. Jan:

*18 W miłości nie ma lęku,
lecz doskonała miłość usuwa lęk,
ponieważ lęk kojarzy się z karą.
Ten zaś, kto się lęka,
nie wydoskonił się w miłości.*

*19 My miłujemy [Boga],
ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.*

I prosta zasada - jeśli człowiek nie przyjmuje prawdziwej miłości Bożej, a tą miłością jest darować wszystko człowiekowi, a człowiek tego nie uznaje, to nie może przyjąć miłości, nie może kochać drugiego człowieka, bo miłości po prostu nie ma.

20 Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.

Więc naturalną prawdą zaawansowania wewnętrznego... i teraz słyszę takie myśli pojawiają się ludzi, którzy zastanawiają się - czy oni są tym, czy oni są tym, czy są tamtym, a może już są tym, już tym są? I teraz odpowiedź jest bardzo prosta - jeśli uwierzyłeś Bogu, Jego mocy, Jego potędze i uwierzyłeś całościowo, że On istnieje, Jego mocy, Jego potędze, że Jego ręka jest tak silna, że wyzwoliła ciebie całkowicie z grzechów i ich nie masz, to jesteś blisko prawdy. A jeśli myślisz sobie: Czy ja tam jestem, czy ja tam jestem, czy ja tam jestem? - ale nie masz

pojęcia w ogóle o sytuacji, czyli trwasz... np. gdybyśmy nie podjęli świadomości grzechu, ponieważ ktoś by powiedział w ten sposób: Ach, to chrześcijanie się dręczą tymi grzechami, a my jesteśmy całkowicie skądinąd, bo my po prostu mamy to co nas wyzwala, czyli karmę. Karmicznie żyjemy, przerabiamy karmę, ona nas czyni doskonałymi. Cóż to za różnica między grzechami a karmą? Nie ma. Inne nazewnictwo tylko to jest, nie ma różnicy. Kim są chrześcijanie?

Chrześcijanie nie urodzili się, chrześcijanie są ci, którzy uwierzyli. Ilu chrześcijan było gdy Chrystus przyszedł na Ziemię? Właściwie tylko jeden, tylko On, reszty nie było; wszyscy byli tacy sami jak dzisiaj, wszyscy. Więc chrześcijanie, oni powstają z powodu wiary.

Więc jeśli człowiek nie uświadomi sobie, że Chrystus przyszedł dla całej Ziemi, bez względu na to, czy to jest dzisiejszy chrześcijanin, czy to jest buddysta, czy taoista, czy jakiejś innej jeszcze wiary, i nie uzna, że jest wolny od wszelkich obciążeń, to nie wyrwie się z koła karmy, bo Jezus Chrystus wyzwala wszystkich i wyzwolił wszystkich, i ten człowiek ufając Bogu Jedynemu, Jedynemu Bogu... I tu jest właśnie ten problem. Czy to są buddyści, czy taoiści, czy jeszcze jacyś inni, czy to chrześcijanie dzisiejsi, to oni mają swojego boga i nie chcą się wyrzec swojego boga dla Boga prawdziwego. Chrześcijanie dzisiejsi nie będą zmieniać już wiary i nie znajdą prawdziwego Boga, bo już mają swojego boga. To jest kuriozalne, to jest ironia ogromna, że mają boga, który nie jest prawdziwym Bogiem, ale boją się go porzucić dla prawdziwego Boga, bo już mają boga, który ich wyzwolił – z czego?

Przecież mają nieustannie grzechy, ciągle gonią w piętękę, ciągle gonią za kołem karmy, ciągle mają jakiś problem, ciągle gdzieś dążą, nie pozwalają na to aby ktoś im zabrał dzisiejszą karmę, ponieważ nie będą królem kiedyś tam. Bo po to oni dzisiaj tą karmę przechodzą, aby się później urodzić jako król, albo nie wiadomo kto.

Dawno temu, jakieś dwadzieścia kilka lat temu, przychodziła do mnie pewna kobieta, która jest wcieleniem jakiejś tam bogini faraonńskiej z Egiptu – tak mówi. A ja mówię: Ilu pani takich zna? - A chyba z 50, albo nawet 100, albo może i nawet około 1000. - No to jak, to ona się wcieliła i tu i tu, i tu i tu, i tu, i wszędzie? Czy to panią nie zastanawia? - No zastanawia, ja nie wiem, która jest prawdziwa. Czy to ja, czy ona, czy tamta? Bo nie może ona być w tych wszystkich, może być tylko w jednym, a już tysiące jest ich. Więc zaczęła się zastanawiać, że gdzieś jest problem. Gdzieś jest problem. Ponieważ Bóg wypełnia wszystkich, ale duch, który jest tym ziemskim duchem, on jest duchem, który powstaje z iluzji i dotyka ludzi, i dręczy tych którzy są w iluzji; jest to przekazywane. Ale prawdziwy Bóg jest Bogiem Żywym, Jednym.

I tutaj właśnie jeśli chodzi o sprawę, że umysł nie może być jednocześnie na górze i na dole, to co umysł robi?

Człowiek, który żyje w Bogu, zanurza się w Boską naturę i jest zanurzony w prawdzie. Natomiast rozum gromadzi tą prawdę, aby mieć wrażenie, że jest wszędzie. Dlatego tutaj, tak odczuwam jak patrzę na tą sytuację, która tam jest, to widzę sporo takich różnych inkarnacyjnych duchów, które wszystko czynią, aby człowiek nie zwątpił w to, że jest tą inkarnacją, tą inkarnacją, tą inkarnacją, tamtą inkarnacją, jeszcze jakąś inną inkarnacją. Żeby nie uwierzył, że jest jeden jedyny Bóg, ponieważ tamte inkarnacje muszą po prostu pójść tam

skąd się wzięły, czyli ciemność, i przestać istnieć. Więc tak naprawdę człowiek je żywi, próżność człowieka i to, że jest kimś będąc nikim.

Spoglądając na ludzi, widać że mają pewne idea fix, nie skupiają się na swojej wewnętrznej naturze prawdy i wewnętrznej istoty. To o czym rozmawialiśmy na samym początku, że są ludzie którzy stwarzają sobie swój wewnętrzny świat, wewnętrzną wizję, trwają tam i uważają, że oni istnieją. Nie ma ich. I to są ludzie, którzy są puści wewnątrz, a tworzą sobie świat, w którym gromadzą wszelką informację, wszelką wiedzę i myślą, że właśnie są we wszystkim miejscu, bo właśnie wszystko mają i są wszędzie. A oni gromadzą wiedzę w jednym miejscu i udają, że są wszędzie, czyli -oszukiwanie samego siebie.

Czyli szatan jest bardzo przebiegły, więc czyni to aby człowiek swoją przebiegłością siebie wyniszczał, siebie zwodził. Ale to nie jest od dzisiaj, to są sytuacje już ogromnie dawne, to przecież faryzeusze już tak czynili. Faryzeusze już czynili tak wiele tysięcy lat temu, gdzie zwodzili samych siebie i uchodzili za najdoskonalszych. Mimo że widzieli, że są niedoskonalni, to chcieli to całkowicie ukryć przed ludźmi, aby to się nie wydało, ponieważ mogłoby zniknąć ich lansowanie. Oni się lansowali, czyli ukazywali się takimi jakimi chcieliby, aby ich ludzie widzieli. Mówili że są prawdziwymi, ale wewnątrz - Chrystus mówi: *Jesteście jak groby pobielane, w środku mnóstwo kości, a nie ma w was życia.*

Więc, czy człowiek chce być prawdziwy? I tu odpowiedź jest bardzo prosta - prawda zagraża szatanowi. Dlatego gdy człowiek jest pod wpływem szatana, nie chce być prawdziwy. Szatan mu stwarza różnego rodzaju jego doskonałość, jego myśli, jego świat, który zaspokoi jego próżność, aby myślał że jest doskonały, będąc całkowicie oderwanym od rzeczywistości i prawdy, żyjąc zgromadzoną - jak to rozmawiamy - zgromadzoną, jakąś tam zawartą historią, traktując jako swoją doskonałość, która nie ma nic związanego z Bogiem. Bóg jest prawdą, Bóg nie jest zbieraczem prawdy. Bóg jest prawdą, On jest prawdą, On nie ma magazynu z prawdą. On jest prawdą. Człowiek nie może zdobyć magazynu Bożego z prawdą, bo Bóg jest prawdą.

I dlatego pytanie dzisiejsze: Dlaczego ludzie chcą być zaawansowani, a nie prawdziwi? Ponieważ zaawansowanie jest to stan, który mogą rozpoznać tylko ci, którzy są naprawdę wewnątrznie czysti; zaawansowanie, od prawdziwej duchowości.

Jeśli ktoś jest zaawansowany w okłamywaniu siebie i innych i stwarza pozór, to bardzo dużo ludzi się nabierze na to, ogromna ilość ludzi się na to nabierze. Ale ci którzy mają wewnętrzną naturę, Boską obecność, czyli są synami, nie można ich okłamać, bo oni po prostu widzą tą sytuację, ponieważ w mocy Bożej spada z nich zasłona, oni przenikają zasłonę, Bóg przenika zasłonę, Jego miłość przenika zasłonę, jego wiara przenika zasłonę. Wiara człowieka przenika zasłonę, miłosierdzie przenika zasłonę. Zasłona jest przenikniona i Bóg widzi człowieka takim jakim jest, ponieważ zasłona nie stwarza Jemu problemów. Jest napisane w Ewangelii: *Zasłona zasłania człowieka przed Bogiem.* To człowiek sam się zasłania przed Bogiem, nie widzi Boga i tworzy swoje wymyślone historie na temat swojej wielkości, swojej cudowności, a szatan mu w tym pomaga.

Dlatego chcę powiedzieć o właśnie synach Bożych, że synowie Boży to są właśnie ci, którzy

nie czekają...

I tutaj kiedyś było powiedziane na wykładzie: leci sobie UFO; - i tak oglądam takie programy, gdzie ludzie wpadają w stan rozdarcia, rozbicia, silnego stresu, bo nie chce nikt im uwierzyć, że oni to widzieli. Że nie chcą w to ludzie uwierzyć, którzy mogą powiedzieć „Tak, to istnieje”. Ale po co im to jest potrzebne? Jeśli oni widzieli i Bóg jest, a oni nie potrzebują do swojego istnienia poparcia kogoś, to po cóż jest im to potrzebne? Do czego? Dlaczego oni to robią? Dlaczego oni koniecznie chcą kogoś przekonać i koniecznie chcą, aby ktoś powiedział: „Tak, to istnieje”, dlaczego? Przecież nie jest im to potrzebne do wewnętrznego istnienia. To jest tylko potrzebne aby udowadniali swojej szacie, swojej próżności to, że mają rację. Czyli nie żyją w prawdzie, tylko żyją w racji; ktoś nie chce uznać ich racji. Więc jest taka sytuacja, że im jest potrzebna cudza racja. Ale po cóż potrzebna im cudza racja?

To są ludzie, którzy nie są prawdziwi, którzy żyją cały czas, można powiedzieć, publiką. Czyli do istnienia jest im potrzebne, do jakiegoś poziomu ich stanu duchowego, czy jakiegoś innego poziomu społecznego, potrzebne jest zaakceptowanie.

Czy Jezus Chrystus był akceptowany? Wiemy jak był akceptowany; najpierw Go ukrzyżowali. Nie akceptowany był przez cały świat, zaakceptowało Go kilkanaście osób, reszta nie. Ale On nie czekał, żeby ktoś Go zaakceptował; bo On wiedział, że Bóg Go kocha, jest Synem Bożym i nie potrzebował - czego? Dowodów na to, że tak jest, dowodów na to, że On jest Synem Bożym, żeby ktoś powiedział: Czy ja jestem Synem Bożym? No powiedz mi, czy ja jestem Synem Bożym? Chyba Nim jestem? On tego nie potrzebował, bo Bóg w Nim istnieje, a On w Bogu. I w tym momencie **kiedy ludzie potrzebują akceptacji innych osób, to nie są wewnątrznie jeszcze człowiekiem żywym. Ponieważ kocha ich Bóg...**

To tak jak przychodzi do mnie jakaś osoba: O tak, tak, tutaj pan trafił! A tutaj nie trafił. Tak, tak, tutaj pan trafił. O! - trafił pan! Dobrze, trafił pan. Patrzę na tych ludzi - po co oni tutaj do mnie przyszli? Czy ja potrzebuję tego żeby mi brawo bili za to, że chce im pomóc i że są usuwane jakieś problemy u nich? A oni mówią, że ja w coś trafiłem, lub nie trafiłem w coś. Dlaczego tak mówią? Dlatego że jak boli ich noga i ten ból jest usuwany: O trafił pan! A jak mówię o czymś o czym nie mają pojęcia kim są - O nie trafił pan! To nie jest prawda. Ja nie zajmuję się trafianiem, i nie potrzebuję cudzej akceptacji, no po cóż to potrzebne mi jest? Ci ludzie przychodzą po to żebym mógł im pomóc, a nie robię tego sam, bo ja tego nie potrafię.

Dzisiaj wiem z całą stanowczością i całą świadomością to; a wybiłem sobie to z głowy już z 25 lat temu, albo nawet może i wcześniej, ale wtedy kiedy całkowicie zniknęły u mnie wszystkie myśli. Nie mam myśli w głowie, nie mam pociągów pędzących, gwaru jakiegoś, chaosu czy jakiegoś targu, który nieustannie warczy, takiego czegoś nie mam. Ja mam po prostu ciszę. Mam po prostu ciszę.

Ludzie mogą powiedzieć: Ale jak to się robi? Jak się tą ciszę zdobywa? Jak ją się robi? Jak można wypędzić to zło, to warczenie, aby ta cisza powstała? Człowieku, Bóg jest ciszą, poświęcaj Mu czas, całą uwagę, całe życie, a On będzie w tobie mieszkał, a On jest ciszą. Nie będziesz miał niczego innego, bo dla niczego innego miejsca już nie starczy. On jest ciszą, On jest pokojem, On jest ciszą, On jest prawdą. I nie jest to pustka; jest to obecność ciszy,

obecność pokoju, obecność prawdziwego istnienia, prawdziwego życia.

I teraz państwo zauważacie jedną rzecz, że na początku było powiedziane o zaawansowaniu, że to zaawansowanie jest przeszkodą dla prawdziwego życia. Powiedziałem, że to jest bardzo proste. Jest to bardzo proste, ale teraz dostrzegacie, że jest to bardzo proste, ale powoduje to, że widzicie w sobie wszystko to, czego tego nie chce, że się temu opiera, że nie chce w ogóle tej prawdy, że nie chce tej czystości, że nie chce tej doskonałości, że woli swój świat i porządek, niż porządek Boski. Bo ten porządek Boski ukazuje - jaki człowiek jest poplątany, jaki ma chaos, jaką ma próżność. A on tyle włożył żeby był cudowny, żeby miał publikę, a tu nagle okazuje się, że po prostu jest nikiem. To co w tym momencie robi? Można zastanowić się nad tą sytuacją, jeśli jest człowiekiem żyjącym w prawdzie Bożej: Panie Boże, dziękuję Ci, że ukazałeś mi moją pustkę, próżność, bo mogę się jej pozbyć.

Chodzi tutaj o wszystkie sytuacje. Ja po prostu przedstawiam tą sytuację - jaka jest droga do prawdziwego spotkania.

I teraz proszę zauważyć, rozpoczyna się czas. To jest dosyć ciekawa sytuacja, ale dlaczego o tym mówię? Bo Duch Boży mówi mi taką sytuację: Mówisz już o sprawie, która przychodzi teraz, a mija ta, która była; czyli co? Przez wiarę przyszedłem, dałem pokój. Teraz objawia się sytuacja - jak można spotkać siebie, ale przez trud, ciemność, udręczenie.

Czyli są tacy, którzy robią to - przeczytam Ew. wg św. Marka, 10:

29 Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.

Co to oznacza i co tu jest napisane? Jest napisane, nie wszyscy to widzą co jest napisane, bo trzeba czytać to, co nie jest napisane. A nie jest napisane w drugim: *30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól.* Co nie jest napisane? Nie jest napisane - jak w poprzednim wersecie - *ojca*. W pierwszym jest napisane: *Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, **ojca**, dzieci i pól.* A w drugim nie ma *ojca*.

Co to oznacza? Jeśli ktoś przyjmuje Ojca, nie idzie tą drogą. A jeśli ktoś nie przyjmuje Ojca, idzie - tą drogą. Więc każdy będzie musiał się spotkać; gdy przez wiarę przechodzi, przyjmuje Ojca, nie spotyka się z udręczeniem uwalniania się, zobaczenia wszelkiej ciemności i próżności swojej, która ciągnie się za nim z daleka jak nie wiadomo co.

Ale w tym momencie kiedy przyjmuje Ojca, jest w Ojcu, i tamtego już nie ma, bo przyjmuje wiarę, a Bóg uwalnia go od tamtego stanu. O czym jest napisane w Liście do Rzymian rozdz.6:

6 To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała-dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Więc został uśmiercony dawny człowiek. To samo było u Kolosan powiedziane:

9 Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, 10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył. Więc tutaj to są ci, którzy przyjęli Ojca.

Ale są tacy, którzy nie przyjmują Ojca, tylko zgłębiają się w ciemność swojej przeszłości, ponieważ nie przyjęli śmierci dającej życie, tylko trzymają się życia, które jest śmiercią i bronią się przed życiem; i wtedy doświadczają całego trudu.

Czyli przychodzi taki czas...Proszę zauważyć, chcę państwu powiedzieć jedną rzecz, prosta sprawa – kiedy ma to się stać, kiedy ludzie mają się stać synami Bożymi, za 1000 lat? Kiedy powiedzą; znaleźli stare księgi i powiedzieli w ten sposób – O, było tam napisane, że mieliśmy być synami Bożymi, to może teraz będziemy! Po co to Jezus Chrystus mówi?

Mówi o tym, aby to się stało za 20 lat, 50 lat, 100 lat, 1000 lat? Mówi, że to teraz się dzieje. Czy Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię, w owym czasie, i złożył ofiarę ze swojego życia, aby się to stało za 2000 lat? Czy żeby to się stało w owym czasie? Oczywiście w owym czasie.

Dzisiaj jest ponowne prorokowanie, ale ostatnia chwila. I nie mówi o tym, żeby to stało się za 50, 100 lat, tylko żeby to się teraz stało, ponieważ ludzie czekają aż ktoś ich przemieni, przerobi, zrobi, a jednocześnie będą już tam, ale nie będą dokładnie wiedzieli gdzie i po co. I powiedzą: Jesteś w Niebie. - Tak? - Teraz czyń cuda. - A jak?

Więc chcę przedstawić tą sytuację, że Jezus Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. ujawnia te rzeczy, żeby one się teraz działy. Bo teraz jest ujawnienie o naturze Boskiej natury i potężnej mocy Boga, która uwolniła człowieka od grzechu. Dlaczego człowiek nie chce uwierzyć Bogu?

To nie jest związane z niemożnością uwierzenia. To jest świadomy bojkot Boga. Wewnętrzne przywiązanie się do tożsamości szatańskiej. Tam w środku, gdzie jest wewnętrzna duchowa natura, która musi jaśnieć dzisiaj blaskiem, w dalszym ciągu jest w stanie utrapienia, udręczenia, a szatan wszystko robi aby ta wolność do niej nigdy nie przyszła. Więc można zadać pytanie: kiedy to o czym jest mowa już od 5 lat, kiedy ma to w jakiś sposób zacząć się realizować - za 500 lat, za 200 lat, za 2000 lat? Czy teraz?

Więc ludzie tak jakby czekają; no tak, było powiedziane, teraz kto przyjdzie i to zrobi? Jest powiedziane: Jesteśmy synami Bożymi – teraz kto przyjdzie i zrobi abyśmy nimi byli? Kto to zrobi?

Ale Chrystus już to zrobił. Teraz jest to przypomnienie ponowne o tym, że człowiek jest nim i wybór należy do człowieka.

Widzę taką sytuację, gdzie widzę złego ducha, który mówi tak: jestem odstrzelony, podmalowany, podobny do aniołów, ale i tak chyba to nie wystarczy żebym się ukrył - to jest ta sytuacja. Dlaczego człowiek takie myśli ma, a nie ma myśli takich: porzucam to wszystko, staję się czysty i doskonały. **Ponieważ nie może już żyć człowiek, który jest dzisiaj, tylko jest ten człowiek, którego Bóg stworzył i jest czysty i doskonały.**

Proszę zauważyć gdy spojrzymy na dzisiejszy świat, telewizję, Internet i inne rzeczy, gdzie ludzie dążą do tego aby pochłonęła całkowicie świat cyborgizacja. To jest dążenie zasłony, nie człowieka; zasłona chce panowania, chce jakoby życia. Pytanie zadaje robot: kiedy ja będę miał duszę, czy jak wszystko już będę wiedział? Nie, wiedza nie czyni człowieka tym, że ma duszę. Dusza to żywa natura Boska; maszyna tego nigdy nie będzie miała, bo nie jest to związane z wiedzą.

Dzisiejszy świat podlega właśnie działaniu maszynowemu, można by było powiedzieć, ponieważ głównie skupia się na ogromnej wiedzy, aby wiedza człowieka jakby kształtowała, lansowała, i dawała mu wrażenie, że jest i istnieje. Czyli świadomość jest związana z tym - co mam, kim jestem, gdzie mieszkam i jak się lansuję. A nie to - kim jest w Bogu i kim jest Bóg dla mnie.

Więc proszę zauważyć, to o czym jest mowa, po pierwsze nie jest trudne, po drugie jest naprawdę dla każdego proste. Ale gdy zagłębia do głębin, to ta prostota wtedy staje się najcięższą, najtrudniejszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, ponieważ człowiek, który wkłada swoje całe postanowienie i całe swoje istnienie w zasłonę, i myśli że istnieje - ona właśnie w tym momencie musi się rozpaść - więc jest świadkiem swojego uśmiercenia. Ale uśmiercenia swojej fałszywej tożsamości, ale Chrystus Pan daje mu właściwą własną tożsamość.

I proszę zauważyć czym jest wiara, dlaczego ludzie nie wierzą Bogu? Teraz powiem tą sytuację bardzo istotną. Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię i uśmiercił wszystkich ludzi, wszystkie złe duchy uśmiercił. Tak jak śmierć przyszła przez jednego człowieka - jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 5:

12 Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...

Wszystkich ludzi, więc wszyscy zgrzeszyli. Jezus Chrystus przyszedł i wszystkich uwolnił. Więc nie ma człowieka po pierwsze, który by nie zgrzeszył i nie ma człowieka, który by nie został uśmiercony, o tak mogę powiedzieć. Uśmiercony, czyli List do Kolosan rozdz. 3: *3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.* Czyli wszyscy umarli.

I bardzo ciekawa sytuacja, ludzie nie chcą uwierzyć Chrystusowi, Bogu, Duchowi Świętemu, że żyją tylko dzięki Jego życiu, że żyją tylko dlatego, że On ich odkupił. Oni uważają, że to nie jest prawda, że oni żyją dlatego że jedzą, piją, śpią i zabiegają o swoje życie, a Chrystus nic na to nie wpływa. Ponieważ nie dostrzegli swojej śmierci, nie dostrzegli swojego ożywienia...

To tak jak, proszę zauważyć, Stefan, chłopiec, który bawił się z Jezusem Chrystusem na dachu i z innymi dziećmi (Jezus Chrystus miał wtedy chyba 10 lat albo nawet mniej). Dachy były płaskie i jedno z dzieci zepchnęło, albo sam spadł Stefan. Inne dzieci bojąc się kary uciekły, Jezus Chrystus nie uciekł, ponieważ nie widział niczego co by było Jego winą - więc został. Przyszli rodzice Stefana i zaczęli oskarżać Chrystusa Pana, dziecko, o to że zabił Stefana. A Jezus Chrystus mówi ze spokojem: Ja Stefana nie zabiłem, Stefan sam spadł. A zresztą niech sam powie: - Stefanie, wstań i powiedz jak było. Stefan nagle ożył, wstał i powiedział: Chrystus mnie nie zrzucił, ja sam spadłem. I Stefan żył. Więc Chrystus się nie bał, a jednocześnie przywrócił tego chłopca do życia. I sam chłopiec powiedział, że nie jest to prawda; a oni chcieli już Go zlinczować, dlatego że uważali, że jest taka sytuacja. Jezus Chrystus się nie obawia.

Ale tutaj właśnie jest ta sytuacja, że ludzie żyją dzięki Chrystusowi, tylko dzięki Chrystusowi, ale uważają że to są straszne bajdy, straszne bajdy - kto w to wierzyć może? To

są straszne bujdy, przecież żyjemy, bo jemy, leczymy się, bierzemy leki, śpimy, wypoczywamy.

To są bujdy, że żyjemy dzięki Chrystusowi. Nie widzieli kiedy umarli... Stefan to widzi; Stefan spada, umiera, jednocześnie Bóg go ożywia, czyli Chrystus go ożywia i Stefan mówi: Z radością żyję, ale nie umarłem dlatego, że Jezus mnie zrzucił. Jest świadkiem tej śmierci i świadkiem życia. Tak jak Łazarz, też jest świadkiem życia, ponieważ Bóg go przywraca do życia. Ludzie dlatego że nie są świadkami swojego ożywienia, nie chcą uwierzyć Bogu, że tylko żyją dzięki Bogu.

Proszę zauważyć, tutaj się ukazuje sytuacja ta – kto może uwierzyć Bogu, że żyje tylko dzięki życiu Chrystusowemu. I proszę zauważyć co się dzieje, kiedy człowiek uwierzy, że żyje dzięki życiu Chrystusowemu. Co się dzieje? Znikają wszystkie depresje, znikają wszystkie nerwice, znikają wszystkie stresy, nie ma problemu, wszystko zniknęło. Bo jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

I chciałem powiedzieć, że gdy uwierzyli, że mają życie od Chrystusa - psycholodzy cieszą się, że stracili pracę. Cieszą się nie tylko, że stracili pracę, ale że także dzięki tym, którzy im objawiali tajemnicę i prawdę, że właśnie żyją dzięki Bogu; cieszą się równie, tak samo jak oni. Ale ci psycholodzy, którzy wmawiają im, że ich siła jest w ich rozumie, płaczą, że nie mają już klientów, ponieważ wszyscy znaleźli Boga. Co oni teraz będą robić? Nikomu nie mogą powiedzieć jak się mają wyleczyć, przecież wszyscy są zdrowi.

I dlatego chcę powiedzieć o tym : jeśli ktoś uwierzy Chrystusowi, kiedy człowiek uwierzy Chrystusowi całkowicie, to mówi: Człowieku, co ty mi chcesz wmówić, że ja mam grzechy? A co z Chrystusem? - No jak to co? On grzechów nie ma, a zostawił cię z grzechami. Ale jest po to aby ci wszystkie grzechy wybaczać codziennie, codziennie, tylko musisz ich szukać.

- A czyż nie jest powiedziane, że On tylko raz to zrobił i Jego moc jest wieczna i kto uwierzy ten jest wolny? Czy ci którzy właśnie nieustannie ich szukają, to są nie ci którzy nie uwierzyli? Wmawiacie im, że oni uwierzyli właśnie, że Chrystus im odkupił grzechy, a jest odwrotnie, że oni właśnie nie uwierzyli. Ci, którzy uwierzyli są świętymi. Ci, którzy nie uwierzyli nieustannie szukają grzechów, a jednocześnie idą do Chrystusa aby im odpuścił. A Chrystus mówi tak: Ale jakie grzechy mi tu przynieśliście? Jakie grzechy? Co to są za grzechy? Przecież ich nie macie. - Ale my znaleźliśmy. - To znaczy, że nie uwierzyliście. Idźcie i uwierzcie, wtedy przyjdźcie, ale nie tu, tylko przyjdźcie do Mnie. Do Mnie, **radośni i szczęśliwi, radośni i wolni, emanujący światłością, emanujący prawdą Mojego życia.**

Dlatego dzisiaj na nie wiem ilu rękach – jednej, dwóch, dziesięciu, piętnastu, nie wiem ilu setek, tysięcy, milionów ludzi, można policzyć ludzi, którzy naprawdę uwierzyli Bogu, że nie mają grzechów. Są tacy ludzie, którzy mówią, że nie mają grzechów, ale postępują w dalszym ciągu w sposób taki, że mają je. Ciągłe są ludźmi poddanymi przemocy, ciągle błąkanii się. To są ludzie, którzy stwarzają sobie świat własnego odkupienia, który kompletnie nie ma nic wspólnego z prawdą Bożą; własnej czystości, własnej doskonałości.

I bardziej są ludźmi, którzy jak to powiedział List do Kościoła w Tiatyrze, Chrystus mówi: *Napisz im, że dobrze poszukują, że mają świadomość, że są bez grzechu, ale źle robią, że*

śluzą, zgłębiają głębiny piekła, szatana i słuchają Jezabel. Wiedzą że uwolniłem ich od grzechów, ale sami nie są od nich wolni, ponieważ szukają wolności we własnym rozumie, we własnej umiejętności, we własnej zdolności – a to Ja zrobiłem, nie oni. To Ja zrobiłem. I zasada jest bardzo prosta - to że Ja to zrobiłem to nie znaczy, że to mają; mają to wraz z Moim duchem, a nie informacją, którą przekazuję. Bo Mój duch jest mocą ich nowego życia, bo jeśli oni żyją tylko tą informacją, to dowiedzieli się, że umarli, ale życia jeszcze nie mają. Cały czas są martwymi, a jeśli wydaje im się, że żyją, to mają złudzenie piekła.

I tu jest sytuacja tej wewnętrznej tajemnicy i prostoty, że prawda jest bliżej niż się wszystkim wydaje - jak to jest powiedziane w Liście do Rzymian rozdz. 10, werset 6 do 10 - tego:

6 Sprawiedliwość zaś osiągnana przez wiarę tak powiada - czyli sprawiedliwy w wierze wie o tym - tak powiada: Nie mów w sercu swoim: Któż zdoła wstąpić do nieba? - oczywiście po to, by Chrystusa stamtąd sprowadzić na ziemię, albo: Któż zstąpi do Otchłani? - 7 oczywiście po to, by Chrystusa wyprowadzić spośród umarłych. 8 Ale cóż mówi (sprawiedliwy i wierzący): Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. Ale jest to słowo wiary, którą głosimy. 9 Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. 10 Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia.

A od 1: 1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga...

I teraz pytanie: Dlaczego nie chcą uznać? Mają swojego Boga, mają swoją wiarę. Wiara ta polega na tym, że szukają grzechów, nie wierzą Bogu, że im ten grzech odpuścił. Wiedzą dokładnie - ile ich znajdują, tyle im odpuści. Wedle Ew. wg św. Mateusza rozdz. 6 :

14 Jeśli bowiem przebaczyście ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. 15 Lecz jeśli nie przebaczyście ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień.

Jest to sytuacja związana - ona jest nieprawdziwa z jednego bardzo prostego powodu - podważa **darmowość Odkupienia**, które jest podstawą chrześcijaństwa i podstawą miłosierdzia Bożego, darmowość Odkupienia. Tu darmowości nie ma. Jest powiedziane: Jak ty zrobisz, tak Bóg zrobi; jak przebaczysz, to ci Bóg przebaczy.

Ale Bóg już nam przebaczył, proszę zauważyć - List św. Jana, 4:

19 My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.

Pierwszy umiłował, nie za to, że coś zrobiliśmy, ale dlatego że nie mogliśmy niczegokolwiek zrobić. List do Rzymian rozdz. 5:

6 Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli grzesznikami. Ukazuje że tamto było nieprawdziwe. 8 Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

Więc tamte dwa wersety są nieprawdziwe, ponieważ one chcą, czyli dzisiejsi synowie buntu właśnie wpasowują je w ten świat po to, aby darmowość Boga nie istniała i żeby poszukiwanie grzechów było uzasadnione tym, że Bóg im grzechów nie odpuści, jeśli oni ich nie znajdują. Ale Bóg usunął je, wtedy kiedy jeszcze człowiek nie miał pojęcia i niczego nie rozumiał i nie wiedział, i już jest wolny. Dlatego jest powiedziane w Liście do Rzymian rozdz. 10:

3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga.

Co to znaczy – usprawiedliwienie? Odpowiedź jest następująca: **u s p r a w i e d l i w i e n i e** – co to oznacza? Jest to łaska. **Usprawiedliwienie wynika z łaski.** Nie z należącego usprawiedliwienia.

Rz 11: *6 Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską.*

Rz 4: *4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.*

Więc sprawiedliwość, tam było napisane - Rz 10,3: *usprawiedliwienia*. Usprawiedliwienie jest wynikiem łaski, a nie należności. Człowiek nie jest usprawiedliwiony ten, który odsiedział swoją karę w więzieniu. Więc nie jest usprawiedliwiony, poniósł należytą karę i jest wolny z powodu odbycia kary. **Usprawiedliwiony oznacza to, że dotknęło go miłosierdzie i zostało mu wybaczone to, co uczynił.** Wybaczone, nie poczytuje mu Bóg winy – usprawiedliwia. Więc człowiek sam się nie usprawiedliwia. Bo jeśli chodzi o człowieka, który odsiedział karę, to nie jest on usprawiedliwiony, on, można by powiedzieć, swoją karę zmazał swoje cierpienie, ale nie jest to usprawiedliwienie, tylko jest to zapłata. Czyli inaczej można powiedzieć - Rz 4, dalszy ciąg:

4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności. 5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia (mówimy o usprawiedliwieniu) grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia, 6 zgodnie z pochwałą, jaką Dawid wypowiada o człowieku, którego Bóg usprawiedliwia niezależnie od uczynków.

Więc bardzo wyraźnie dostrzegamy tą sytuację, że - Rz 4:

7 Błogosławieni ci, których nieprawości zostały odpuszczone i których grzechy zostały zakryte. Nie z powodu ich uczynków.

Wiemy co piszczy w człowieku, co tam gdzieś głęboko w nim jest dręczącego, po prostu on walczy o jedną rzecz – swoją tożsamość ciemności. Tożsamość ciemności. Nie chce dopuścić Boga do głównego dzieła swojego istnienia, że jest Bóg główną przyczyną jego głównego istnienia, bo by po prostu rozpadła się jego tożsamość ciemności, a stałby się człowiekiem światłości, takim jakim powinien być.

Więc różnymi drogami chce uciekać szatan i wlec człowieka w różne strony. A człowiek coraz bardziej dostrzega, że bycie prostolinijnym powoduje tą sytuację... czyli bycie prostolinijnym kiedy nie chce być prostolinijnym, odkrywa jego wstyd, a nie chce żeby to się stało. Więc człowiek dlatego walczy o swoją tożsamość, bo to nie jest jego tożsamość, to jest tożsamość szaty, tożsamość diabła. Człowiek wszystko robi, aby ta tożsamość się nie rozpadła, bo panuje nad duchową naturą człowieka – i tak mu dobrze, i nie chce żeby to się zmieniło. I zaczyna człowiek dostrzegać tą sytuację, że żadna nawet zaawansowana praca go z tego nie wydobędzie, tylko wiara.

Część 2

Proszę państwa, co było ukazane przed przerwą? Niezmiernie prosta sprawa, naprawdę prosta, ale powiem ją w taki sposób, aby ona nie tylko zakończyła się na słowach „prosta”. Mówimy tutaj o wewnętrznej naturze istnienia człowieka. Wewnętrzna natura, prądusa,

piękna córka ziemiska, nazywana w tym świecie przez Freuda i została przyjęta jako ogólny stan - podświadomość. Gdy postrzegamy np. ludzi, którzy opisują podświadomość, że jest to coś w środku, a później nic, nie wiadomo co. Ale ona jest tą naturą. To ona, pradusza czyli my, tą praduszą jesteśmy my.

Człowiek jest świadomy swojego istnienia emocjonalnego i trudów, a syn Boży jest ten, który jest remedium na nasz trud; jednocześnie w nas istnieją dwa stany. Gdy jesteśmy wierzącym człowiekiem istnieje w nas jednocześnie stan doskonałości Chrystusowej, który jest mocą życia synów Bożych, jesteśmy z synami Bożymi połączeni tylko i wyłącznie przez wiarę, a naturę praduszy odczuwamy codziennie jako znój istnienia codziennego życia.

Jeśli traktujemy ten znój codzienny, wewnętrzny, emocjonalny jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę zadaną przez Boga; to słowo ostanie jest najważniejsze „zadaną przez Boga”, który nas kocha, który jest miłosierny, wybaczący i opiekujący się nami, i jesteśmy nieustannie pod Jego nadzorem, czyli na Jego oku, czyli pod Jego okiem, opiekuje się nami.

Więc w ten sposób że wiemy, że On z nami jest, to występują dwa aspekty - jednocześnie świadomość synów Bożych, a jednocześnie trud przestaje istnieć jako trud, a jest pracą. Jaka praca? I teraz proszę zauważyć, teraz ukazuję jaką pracę. Czym jest praca, zadanie, doświadczenie i próba w aspekcie właściwego pojmowania?

Tutaj powiem taką Ewangelię, którą państwo znacie, ale będzie ona, że tak mogę powiedzieć, puenta będzie całkowicie inna, taka jak ona powinna być. Pan winnicy wyszedł o godzinie 6 rano, czyli pierwszej godzinie dnia na rynek, zobaczył człowieka czekającego, aż ktoś go najmie – najął go za denara. Wyszedł też o trzeciej godzinie dnia, czyli o 9 rano i zobaczył człowieka czekającego na rynku, więc najął go za denara do swojej winnicy. Wyszedł o piątej godzinie dnia, czyli o godzinie 11 w południe, najął go do swojej winnicy za denara. Wyszedł też o godzinie, nie pamiętam jak tam jest napisane, ale chyba o dziewiątej godzinie dnia; dziewiąta godzina dnia to jest 3 po południu – najął go za denara do swojej winnicy. I wyszedł także godzinę przed zamknięciem winnicy, czyli o 11 godzinie dnia, czyli o 5 wieczorem; i zobaczył tam człowieka czekającego na rynku, też go najął do swojej winnicy. Za godzinę skończył się dzień pracy i zaczął wypłacać zapłatę. Temu ostatniemu płaci denara za godzinę na swojej winnicy. Płaci temu, który był 3 godziny, czyli przyszedł o 3 po południu, czyli dziewiątej godzinie dnia – płaci denara. Ten, który przyszedł o piątej godzinie dnia pracował siedem godzin – płaci mu denara. Ten, który przyszedł o trzeciej godzinie dnia, czyli pracował dziewięć godzin – płaci mu denara. I przychodzi do tego, który pierwszy wszedł do winnicy i w winnicy pracował z Panem dwanaście godzin – i płaci mu denara.

A ten człowiek mówi: Panie, to nadto, ten denar, to nadto, całą prawdą i miłością moją jest przebywanie z Tobą. Ja przebywałem z Tobą cały dzień, cały Boży dzień, a tamten tylko dziewięć godzin, tamten siedem, tamten trzy, a ten ostatni tylko jedną godzinę. Ja raduję się z tego, że mogłem z Tobą przebywać cały czas i być w Twojej radości, miłości, prawdzie, i cieszyć się z Twojej obecności.

Proszę zauważyć, co ta Ewangelia przedstawia?

Praca, zadanie, doświadczenie i próba, która daje nam Bóg, jest dla nas radosna, bo

przebywamy z Bogiem. I gdy daje nam Bóg pracę, a wiemy o tym, że ona jest od Boga, to jest przebywanie z Nim razem i daje ona nam radość niezmiernie wielką.

Pamiętam prawdziwą taką historię swoją. Była to zima, mróz chyba z minus 10, miałem do przeniesienia drewno. To drewno było cięte z akacji, był to kawał drewna, średnica kłody miała około 30; były ciężkie, jeden ważył z 20, albo 30 kg. Miałem przenieść przez ogród, to było gdzieś tak z 50 m, może więcej; po jednym tym nosiłem, bo to było bardzo ciężkie. I mówię tak: Ojejku, ale mam sporo roboty, hmm, muszę to przenieść (było dużo tego drewna). Ojejku, będę rozmyślał o Bogu, będę rozmyślał o tajemnicach Pańskich, będę rozmyślał o radości (to jest ta winnica), będę rozmyślał o prawdzie Bożej. Idę, założyłem rękawice, kufajkę, gumofilce i idę. Biorę jedną i niosę; myślę o Bogu, raduję się i coraz bardziej to rozmyślanie we mnie następuje, coraz bardziej radosne. Nie czuję tego noszenia. Idę... drewna nie ma, już go nie ma; a tyle rozmyślania, mogłoby jeszcze trochę być, tego drewna. Nie czułem tej pracy, nie czułem się w ogóle zmęczony, ponieważ uczestniczyłem w tej radości. Więc człowiek jest zmęczony swoimi myślami, to myśli go męczą, udręczone, że robi coś czego nie lubi, nienawidzi.

A ten człowiek w winnicy, który przyszedł, czynił to co było najbardziej doskonałe dla niego, czyli przyszedł przebywać ze swoim Panem i radość była wielka dla niego. I mówi: Panie, ten denar nadto. Może nawet powiedział: Daj go temu, który przyszedł ostatni, bo on najmniej skorzystał z przebywania w winnicy. Ja natomiast przed Twoim okiem jestem i jestem radosny.

Więc tutaj o czym mówię? Mówię tutaj proszę państwa, o tej sytuacji, że praca jest wewnętrznej istoty, wewnętrznej naszej natury, a wewnętrzna nasza natura jest to uczucie budujące się i powstające dla Boga, bo natura wewnętrzna nie jest umiejętnością, ale uczuciem budującym się dla Boga.

To tak jak małe dziecko, które się rodzi, ono już kocha matkę, ale później poznaje czym jest miłość. Czyli rodzi się z miłością do matki, ono niczego innego nie zna, ono tylko kocha matkę, z miłością do matki, innego uczucia nie zna. Ale z każdym dniem, dzień po dniu, gdy oddycha z nią dzień po dniu, i słucha jej lekkiego pukania serca, jak serce Jezusa w wierze, słucha, że lekko stuka, to jest to słuchanie i to jest ta radość - to dziecko przez to karmienie, to przytulanie, to noszenie, zaczyna uświadamiać sobie, czuć czym jest miłość. Narodziło się w miłości, a teraz poznaje czym jest miłość, jako człowiek.

I tutaj właśnie - *obrazy, które powstały przed człowiekiem*. Czyli jest taka Ew. wg św. Tomasza: *Gdy spotkacie podobnego sobie, jesteście z tego zadowoleni*. Czyli inaczej można powiedzieć, żeby to wytłumaczyć od razu na miejscu: *Gdy spotkacie szatę podobną do swojej szaty, jesteście z tego zadowoleni, ale cóż uczynicie gdy zobaczycie własne obrazy, które powstały przed wami, które ani nie ukazują się, ani nie umierają, ile zniesiecie?*

Czyli gdy spotyka się szata z drugą szatą, ukazują sobie, poznają gdzieś wewnątrz przez zderzenie siebie, że ich życie ma całkowicie inną naturę, że istnieje w nich inne życie niż ta szata. *Obrazy, które powstały przed nimi* - czyli pamięć, której szaty nie pamiętają, ale pamięta to dziecko. I dlatego Jezus Chrystus mówi: *Dziękuję Ci Panie, że odkryłeś te tajemnice*

przed małymi dziećmi, a zakryłeś je przed dorosłymi. Czyli dzieci, które nie mają jeszcze szaty, nie mają rozumu, nie mają osobowości ziemskiej, one widzą Ciebie jasno. Ale gdy dorastają, nie pamiętają już tego co widziały i gdy dorastają, pamiętają tylko początek swojej szaty, że pamiętają gdzieś jakieś tam zdarzenia. I co to znaczy stać się dzieckiem?

Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego - kiedy nie zrzucicie swojej szaty i nie będziecie wolni od swojej szaty, tak jak dzieci małe, które bezpośrednio oglądają Ojca.

Czyli chodzi tutaj właśnie o **zrzucenie szaty**, czyli stanie się jak dziecko. **Stanie się jak dziecko – czyli zrzucenie osobowości ziemskiej.**

Dlatego tutaj synowie Boży to są ci, którzy – i tutaj jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ nie chodzi o to, żeby być nadętym synem Bożym, bo wtedy on nie jest synem Bożym. Bo są tacy, którzy są nadęci i są synami Bożymi, i oni tutaj epatują, że oni nimi właśnie są, ale „słoma się im z butów ciągnie” – o tak można było powiedzieć.

Ale chodzi o tą sytuację, że synowie Boży to są ci, którzy właśnie obdarowują tą wewnętrzną naturę, która jest udręczona, umęczona, potargana, i wyniszczona - oni obdarowują ją, czyli siebie, miłością Boga. Miłością Boga w uczuciu. Czyli otwierają się, czyli wierzą Bogu, że ich kocha.

I nie tylko w rozumieniu ludzkim wierzą Bogu, że ich kocha, ale będąc, proszę zauważyć, będąc synami Bożymi są dawcami tej miłości. I nie jest to tylko pewnego rodzaju gra rozumu, umysłu, myśli, ale faktycznie dotknięcie żywym Duchem, które przenika miłością do głębin. Tam w głębinach, gdzie tajemnica prawdy i doskonałości tam się otwiera, gdzie jedność tam właśnie się spaja i się otwierają tajemnice jej i synów Bożych. Tam się one spajają i jednym się stają. Tam te grzejące strumienie wód Boskich ich serca razem grzeją, te wody, które nieustannie tryskają z mocy Bożej, wrzeją.

Czyli człowiek ma w sobie właśnie ten znój świata, a jednocześnie glorie doskonałości Boskiej opieki, która zstępuje do niego w postaci synów, gdzie Chrystus jest ich mocą i ich życiem. To tak jak Jezus Chrystus przychodzi na Ziemię w ciele grzesznego człowieka, ale jest świętą naturą, która to nie ulega temu zewnętrznemu stanowi. I dlatego my musimy dokładnie to uczynić w głębinach, a nie robić to co już uczynił. Ten świat dokładnie robi to co uczynił; On grzechy odpuścił, więc musicie mieć grzechy, aby On wam odpuścił. Ale nie, On grzechy odpuścił, a wy zejście do głębin, tak jak zostaliście tam posłani i zróbcie dokładnie to w głębinach, to co On uczynił, tu w tym świecie waszego istnienia jakoby prawdziwego, a złudnego.

Zobaczyłem taką sytuację, błysk taki się pojawił, że z uczuć nagle pojawiła się myśl jak to zrobić; nie tylko jak to zrobić, ale myśl, która zastępuje prawdziwą obecność. W prawym hipokampie nagle pojawił się błysk, tzw. module Boga; pojawił się w jednej chwili błysk i zaczął tam diabeł już tworzyć historie, że właśnie to się już dzieje - a nic się nie dzieje. I to jest właśnie ten problem największy człowieka, że jest najbardziej wyrachowanym kłamcą i oszukuje się sam, a gdy tak czyni, to jego nauczycielem jest diabeł, a on jest dobrym uczniem tego diabła, ponieważ chce prześcignąć swojego mistrza w okłamywaniu samego siebie. Ale

tutaj nie może tego czynić.

I dlatego prostota. Dlatego nie wyprzedzanie, nie gonienie, ale stanięcie w prostocie tej sytuacji i w niej trwanie, i w niej się odnajdywanie w Bogu Ojcu. Bo Bóg nie stawia przed człowiekiem niczego co by go zniszczyło, zabiło, udręczyło czy umęczyło. **Stawia Bóg przed nimi jego doskonałą, na niego szytą pracę, która jest dla niego uszyta, a on przez ufność, że jest w stanie to uczynić, przyjmuje łaskę, a łaska wykonuje tą całą pracę.** Łaska wykonuje tą całą pracę, ona otwiera w nim myśl, jego serce, jego właściwą postawę.

Jest to rozum, o którym mówi św. Jan w 1 Liście rozdz. 5 werset 20 - jest to rozum, że *Bóg obdarzył nas zdolnością rozumu*. I proszę zauważyć: *zdolnością rozumu, abyśmy poznali prawdziwego Boga*. Zdolność rozumu, abyśmy poznali prawdziwego Boga. I w tym momencie, to jest dzieło synów Bożych.

Dla bardzo wielu ludzi, to dla ogromnej ilości ludzi na tym świecie nie jest kompletnie znane, i nawet nie chcą tego znać. Dlaczego? Odpowiem w taki sposób jak to już było powiedziane: nie chcą po prostu zmieniać wiary. A dlaczego nie chcą? Bo myślą, że już ją znaleźli, że już ją mają, a są po uszy w kłamstwie. Myślą, że Chrystus zostawił ich w grzechach i mówi: Załatwcie sobie to sami, załatwcie sobie to sami. Mówiąc to - negują darmość Odkupienia, darmość prawdziwego życia, darmość chwały. Gdy się z tym łączą, momentalnie się wszystko zmienia.

I tu proszę zauważyć, są osoby które wiedzą o tym, że nie trzeba tego zrozumieć, tylko trzeba się przemienić. A jak się człowiek przemienia, momentalnie się zmienia. Czyli przemienić się w sensie - poddać się Duchowi Bożemu, a gdy Duch Boży nas dotyka swoim Duchem, momentalnie zmienia się nasze myślenie, zmienia się nasze pojmowanie, rozumienie, i nasze uczucia momentalnie się zmieniają. I wszystko jest zmienione. I nie można człowiekowi, który żyje w ludzkiej naturze, tego wytłumaczyć, bo on tego przyjąć nie może, bo dla niego jest to niemożliwe.

Niemożliwe dla niego jest zrozumieć co jest na górze, gdy on jest na dole. A gdy jest na górze, nie można wytłumaczyć jemu co jest na dole. Bo dla niego po prostu te rzeczy są oddzielone. Bo rozum nie może być jednocześnie na górze i na dole, może być na górze, albo na dole. Albo na górze, albo na dole. Natomiast duchowy człowiek wszystko obejmuje, istnieje we wszystkim naraz i to jest przymiot punktu.

Przymiot punktu w fizyce kwantowej nazywany jest splątaniem kwantowym. Fizyka woli nazywać to w dalszym ciągu splątaniem kwantowym, mimo że prawidłową nazwą jest to stan punktu. Tylko że dla fizyki kwantowej stan punktu nie istnieje, bo by ona przestała istnieć, bo by nie musiała istnieć, bo wszystko byłoby jasne. Wszystko było jasne, i niczego nie trzeba by rozwiązywać, bo wszystko by było na dłoni, jasne. To jest ta sytuacja.

Więc kiedyś czytałem taki artykuł, że zagrożeniem dla życia człowieka jest diwoderek tlenu. Wdychanie nadmierne powoduje choroby, nadmierne przyswajanie powoduje puchnięcie, nadmierne przebywanie - marszczenie skóry, można nim się zadławić i umrzeć, itd. - czy powinien być zlikwidowany? Czy powinno być ograniczone? Czyli pytanie: Diwoderek tlenu jest przyczyną także klimatu cieplarnianego - czy powinien zostać zlikwidowany? Diwoderek tlenu

- woda, czyli H₂O. Czy powinna zostać zlikwidowana? Oczywiście, że nie. Wiadomo, że niedobór wody i nadmiar wody źle wpływa na człowieka. Więc chodzi o tą sytuację, że można manipulować wiedzą. I można powiedzieć w taki sposób: Dlaczego ktoś lubi z ludzi robić durniów? Dlaczego? Dlaczego im nie powie prawdy? Jest jakiś powód; mają coś co ich cieszy z tego powodu. Ale można powiedzieć człowiekowi całkowicie inną rzecz, ale ukazywać ludzi durniami ma jeden aspekt dla nich ważny - oni są mądrymi. Bo ktoś musi być durniem, żeby ktoś mógł być mądry. Więc głównym elementem jest to, że jeśli nie mogą zdobyć wiedzy pełnej i mądrości Boskiej, to trzeba ludzi uczynić durniami, aby ktoś mógł być wywyższony. Nie wywyższony dlatego, że się wznosi, tylko że innych ogłupia i są ci ludzie wbici, że tak mogą powiedzieć, w bezsensowną pogoń nie wiadomo za czym. A oni uważają się za mądrych, i wcale nie są Boskimi, bo są właśnie tymi diabłami i szatanami, którzy cieszą się, że panują i tak im to dobrze wychodzi.

Dlatego tu właśnie chcę powiedzieć o pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie - musi to być całkowicie świadome, że nie jest to sytuacja związana z tym, żebyśmy to pamiętali - nie z pamięcią, ale z dziełem, faktycznym dziełem. Bo jeśli człowiek o tym pamięta, to nie czyni. A jeśli czyni, pamiętać nie musi, ale ogląda swoje czyny i one są jego pamięcią. One są jego pamięcią, a pamiętać nie musi. To jest tak jak w Ewangelii - pamięta że musi zorać pole, czy przyciąć winnicę, pamięta o tym, ale tego nie robi. Drugi mówi, że tego nie robi, ale poszedł i zrobił; i to, że to zrobił, jest jego świadectwem.

Więc tutaj dzisiejsze nasze spotkanie jest to konfrontacją ze swoją ciemną naturą, a jednocześnie naturą prawdy, którą trzeba wydobyć spod wpływu ciemnej natury - robią to synowie Boży.

Więc nie zastanawiamy się - czy nimi jesteśmy i gdzie oni są, tylko oni są wtedy kiedy wypełniają dzieło; przez oglądanie dzieł widzimy ich. Nie możemy ich zobaczyć kiedy nie widzimy dzieła, ale widzimy ich kiedy widzimy dzieła.

Więc jest sytuacja prosta. Jezus Chrystus mówi: Który syn wypełnił wolę ojca? Ten, który powiedział „tak, tak” - a nie zrobił, czy ten, który powiedział „nie, nie zrobię”, a jednak poszedł i przyciął winnicę. Oczywiście ten, który poszedł i przyciął winnicę - mówią faryzeusze. Więc wy czyńcie to samo; nie gadajcie, ale róbcie, żeby świadectwo wasze was wyprzedzało.

Tak jak było na filmie Królestwo Niebieskie, kiedy kowal walczył z Saladynem, o czym nie wiedział, bo myślał, że walczył ze sługą, i Saladyn mówi: Darowałeś mi życie, twoja sława cię dawno, dawno wyprzedzi. Jesteś tu na pustyni, zanim dojdiesz tam gdzie masz dojść, to sława wyprzedzi ciebie dawno, dawno, daleko, daleko, i dojdiesz już sławny, będąc sławny. I tak się też stało - zanim kowal dotarł do Jerozolimy, to jego sława już wyprzedziła go o wiele tygodni wcześniej, i wszyscy go już znali i wiedzieli, że on walczył z Saladynem i mu darował życie.

I to jest właśnie sytuacja związana z tym, że my oglądamy będąc synami Bożymi. Nie możemy powiedzieć: Jesteśmy synami Bożymi, jesteśmy synami Bożymi, jesteśmy synami Bożymi; patrzcie, jesteśmy nimi! - A gdzie wasze dzieła? - No dzieła? A czy są one potrzebne jakież? Nie wystarczy, że nimi jesteśmy?

Po dziełach ich poznajecie. Jezus Chrystus mówi: *Po owocach was poznają*. Dziełami jest – i teraz człowiek może się zastanowić nad dziełami, jak te dzieła ma w swoim życiu oglądać? Jak one się mają objawić? Przecież każdy człowiek ma naturę wewnętrzną podświadomą, boryka się albo ze swoją psychiką, albo z problemem takim, albo z jakimś innym, albo jeszcze z jakimś innym, ciągle się boryka, szarpie z jakimiś problemami wewnętrznymi, podświadomymi, które go tam męczą, dręczą, gonia, ścigają, nie pozwalają mu spać i normalnie funkcjonować, istnieć. To jest jego natura podświadoma, która nie doświadcza obecności synów Bożych, ale znoju i braku właśnie ich obecności i diabelskiego tam szamotania i szemrania. To stamtąd pochodzi. Szatan swoją siłę zdobywa przez właśnie szamotanie, dręczenie, wpychanie ludzi w znoje, trudy, udręczenia.

I człowiek który trwa w Bogu z całej mocy, to szatan mu nie przeszkadza. A dlaczego? Bo szatan nie zdaje sobie sprawy z jednej rzeczy, że każda przeszkoda, którą stawia przed nim, jest stopniami budującymi drogę do Nieba. Nie zdaje sobie sprawy, dlaczego nie może tego człowieka pokonać. Że każdy atak jest to budowanie stopni dla niego. Dlaczego on to czyni? Skąd on bierze tą siłę? - No jak to skąd? Od Boga! On wie, że jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba, i czerpie z łaski.

A werset - 1 List do Koryntian rozdz.10 mówi bardzo wyraźnie:

13 Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając (czyli pozwalając właściwie – pozwalając na) pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać (czyli zwycięstwa tak naprawdę).

Gdy powiedzmy przejdę tutaj do innych modułów - tutaj np. to jest Biblia Paulistów: *Nie byliście kuszeni ponad ludzkie siły, Bóg który jest wierny, nie pozwoli abyście byli kuszeni ponad siły, lecz dopuszczając pokusę wskaże sposób jej przewyciężenia.*

Ludzie żyjący w Prawdzie Bożej wiedzą dokładnie o tym. Ludzie żyjący w Bogu dokładnie wiedzą o tym przewyciężeniu. Tutaj może przeczytam - 2 List św. Piotra rozdz. 2:

9 to wie Pan, jak pobożnych wyrwać z doświadczenia, niesprawiedliwych zaś jak zachować na ukaranie w dzień sądu.

Pwt 7: 9 Uznaj więc, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, zachowującym przymierze i miłość do tysięcznego pokolenia względem tych, którzy Go miłują i strzegą Jego praw.

Więc każdy człowiek żyjący w Bogu wie o tym, że każda sytuacja, która się dzieje nie jest po to, aby on upadł, ale że łaska już jaśnieje nad nim, a on musi się otworzyć na słońce jej, bo ona już jest nowym jego wzrostem, nowym oświeceniem, nowym życiem, jest mocą wzrostu; każdy wierzący o tym wie.

Kiedy nie jest wierzący, boryka się z problemami, które go napadają i tworzy nowe problemy. A każdy wierzący, naprawdę wierzący wie o tym, że żadna sytuacja nie jest sytuacją, która może go zniszczyć, bo to jest po prostu niemożliwe, bo Bóg by był niesprawiedliwy. A Bóg jest sprawiedliwy. Niesprawiedliwy w sensie czego? List św. Pawła do Rzymian rozdz. 8:

32 On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? 33 Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg,

który usprawiedliwia? 34 Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej - zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?

Nie może tego uczynić, jest to bardzo proste, dlaczego? By musiał się sprzeciwić własnemu dziełu, a tego nie robi, bo musiałby się sprzeciwić Ojcu, a to jest niemożliwe; jest to niemożliwe, bo Bóg jest Bogiem w Trójcy.

I dlatego człowiek, który trwa w Bogu, nie ma rzeczy, które by go zabijały, są tylko rzeczy, które go budują. Ludzie, którzy nie żyją w Bogu, nieustannie ich prześladuje świat, prześladuje ich taka sytuacja, czy taka sytuacja, czy taka sytuacja, czy taka, czy inna, czy jeszcze inna, czy to domowe, czy to zawodowe, czy to jeszcze jakieś inne - wszystkie ich prześladują te sytuacje. Nie ma takich sytuacji. Ludzie mówią: Ależ są! Ależ są, my je doświadczamy! Nie ma takich sytuacji. To że ich doświadczacie, zgodzę się; ale nie są one po to aby was wyniszczać, ale po to aby was wznosić. Więc doświadczacie nie tego, co Bóg daje wam do doświadczenia, tylko doświadczacie pokusy. Ale nie doświadczacie łaski, która was broni przed pokusą.

Więc to o czym rozmawiamy, czyli głównym aspektem tego o czym rozmawiamy jest znowu List św. Pawła do Kolosan rozdz. 3 werset 10. Znowu to, ale co tu jest napisane: *10 a przyoblekli nowego, który **wciąż się odnawia** ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.*

Czyli co to oznacza? Człowiek światłości nie jest człowiekiem, który zakończył swoje dzieło i już jest całkowicie wykończony i dokończony. On jest w mocy pełnej, ale dopiero skończy swoje dzieło, kiedy zanurzy się w głębinach prawdy Bożej i córkę piękną, pradosznię wyzwoli - czyli siebie. Błędem jest to, że człowiek siebie traktuje jako dzisiejszego człowieka, który jest szatą, nie traktuje siebie jako wewnętrzną istotę, mimo że nią jest i z powodu niej cierpi. Pytanie bardzo proste: Nie jest tym, który myśli „jestem cudowny, piękny, bogaty” – tylko jest tym, który jęczy i mówi „ciągle ktoś mi przeszkadza, ciągle nie tak, ciągle nie w tą stronę”. Jest tym. Tamtym chciałby być, ale jest tym, tym co jęczy.

Nie jest tym, który jest bogaty, piękny i wszyscy go chwalą, ponieważ to jest na pokaz. Ale gdzieś wewnątrz jęczy, jest udręczony, umęczony, coś go tam boli, coś go dręczy, coś go męczy, coś go atakuje, coś go niszczy, coś go męczy – jest tym. Nie chce o tym mówić nikomu, ale jest tym. Chce mówić: Nie, nie, mnie nic nie dotyka, tamte sprawy to... itd., itd. A jak dotyka: To są ci ludzie źli, to wszystko robią.

Bóg nie myli się, Bóg zawsze daje człowiekowi to, co jest dla niego potrzebne.

I dlatego tutaj synowie Boży, człowiek jest jednocześnie dwojgiem natur. I to jest ta cudowna natura, cudowna natura ocalająca nas. Niemożliwym jest to bez uwierzenia. Jest to po prostu niemożliwe, aby synowie Boży byli, gdy nie uwierzy człowiek. Jest to po prostu niemożliwe. Niemożliwe dlatego, ponieważ człowiek światłości jest w Bogu i tylko tam można trafić przez wiarę. Jeśli mówi, że jest człowiekiem światłości, ale nie ma w nim Chrystusa, mówi co prawda, że nie ma grzechów, jak protestanci, ale ciągle ma w środku nienawiść do wszelkiego człowieka, nienawiść do wszystkiego co jest przeciwko niemu, niezgodne z jego myśleniem - nie jest człowiekiem, tym o którym mówi. Nie zna w ogóle tajemnicy. Protestanci np. w ogóle nie znają, nie mają pojęcia co to takiego jest...

Powiem państwu, kiedyś służyłem w telewizji (kilka słów) taki program, może z pół godziny; nie wiedziałem że to byli protestanci, ale to było o protestantach. Mówią w taki sposób o tym właśnie – List do Efezjan, rozdz. 6: Co to takiego jest? - *11 Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. 12 Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.*

I mówią: Co to takiego jest? No nie możemy zrozumieć; jakaś robota, jakaś walka, jakaś praca, ale co to za praca? Przecież Chrystus już wszystko, wszystko zrobił, więc co to za praca? Skąd się ona wzięła? Co to takiego jest? Nie mamy pojęcia co to jest! A dlaczego?

Dlatego że znowu następny aspekt jest, który dręczy ich bardzo mocno, to jest właśnie 9 werset (Ef 3,9): *9 i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.*

Dlaczego jest on tak trudny dla protestantów i dla adwentystów?

Dlatego że nie został on napisany, bo oni kierują się tylko tekstem pisanym, dokładnie tak jak Żydzi. Żydzi kierują się tylko tekstem pisanym i to co jest napisane - istnieje, to co jest nie napisane - nie istnieje. Protestanci kierują się tym co jest napisane i adwentyści, jeśli jest nie napisane, nie mają pojęcia o czym. A tu św. Paweł mówi: *9 i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.*

Nie mają pojęcia co to może być, ponieważ nie jest to napisane. Objawia tą tajemnicę Św. Maria Matka Boża w synach swoich. Ale oni tego nie mogą poznać, bo nienawidzą Św. Marii Matki Bożej. Bo dla nich Św. Maria Matka Boża jest główną przyczyną ukrzyżowania Jezusa Chrystusa i główną przyczyną tego, że On się urodził w grzechach. I przez nich uznawana jest jako grzesznica, dlatego ponieważ człowiek poczyna się w grzechach. Tylko Jezus Chrystus nie począł się w grzechach, ponieważ został dotknięty mocą Ducha Świętego i sam Duch Św. począł w Św. Marii Matce Bożej. Ocienił Ją Duch Święty, więc poczęcie nastąpiło przez Ducha Świętego. Zresztą w Ewangelii wg św. Łukasza rozdz. 1, jest napisane:

41 Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. 42 Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona . Jest napisane: Duch Święty ją przeniknął i powiedziała te słowa - 43 A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? - mówi św. Elżbieta do Św. Marii Matki Bożej. Matka mojego Pana, czyli mówi o Bogu. - 44 Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. 45 Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana».

Więc tutaj uświadamiamy sobie tą sytuację, że są ludzie, którzy nie chcą uznać tej sytuacji, a synowie Boży to są ci, którzy uwierzyli Św. Marii Matce Bożej, ponieważ oni są prowadzeni przez Nią, Ona ma tajemnice ich w sobie. I oni gdy są Jej oddani, to Ona kształtuje i objawia w nich tajemnicę, tą którą Bóg objawił w Niej. A przecież pamiętamy Księgę Genesis rozdz. 3:

15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę».

Więc tutaj *Niewiastę*. Jezus Chrystus - słowa Jego są ważne, niezmiernie ważne, najważniejsze - mówi: *Niewiasto, oto syn Twój*. Czy możemy powiedzieć: Aaa, mówił do wielu „Niewiasto”, do mnóstwa ludzi mówił „Niewiasto”. Mówi do Niej „Niewiasto” – to jest Jego Matka. Mówi do Niej: *Niewiasto, oto syn Twój*. Objawia tu tajemnicę spełniania 15 wersetu 3 rozdz. Księgi Genesis, która mówi o synach Bożych, którzy są tymi, których Ona poprowadzi, Jej potomstwo. O tym jest także rozdz. Apokalipsy 12:

171 rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.

Jakie świadectwo Jezusa? Nie ma innego – bezgrzeszność. Jakie może być inne świadectwo? Czy przyszedł dać inne świadectwo? Dał świadectwo takie, że złożył ofiarę ze swojego życia i dokładnie wypełnił to co mówiły prorocтва. Św. Jan: *Chrzczycie się na znak Tego, który przyjdzie po mnie i uwolni was od grzechu i całą Ziemię od grzechu*. Tu mówi właśnie o tym proroctwie.

Tutaj spojrziałem znowu i dostrzegam znowu taką sytuację, że zaczyna pojawiać się znowu pewna historia, nie wiem jak to określić... To jest dosyć ciekawe, że ja mogę na bieżąco określić jaka sytuacja jest, na bieżąco to się dzieje. Na bieżąco, czy to jest na webinarium, czy to jest tutaj - że ludzie znowu wchodzą w wyobrażenie pamięci emocjonalnego przyswajania tej historii jako historii swojej. Mimo że to nie jest ich historia, to Duch Boży przychodzi, daje im poruszenie i poznanie, aby postępowali w ten sposób i wtedy żeby się w nich stało. Do czego to podobne jest takie myślenie?

To jest podobne do człowieka, który powiedział: „Tak, tak, pójdę przyciąć winnicę” i nie poszedł. Ta historia to jest to myślenie. Dzieła zaświadczenia o tym jaka prawda jest, dlatego myślenie jest nieważne, dzieła są ważne.

Dlatego tutaj zobaczyłem jedną rzecz, to typowo z rozumem jest to związane; jest to typowy rozum. To o czym Duch Św. mówi, ja widzę tu świadectwa, od razu się pojawiają. Duch Św. przedstawia tę sytuację, że rozum nie może być jednocześnie na górze i nie może być jednocześnie na dole; może być albo na górze, albo na dole. Synowie Boży natomiast, którzy pochodzą od Boga, są jednocześnie na górze - i dlatego będąc na górze dlatego są na dole. A są na dole, dlatego że są na górze. Ale będąc na górze dlatego są na dole, bo bez bycia na górze nie mogą być na dole. Umysł może sobie być na dole nie będąc na górze. Ale jak jest na dole, nie będąc na górze, nic to nie znaczy, tylko znaczy, że jest przewrotny i wywrotny.

To ukazuje właśnie tę sytuację, że gdy człowiek tworzy historię uwalniania prądu swojej bez bycia na górze – jest tylko rozumem; nie wykonuje dzieła. Zaczyna sobie wymyślać historię, że właśnie to się już dzieje, a szatan jest jego publiką i bije brawo, aby myślał, że idzie w prawo; a w prawo nie idzie. A w lewo idzie aż się kurzy, a w prawo nie idzie, i dlatego bije mu brawo.

Dlatego prawdziwa natura jest to trwanie w wierze Boga, ponieważ zasada - nie posyłamy się sami, posyła nas Duch Boży. Nie posyłamy się sami. Kto się sam posyła, nie pochodzi od Boga, kogo posyła Bóg, jest od Boga. Ale posyła go wtedy, kiedy człowiek jest w Bogu i wtedy go posyła. A to posłanie jest bardzo wyraźnie widoczne, ponieważ jest jaśniejącym blaskiem, a

jednocześnie cisza, która w nich następuje, jest ciszą synów Bożych, czyli ciszą Chrystusa Pana, który jest ich mocą, a oni przenikają ją, prąduszę, czyli siebie. Proszę zauważyć, prądusza to my - jacy? Bardzo zapomnieni, bardzo odlegli, całkowicie nieświadomi. Ale kiedy zaczynamy być świadomi, to cisza Boga w synach Bożych staje się ciszą naszą, która w nas emanuje przez wiarę synów. Ponieważ my jako świadomość jesteśmy zjednoczeni z synami przez wiarę, a wiara nasza się objawia przez pokój wewnątrz niej, który jest faktycznym pokojem, który się niczym nie da tego pokoju uczynić, bo on jest pokojem terażniejszym, faktycznym, teraz istniejącym. To jest terażniejszość.

Szatan człowieka nieustannie karmi przeszłością i przyszłością, a sam wszystko zawiaduje terażniejszością, aby terażniejszość, czyli faktyczny stan teraz powodował u ludzi co będzie, co było, żeby człowiek istniał w tych zwidach i złudzeniach swojego bytu i o sobie mitu. Tak, dosłownie o sobie mitu, jest twórcą mitu o sobie.

I dlatego tutaj nie możemy się sami posyłać, a posyła nas Bóg, a posyłani jesteśmy tylko wtedy, kiedy jesteśmy synami Bożymi. Oczywiście to jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ [Mt 13,28] słudzy pytają się: *Wyrwiemy kąkol [chwast] z pszenicy?* Chrystus mówi: *Nie róbcie tego, bo pszenica i kąkol rosną razem i nie potraficie ich rozpoznać. Możecie wyrwać także pszenicę. Pozwólcie aby rosły, aż dorosną i będą gotowe już do żniwa, wtedy będzie bardzo wyraźnie widoczne co jest pszenicą, a co jest kąkolem. I wtedy gdy przyjdą żeńcy, kosiarze, zetną pszenicę i kąkol. A gdy będą kosić, to będą podbierać. A gdy będą podbierać, to nietrudno im będzie wybierać.*

Muszę powiedzieć tutaj, bo czuję szatana bardzo mocno, który nie chce odpuścić panowania nad piękną córką ziemską i chce się mierzyć z synami Bożymi. Ale synowie Boży nie chcą się z nim mierzyć, oni nie przyszli po to aby się mierzyć, oni przyszli po to aby panować, więc oni nie będą się mierzyć. On chce żeby się oni mierzyli, ale oni nie przychodzą się mierzyć, oni przychodzą panować. I dlatego szatan mówi tak: Ojejku, przestał ze mną walczyć; walcz ze mną, no walcz ze mną, przecież z tej walki to siłę mam, walcz ze mną! - A po co? Ja nie jestem po to aby z tobą walczyć, tylko aby panować.

Dlatego jest powiedziane w Księdze Izajasza rozdz. 14:

*30 Ale ubodzy paść będą na moich pastwiskach
i nędzarze odpoczną bezpiecznie,
podczas gdy Ja uśmiercę głodem twe potomstwo
i wygubię twoje ostatki».*

*31 Zawyj, bramo! Krzyknij, miasto!
Zadrzyj, cała Filisteo! Bo z północy nadciąga dym
i nikt się nie odrywa od jego oddziałów.*

*32 Co zaś się odpowie posłom barbarzyńców?
- «To, że Pan założył Syjon
i do niego się chronią nieszczęśliwi z Jego ludu».*

Więc brama zostanie pokonana, zniszczona, ale przez głód; głodem, nie walką. Głód, czyli nikt nie będzie paść próżności, ciemności, własnej pychy, ale skieruje się ku chwale Bożej i

będzie wykonywał dzieła Pańskie - to są synowie.

To nie jest trudne, to o czym rozmawiamy, to jest bardzo proste, tylko dla człowieka gdzieś wewnątrz nie do przyjęcia, bo tam wewnątrz jest szatan, który nie chce jakichś innych rządów, bo dobrze mu jak jest. Dobrze mu jest tak jak jest, nie chce innych rządów. Ale to nie historia, która mamy słyszeć i powiedzieć: wiemy jak jest, ale sami tam nie idziemy.

To tak jak była Intronizacja: - Nie zapomnijcie o naszych potrzebach, bo my tam nie idziemy. - A dlaczego nie idziecie? Dlaczego?- Mamy innego płatnika, kto inny nam płaci; my już odbieramy zapłatę w tym świecie.

Dlatego tutaj musimy pamiętać o tym, że synowie buntu nie znają drogi, oni znają odłogi. To sybaryci, którzy nie znają właściwej, prawdziwej natury. Dzisiaj chcą upominać, ale sami siebie nie upominają; nie mają o czym upominać, bo doprowadzili ten świat do ruiny i do upadku, a chcą upominać w czym, w jakiej sprawie? Że za mało? Że nie w tą stronę się rozpadło? Mogło się rozpaść jeszcze bardziej i lepiej?

Chrystus Pan posyła synów Bożych i synowie Boży działają, ale nie są to... nie można synów Bożych zobaczyć oczami. Synowie Boży są doświadczani przez wiarę. Przez wiarę właśnie doświadczani przez nas, a jednocześnie wewnątrz, w naszej naturze wewnętrznej obecnością ciszy doświadczani; ciszą, łagodnością i pokojem rozścielającym się dookoła, a jednocześnie tym, że Bóg otwiera przed tymi wszystkimi prawdę.

Zobaczyłem taki obraz dzisiaj, że syn Boży wyszedł z domu ponaglony, stanął przed domem; a był to zwykły człowiek. Bóg nakazał mu podnieść ręce - i nagle powstała ogromna wichura, tak ogromna i wiała z ogromną siłą na wschód, ale z tak ogromną siłą wiała na wschód, że wszystko co ze wschodu, wracało na wschód. Z ogromną siłą, taka wichura, ogromna wichura, ogromna, całe masy powietrza z ogromną siłą tam wiały. Taka wichura to może porwać domy, porywa pociągi. Zdarzały się sytuacje po tornadzie F5, że znajdowano na dachach wagony pociągu, które tam były; na dachach one tam były zawleczone przez powietrze, przez trąby powietrzne. I zobaczyłem taką sytuację, że syn Boży wyszedł, przynaglony mocą Bożą, podniósł ręce i nagle wiatr powstał i zaczął wiać z taką potężną siłą, że wszystko zostało zdmuchnięte, wręcz można by było powiedzieć.

I tutaj właśnie moc Boża działa poza rozumieniem, działa przez wiarę, poza rozumieniem, poza pojmowaniem; ona jest aktem. Moc Boża jest to akt działania, jest to akt, który Bóg objawia i on nie jest związany z tym, że coś rozumiemy i coś pojmujemy, ale jest ponieważ Bóg tak chce i tak działa.

Tak jak pamiętamy Mojżesza, który stanął na wielkiej górze, i gdy trzymał ręce w górze, wtedy Żydzi wygrywali, gdy opuszczał ręce, to wygrywali inni. To Mojżesz wezwał dwóch ludzi, którzy by mu trzymali ręce; jak mu trzymali ręce, to cały czas Żydzi wygrywali. I jest właśnie nawet taki obraz, rzeźba taka, gdzie dwóch ludzi stoi po bokach i trzymają mu ręce; on tam ręce tak trzyma, a podpierają mu ręce, a on tak ręce te właśnie ma podparte, i wtedy jest to cały czas zwycięstwo.

Więc tutaj Bóg daje nam wszystko co jest nam potrzebne i jest mocą niewidzialną, ale mimo że niewidzialną, to panującą nad wszystkim.

Dlatego tutaj mówiąc o tajemnicy synów Bożych - nie jest to możliwe, aby synowie Boży inaczej powstawali, jak tylko przez wiarę.

I tutaj odczuwam bardzo wyraźnie (bo ja po prostu odczuwam różnego rodzaju siły, które tutaj przychodzą i latają, może nie tak latają, ale odczuwam, że są te wpływy) to odczuwam, że w głębinach właśnie to się dzieje, co jest tu napisane w 2 Liście do Koryntian 11:

13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. 14 I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości.

I tutaj właśnie odczuwam, że tam gdzieś wewnątrz jest taka sytuacja, że szatan zaczyna przyodziewać owczą skórę, żeby mu ogon nie wystawał (i kły i zęby i uszy), i żeby udawał anioła, ale wcale nie jest synem Bożym, ponieważ śmierdzi capem. Czyli jest w nim przemoc, jest w nim agresja, jest to co spod zasłony - jednym słowem przemoc, przemoc okropna.

Ale przecież musimy być tymi, którzy są oddani Bogu, musimy się oddawać Bogu. Nie możemy tutaj po pierwsze szukać mocy - ale szukać wiary. Nie w mocy jest wyjście, ale w wierze, Bóg jest mocą, nie my. Kiedy szukamy mocy, nie szukamy Boga. Kiedy szukamy Boga, Bóg jest mocą, w ten sposób wszystko się we właściwy sposób objawia.

Więc ukazując tą sytuację, że nasze dzisiejsze spotkanie w Łęczycach odzwierciedla, że czas synów Bożych się rozpoczął i czas synów Bożych w pełni się objawia. A ci którzy tam nie wstępują, to na co czekają? Na oklaski jakieś, albo na coś innego? Nie wstępują, na co oczekują? Można zastanowić się; na co oczekują?

Zostało ujawnione bardzo wyraźnie, że Chrystus odpuścił im grzech, a oni uważają, że właśnie grzech to ich sens istnienia. Co będą robić jak nie będą mieli grzechu? No jak to co?

Staną się tymi, którzy mają staczać bitwę najgłębszą, bo są do niej stworzeni. Ale oni nie chcą tej bitwy staczać, czy szatan nie chce żeby oni powstałi i zaprzęga ich do pracy, która nie ma sensu i która została już wykonana.

Czyli ukazuje tą sytuację - aż zadziwiające jest - tą pracę jako wiarę i „nie chcą zmieniać wiary”. Nie będą zmieniać wiary, ponieważ oni uwierzyli w Chrystusa, który nie odpuścił im grzechów, i nie będą szukali Chrystusa, który odpuścił im grzechy. Że nie będą zmieniać wiary. Ale kto mówi o zmianie wiary?

To wszystko jest związane z Ewangelią i nie ma tam zmiany wiary. Więc z jakiej wiary na jaką wiarę? Nie, nie ma tam zmiany wiary, jest tam porzucenie niedowiarstwa. N i e d o w i a r s t w a i porzucenie wszelkiego bałwochwalstwa i przyjęcie właściwej prawdziwej wiary, która jest prawdziwą wiarą. Nie ma tam zmiany wiary, jest tam porzucenie bałwochwalstwa, porzucenie wymyślonych bzdur i legend, o których mówi św. Paweł. Dlatego że św. Paweł bardzo jasno mówi w Liście do Galatów rozdz. 2 werset od 16:

16 A jednak przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, my właśnie uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, jako że przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia. 17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie (czyli wierzymy całkowicie, że On nas przez wiarę wyzwolił, przez samego Siebie), poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

Czyli co tu jest napisane? Dlaczego nazywa się nas niewierzącymi, a ci którzy nas atakują i dręczą jako wierzący?

Przecież sam Chrystus powiedział, że usprawiedliwienie przychodzi przez wiarę, a nie przez prawo, a my właśnie to głosimy. Więc dlaczego nas się traktuje jako niewiernych i niewierzących, a tych którzy nas atakują i mówią, że to jest nieprawda, za wierzących. To są ci dzisiaj, którzy trwają w grzechu i uważają, że to jest ich wiara. To jest niewiara - to nie jest wiara, to jest niewiara. Jak można tak drastycznie pomylić wiarę z niewiarą?

Czyli niewiarę, nazwać wiarą. Niewiarę w Boga, w dzieło Chrystusa nazwać wiarą; to jest już naprawdę bardzo dziwne.

Wiarą jest to, o czym rozmawiamy. I najciekawszą rzeczą jest - teraz spójrzcie państwo na następną sprawę. Mówię o Ewangelii, czytam Pismo Święte, ukazuję św. Pawła i wszystko inne, czytam to z Pisma, nie mówię własnymi słowami, tu Duch Boży ukazuje te sprawy. Dlaczego ludzie jednak mówią, że to jest nieprawda? Mimo że czytam Ewangelie, czytam Listy św. Jana, św. Piotra, Izajasza Księgę i nie tylko, Ewangelie Łukasza, Mateusza - dlaczego mówią, że to jest nieprawda?

Dlatego że nie uszami słuchają, to się nie zgadza z ich emocjami, czyli z ich rzeczywistym stanem przynależności - do czegoś przynależności; na pewno nie do Chrystusa. I to uderza prosto w ich przynależność i to burzy ich przynależność.

I dlatego oni walczą z tą przynależnością, dlatego że nie słuchają słów, ale - proszę zauważyć - nie słuchają słów, ale czują Ducha, który jest dokładnie przeciwny ich duchowi. Czują Ducha, Ducha mocy, Ducha prawdy, Ducha, który przemawia przez wszystkich tych właśnie: św. Pawła, św. Jana, św. Łukasza, św. Izajasza. Czują tego Ducha i nie chcą z nim mieć nic wspólnego.

I to ten ich duch namawia ich rozum i umysł do postawy sprzeczenia się z Ewangelią, a oni w swoich głowach mają całkowicie inną historię niż usłyszeli. Jakby poprosić ich aby opowiedzieli, to opowiedzą całkowicie co innego, jakąś inną historię, która w ogóle nie była związana z tym co było przeczytane, tylko z jakimś ich własnym indywidualnym odczuciem. A ich indywidualne własne odczucie nic nie znaczy. **Obecność Boga prawdziwego, który w nich istnieje jest życiem.** Ich odczucie jest tylko ich odczuciem i niczym więcej. A obecność Boga jest obecnością Boga, który dotyka prawdziwego życia wewnętrznego, które zaczyna wzrastać i żyć, emanować.

Dlatego tutaj nie ma możliwości wykonania pracy wewnętrznej bez powstania synów. A synowie są tylko wtedy kiedy istnieje wiara. **A jeśli istnieje wiara, która nie jest wiarą, to nie ma synów, nie ma posłania, nie ma dzieła.** I ludzie w dalszym ciągu się borykają z czymś, i mówią: Jak to jest, przecież wierzę, a mam problem? Przecież nie mam grzechu, a go mam. Czyż wiara jest nieprawdziwa? - Nie, wiara jest prawdziwa, tylko że oni traktują swoje wymysły i swoje odczucia jako wiarę, a nie obecność Boga. Bogiem traktują własne odczucia, własne myśli, własne przemyślenia, a nie głos Boga, nie obecność Ducha Bożego. I tu jest właśnie problem.

Dlatego tutaj chcę przedstawić to, jak rozmawialiśmy na samym początku, nie chodzi o

sprawę zaawansowania – bo w czym zaawansowanie? To jest zaawansowane poznanie manipulacji.

Zaawansowane poznanie manipulacji, aby porzucić wszystko to, co w tym świecie jest manipulacją, a pójść prostą drogą, prostą drogą wewnętrznego życia. I tylko z mocy Chrystusa, bo się nikt inaczej z tego nie wyrwie. Bo jest napisane bardzo wyraźnie w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 8:

3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech.

1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. 2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.

Więc tutaj chodzi o prostotę, nie chodzi o... Bo ja odczuwam tutaj taką sytuację, że duch tam wewnątrz w głębinach siedzi i on się tak wsłuchuje, i coraz bardziej się, że tak mogę powiedzieć, nadyma i coraz bardziej buduje opory, żeby go nie wepchnąć do obory. Ale to jest właśnie ta sytuacja, że tam się on nadyma i walczy; tu jakoby słucha, a tam walczy. Walczy, ale ta walka jest tylko walką - sami siebie sprowadzają do ciemności. Dlaczego nie chcą stanąć po stronie prawości? Po stronie światłości?

Ponieważ są tamtym, tam się czują dobrze, tam mają cały swój świat, tam jest ich istnienie, mimo że ich tam nie ma. Nie ma tam ich istnienia, tam szatan tylko działa i nie chce końca ich zwiedzenia, bo koniec ich zwiedzenia jest to koniec jego istnienia. To koniec jego istnienia, koniec ich zwiedzenia.

Więc ukazując tę sytuację w prostocie całą, niemożliwe jest poszatkować tego o czym rozmawiamy. Poszatkować, czyli: Zostawię sobie tam synów Bożych, oni mnie nie interesują, a właściwie chyba już może nim jestem, zejdę tam na dół i tam robotę wykonam. A właściwie wezmę zawładnę tamtą przestrzenią, nie wiedziałem co tam jest, a teraz już wiem, więc pójdę, zawładnę tym wszystkim o czym nie wiedziałem, a teraz już wiem.

To nie w ten sposób: Już wiem co mam zrobić, powiedz mi w szczegółach co mam dokonać, gdzie mam iść, gdzie mam uderzyć, gdzie mam kość złamać. Ale nie, tylko jest prawdziwa natura synów Bożych, nic innego tam się nie stanie.

Ci którzy walczą własnymi siłami, dokonują pewnej bardzo istotnej rzeczy, która jest w Ewangelii napisana: odsiewają się. Odsiewają się, stają się plewą, bo taka jest zasada - są plewy i ziarno. Więc przychodzi czas kiedy ukazana jest sytuacja Dzieła Pańskiego, i to Dzieło Pańskie coraz silniej objawiane jest i oddziałuje, działa. A w tym momencie ludzie są ci, którzy się oddają prawdzie, a są ci, którzy chcą ją osiąść. Ci, którzy ją chcą osiąść, są plewą, którzy się odsiewają. Ci, którzy są ziarnem, zanurzają się w chwale Bożej i stają się właśnie tą mocą; mocą, która przychodzi. Więc jest to odsianie, sami się odsiewają. Bóg wszystko czyni żeby się wszystko ujawniło jakie jest. Więc jest odsianie.

Ludzie myślą, że Chrystus przyjdzie i będzie oddzielał wszystkich, a On po prostu sprawi tę sytuację, że sami ludzie się oddzielą. Co widać, że się oddzielają. Dzisiaj świat dzieli się na ludzi dobrych i złych. Dzisiaj nie trzeba zastanawiać się, który jest dobry i zły, tylko widać, który jest zły, a który jest dobry, widać to bardzo wyraźnie. Dzisiaj się bardzo wyraźnie ta

sytuacja objawia, wyraźnie się krystalizuje i kształtuje, widać bardzo wyraźnie, że to się dzieje.

Więc tylko w Duchu Św. jesteśmy jednocześnie na górze i na dole, a gdy nie jesteśmy w Nim, nie ma nas na górze, jesteśmy na dole, albo nie ma nas na dole, jesteśmy na górze. Na górze - ci którzy są w rozumie, to są ci, którzy chcą być na świeczniku jakąś własną siłą. Ci, którzy są na dole, chcą zawładnąć jakąś mocą, nie będąc na górze; czyli jedni szukają władzy i podstępny, inni szukają świecznika. Ale do jednego gara są wrzuceni, ponieważ postępują w podobny sposób.

Dlatego tylko prostota, o czym rozmawialiśmy. Tylko prostota naszego postępowania, czyli prawdziwość postępowania, jak powiedział św. Paweł w Liście: *A ukazujemy wam siebie takimi, jakimi jesteśmy.*

Czyli nie ma w nas potrzeby kreowania swojej tożsamości, kreowania tego kim jesteśmy, kreowania jak macie nas widzieć. Jesteśmy takimi jakimi jesteśmy i jakimi jesteśmy wewnątrz, takimi nas widzicie. Czyli jest to w nas prostota. Chrystus mówi: *Gdybym powiedział, że nie jestem Synem Bożym, bym był podobnym kłamcą do was. Mówię zatem, że jestem Synem Bożym, bo mówię jaka jest prawda.*

A oni rozdierają szatę i wołają: Nawet w tym momencie kłamie. Jezus Chrystus nie kłamie. Tylko że oni mówią, że kłamie, dlaczego? Bo są pewni, że to oni mają rację, a On nie ma racji. Więc jeśli oni uważają, że oni mają rację, skąd tą mają rację, skąd się ona wzięła? Przecież Jezus Chrystus przychodzi zgodnie z prorocत्वami, a oni czytają prorocत्वa. Oni czytają te same prorocत्वa, a Chrystus przychodzi zgodnie z tymi samymi prorocत्वami.

Więc proszę zwrócić uwagę na dziwną sytuację; czytają tą samą książkę, tego samego Izajasza 53 rozdz. (nie tylko) - Jezus Chrystus przychodzi i ujawnia się zgodnie ze słowami Izajasza. Oni czytają także tego Izajasza, tylko że oni Go nie poznają. Dlaczego czytając tą samą książkę mają całkowicie inną historię?

To jest tak jakby dwóch ludzi czytało jedną książkę, może nie jedną, ale tą samą książkę. I później rozmawiają na temat tej książki; jeden mówi inną historię i drugi mówi inną historię, i zastanawiają się - czy czytali tą samą książkę. Czytali tą samą książkę, tylko nie mogą zrozumieć dlaczego jeden doświadczył tego, drugi doświadczył tego; bo nie doświadczyli tej książki, tylko swoje wymyślone historie na temat tej książki.

Dlatego tutaj możemy spojrzeć na tą sytuację ponownie. Jezus Chrystus przychodzi zgodnie z Izajaszem, faryzeusze czytają Księgę Izajasza; Jezus Chrystus przychodzi, dokładnie jest Tym, który jest opisany, ale oni Go nie poznają i nawet nie chcą Go poznać. Zapewne nie chcą Go poznać, myślę, że nie chcą Go poznać. Ale dziwną sytuacją jest to, że ludzie czytając Ewangelię i Stary Testament, całkowicie inne wnioski wyciągają, dlatego że nie żyją w Duchu Bożym, bo to Duch Boży objawia prawdę.

I dlatego musimy być świadomi właśnie prostoty naszego postępowania i porzucenia - „pokażę siebie takiego jakiego oni potrzebują, jakiego chcą, aby oni mnie widzieli, pokażę takiego siebie, bo wstyd by mi było pokazać siebie takiego jakim jestem”. Więc dlaczego nie jest taki jaki powinien być i wstyd mu jest pokazać takim jaki jest naprawdę? Dlaczego siebie szyją w taki sposób, że nie chcą siebie ukazać takimi jakimi są? Dlaczego nie mogą być takimi

jakimi są? Dlatego że jest to związane z właśnie - natura wewnętrzna, piękna córka ziemską czyli pradasza jest uwięziona pod wpływem upadłych aniołów, czyli demonów, którzy służą duchowi mocarstwa powietrza, który ich traktuje jako własną władzę indywidualną, osobistą władzę nad Ziemią i panowaniem nad światem. I chce nad nimi panować właśnie w sposób kłamliwy - dawanie innego Jezusa, innego ducha i innej ewangelii.

Część 3

Wczoraj nasze spotkanie zakończyliśmy 2 Kor 11: 4 *Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegoś wam nie głosili* - czyli co to znaczy? Jeśli ktoś mówi wam, że Chrystus wam nie usunął grzechów i nie był mocny i że *więcej się tego nie czyni* - to są słowa św. Pawła z Listu do Hebrajczyków, że tego się więcej razy nie czyni.

2 Kor 11: 4 *Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa* - Tego który będzie wam odpuszczał grzechy po trochu, po trochu. Nieustannie będziecie grzeszyć, a On wam będzie odpuszczał, a wy nie uwierzycie, że staliście się nowym stworzeniem - 2 list św. Pawła do Koryntian rozdz.5: 17 *Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe.*

2 Kor 11: 4 [...] *lub bierzecie innego ducha* - czyli nie ducha Bożego tylko jakiegoś ducha podrabianego - *któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tą, którąście przyjęli* - *znosicie to spokojnie.*

Czyli znosicie to spokojnie, ponieważ nie trwacie w prawdzie Bożej, nie kochacie Boga, nie jesteście zjednoczeni z Nim i dlatego gdy ktoś wam Go odbierze, to mówicie: łatwo przyszło, łatwo poszło, nic się nie stało, wszystko jest dobrze żyjemy, żyjemy nic się nie stało.

Ale nie! - to nie jest życie, to jest panowanie zasłony i człowiek funkcjonuje głównie: w porządku jest, zasłona w dalszym ciągu panuje. To tak jakbyśmy się cofnęli o 40 lat wstecz i byśmy słyszeli płynnie informacja: w porządku jest żelazna kurtyna jest, w dalszym ciągu jest, nic się nie stało; były jakieś tam ataki na żelazną kurtynę, ale ona w porządku istnieje, czujemy się bezpiecznie - ci którzy tą kurtynę założyli.

I można to porównać z zasłoną. Czyli zasłona jest to żelazna kurtyna, która powoduje tą sytuację, że kurtyna jest tą kurtyną panującą, a człowiek wewnętrzny jest tylko dawcą swojego życia dla kurtyny. Dawcą swojego życia dla zewnętrznego istnienia cielesnych myśli, myśli związanych z tym światem, z ciałem.

I tutaj jest bardzo ciekawa sytuacja; gdy jesteśmy człowiekiem wewnętrznym, czyli zrodzonym człowiekiem wewnętrznym, o którym mówi św. Paweł w liście do Kolosan rozdz.3: 10 *a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.* I proszę zauważyć, ciekawy jest dalszy werset mówiący, że nie ma już zasłony. Nie ma użytych słów „zasłony”, tylko nie ma podziału na nacje, na narodowości, wszyscy są jednym w Chrystusie: 11 *A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus.*

Czyli jest to porzucenie tożsamości ludzkiego, biologicznego istnienia wynikającego z jakiejś nacji, jakiejś narodowości. Jest to jak to św. Paweł powiedział w Liście do Filipian rozdz.3: 20 *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie.* Czyli mówi o wewnętrznym człowieku.

I ciekawą sytuacją jest to, że świadomość człowieka wewnętrznego powoduje tą sytuację, że jesteśmy w dalszym ciągu w tym ciele. Tylko to ciało jest biorcą tajemnicy Boskiej, a nie, my uwięzieni w zasłonie która traktuje się jako prawdziwego człowieka, a wewnętrzny człowiek nic o sobie nie wie i wszystko jest czynione, aby nigdy sobie tego nie przypomniał i nigdy o tym nie wiedział.

I dlatego dzisiejszy świat, synowie buntu właśnie to robią i że tak mogą powiedzieć skuteczne to było 1700 lat. 1700 lat a było wyżynane, czyli wycinane że tak mogą powiedzieć, było to wycinane przez bardzo długi okres czasu. Czyli jest to powiedziane, że pod koniec IV wieku właściwie chrześcijanie tak zostali zdziesiątkowani, że właściwie już nikt nie pamiętał o chrześcijaństwie. Chrześcijaństwo zostało po prostu usunięte, właściwie można powiedzieć wyrżnięte, bo to Rzymianie na rozkaz ówczesnego kościoła; dosłownie tak było. Bo Cyryl mówi w ten sposób: Rzym wysłała do Kartaginy żołnierzy, aby wycinali tych którzy żyją Ewangelią, ponieważ jest jedna centralizacja. Jedna jest centralizacja, ktoś jeden może rządzić, a nie, ludzie będą żyli jak Chrystus chce. Jest jedna centralizacja, nawet mogą błędzić, jak to jest napisane w prawie kanonicznym: Posłuszeństwo polega na tym, że jeśli syn buntu błędzi, a wierni są wiernymi synowi buntu, to nawet jeśli syn buntu błędzi to oni będą zbawieni z powodu posłuszeństwa synowi buntu. Rozumiecie państwo, jakie to jest bardzo dziwne. Czyli jest tam zaznaczone posłuszeństwo, jakoby to posłuszeństwo byłoby nagradzane przez Boga; jeśli są posłuszni temu który błędzi, bo posłuszeństwo jest ważniejsze od samego Boga.

Posłuszeństwo Bogu jest najważniejsze, a zostało to przerobione posłuszeństwo oczywiście, ale my wyznaczamy komu. Synowie buntu i duch mocarstwa powietrza - wyznaczamy komu, jeśli nie jesteś mi posłuszny, to jesteś be, nie dobry i będziesz ukarany, za to że nie jesteś mi posłuszny. Jak ja błędzę, to nie ma znaczenia, bo nawet gdy ja błędzę a ty jesteś mi posłuszny, to ty będziesz zbawiony z powodu mojego zbłądzenia, z powodu posłuszeństwa. Nie jest to prawda, ponieważ każdy człowiek jest odpowiedzialny za zbawienie.

Następna sytuacja, Chrystus Pan został wysłany do serc naszych przez Boga Ojca, czyli jest to napisane w Liście do Galatów rozdz.4:

*6 Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!
7 A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.*

Więc syn Boży nie jest w nas z powodu naszego wołania, tylko z powodu miłosierdzia Bożego, który przysłał Syna swojego do naszych serc i każdy jest zobligowany do tego, aby w tym sercu miejsce znalazł. Odpowiedź jest bardzo prosta, jak znaleźć?

Jeśli trwa w owocach Ducha Św. jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niesie pokój radość i miłość, to w tym miejscu jest - bo to są przymioty Jezusa Chrystusa. Jeśli takim nie jest; jeśli jest przeciwnikiem, czyli jest dokładnie tym Ga 5:

19 Jest zaś rzeczą wiadomą jakie uczynki rodzą się z ciała: - czyli zasłony - nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, spór, nienawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, zazdrość, pijaństwo, hulaki itp. Co jest tutaj powiedziane, co tu jest przedstawione?

Oczywiście tutaj są antytezy owoców Ducha Świętego. Ale chcę powiedzieć o jednej rzeczy: *19 Jest zaś rzeczą wiadomą jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie* - tylko że

występuje sytuacja tego rodzaju, że tu jest napisane wyraźnie i jasno czym one są, tylko że każdy człowiek ma własne pojęcie, czym one są. Własne pojęcie. Nie traktuje swojego postępowania gdzieś tam ktoś, jako nierząd, nie traktuje jako nieczystość, nie traktuje jako wyuzdanie, nie traktuje jako uprawiania bałwochwalstwa, czy jako czary, czy nienawiść, on jest po prostu pragmatyczny. On jest pragmatyczny i dba o swój interes i wcale nie widzi tutaj, żeby jakieś łamał przykazania.

Więc chodzi o to, że gdy jest w Boskiej naturze głęboko znużony, to wie co się dzieje. Tutaj nie chodzi o wiedzę prosię państwa, chodzi o jedną bardzo istotną sytuację. Serce człowieka jest samodzielnym stanem w którym przebywa Chrystus i jest doskonałym stanem weryfikacji, i całej równowagi wewnętrznej. Jeśli ktoś naprawdę żyje sercem, a nie swoim ułożeniem logicznym i wszystkie te sprawy - *nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niezgoda, zazdrość, pijaństwo, hulaki*. Są tacy którzy traktują zazdrość jako pewnego rodzaju właściwe postrzeganie rzeczywistości i ukracania jakiegoś procederu którego sobie wymyślili itd. Lub pijaństwo - on nie jest pijakiem, on kosztuje, kosztować można wszystko, on jest smakoszem. Hulanki - nic takiego nie ma, on po prostu udziela się społecznie.

Więc każdy może w różny sposób przedstawić tą sytuację i jego to nie dotyczy, on takim nie jest. On natomiast jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niesie pokój, radość i miłość; tylko że on nie ma pojęcia czym to jest.

Nie znajdując prawdy, Chrystusa w sobie, nie może zrozumieć prawdziwej naszej postawy i postawa człowieka doskonała jest taką, którą sam ustalił, ustanowił i powiedział że ona jest doskonała. Doskonałą postawą jest to; ona się kształtuje w taki sposób, jak już rozmawialiśmy wczoraj, że wszystkie rzeczy które się dzieją w naszym życiu, wszystkie rzeczy, są próbą, zadaniem, doświadczeniem i pracą którą daje Bóg.

I proszę zauważyć słowo ostatnie to wszystko ujawnia - „daje Bóg”. Czyli my ufając Bogu, kochając Boga, jednoczymy się z Jego Duchem, a Jego Duch daje nam właściwe postrzeganie tych wszystkich sytuacji. A jednocześnie nie mówi, że to nas dręczy, tylko jest to Jego specyficzna opieka nad nami; jak to mówi Hiob: „Kogo kochasz, tego karcisz”.

Więc można było powiedzieć, że rodzic widząc swoje dziecko nieposłuszne zwraca mu uwagę, ale widząc dziecko nieposłuszne cudze, chciałby aby zwróciła uwagę mu jego matka, ale jeśli tego nie robi, nie będzie tego robił, tylko może matce zwrócić uwagę. Ale dziecku nie zwraca uwagi, ponieważ to jest jego matka. I tutaj jest sytuacja taka, że rodzic własny karci swoje dziecko, czyli zwraca mu uwagę. Jeśli nie będzie mu zwracał uwagi, to inni powiedzą: Co za paskudna matka pozwala dziecku na te wszystkie rzeczy, to dziecko niszczy wszystko. A ona mówi: Cóż, dobrze się bawi, jest zaradne, rozwija się. Nie takie postrzeganie oczywiście jest właściwe.

I tutaj właśnie chcę przedstawić tą sytuację, że tylko Chrystus, tylko gdy odnosimy się do naszego wewnętrznego życia, do wewnętrznego stanu doskonałości, dostrzegamy właściwy stan istnienia. I w tym momencie kiedy jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba, każda sytuacja która się dzieje w naszym życiu jest naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą,

którą daje nam Bóg. To że wiemy że daje nam Bóg i Bóg jest dla nas doskonałością, prawdą i miłością, wiecznym życiem, kieruje nas ku prawdzie i jest miłością i miłosierdziem, wiemy że mamy w Nim oparcie, czyli *nie dopuszcza abyśmy nie ulegli pokusie*, nie wodzi nas na pokuszenie i ani nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie.

On tego nie czyni, ponieważ broni nas przed wszelkim złym postępowaniem: „*nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*”. Czyli dbaj o nas, pouczaj nas. Co znaczy: „*nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*”?

Proszę zauważyć, jeśli państwo spojrzycie na tą sytuację - wychowaj nas abyśmy podejmowali decyzję dobre dla nas. *Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, czyli On nie będzie stawał na drodze i mówił: tutaj nie chodź, tu nie chodź; tylko będzie nas wychowywał, abyśmy wiedzieli, że tam nie możemy iść. *Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - czyli uczy nas miłości do drugiego człowieka, uczy nas właściwego postępowania względem nas samych i świata. I nie chodzi o to, żeby budował mury wokół nas, ale ukazuje nam właściwą postawę względem drugiego człowieka i względem Boga; to są te sytuacje.

Tak jak mój znajomy mówi taką rzecz: Miałem brata w wojsku; i mówi [brat]: a wyskoczyłem sobie pyk, pyk, przyszedł już czapsztyk, a ja ubrałem się wyskoczyłem tam gdzie chciałem, a rano wróciłem i nikt o tym nie wiedział itd., itd. A dlaczego twój brat nie może wyjść? - Mój brat jest księdzem - A tam są strażnicy? - Nie, nie ma. - To dlaczego on nie może wyjść? - Bo on jest strażnikiem samego siebie.

Czyli wystąpiła sytuacja taka, że jest strażnikiem samego siebie ale nie do końca we właściwy sposób, ponieważ dba; o co dba? Odpowiedź jest bardzo prosta. Ktoś by powiedział: O ty już wiesz o co on dba?

- Nie! - ja wiem po postępowaniu, o co on dba. Nie muszę znać jego myśli wystarczy, że znam jego postępowanie - zmuszanie ludzi do grzechów, nakazywanie poszukiwania grzechów, nakazywanie, zmuszanie Chrystusa do tego, aby wyrzekł się swojego odkupienia. Nakazywanie, czyli zmuszanie Chrystusa, namawianie Chrystusa do tego aby nie uznał, że Jego odkupienie jest jednorazowe i żeby z tego zrezygnował. Czyli namawianie Chrystusa, żeby się sprzeciwił Ojcu.

Ludzie mówią; ale my tego nie robimy. - Ależ właśnie robicie, tylko nie spoglądacie tak głęboko, bo macie oczy zasłonięte i widzicie tylko swój czubek nosa. Ale tak jest, namawiając Chrystusa: Panie Boże mam mnóstwo grzechów, nie znalazłeś ich. A Chrystus mówi tak: gdybyś był tym którego stworzyłem - List do Efezjan rozdz.2:

10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Gdybyście byli których stworzyłem, nie robilibście tych rzeczy. Gdybyście byli tymi których stworzyłem i byście byli bez grzechu, i nie namawialibyście Chrystusa do tego, aby wyrzekł się samego siebie i wyrzekł się Ojca własnego. Byście byli bez grzechu. A że nie jesteście tymi stworzonymi, ponieważ nie chcecie nimi być, ponieważ jesteście tymi którzy walczą o przetrwanie zasłony.

Tak, to jest proszę państwa bardzo dziwna sytuacja, bo przychodzą do mnie osoby, które

mówią: Proszę pana, mam sąsiada, jest niedobry, czy może pan zrobić żeby jego krowa mleka nie dawała. Ja mówię: Proszę pani, ja nie zajmuję się czarami, niech pani pójdzie do czarownicy. - Do czarownicy proszę pana, gdzie mnie pan wysyła. - Ja panią nie wysyłam, tylko pani tego szuka. Ja się tym nie zajmuję proszę pani, nie zajmuję się takimi sprawami i powiem pani, żeby się pani tym też nie zajmowała, bo to przyniesie pani zgubne skutki. Gorsze, niż picie wódki - jak to mówią.

Ale są tacy ludzie którzy przychodzą po to; ale ja mówię: Nie, ja się tym nie zajmuję. Po prostu odpowiadam na pytanie prosto, proszę pana chciałbym to, to to ... i jeszcze tamto. Ja mówię: tym nie zajmuję i powiem panu, gdybym się tym zajmował, to powiem panu kim bym był względem siebie i pana, i Boga Ojca. Byłbym człowiekiem którego można kupić za każde pieniądze, nawet za najmniejsze. Ja powiem panu, tym się nie zajmuję, bo kim bym był, kiedy pan wie czym się zajmuję, a ja się zajmuję jeszcze czymś innym. By powiedział w ten sposób: Mówią że pan żyje w Bogu, a nagle zajmuje się pan tymi sprawami. A ja mówię: Właśnie, widzi pan, nie zajmuję się tymi sprawami z tego powodu, że jestem wierny Bogu. Nie zajmuję się tymi sprawami i dlatego się nimi nie będę zajmował, bo kim bym był gdybym zajmował się jednocześnie tym, a jednocześnie tym. Czyli działał na dwie strony tak jak synowie buntu - udają, że żyją w Bogu, a chodzą po wypłatę do diabła i nie wybierają się już nigdzie więcej; do diabła.

Ja tutaj chcę przedstawić tylko jedną sytuację, oni mówią: ale nie znasz naszych myśli. - Ależ po cóż znać mi wasze myśli, ja znam wasze czyny. Tak jak powiedział Jezus Chrystus: Był syn któremu ojciec mówi: Idź do winnicy i przytnij winnice i krzewy winne bo przyszedł czas przycinania. - Tak, tak, pójdę i nie poszedł. Powiedział drugiemu synowi: Idź do winnicy i przytnij krzewy winne, bo przyszedł czas przycinania. - Nie, nie pójdę; ale zastanawiając się nad tą sytuacją, że ojciec mu nakazuje, jednak się zreflektował i poszedł przyciąć krzewy winne. I pyta się Chrystus faryzeuszy: Który wykonał wolę ojca? - No oczywiście ten drugi.

Więc chodzi o to że ja nie muszę znać myśli, wystarczy że ja znam czyny. A czyny są takie: Namawianie do grzechu, namawianie do kłamstwa w sensie tym, nic nie znaczy, nic nie znaczy, kompletnie nic nie znaczy, jak mówisz *nie wódź na pokuszenie*. Bo *nie wódź na pokuszenie* i *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* to są te same słowa. To są te same.

Jak można być takim kłamcą, który kończy sześć lat studiów - filozofię, teologię i wiele innych i prostych logicznych rzeczy nie zna. Dobrze zna, tylko ilu zwiedzie, tyle pieniędzy dostaje, bo ma pieniądze od zwiedzionych, bo niezwiedzeni tam nie pójdą. Zwiedzeni, czyli od zwiedzonych; ile zwiedzie tyle ma.

Dlatego mówiąc, człowiek który ma sześć lat studiów wyższych: filozofię, logikę, teologię, historię i wiele innych, nagle nie potrafi rozróżnić słów: *nie wódź na pokuszenie* i *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - to są słowa przeciwne; „nagle udaje Greka”.

Więc prostota nasza; odwołuję się do naszej prawdy wewnętrznej, którą Chrystus Pan nazywa - Ks. Izajasza rozdz.51:

5 Bliska jest moja sprawiedliwość, zbawienie moje się ukaże.

Ramię moje sądzić będzie ludy.

Wyspy położą we Mnie nadzieję i liczyć będą na moje ramię.

Wyspy nie chodzi o Wyspy Brytyjskie, czy Madagaskar, czy jakieś inne wyspy. Wyspy tak jak powiedział Bismarck: Słowianie są wyspą, kto panuje nad Słowianami, ten panuje nad światem. Są wyspą, czyli ludem który zachowuje czystość genetyczną.

Tutaj chodzi o wyspę - ci którzy zachowują miłość do Mnie, to są wyspą. Czyli na świecie jest zniszczenie, zdruzgotanie złym postępowaniem, ale są wyspy czyli enklawy. Są wyspy, które jednak osiągnęły stan równowagi, stan Boskiej miłości, stan światłości wewnętrznej; to są wyspy, i dlatego jest powiedziane *wyspy położą we mnie nadzieję*. Wyspami są ci, którzy pokładają nadzieję w Bogu i liczyć będą na moje ramię. Czyli ci którzy liczą na ramię Boże i nadzieję w Nim pokładają, są wyspami, są wyspami właśnie w tym świecie. To są ci ludzie, którzy przeciwstawili się naturze zasłony. Ale co to znaczy?

Przeciwstawić się naturze zasłony nie oznacza żeby być udręczonym, umęczonym, ale powiem jedną rzecz, jeśli człowiek jest cały czas połączony z zasłoną, a jednocześnie szuka Boga, to nie będzie mu dobrze, tylko będzie mu ciągle źle. Będzie ciągle udręczony, będzie ciągle umęczony, będzie ciągle mówił, że coś mu ginie, że on umiera, że ciała nie ma, że ciało jego całkowicie się rozpadło i już nie ma tego ciała. A czy to się źle dzieje? Wszystko się dzieje dobrze. Ale woła: źle mi się dzieje; bo jest cały czas zasłoną, jest cały czas naturą ciemności, gdzie Chrystus Pan wydobywa jego życie, a on ciągle mówi: umieram, umieram.

Tu jest sytuacja właśnie taka, że ci którzy żyją zasłoną, a jednocześnie szukają Boga - odpowiedź jest bardzo prosta w tradycji. Tradycja mówi w taki sposób, taka obiegowa tradycja, ludowa tradycja: „Gdy człowiek kocha Boga, to Bóg daje mu krzyże”. Jest takie powiedzenie: „Gdy człowiek zwraca się do Boga i kocha Boga to Bóg daje mu krzyże”. Dlaczego taka jest mowa?

Dlatego, że ludzie mają własne potrzeby względem Boga, ale Bóg nie przychodzi zrealizować ich potrzeb, tylko Bóg przychodzi dawać im prawdę, ponieważ wie kim są, ale oni nie mają pojęcia kim są. I dlatego gdy wołają Boga, aby do nich przyszedł, to On przychodzi, ale gdy przychodząc usuwa wroga ich, czyli zasłonę, gdy usuwa zasłonę oni mówią, że Bóg daje im krzyże, że daje im ciężar, ledwo im co się żyje; dlatego że są zasłoną. Wołają Boga, Bóg usuwa to co jest ich największym ich wrogiem, a oni krzyczą: Panie Boże, to nie to, to nie to, to sąsiad jest moim wrogiem. A Bóg mówi: Nie sąsiad tylko twoja zasłona.

To tak jak Jezus Chrystus przychodzi i rodzi się w Izraelu, który jest pod zaborami. Izraelici chcą Go uczynić rewolucjonistą, aby zaczął walczyć z Rzymem; a On mówi: Rzym nie jest waszym wrogiem, wrogiem waszym jest grzech. - Ależ my nie mamy grzechu, Abraham powiedział, że już my nie mamy grzechu. Jezus Chrystus przyszedł uwolnić ich od grzechu, ale oni chcieli uwolnić... mimo że są narodem, że tak mogą powiedzieć Boskim, religijnym, poświęconym, to myślą w sposób ludzki, czyli chcą cały czas tą naturę ziemską. Ziemską naturę, czyli chcą aby im się dobrze żyło cieleśnie, mimo że nie są cielesnymi tylko są duchowymi.

Św. Paweł przedstawia w 2 Liście do Koryntian rozdz.10 słowa:

3 Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, 4 gdyż oręż bojowania naszego nie

jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania 5 i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi 6 z gotowością ukarania każdego nieposłuszeństwa, kiedy już wasze posłuszeństwo stanie się doskonałe.

I proszę zauważyć bardzo ciekawy werset. Dlaczego ciekawy? Dlatego, że ten werset naprawdę odnosi się do każdego człowieka wewnątrz. Ale czytając można mieć wrażenie, że jest to człowiek który ma prawo, dlatego że modli się, ma prawo innych karania. Ale najpierw musi od siebie zacząć o czym mówi List św. Pawła do Kolosan rozdz.3:

16 Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. 17 I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego.

Więc wszystko jest napisane bardzo wyraźnie, jak mamy postępować tylko, że ludzie mają potrzebę modyfikowania nieustannie - co to znaczy Bóg, co to znaczy Chrystus, co to znaczy właściwe postępowanie, co to są przykazania, rozciągają te przykazania, czynią je całkowicie inne. I później mówią, że żyją przykazaniami i żyją Chrystusem tylko, że ten Chrystus nie jest Chrystusem, ten Bóg nie jest już Bogiem, to postępowanie nie jest już tym postępowaniem, które Bogu się podoba, ale oni w dalszym ciągu uważają, że postępują w taki sposób.

To jest właśnie ten problem, gdzie człowiek jest podległy pewnym wpływom zewnętrznym, o tym wie oczywiście establishment, że tak mogą powiedzieć światowy i manipulujący, wie o tym dokładnie. I wie o tym, że człowieka nie można zmienić nagle, ale kiedy się zmienia po trochu, on nawet nie będzie wiedział, że jest zmieniony. A po stu latach będą już pokolenia, które będą się wyrzekały pokoleń wcześniejszych za złe postępowanie, bo było to złe postępowanie tamtych pokoleń

. I to jest sytuacja taka, że właśnie jest to znane, że nie można człowieka szybko zmienić bo powstanie rewolucja, momentalnie zaprą się temu. Ale gdy będą te zmiany następowały bardzo powolne i będą trwały sto, dwieście lat, to one się tak zakorzenia, że staną się naturalną naturą podstawą funkcjonowania. I sami ci ludzie będą już siłą pracującą na zysk establishmentu i synów buntu, nie zdając już sobie sprawy, że nie mają już tego samego Boga, nie żyją już tą samą Ewangelią i nie mają już tego samego ducha. Mają już całkowicie innego ducha tylko nie zauważyli tego, ponieważ zmieniali się tak stopniowo, że nie dostrzegli tego; dlaczego?

Ponieważ nie mieli Boga tylko mieli wyobrażenie o Nim. Wyobrażenia o Nim można zmienić, Boga nie można zmienić, Jego nie można zmienić.

Chińczycy mówią natomiast takie słowa: „Nie można zmienić człowieka, trzeba zmienić człowieka”. My go zmieniliśmy, my jesteśmy innym człowiekiem. Dlatego Jezus Chrystus mówi: Nie da się zmienić człowieka, trzeba zmienić człowieka; Ja właśnie starego uśmierciłem, a macie nowego. Dałem wam nowego, bo nie można zmienić człowieka, trzeba zmienić człowieka. Nie mogę naprawić starego człowieka, mogę Go usunąć i dać nowego. Nie da się zmienić człowieka, trzeba zmienić człowieka. I to się właśnie stało.

A ludzie nie chcą do tego podejść w sposób właśnie świadomy, że nie da się zmienić

człowieka; oczywiście odnoszone jest to często do nie do siebie tylko na zewnątrz - jak się nie da zmienić człowieka, trzeba zmienić człowieka. Ale św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w Liście do Koryntian rozdz.7: *Czyż nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża, czyż nie wiecie, że wierzący mąż, wznosi niewierzącą żonę.*

Czyli chodzi o tą sytuację, że jednak wierząca żona przez swoją postawę Boską zmienia męża na innego, wewnętrznego. Właściwie stary jest porzucony, a odkrywa tego, który w nim tak naprawdę prawdziwy jest. Prawdziwy jest ten, który jest zrodzony z Boga; tam prawdziwe życie istnieje, ono jest prawdziwym życiem, ono jest tym doskonałym życiem.

1 List do Koryntian rozdz.7: *29 Mówię, bracia, czas jest krótki10. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, 30 a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; 31 ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata. 32 Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień.*

Więc **nie może naszą naturą kierować to co ludzkie, tylko to co Boskie.** Więc radość ziemską, z powodu ziemskiego stanu ona istnieje, ale ma inny wymiar, nie taki który niszczy duchową naturę.

Musimy żyć wewnętrznym życiem, jeśli jest wewnętrznym człowiekiem. Jeśli nie jest wewnętrznym człowiekiem, to wtedy dla tych ludzi jest to bzdura, okropna bzdura. I będą mówili: Cóż za bzdura, jak można w tym się rozeznać i żyć, przecież jest to nienormalne. Jak to niektórzy ludzie mówią tak: Jestem ziemski, cielesny, więc jak jestem ziemski i cielesny to używam tego świata, jak umrę to będę używał wtedy świata niebieskiego. Mają takie pojęcie, że urodzili się dla używania; używają tego świata, a jak umrą będą wtedy używać świata niebieskiego. Tylko akurat tego niebieskiego nie będzie, bo nie wybrali tego niebieskiego, idą tam gdzie wybierają, a jeśli nie wybierają niebieskiego, to idą do całkowicie innego.

Zwracając się do wewnętrznej natury chcę przedstawić tą sytuację, że dzieciństwo nie jest to stan bycia na górze i nie bycia na dole. Dzieciństwo to jest stan bycia na górze, a jednocześnie bycia na dole. I co to jest za natura? Dzieciństwo, gdy spojrzycie na dzieci, to dostrzeżecie że one tylko żyją uczuciem (mówię uczuciem, tu właśnie to jest brzuch), żyją uczuciem a nie żyją rozumem: opłaca mi się kochać mamę. Dzieci nie mówią: opłaca mi się kochać mamę; to mówią dzieci dorosłe, które mają po 15 lat, albo 20, może trochę mniej: opłaca mi się kochać mamę, bo jest to zyskowne. Dzieci małe tego nie czynią, nie mówią: opłaca mi się kochać mamę, tylko: mama jest moim światem, gdziekolwiek jestem z mamą, jestem zawsze we właściwym miejscu. Gdziekolwiek mama pójdzie zawsze jestem we właściwym miejscu i zawsze czuję się dobrze, bo mama jest moim światem; dosłownie tak jest. Więc Bóg dla człowieka też musi być światem. Wtedy **kiedy Bóg dla człowieka jest światem, wtedy następuje u człowieka uczuciowa relacja.**

Uczuciowa relacja nie jest to wyrzucenie ponad głowę maski swojej i życie tą maską. Bo ta maska jest można powiedzieć maska jak na czas halloween, ona w ogóle nie reprezentuje niczego dobrego jest tylko egregorem tzw. dobrym demonem, żeby odstraszał inne demony - czyli typowy buddyizm tybetański.

Dlatego tutaj musimy pamiętać, że dzieciństwo jest to stan uczucia. Ale bardzo ciekawą

sytuacją jest to, że każdy kto słucha naszego spotkania i każdy na Ziemi który istnieje, był kiedyś dzieckiem, czyli dla niego te uczucia nie są obce. Ale gdy jest dorosły stają się obce, bo - i odpowiedź jest dosyć prosta - ponieważ nie pozwalają mu żyć w tym świecie, czynią go łatwym łupem, czynią go bezradnym, czynią go nieprzystosowanym do świata. I dlatego nie może żyć uczuciem, ponieważ jest łatwym łupem i łatwo go nabrać, oszukać, okłamać.

Ale przecież jest zasada następująca - **kiedy żyje uczuciem i miłością do Boga, to Bóg jest jego obroną**, Bóg nie pozwoli go skrzywdzić.

Mówiłem kiedyś taką historię, to była historia prawdziwa. Moja znajoma jakieś 20 lat temu pomagała mi troszeczkę w pracy; i sytuacja była tego rodzaju że na początku była to sytuacja taka, kiedy przebywała w pracy miała taki stan, jakby można powiedzieć, gotowości do działania. Ten stan gotowości do działania był strasznie zły i okropny. Czyli co to było? Było napompowanie, nakręcenie gotowości do walki jak nastroszony kogut. I to strasznie mnie męczyło, ponieważ gdy prosiłem o pomoc Ducha Św. czułem po prostu opór straszny, a stamtąd takie ataki jak rozjuszonych kogutów. I mówię: że jak przychodzi do mnie człowiek jakiś pacjent, zanim przyjdzie to nie zastanawiam się nad sytuacją tą, co mu będzie, jak ja mu pomogę; nie, po prostu jestem zwyczajny, spokojny zanurzony w wewnętrznej ciszy. Jak przyjdzie, to wtedy z nim rozmawiam i pomagam temu człowiekowi, ponieważ jest problem. Jeśli go nie ma, to znowu go nie ma. I dlatego nie trzeba zastanawiać się - co by było, gdyby było, jeśli jeszcze tego nie ma. I ona to zrozumiała, że ma być gotowa na relację z tym człowiekiem, a nie nieustannie być, że tak mogę powiedzieć, gotowa do tego aby stamtąd wyrzucić, wygnać i złać, tak można to określić.

I od tego czasu to zniknęło, ten problem zniknął, nastąpiła cisza, spokój, równowaga. I co mówi: taką pracę lubię, wypoczywam. Ale gdy przychodzi jakiś pacjent jest merytoryczna, kiedy nie przychodzi, jest spokojna i nie produkuje się, że tak mogę powiedzieć, bo to jest niekonieczne. I mija tydzień, dwa tygodnie ... i coraz mocniej będąc w mocy zaczyna się przemieniać coraz bardziej. Jest coraz bardziej cicha, spokojna, zrównoważona, myśli jej są spokojne, łagodne otoczona jest mocą duchową. Wychodzi z pracy, idzie koło filharmonii; i ona mówi w taki sposób: Wydarzyła mi się wczoraj taka sytuacja: biegnie pewien człowiek, podbiega do mnie i zatrzymuje się nagle jak wryty i mówi: Ma pani 50 groszy? Wkładam rękę do kieszeni mówię: Mam złotówkę, ma pan złotówkę. - Proszę pani ja chciałem od pani 50 groszy, a pani dała mi złotówkę; powiem co pani chciałem zrobić . Biegłem żeby panią okraść i nagle kiedy podbiegłem do pani wszystko zapomniałem, wyleciało mi to z głowy, co miałem zrobić. Nagle zatrzymałem się jak wryty, nie wiedziałem po co tu stoję. Więc mówię: Ma pani 50 groszy? A pani mówi: Mam złotówkę i daje mi złotówkę. I on mówi właśnie, że wszystko mu wypadło z głowy; momentalnie został kompletnie jałowy mózg, nie wie po co tam stoi i nie rozumie co się z nim stało.

Ale właśnie Bóg obronił ją swoją mocą przed jego wpływem, a on po prostu zapomniał o wszystkim co miał zrobić. Wyleciało mu to wszystko z głowy, w tym przypadku. A gdy wszyscy ludzie są takimi wszyscy ludzie na świecie, to nie ma też tych którzy by polowali na drugiego. A znowu, gdy polują, to są ludzie którzy są umocnieni; a oni się nawet boją zwrócić tam,

ponieważ odczuwają ogromny lęk. Czyli nie ich ciała, czyli ogromny lęk odczuwają ich duchy. Ich duchy, które zmuszają tą postawę cielesną i psychiczną do strasznie złego postępowania, bo są widziane, a jednocześnie są mocą Ducha Bożego całkowicie usuwane, a to wywołuje u człowieka paraliżujący lęk. Paraliżujący lęk u tych duchów, te duchy wręcz paraliżują człowieka, i taki człowiek nic nie może zrobić jest sparaliżowany; nic nie może uczynić.

I dlatego każdy kto jest z mocy Ducha, teraz możecie państwo zrozumieć dlaczego ten świat tak szaleje, gdy synowie Boży z mocy Bożej powstają. To jest dla nich najstraszniejsze zagrożenie, ponieważ wyłączają się, są całkowicie pod władzą mocy Bożej duchy, którzy są przyczyną zniszczenia świata. To nie ludzie tylko duchy, a ludzie współpracują jako cielesna natura, cielesność, psychika, z tymi duchami wyniszczając całą naturę, cały świat. I dlatego te duchy boją się duchów. Na duchy złe są Duchy Boskie czyli aniołowie, synowie Boży. Synowie Boży są jak aniołowie, o tym mówi przecież Mt 20:

30 Przy zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie.

Łk 20: 34 Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. 35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. 36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

Więc synowie Boży są aniołami. Więc zstępują na ten świat a ten świat ulega mocy aniołom, ponieważ aniołowie idą w mocy Boskiej, świętym aniołom. I dlatego tutaj synowie Boży są odpowiedzią, są tą siłą działającą. Dzisiejsze czasy one odzwierciedlają, że dzieją się te czasy ogromnej zmiany w tym świecie, przemienienie o którym Bóg mówi.

Niektórzy mówią: Wojna. - No ale ona zawsze była, zawsze były wojny. A czy zawsze były objawienia i prorokowania? - Ach to są bzdury, to są bzdury, jakieś bzdury powymyślane. - Jakie powymyślane! - to nie są powymyślane, nikt tego wymyślić po prostu nie może.

Dla ludzi którzy nie chcą w żaden sposób uznać Boga znajdzie się zawsze coś, co im powie: to są bzdury, to nie prawda, jakieś wymyślane, to są oszołomy, które to robią. To są oszołomy, które wymyślają jakieś tam sprawy itd., itd. - A Ewangelia, Ewangelia była przepisywana (proszę państwa tak mówią) była przepisywana już setki razy, to ona już jest pomyłona, tam już są całkowicie inne rzeczy. Tylko że jest inna sprawa, są słowa Ducha żywego. I dlatego ludzie mówią tak: Ale dzisiaj to oni już nie mówią nic zgodnie z Ewangelią. A właściwie zgodnie z Ewangelią, tylko zapisane już nic nie jest. Są wersety które o tym mówią, ale nie jest powiedziane wprost. Jest to zgodne z Ewangelią, ale Ewangelią Pawła - o synach Bożych, o tym że oni przychodzą, że ciało jest przeznaczone jest do zbawienia - List św. Pawła do Rzymian rozdz.8:

23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wdychamy - oczekując przybrania za synów - odkupienia naszego ciała.

Więc jest odkupienie naszego ciała, to jest dosyć ciekawa sytuacja, odkupienie ciała. Proszę zauważyć słowo użyte „odkupienie ciała” - Jezus Chrystus odkupił naszą duszę. Odkupienie ciała nie odbywa się przez szukanie grzechów, ale pokonywanie grzechów, ale

pokonywanie grzechów, nie jest równe poszukiwaniu grzechów. Poszukiwanie grzechów jest po to, żeby je znaleźć, a odkupienie grzechów pozbyć się ich, aby już więcej ich nie znaleźć. To są dwie różne rzeczy. Odkupienie ciała jest odzwierciedlone w 1 P, rozdz.3:

19 W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, 20 niegdyś nieposłusznym.

Niegdyś nieposłusznym, synowie Boży zajmują się tą przestrzenią zstępowaniem do głębin, gdzie w głębinach następuje przemienienie tej natury. I teraz proszę zauważyć, ludzie mówią: A jak tam pójdziemy?

Ludzie! Ludzie, obudźcie się, to jesteście wy i w was! To jesteście wy i w was! Nie kopcie dziur głębokich żeby tam się dostać, bo to jesteście wy i w was. Wy i w was to jest. Czyli **wy jesteście tą naturą, która przychodzi i w was jest ta natura, do której pójść musicie.** I ona czeka na wasze przyjście, jeśli wy nie będziecie wierzącymi, to nie będziecie przychodzącymi. I nie doczekacie się wy, tych którzy przychodzą, bo jesteście to wy, którzy przychodzicie.

Ludzie mówią: Jakie to zawile, jak ja mam pójść do samego siebie? - przecież jestem. Jak mam pójść do samego siebie? - Człowieku jeśli nie będziesz wewnętrznym, to nie poznasz że jesteś w świecie, w świecie wewnętrznym innym. Jesteś jako ciało w tym świecie, ale wewnętrzny jest w świecie innym, w świecie wewnętrznego istnienia swego rozumu, pojmowania, Boskiej natury, chaosu pierwszego świata.

I jeżeli nie pójdziesz ku chwale Bożej jako wewnętrzny - czyli List św. Pawła do Efezjan rozdz.3: *14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.*

Wewnętrznego człowieka - tutaj hiperlinki - Ew wg św. Tomasza:

Jezus zobaczył malców pijących mleko. Rzekał do swych uczniów: „Te maleństwa pijące mleko podobne są do tych, którzy weszli do królestwa”. Spytały Go: „Jeśli staniemy się małymi, wejdziemy do królestwa?” Odrzekł im Jezus: „Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stroną wewnętrzną czynić tak, jak stroną zewnętrzną, a stroną zewnętrzną tak, jak wewnętrzną, stroną górną jak stroną dolną, i jeśli macie zwyczaj czynić to, co męskie i żeńskie jednością, aby to, co jest męskie nie było męskim, a to, co jest żeńskie nie było żeńskim; jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem, a jedną rękę dacie w miejsce ręki i nogę w miejsce nogi, i obraz w miejsce obrazu - wtedy wejdziecie do królestwa”.

Wczoraj o tym rozmawialiśmy, że rozum nie może tego uczynić, bo dla rozumu nie może być sytuacji, gdzie jest po lewej stronie, jest też po prawej stronie. To jest natura ducha, to jest tzw. stan punktu, a stan punktu jest tylko w Bogu, On jest we wszystkim i wszystko jest w Nim.

Rozum natomiast może zmieniać miejsc. I to tak jak człowiek - był w różnych miejscach świata i stamtąd zabrał jakieś różne rzeczy, powiedzmy kamyczki, i w domu ma cały wór kamieni. I mówi: to są wszystkie miejsca w których byłem i właściwie to jest świat mój, i tutaj jest świat cały w którym byłem, w postaci kamyczków. On przedstawia tą sytuację, że każdy kamyczek jak bierze do ręki - to jest Madagaskar, to jest Maroko, to jest Hiszpania, to jest Kaukaz, a tamto jest Australia, itd.

A Bóg istnieje w tych wszystkich miejscach i nie ma worka z kamyczkami. Jest we wszystkich miejscach, bo wszystkie miejsca są w Nim. A człowiek gromadzi substytut wszystkiego, w postaci worka jako pamięci, ale nie istnieje w nim. Dlatego rozum nie może być jednocześnie po lewej stronie i jednocześnie po prawej. Ale Chrystus mówi: Jeśli będziecie mieli zwyczaj właśnie być we wszystkich miejscach, jednocześnie to co męskie i żeńskie uczynić jednością, aby nie było męskim, ani żeńskim. Czyli anielskim.

Więc to jest natura wewnętrznego człowieka. I gdy żyjemy wewnętrznym człowiekiem, to proszę państwa co się w tym momencie dzieje, to się dla nas staje ogromnie bardzo naturalne, niezmiernie naturalne. Naprawdę jest to naturalne, tak naturalne, że właściwie ta naturalność jest tak nam znana, tak prosta, domowa natura dzieciństwa.

Część 4

Proszę państwa, nasze spotkanie ukazuje w tej chwili wszystkie te sprawy, które są rzeczywiste w naszej wewnętrznej naturze. Rzeczywiste; nie wymyślone, nie wyimaginowane czyli imagine (wyobrażenia), nie w jakiś sposób zmyślone, ale rzeczywisty stan naszej wewnętrznej natury.

Poszukujemy, tak naprawdę poszukujemy prawdziwej wewnętrznej natury pięknej córki ziemskiej, czyli nas samych. Jest powiedziane: *Kto pozna siebie, ten pozna Ojca. Kto pozna Ojca, ten pozna siebie.* Jest to bardzo prosta sytuacja. Teraz państwo rozumiecie tę Ewangelię, gdzie jest powiedziane: *Kto pozna Ojca, ten pozna siebie.* Więc poznając Ojca, czyli wierząc Chrystusowi; wierząc Chrystusowi – nie chodzi o to, że wierzymy sobie Chrystusowi, wierzymy w Jego dzieło.

Ja powtarzam tą sytuację dlatego tak często - niektórzy mówią w taki sposób: No te wykłady ciągną się tyle lat, przecież uwierzyłem już i już nie muszę więcej ich słuchać, bo uwierzyłem. - A czym ta wiara się twoja objawia? - No tym, że uwierzyłem. - A czymś jeszcze? - No tym, że uwierzyłem.

A co to znaczy uwierzyć? **Uwierzyć - znaczy wydobyć piękną córkę ziemską z cierpień, trudu i stać się anielską istotą.** Ponieważ jesteśmy stworzeni do tego, aby być aniołami. Bóg stworzył nas aniołami, jak czytaliśmy - Ew. św. Łukasza rozdz. 20:

35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. 36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

Więc tutaj to samo [Ew. św. Tomasza]: *Rzekł do swych uczniów: Te maleństwa pijące mleko podobne są do tych co weszli (nie wejda, tylko weszli) do królestwa.* Te dzieci nie mają zasłony, te dzieci nie mają rozumu, te dzieci nie mają umysłu. Proszę zauważyć: *Te maleństwa pijące mleko podobne są do tych, którzy weszli do królestwa Niebieskiego.*

Czyli są ci, którzy weszli do królestwa Niebieskiego, i jak się porówna tych, którzy weszli do królestwa Bożego z maluszkami, z tymi malutkimi dziećmi, malutkimi, to one wyglądają jak ci, którzy są w królestwie Niebieskim. Nie mają niczego z dorosłości, tylko mają wszystko to co dzieci; tylko że oni są dorosłymi, a one są małymi. Dzieci mają to z powodu tego, że są

małymi, a ludzie Nieba są dlatego takimi, ponieważ są jak dzieci, będąc dorosłymi; porzucili sprawy, które rozumieją dla spraw, których nie rozumieją, a wierzą i teraz je oglądają. Oglądają rzeczy, których nie widzieli, w które wierzyli, a teraz oglądają, nie rozumiejąc ich wcześniej. Czyli są całkowicie oddani prawdzie wewnętrznego człowieka.

I teraz właśnie gdy o tym mówię proszę państwa, to widzę strumień światła potężnie płynący. Ale ten strumień światła, kiedy dociera do państwa, widzę że otwiera się wewnętrzne życie, ono się otwiera chwilowo, dlatego że to wy państwo musicie je przyjąć, przyjąć je i rozszerzać w sobie. *Niech się rozszerza w was królestwo Niebieskie* – mówi Jezus Chrystus. Więc musicie je przyjąć, a nie: Dobrze, dobrze, jest sobie, niech ono sobie poczeka, bo mam jeszcze wiele innych spraw. Nie ma innych spraw.

Jest bardzo ciekawa sytuacja spraw ziemskich; sprawy ziemskie mają to do tego, że mogą być obsłużone, powiedzmy, obsłużone z przestrzeni podziemnej i duchowej, nadziemnej. Tylko że podziemna sprawa je obsługuje na swój zysk, a nadziemna czyli Boska, obsługuje je w taki sposób, że człowiek wykonuje wszystkie czynności cielesne, które są potrzebne, na zysk Nieba i ciała. A podziemne cielesne tylko na zysk piekła. Czyli proszę zauważyć jaka jest różnica między wykonywaniem danych czynności, nie porzuceniem, danych czynności, które są zadane przez Boga, w sposób podziemny i nadziemny, czyli podziemny i Boski. Podziemny wyniszcza ciało i daje tylko piekłu jakby siłę wyrwaną z życia. Nadziemny, czyli Boski, powoduje tą sytuację, że wykonujemy te zadane czynności na Ziemi, ludzie którzy je otrzymują, otrzymują je w sposób najlepszy i my także, a jednocześnie ciało otrzymuje nowe życie. Bo budzi się w tym ciele nowe życie, ponieważ Niebo jest dla życia cielesnego.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, ale to mówię prawdę, że Niebo zostało stworzone dla życia cielesnego, prawdziwego, tego duchowego, Niebo nie zostało stworzone z innego powodu. Niebo zostało stworzone dla tego cielesnego życia duchowego, aby duchowe życie cielesne zaczęło żyć, Niebo istnieje dlatego. Ludzie myślą, że Niebo zostało po to stworzone, aby sobie Bóg tam mógł siedzieć. Ale Bóg mówi bardzo wyraźnie w Liście do Hebrajczyków 1:

7 Do aniołów zaś powie: Aniołów swych czyni wichrami, sługi swe płomieniami ognia. 8 Do Syna zaś: Tron Twój, Boże na wieki wieków, berło sprawiedliwości berłem królestwa Twego. (...) 10 Oraz: Tyś, Panie, na początku osadził ziemię, dziełem też rąk Twoich są niebiosy. 11 One przeminą, ale Ty zostaniesz i wszystko jak szata się zestarzeje, 12 i jak płaszcz je zwiniiesz, jak odzienie, i odmienią się. Ty zaś jesteś Ten sam, a Twoje lata się nie skończą.

Więc Niebo też przeminie, ale Bóg nie, bo Bóg nie stworzył Nieba dla siebie, bo Niebo nie jest Mu potrzebne. Niebo jest potrzebne nam, abyśmy mogli zdążać do Niego. Bardzo ciekawą sytuacją jest to, że Niebo wbrew pozorom dla ludzi niedosięgalne - to zostało stworzone, bo dla ludzi jest osiągalne. Niebo dla ludzi wbrew pozorom nieosiągalne, bo jest gdzieś tam; lecąc do Nieba rakieta, ciągle gdzieś się leci, a ono jest dalej i dalej, i dalej. Do czego Niebo jest podobne? Do jutrzejszego dnia; ciągle człowiek dzisiaj ściga jutrzejszy dzień i nigdy go dogonić nie można. Gdy przychodzi północ, myśli że ma już jutrzejszy dzień, ale jutro stało się dniem dzisiejszym, a jutro jest w dalszym ciągu jutro; tak samo jest z Niebem dla człowieka ziemskiego. Czyli człowiek ziemski leci rakieta i ciągle Niebo jest dalej i dalej i dalej, bo w

sposób ziemski go nie można odnaleźć.

Ale tą zadziwiającą rzeczą jest to, że Bóg stworzył Niebo dlatego aby człowiek mógł do niego wstępować, czyli przeznaczonym dla człowieka. Bo dla człowieka Niebo uczynił dostępnym, mimo że człowiek rozumiejący w sposób ludzki, Niebo jest dla niego niedostępne. Ale jeśli stworzył Niebo dlatego aby dla człowieka było dostępne, ponieważ Niebo zostało stworzone jako miejsce Jego przyjścia, a człowiek mówi: Jak ja mogę wejść do Nieba, jak ono jest tak daleko. Czyli jednym słowem uświadamia sobie, czyli przez słowa swoje, że ono jest daleko i jak można tam do niego wejść, oznacza, że nie jest tym, który do Nieba może wejść.

Ale zostało ono stworzone dlatego żeby mógł tam wejść i przeznaczone do wejścia. Jeśli on mówi: Ono jest tak daleko, któż to zrobić może? - to pytanie zasłony pozostanie na wieki bez odpowiedzi, dlatego że ono nigdy nie zada właściwego pytania, ponieważ nie zna właściwego pytania, bo na to pytanie zawsze jest odpowiedź: Nie i nie, niemożliwe.

Człowiek natomiast - i proszę zauważyć to właśnie jak to mówi św. Paweł w Liście do Hebrajczyków - że one przeminą, niebios przeminą. Bo niebios nie są stworzone dla Boga, niebios są stworzone dla nas, abyśmy mogli zdążyć do niebios. Jeśli człowiek uznaje niebios za niemożliwym miejscem do swojego przebywania, to znaczy że nie znalazł jeszcze siebie samego, który może do niebios zdążyć. Jeśli znajdzie jednak siebie, który na niebios wstępować może, to gdy na niebios wstępować może, to jest człowiekiem tym, który stał się tym, który na niebios wstępować może, czyli Boską naturą, aniołem. Bo jest jednocześnie naturą anielską i ziemską.

W człowieku istnieją dwie natury; anielska i ziemską. Nie ma gdzie indziej we wszechświecie takiej natury, która by była jednocześnie dwojgiem natur w jednym ciele - jednocześnie Boską naturą i cielesną naturą. My jesteśmy właśnie w takiej sytuacji, że przemienienie nasze spowodowało to, że w nas zaistniała przez to, że Bóg stworzył Adama i poddał ludzkość całkowicie Boskiej naturze, którą Bóg umieścił w Adamie. Jest napisane: *I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył mężczyznę i niewiastę. I dał właśnie całą Ziemię pod władzę, i w ten sposób człowiek uzyskał Boską naturę.*

Boska natura w nim stała się naturą nadrzędną, a jednocześnie ma cielesną naturę, czyli jest dwóch natur jednocześnie. Przed daniem Boskiej natury człowiekowi był tylko jedną naturą, czyli cielesną. Ale kiedy dał Boską naturę, stał się Bosko-cielesną; ale gdy wstępuje do Nieba, staje się tylko Boską, cielesna przestaje istnieć. Więc Bóg daje mu zdolność przemiany, aby jego natura cielesna, nie li tylko odpadła, ale także się przemieniła, bo dał człowiekowi zdolność przemiany. Czyli podlegając naturze tej, którą już ma, Boskiej naturze, przemienia go przez wybór człowieka - wiara - **przez wybór człowieka przemienia go w zdolność przyjmowania Nieba**, daje mu zdolność przyjmowania Nieba, wstępowania do Nieba. W ten sposób żyjąc naturą Boskiej istoty - i teraz proszę zauważyć: Bóg tutaj daje nam 10-ro Przykazań, jako zdolność, jako naturę swojego istnienia w postaci Ducha, a słów zapisanych w przykazaniach jako natura cielesna, która może przyjąć tą postawę, mimo że nie jest jemu na rękę, ale jest wynikiem posłuszeństwa. Nie jest mu na rękę, bo przedtem mógł ukraść, mógł stosować prawo Hammurabiego: ząb za ząb, oko za oko.

A Hammurabi, z tego co było powiedziane, nigdy do tego prawa się nie przyznał; powiedział, że to prawo on spisał, ale nie jest on twórcą tego prawa i nigdy się do niego nie przyznał, jako twórcy tego prawa. Nazywane jest prawem Hammurabiego, ale on nigdy się nie przyznał jako twórca tego prawa.

I tutaj właśnie Bóg dając przykazania człowiekowi połączył Boską naturę z ziemską naturą. Więc co to znaczy – połączył Boską naturę z ziemską naturą? Ukazał, że jest to możliwe żeby w jednym ciele istniały dwie natury sprzeczne sobie; i nie tylko możliwe, ale żeby życie razem toczyły. Tylko dał człowiekowi świadomość, Boską świadomość, która zawiaduje tymi aspektami i powiedział, żeby się świadomość w żaden sposób nie integrowała z żadną z natur, ale tylko z Bogiem. **Bo tylko integrując się z Bogiem, może te natury ukształtować zgodnie z Bogiem.**

Więc integrując się z jakąkolwiek z tych natur, jako naturą właściwą, nie może przeprowadzić właściwego stanu poszukiwania prawdy Bożej.

Dlatego, proszę zauważyć, Jezus Chrystus jest na Ziemi i nie integruje się z żadną z natur, tylko mówi w taki sposób: *Nie przyszedłem pełnić swojej woli, ale wolę Mojego Ojca w Niebie. Nie mówię nic od siebie, ale tylko to co słyszę u Ojca. I nie czynię niczego od siebie, ale to Ojciec czyni wszystko, który jest we Mnie i który jeszcze większe rzeczy uczyni w Mojej obecności.* Czyli cały czas jest zintegrowany z Ojcem. Świadomość powoduje, że strumienie chwały Niebieskiej płyną przez Niego, a jednocześnie Boska natura w Nim coraz bardziej wyzwala się, czyli panuje nad naturą tą cielesną, bo powstaje nowa natura.

Kiedyś do mnie przyszła kobieta, z 30 lat temu było, w wieku ok. 36 lat, nie pamiętam już dokładnie. Pamiętam bardziej jej duchową naturę niż cielesną, ale cielesnie miała ok. trzydziestu kilku lat, taka miła aparycja, ale duchowo - lśniąca duchową istotą była i cały czas mówiła mi o takich rzeczach, że jest gdzieś z jakichś Plejad, (czy skądś, już nie pamiętam dokładnie co ona tam mówiła, ale chyba jakoś tak mówiła) i że ona się boi tutaj w ten świat się wcielić. Boi się, strasznie się boi i ona nie chce, bo ten świat jest bardzo trudny i ona się po prostu lęka go bardzo, tego świata, lęka się tych ciężkich emocji, tego ciała, tego świata – tak mówi do mnie. Ja mówię do niej, że jest w świecie, gdzie Bóg jest mocą prawdy, że tamto musi ona pozostawić, i Bóg jej daje pełną siłę, aby ona mogła w tym świecie zacząć żyć ze spokojem. I wtedy kiedy ona zaczęła uświadamiać sobie, że to co jest powiedziane ma nie tylko sens, ale w jakiś sposób zaczyna rozumieć tą sytuację, widzę, że ona zaczyna coraz bardziej integrować się z tym ciałem i stała się jedną istotą. Przychodzi po roku chyba, czy po półtora roku i mówi tak: Miał pan rację, rzeczywiście to ciało jest zdolne do ogromnej świętości i dopełniło to co myślałam, że mogę tylko stracić, a zyskałam dużo. Czyli zyskałam całkowicie nowy stan swojego istnienia, duchowa moja natura zyskała na istnieniu, a nie utraciła.

To było w owym czasie, około 30 lat temu, kiedyś była ta sytuacja, to był nie tylko jej świat, ale to była prawda, że jest na Ziemi i nie może zastosować tutaj jakichś praw nie wiadomo skąd wziętych, tylko musi żyć zgodnie z tym światem. Bo jeżeli nie będzie żyła zgodnie z tym światem, Boską naturą, którą ze zrodzeniem otrzymała, to jej życie będzie gehenną, nieustanną ucieczką przed wszystkim. A gdy przyjmie łaskę – bo to jest

przyjmowanie łaski – gdy przyjmie łaskę, to łaska, która na nią spłynie i z którą będzie zgodnie z nią żyła, przemieni ją całkowicie. Ale to było 30 lat temu, jak było powiedziane, teraz nie wiem jak ta sytuacja się tam toczy, ale nieustannie mam tą świadomość, że każdy człowiek, który się rodzi np. w chrześcijaństwie, nie rodzi się przypadkowo. To jest wybór Boży, jemu jest to potrzebne, tu tylko może się odnaleźć. A oni rodzą się w chrześcijaństwie i koniecznie chcą buddyzmu, dlatego że ulegają przeszłości, która w nich krzyczy i woła: chcę tamtego. Czyli nie uwierzyli Chrystusowi i ciągną za jakimiś wpływami, czy to grzechów, czy to inkarnacji, czy to innych rzeczy, ciągną za tamtymi sprawami.

I dlatego dzisiejsza grzeszność - **szukanie grzechów to jest utrzymywanie tych, którzy już umarli, własnym życiem, własną naturą duchową**. Czyli szukanie grzechów – skąd się te grzechy biorą? Jest to naleciałość przeszłości, naleciałość przodków, naleciałość Adama, etc., etc., którą Chrystus nas uwolnił; a gdy ludzie szukają tej przeszłości, nieustannie utrzymują umarłych, utrzymują Szeol, utrzymują pierwszy świat w stanie ciemności i zła; i dziwią się, że im tak źle.

Ale tutaj właśnie chcę przedstawić tą sytuację, że Bóg właśnie Niebo stworzył dlatego że stworzył nas zdolnymi do wejścia do Nieba. A człowiek myśląc, że nie jest zdolny, myśli w sposób ludzki, nie jest w stanie pojąć tego czego nie widział, czyli uwierzyć w tego czego nie widział, nie słyszał i do serca jeszcze do niego nie weszło. Ale musi zdążyć do tego czego nie widział, nie słyszał i co do serca jego nie weszło, tylko na słowo Boga.

I w ten sposób staje się wewnętrzną duchową istotą, która jest zdolna wstąpić do Nieba. A i ciało jego też ulega przemianie, ponieważ aby wstąpić do Nieba musi dzieło wypełnić; to dzieło jest właśnie wewnętrzną naturą naszej przestrzeni podświadomej.

I teraz ludzie, którzy zajmują się podświadomością, może zjedli jednego zęba, może dwa zęby, może troszeczkę więcej ich zjedli na poszukiwaniu podświadomości, zapewne krzyczą: Co za bzdura, co za bzdura, ja to znam podświadomość. Podświadomość jest tym i tym, trzeba śrubę jej przykręcić, i wycisnąć z niej wszystkie soki jakie tam ma, a ona wtedy będzie chodziła jak trusia w szrankach i tylko trzeba mieć dużego bata żeby pokazać jej kto panuje. Ale co to takiego jest?

Robią to od zawsze upadli aniołowie - właśnie tak dręczą wewnętrzną naturę, czyli piękną córkę ziemską, czyli dręczą praduszę, czyli siebie samych. Bo ciekawą sytuacją jest to, że jeszcze pół roku temu pradusza nie była jeszcze dokładnie znana, może trochę więcej Bóg nie objawiał nam. Ale objawił nam, że ta natura jest praduszą. A teraz objawia nam, że pradusza to my. Ale my tak nieznani, tak niepojmowalni, tak obcy dla siebie, tak oddaleni, że wołanie jej S.O.S., MAYDAY, jakieś piski wewnętrzne, które człowiek chce uciszyć, bo spać nie może, a coś tam jęczy i piszczy. A ona krzyczy: S.O.S., MAYDAY, czyli ratuj duszę moją, RATUJ DUSZĘ MOJĄ, ratuj siebie człowieku. A człowiek myśli, że znalazł miejsce właściwe, a jest to kompletnie niewłaściwe.

Ten świat, jak już rozmawialiśmy przed przerwą, powolna jego przemiana jest bardzo druzgocąca. Dlatego powolna przemiana to jak widzimy na załączonych obrazkach - pewne rzeczy, które są proponowane przez różne opcje, ludzie ich nie chcą, ale później one istnieją,

później się ludzie przyzwyczajają, a później nie zauważają, że były inne; już nie pamiętają, już się do tego przyzwyczajają.

Jak to powiedział jeden człowiek, gdy wybuchła wojna na Ukrainie; reporter się pyta: A jak pan tam sobie daje radę? - Przyzwyczałem się już, ale nie życzyłbym nikomu, aby się do tego przyzwyczajał. Bo człowiek się może do wszystkiego przyzwyczaić, do tego także. Ale nie życzyłbym nikomu, żeby się musiał do takich rzeczy przyzwyczajać.

Dlatego przedstawił, że człowiek może się przyzwyczaić do wszystkiego, na początku to jest ogromna trauma, a później się przyzwyczaja i jakoś sobie daje radę. Później np. żołnierze z Afganistanu, czy Iraku, ci ludzie żyją w sposób super i dobry pod wielkim stresem; oni dobrze śpią, dobrze funkcjonują, wypoczywają. Ale w domu nie mogą funkcjonować, kiedy nie ma takich sytuacji. Oni się budzą w nocy i gwałtownie krzyczą, nie wiedzą co się z nimi dzieje. Ale gdy żyją w stresie, to jest ich świat. Oni naturalnie funkcjonują, bo oni tak nauczyli się po prostu wypoczywać w stresie. Kiedy ten stres mija, to znaczy nie mija, sytuacja zewnętrzna mija, nie potrafią żyć w normalnym życiu i to jest tzw. stres pourazowy. I dlatego takich ludzi trzeba leczyć, oni nie potrafią z tego wyjść.

To jest właśnie ta natura podświadoma, która bardzo szybko wchodzi w pewne nawyki, z których później jest niezmiernie ciężko, z tych nawyków, się wydobyć. I dlatego tylko tutaj musi być nie przemoc, ale wiara. Przemoc wprowadza pewien rygor, ale wiara na stałe usuwa dany problem. Dlatego np. alkoholik, który zwalcza swój alkoholizm przez to, że nieustannie myśli: jestem alkoholikiem, jestem alkoholikiem, niepijącym, niepijącym, alkoholikiem niepijącym, alkoholikiem niepijącym – ciągle tak myśli. I tutaj trzeba powiedzieć, że jest w niewoli alkoholu. Ale nie chodzi o to, żeby go wyzwalać z niewoli, bo to nie tędy droga. Ale żeby go zniewolić niewolą wolności.

Czyli mówi św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz. 6: *20 dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem.*

Czyli chodzi tutaj o tą sytuację, że św. Paweł stał się więźniem Chrystusa i dziękuje Mu za to, że zniewolony został tak znamienitą niewolą, tak doskonałą niewolą, którą chwali sobie, która go prostuje i daje mu wolność.

Dlatego alkoholik walcząc ze zniewoleniem, nie może się z niego wydobyć, ale może to zniewolenie wykorzystać do zniewolenia siebie inną mocą, niewolą o wiele bardziej doskonałą i prawdziwie leczącą. A tamta niewola usunie u niego tamtą niewolę. Bo trudniej się uwolnić, wydobyć się z niewoli, niż zniewolić się właściwą niewolą. Bo **człowiek ma w naturze wpisane, aby był pod władzą nadrzędną.**

I dlatego jest napisane w Księdze Wyjścia rozdz. 20: *3 Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!* - mówi Bóg. Dlaczego? Bo wie dokładnie, że człowiek musi mieć Boga nad sobą i dlatego gdy Go nie ma, buduje posągi i im oddaje cześć. Dlatego że musi mieć Boga nad sobą, ponieważ musi w jakiś sposób usystematyzować wewnętrzne swoje życie i musi w jakiś sposób być ono ukierunkowane.

Proszę zauważyć bardzo ciekawą rzecz - ukierunkowane jego życie wewnętrzne, przez posągi jakies, harmonizuje jego wewnętrzne życie, czyli podświadomość; kiedy nie ma czegoś,

czego by się obawiał, tam jest chaos. Ten niepokój wewnętrzny, którego nie rozumie, wywołuje w nim dychotomię, nie wie co się z nim dzieje. Czyli natura wewnętrzna podświadoma, której nie zna, nie rozumie, ale odczuwa, ona potrzebuje pana. **Tym panem musi być Człowiek Światłości.** Jeśli nie ma Człowieka Światłości, to będzie szukał innych spraw i innych kości, które będą nad nim panowały, te które nie dają mu życia prawdziwego, tylko zniewalają go. I dlatego Bóg mówi: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną. Pamiętaj, Ja jestem jedynym Bogiem, innych nie ma. Ale masz naturę taką, że musisz mieć Boga, i jeśli nie będziesz miał Mnie, inni przyjdą i będą mówili: to ja, to ja, to ja.*

I dlatego gdy człowiek nie ma jakiejś siły, która zapanuje nad jego naturą wewnętrzną, to chodzi po prostu jak obłąkany, nie wie co się dzieje, jest pobity, nie ma sensu istnienia, nie wie co się z nim dzieje, wpada w depresję, wpada w różnego rodzaju rozdarcia i rozbitcie. Nie ma pojęcia co się dzieje i wtedy na te smutki pije nie tylko jeden, ale i 10 kieliszków wódki, pierwszy odstawia i ostatni także, bo pierwszego nie lubi, a ostatniego nie pamięta; i to na to wychodzi. A to nie chodzi o tą sprawę, żeby się upijał i żeby w ten sposób to czynił, chociaż są tacy, którzy znajdują remedium w alkoholu, ponieważ tłumią wewnętrzne swoje wołanie.

I dlatego człowiek, ta wewnętrzna istota, musi mieć pana. Tym panem my mamy być, czyli Człowiek Światłości. Natomiast tą naturą naszą świadomą jakoby, dla niej jest Chrystus, Bóg, któremu wierzymy, który przyszedł, który złożył ofiarę ze swojego życia, a my wierząc Chrystusowi w ten sposób zrzucamy z siebie nadrzędność fałszywych bogów, które zostały tam wymyślane, aby ta wewnętrzna natura jakoś się trzymała w kupie, że tak mogę to określić, żeby po prostu nie chodziła i nie była rozdarta i rozbita. I w ten sposób, jak to jest powiedziane: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną* - Bóg wie o tym, że człowiek musi mieć Boga, bo inaczej po prostu nie wie co się z nim dzieje, więc buduje posągi.

A Bóg mówi: *Po co budujesz posągi, jak masz żywego Boga?* A człowiek mówi: Ale ja żywego Boga nie znam, to sobie może Go powyobrażam. Bliższy mi jest wyobrażony niż prawdziwy, bo prawdziwy nie wiem gdzie jest, a wyobrażony jest blisko. Albo zbuduję sobie z drewna, z żelaza, albo z trocin jakiegoś itd., itd. Nie daje mu nic, ale stwarza pozór pewnego oddania, sam tworzy sobie boga i jest usidlony. A ci, którzy żyją w głębinach (czyli upadli aniołowie, olbrzymy), kierują człowieka w tą stronę - niech sobie ma takiego boga, ponieważ nie ma to znaczenia, nie jest to bóg prawdziwy, który jest wrogiem Szeolu, ponieważ Szeol jest pełen fałszywych bogów. Więc jeden mniej, jeden więcej, cóż tam oznacza.

Tak samo jak w 418 roku, kiedy Zozym i ówczesni synowie buntu zbudowali skrzynkę dla Boga, dla Chrystusa. Mówią: Jeden bóg w naszym panteonie więcej czy mniej nie będzie miało znaczenia, ale będziemy mieli za to chrześcijan, którzy będą ładowali nam kasy i siła robocza będzie jak znalazł. Więc dla Rzymian, dla Greków nie było to problemem, żeby mieli jeszcze jednego boga, który będzie w skrzynce, ale dla chrześcijan jest to niedopuszczalne, żeby ich Bóg mieszkał w skrzynce. Bo ich Bóg nie mieszka w skrzynce, oni są żywą świątynią Boga żywego, są żywą świątynią żywego Boga. Zresztą jest to napisane w Liście św. Piotra rozdz. 2:

4 Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprowadzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, 5 wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by

stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. 6 To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony. 7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczo, stał się głowicą węgla - 8 i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni. 9 Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego świata, 10 wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali.

Więc mówi tutaj bardzo wyraźnie, że to my jesteśmy świątyniami. To że jesteśmy świątyniami mówi też List do Koryntian rozdz. 6:

19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? 20 Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!

Inny też werset List do Efezjan rozdz. 2: *19 A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - 20 zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. 21 W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, 22 w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha.*

Proszę zauważyć, jest tu wyraźnie wszystko to ukazane; to jest całkowicie wyrzucone na śmieci przez dzisiejszych synów buntu. Człowiek stał się mieszkaniem grzechu, mieszkaniem Adama, a jeśli nie uważa, że jest mieszkaniem Adama, to jest ekskomunikowany do Kościoła Świętego, czego się ludzie boją jak ognia. Bo gdzie ekskomunikowany? No bo gdzie?

Bóg przecież nabył ten świat. Jeśli odchodzi od kościoła, od ciemności, to nie ma gdzie iść, tylko ku światłości. Chrystus zresztą mówi: *Kto jest w światłości, nie jest w ciemności, kto nie jest w światłości, jest w ciemności. Kto ze Mną nie zbiera, ten rozprasza. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie.*

Więc jeśli nie jest w ciemności, jest w światłości.

Więc jest to wykorzystanie lęków człowieka. I podświadomość, którą dzisiaj zna, można by powiedzieć świat duchowo cywilizowany, tak można powiedzieć w cudzysłowie „duchowo cywilizowany”, to jego duchowość to jest – jak wykorzystać Boga w taki sposób, aby wydawało się, że nie jest wykorzystywany, aby innym ukazywać, że wcale nie jest wykorzystywany, ale wykorzystywany jest całkowicie. Więc duchowy świat to jest umiejętność okłamywania człowieka w taki sposób, aby człowiek będąc okradany, aby myślał, że wcale nie jest okradany, tylko jest mu dawane. Dawany jest mu nie ten Chrystus, dawany jest nie ten duch i dawana jest nie ta ewangelia.

I ludzie tego nie rozpoznają, dlatego że zapomnieli o nakazie Bożym, aby każdy człowiek osobiście jednoczył się z Bogiem. A to zostało zabronione; osobiście nie, musi być to wszystko zcentralizowane.

Jeśli jesteś posłuszny temu, który błądzi, to za posłuszeństwo trafiasz do Boga - wcale nie! Do Boga się trafia za posłuszeństwo Bogu, a nie za samo posłuszeństwo. Jeśli ktoś by był posłuszny złu, ciemności, jakiejś zbrodni, czy czemuś złemu, to za posłuszeństwo powinien trafić do Boga – ale nie! Za to posłuszeństwo nie trafia się do Boga. Trafia się do Boga za

posłuszeństwo Bogu.

A jeśli są ci, którzy kłamią, oszukują, przestępują prawo i nakazują sobie być posłusznym, to za to posłuszeństwo mówią, że idzie się do Boga – nie! Bo inne posłuszeństwo, czemu innemu też by prowadziło do Boga. A nie posłuszeństwo czemukolwiek kieruje do Boga, tylko posłuszeństwo Bogu. *Bądźcie posłuszni Bogu, trwajcie w Bogu, wiercie Bogu.*

Nie chodzi o to – wiercie, tylko wiercie Bogu, uwiercie Bogu. Ci którzy uwierzyli Bogu – **uwierzyli Bogu, że przysłał Jezusa Chrystusa i uwolnił nas od grzechów.** I dlatego usuwa się słowa „uwierzyli Bogu” – tylko „uwierzyli”. I w tym momencie ludzie wierzą we wszystko, tylko nie wierzą w Boga. Więc wiara w tym momencie istnieje, ale nie ma jej tam gdzie powinna być, o czym mówi św. Piotr w 1 Liście rozdz. 1:

21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych - czyli przez Chrystusa uwierzyliście w Boga, więc tu jest bardzo istotna rzecz - i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

Czyli tylko przez Chrystusa wiara jest skierowana ku Bogu, wiara i nadzieja. Bez Chrystusa tam nie jest skierowana, to Chrystus kieruje naszą wiarę i nadzieję. Czyli jest zasada bardzo prosta, że Chrystus kieruje naszą wiarę do Boga – kto uwierzy Chrystusowi i zjednoczy się z Bogiem, to ta wiara jest pełna, ponieważ za nią odpowiada Chrystus.

Jeśli człowiek wierzy i jego wiara jakoś nie do końca w Bogu się umacnia, to się każe ludziom zgłębiać wiarę. Ale tej wiary nie można zgłębić, bo właściwie przyjęta wiara, daje nam zbawienie. Jest to List do Rzymian rozdz. 3: *30 Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia obrzezanego dzięki wierze, a nieobrzezanego - przez wiarę.*

Jeszcze jest List do Rzymian 10: *17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa. 18 Pytam więc: czy może nie słyszeli? Ależ tak: Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa.*

Więc wiara jest związana z Bogiem. Jeśli wierzymy Bogu, wierzymy Chrystusowi, to nasza wiara jest pełna, dlatego że za pełnię tej wiary odpowiada Chrystus. Czyli gdy uwierzymy Chrystusowi w pełni całkowicie, tak jak powinniśmy uwierzyć – jesteśmy zbawieni, jesteśmy wolni od grzechu. Jeśli człowiek nie uwierzył, to ciągle jego wiara gdzieś się kołacze, gdzieś się pogłębia, gdzieś musi szukać. Ale nie jest to wiara w Chrystusa, dlaczego?

Dlatego że gdyby tak było, to by wiara, którą Chrystus wzniosł ku Bogu, by była trochę łąka, trochę słaba, nie taka jak powinna. Ale wiara, którą Chrystus wzniosł, naszą wiarę wzniosł ku Bogu, jeśli się jej chwyamy, to znaczy, że całkowicie wierzymy. I w tym momencie wznosi się ku doskonałości Bożej. Czyli inaczej można powiedzieć, że człowiek który nie wierzy, czyli wierzy nie w pełni, mówi tak: A może jestem bezgrzeszny, a może grzeszny? A może bezgrzeszny, a może jednak inaczej? A może tak, a może tak?

Nie ma takiej sytuacji, człowiek który jest w Bogu, Duch Boży go przenika i nie ma dywagacji jego rozumu, umysłu, woli i sumienia, tylko jest obecność Boga, który jest pewny i jest mocą życia, w którym człowiek postępuje i żyje - i w ten sposób następuje w człowieku pełnia chwały. O czym jest mowa?

Mowa jest o tym, że jest to nie coś co będzie, nie coś co było, ale co teraz musi być, nasza

wiara jest terazniejszym stanem przenikania wewnętrznej natury. Proszę zauważyć jaka jest różnica między wcześniejszymi spotkaniami, wcześniejszymi wykładami, wcześniejszą naturą, którą Duch Boży objawiał, objawiał abyśmy uwierzyli Bogu. Gdy uwierzymy – nie ma sytuacji, które będą i nie ma sytuacji, które były, tylko są te, które są. Jest to terazniejszość, jest to terazniejszy stan działania, terazniejszy stan naszego obcowania i z Bogiem przebywania. Jest to faktyczny stan naszego istnienia.

Więc co człowiek musi uczynić? Musi postawić Boga przed samym sobą. Co to znaczy?

Czyli pierwszeństwo musi być Boga, a nie człowieka. Czyli Bóg musi być pierwszy, a nie człowiek, nie jego natura, która jest naturą przystosowaną do, że tak mogę powiedzieć, ustalonego życia tego świata. My musimy żyć naturą Boską, która daje temu światu inny stan, stan właściwego życia, czyli stan do którego został ten świat przystosowany.

Inaczej, Bóg stworzył ten świat na samym początku po to, aby był on święty, a on od tysięcy lat gnuśnieje i zapada się w coraz większą ciemność, z powodu tego że diabeł nie próżnuje, a człowiek cały czas wymyśla swoje ścieżki duchowe, które coraz bardziej go pogrążają w ciemności, nie chcąc uwierzyć Bogu. Czyli jest istotą, która ufa tylko sobie, i siebie uznaje jako ostateczną wyrocznię, później wychodzi mu to bokiem.

Ale musi uwierzyć Bogu, czyli uznać z natury swojej, i proszę zauważyć ciekawa sytuacja, z natury swojej musi uznać nadrzędność Boga Jedyne, aby wyrzucić innych bogów, uważając, że wcale ich nie ma.

Naturą bogów fałszywych jest to, że oni gdy ich człowiek (nie wiem jak to powiedzieć) nie faworyzuje, mówią że ich nie ma. Ale kiedy tam człowiek wejdzie ze świadomością i tak jakby potrzebował, to oni mówią: Zobacz, to my jesteśmy. Ale kiedy człowiek nie wie, myśli że żyje w Bogu, a fałszywi bogowie, demony go zwodzą, to one się nie ujawniają, one mówią: Nas nie ma, to ty jesteś, to ty robisz.

Więc tutaj głównym elementem jest właśnie, że fałszywi bogowie nie ukazują się, ale nieustannie wpływają i możemy ich dostrzec przez to, że wprowadzają człowieka w chytrłość, przemoc, złe działanie, które człowiek uznaje jako swoją, że tak mogę powiedzieć, zaradność, jako pewną zaradność. Tu jest ten problem, że zazdrość, pijaństwo, chytrłość jako zaradność dawania sobie radę w tym świecie, a to jest wszystko na zasadzie ciemności. I nie rozpoznając tego, nie rozpoznaje dlatego, ponieważ nie ma w sobie prawdziwej natury Boskości, którą dawno gdzieś porzucił i nie chce jej znać. Ale poszukując jej, znajduje ją. Poszukując tej natury wewnętrznej znajduje ją, bo natura wewnętrzna nasza jest niezniszczalna, żyjąca wiecznie; i na tym żeruje pierwszy świat.

Dlatego natura podświadomości w tym świecie jest znana całkowicie inaczej. Znana jest jako wół, muł, czy jakiś inny koń pociągowy, który ma człowieka wszystkie rzeczy ciągnąć, załatwiać wszystkie rzeczy, wszystkie sprawy jakie będzie chciał, aby osiągał to co sobie zażyczy. I to jest właśnie wprowadzanie ludzi przez te różnego rodzaju nauki, które były ukrywane, tzn. prawda o chwale Bożej była ukrywana, aby te nauki były niczym groźnym, nie było niczym groźnym. To jest zaradność człowieka, jest to nic groźnego, ponieważ tam nic nie ma ważnego.

A w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie, że wewnątrz istnieje piękna córka ziemską, pradusza, czyli my sami, to okazuje się, że te wszystkie sposoby to są pułapki, wilcze doły, sidła, wnyki i potrzaski budowane i zakładane na naturę własną, aby ją usidlić i zmusić do posłuszeństwa. I dlatego ukrywana jest natura prawdziwa, aby się nie rozszerzała w świecie tajemnica.

Jak np. zauważyliście państwo jakieś kilka lat temu do internetu był włożony film o tajemnicy kartagińskiej, o przestępstwie synów buntu. A w tym samym czasie był włożony film na temat bluźnierstw przeciwko Chrystusowi i wielu innych rzeczy. Film, który mówił o nadużyciach względem Chrystusa, w sensie - synowie buntu razem z na czele duchem mocarstwa powietrza, zostali ujawnieni jako przestępcy dziejowi, którzy wykorzystują słowo Chrystusa aby ludzi wyniszczać - ten film był po prostu banerowany, niszczone. A film, który bluźnił przeciwko Chrystusowi, wcale nie był nawet dotknięty, niech sobie istnieje, nie robi nikomu krzywdy. Była to właśnie bardzo ewidentna, widoczna sytuacja, że film mówiący o Chrystusie prawdę, i o faktycznym stanie dzisiejszego świata, był niszczone. A film, który bluźnił przeciwko Chrystusowi, wzmacniał siłę ciemności, wzmacniał bluźnierstwa i magię, i inne rzeczy - nic nie było ruszone, był filmem całkowicie dobrze się rozchodzącym. Te same siły niszczyły prawdę o Chrystusie, a faworyzowały bluźnierstwa, które one się tam rozszerzają, co jest bardzo wyraźnie widoczne, to o czym było powiedziane, że nie myśli, ale czyny świadczą o tym kim człowiek jest. Nie myśli, ale czyny są świadectwem.

Więc gdy czyny są strasznie złe, które dzisiaj się ujawniają - ludzie są tak bardzo przerobieni, inaczej można powiedzieć, wyinwigilowani tak mocno psychicznie i duchowo, że walczą o dzisiejszych własnych wrogów, ponieważ boją się utracić własnej tożsamości, którą traktują jako życie. Czyli stali się niewolnikami fałszywej swojej natury, przed którą się przedtem bronili, a teraz nie chcą jej utracić, bo tracą życie. Życia nie tracą, tracą tylko naturę fałszywą. Ale gdy są tą naturą fałszywą, to utrata fałszywej natury jest także świadomą utratą ich życia. Ale kiedy są duchową naturą i wybierają Boga z całej prostoty w dzisiejszym postępowaniu, nie tylko są tymi, którzy myślą... Co to znaczy - tymi, którzy myślą?

Są przestępcy, którzy znają dobrze prawo, prawo karne, nie po to żeby je stosować, tylko żeby je znać i żeby „nie wejść na minę”. Nie stosują go, nie znają go po to żeby go stosować, tylko żeby je znać gdzie są pułapki i omijać je bardzo wyraźnie, i żeby po prostu nikt nie mógł ich oskarżyć, ponieważ mogą być oskarżeni zgodnie z prawem, a oni zgodnie z prawem są czystszy jak złoto. Nie mają żadnej skazy, bo prawo ich nie oskarża, ponieważ nie może, bo je dokładnie znają. Więc to są ludzie, którzy znają prawo nie po to żeby je stosować, tylko po to żeby je omijać.

Są ludzie, którzy znając prawo Boże stosują je, aby żyć zgodnie z prawem Bożym, a nie żeby je omijać, i żeby po prostu... Tak jak np. do dzisiaj są Żydzi radykalni, którzy czytają nieustannie Stary Testament - zastanawiałem się czego oni tam szukają, przecież Chrystus już przyszedł. Czego oni tam szukają? Okazuje się, że szukają jak można omijać prawo Boże i nie być ukaranym - to jest ta zasada. Bo Chrystus przyszedł, już jest przecież, teraz jest Jego drugie przyjście, nie pierwsze.

I tutaj uświadamiając sobie tą naturę podświadomą, o której rozmawialiśmy, w tej chwili zaczynamy - śmieszna sytuacja, właśnie chcę powiedzieć jedną rzecz - zaczynamy tą naturę podświadomą rozszerzać we właściwym kierunku. I teraz proszę zauważyć jedną rzecz, są spotkania na świecie o podświadomości - jak ją wykorzystać. Jak ją wykorzystać - jak „sochizm”, czy inne kierunki, gdzie przychodzą tam tysiące ludzi, którym jest to potrzebne. Na naszych spotkaniach jest kilkanaście osób.

I w ten sposób ujawnia się tylko sytuacja ta, że ta natura kształtowania podświadomego świata, czyli świata wewnętrznego, gdzie staje się świadomy, nikogo nie interesuje. Nie interesuje nikogo Bóg, chyba że można Go po prostu wykorzystać do własnych celów, a jeśli nie można, to po coś im Bóg potrzebny, który przyjdzie i im zabierze im to co mają. Bo mówi, że będzie ich nagradzał za to, że oddadzą Mu wszystko. Ale On daje im wszystko, On bierze od nich nic, bo zabiera im tylko grzechy, tylko grzechy i wrażenie że żyją, a daje im życie i prawdziwe poznanie życia, prawdziwą naturę.

Więc chcę przedstawić to, że gdy jest mowa o naturze podświadomej, jako o naturze Murphy'ego czy jakiejś innej przestrzeni, to są to tysiące ludzi, dziesiątki tysięcy, którzy szukają możliwości zapanowania nad swoim życiem. A jeśli jest to natura Boska, Boskiej obecności w głębinach, to jest to kilkanaście osób, których to interesuje, reszta nie chce tego słuchać, bo *któż tego słuchać może, coś to za mowa trudna i twarda?* Do czego ona się przyda? Jak to do czego? To nie do czego, tylko ona otwiera życie, nas.

Czyli człowiek nie jest zainteresowany własnym życiem, nie jest zainteresowany własnym istnieniem, nie jest zainteresowany Boską swoją naturą, którą jest i woli nie pamiętać. Ale głównym elementem prawdy Bożej jest pamiętać kim jesteśmy i że ojczyzna nasza jest w Niebie.

Część 5

Tutaj to, o czym rozmawiamy i o czym jest mowa - jest mowa o podświadomości, o naturze podświadomej. I oczywiście tutaj bardzo dużo ludzi ma ogromną ilość pomysłów na podświadomość, co zrobić, jak ją zaprzęgnąć, że wcale ona nie jest zaprzęgnięta, że już weszli w nowy świat, już wszystko jest dobrze, itd., itd. Ale nie jest to chwila, ot tak; jest to praca, wewnętrzna praca, ponieważ jest to wychowanie.

Dziecka nie wychowuje się w taki sposób, że pyk - jest wychowane, tylko wychowywanie dziecka jest to nieustanne jego wspieranie, upominanie, kochanie i dawanie mu wszystkiego tego co jest dla niego potrzebne, i ukazywanie, że pewne rzeczy są niedobre, a pewne rzeczy są dobre - jest to wychowywanie. Wychowywanie dziecka nie trwa chwilę, dwa dni, trzy dni, rodzice są niekiedy tacy, którzy urodzą dziecko, po 2 tygodniach mają dosyć wychowywania dziecka, ponieważ ono tak: sika, robi kupę i płacze. No, ale to jest naturalna sytuacja, jakby tego dziecko nie robiło to by umarło, ono musi po prostu tak funkcjonować. No i je dużo, a niektóre dzieci nie chcą jeść, ale je, budzi w nocy matkę, matka musi się budzić w nocy - ale to jest naturalna sytuacja.

Kiedyś przyszli do mnie rodzice, no młodzi rodzice, mieli chyba po 20 lat, z dzieckiem w

nosidełku. Postawili je na ziemi, na podłodze i mówią tak: Proszę pana, no nie możemy już znieść tego problemu, to dziecko jest chore - ono jeść chce, płacze i budzi nas w nocy. Jesteśmy ledwo co żyjący. Nie wiem do jakich ludzi oni trafiali, ale trafiali do ludzi prawdopodobnie takich, którzy chcieli to dziecko uzdrowić w sensie takim, aby ono mało jadło, mało płakało, mało sikało i w ogóle wszystkiego mało chciało. I oni przychodzą, mówią: Proszę państwa, ja mam troje dzieci i to jest naturalna sytuacja, że to dziecko zajmuje państwu czas, płacze, bo to taki jest to czas tego dziecka. Więc ono nie jest chore, a wy po prostu musicie się stać rodzicami, a nie mieć zabawkę, która zabrania wam żyć. Że płacze wtedy kiedy chce ono płakać i wtedy kiedy nie chce, a nie wtedy kiedy wy chcecie i nie przestaje kiedy wy chcecie, tylko robi to o własnych porach, że tak mogę powiedzieć, w nocy, w dzień, w południe, nad ranem, a nie w wyznaczonych godzinach kiedy wy chcielibyście. I oni wtedy zrozumieli, że to dziecko nie jest chore, to oni mają problem ze zrozumieniem tego, że są rodzicami i że muszą żyć w międzyczasie, a oni chcieli mieć dziecko w międzyczasie. A teraz oni muszą żyć w międzyczasie i po prostu to jest zwyczajna sprawa; tam nie ma choroby, to jest zwyczajne życie. Ale co chcę powiedzieć?

Dziecko się wychowuje do 20 -go roku życia, nie wychowuje się jeden dzień, dwa dni, trzy dni, nie wychowuje się pięć dni, nie wychowuje się rok, albo tylko pięć lat. A ludzie właśnie tak chcą aby ich natura wewnętrzna po jednym dniu, albo po kilku godzinach już była gotowa, już wszystko było w porządku, już nie musieli nic robić, albo ona już jest święta, już jest doskonała, już jest wychowana. A dlaczego?

Bo ich umysł jest w stanie tak myśleć; ale że ich umysł jest w stanie tak myśleć, to nie znaczy, że tak rzeczywiście jest. Człowiek może wszystko wymyślić. Wyobraźnia to jest zmyślanie.

Jak to powiedział jeden z badających mózg, że wyobraźnia działa dokładnie w tym miejscu gdzie jest zmyślanie. A sięganie do pamięci działa w innym miejscu, do pamięci wewnętrznej; a zmyślanie jest dokładnie tam gdzie wyobraźnia. Wyobraźnia jest zmyślaniem, wymyślaniem różnych historii nieprawdziwych na bieżąco, które człowiek traktuje jako rzeczywiste.

Więc wewnętrzny duchowy rozwój jest wynikiem wewnętrznej przemiany, wewnętrznego wychowywania naszej natury. I proszę zauważyć, jak wychowujemy siebie?

Siebie wychowujemy w Bogu nieustannie będąc cierpliwym, a cierpliwość to czas poświęcony Bogu, czyli jest to nieustanna cierpliwość. **Musimy być nieustannie cierpliwi, nieustannie oddani Bogu, nieustannie wpatrujący się w Jego oblicze.** I w Jego obliczu widzimy świat i wszystko co się dzieje dookoła, ponieważ tam jest prawda.

Więc w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie, że... np. spotykałem się z takimi zdaniem ludzi - powiedzmy że wzięli taką książkę, była taka książka „Żywoty świętych”, przeczytali te „Żywoty świętych” i oni już są tymi świętymi, oni już to wszystko mają. Przeczytali „Żywoty świętych”, poczuli jakąś siłę tą wewnętrzną i oni czując tą siłę uważają, że ona już jest ich siłą, że to są właśnie już oni, że oni to wszystko mają. To są błędy ludzi.

Zdarzają się tacy ludzie, np. słyszy się o takich listonoszach (nie zawsze to się dzieje, to jest bardzo rzadko, ale się zdarza), że idzie listonosz - znaczy nie jest listonoszem, ale idzie do

Poczty Polskiej, zatrudnia się, bierze np. emerytury i już więcej nie wraca. Dlaczego? Bo to są jego pieniądze, on ma już je przy sobie. A po co ma je rozdawać, czuje się dobrze, wyjeżdża sobie za granicę z tymi pieniędzmi i czuje się dobrze; ma pieniądze. Co to znaczy?

Oznacza to to, że ludzie tak funkcjonują; przyjmują pewną wiedzę i traktują jako wiedzę swoją, już wiedzę nabytą, przyjętą, jest to ich wiedza, ich prawda, ich doświadczenie. I w tym momencie jest to sytuacja już nieprawdziwa, ponieważ tam Ducha nie ma. Jaki tam jest duch? Odpowiedź jest bardzo prosta - złodzieja. Duch złodzieja, który okrada innych ludzi i mówi: to jest moje.

Więc jeśli dostrzegamy ducha takiego, który... np. mówi św. Paweł: *Spisują moją wiedzę, spisują moją prawdę, którą mówię z mocy Ducha, a później mówią ją jako swoją. Ale Ducha nie mają, nie słuchajcie ich, Ducha nie mają, od siebie mówią.* To są ci, którzy ukradli to, traktują to jako swoje, chociaż nie ma tam słowa duchowego, które by było prawdziwe. Dlatego ta sytuacja, tego przyswajania sobie, to jest ta natura wewnętrznej przestrzeni człowieka, która bardzo często to czyni.

Czyli to jest taka sytuacja, że człowiek słuchając tej wiedzy, mocy Ducha, oddziela – na początku jest moc Ducha, później ta moc Ducha działa bardzo źle na ich ducha, więc odrzucają Ducha, a biorą samą wiedzę. Z wiedzą się czują dobrze, ale z Duchem już nie, więc odrzucają Ducha i mają samą wiedzę, bo wiedza w jakiś sposób sprzyja im.

Czyli można by było powiedzieć - złodziej dobrze śpi, kiedy to co ukradł jest jego, a nie jest cudze. Bo jak to jest cudze, ciągle sumienie go gryzie, a jak to już jest jego, to już sumienie go nie gryzie, już jest wszystko w porządku, bo to już jest jego.

Więc tutaj prawdą jest tylko wtedy to, kiedy Duch Boży w nas istnieje; bo to musimy mieć Ducha żywego, jeśli nie ma Ducha - jest kłamstwem. Jeśli nie ma Ducha, jest kłamstwem. A w tym momencie nie możemy w ten sposób istnieć.

Więc natura wewnętrzna nasza podświadoma, ona musi być wychowana. I nie można wychować jej w ciągu 5 minut, nie można wychować jej w ciągu godziny, nie można wychować jej w ciągu 5-ciu lat czy 10-ciu lat. Dzieci wychowuje się minimum 20, a później muszą się wychowywać już właściwie na podłożu wychowania. A jeśli rodzice mówią „wychowałem dzieci swoje bardzo dobrze”, ale dzieci mając 30 lat cały czas ukazują swoje złe postępowanie, to ukazują tak naprawdę postępowanie to, które wynieśli od rodziców - bo i skąd?

Jest powiedziane przecież, że dzieci swoje się wychowuje 20 lat przed ich narodzeniem, matka wychowuje swoje dzieci 20 lat przed ich narodzeniem. Czyli jeśli matka rodzi dziecko gdy ma 20 lat, a wychowuje je przed swoim narodzeniem, czyli matka musi wychować swoje dziecko, aby jej wnuczka, czy wnuczek był wychowany właściwie, bo bierze od matki tak naprawdę tą prawdę, która jest zaszczepiona przez babkę. Czyli jest to cały pokoleniowy aspekt.

I dlatego tutaj głównym elementem jest, jeśli się kierujemy wyrachowaniem, a nie prawdą duchową, to jesteśmy zgubieni, ponieważ stosujemy 2 List św. Piotra rozdz. 3: *12 gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjdzie dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią* - chodzi o to, że takie oczekiwanie jest niewłaściwe. *13 Oczekujemy jednak, według*

obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość. I tutaj od 10 może przeczytam:

10 Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione. 11 Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, 12 gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. 13 Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość.

To oznacza, że tylko to w 13 wersecie jest właściwym oczekiwaniem. 12 werset nie przynosi 13, ale 13 właściwie reguluje 12, 11 i 10. Właściwie reguluje ten 13, czyli oczekiwanie na Boską naturę. Co to znaczy?

Zasada jest bardzo prosta - gdy jesteśmy synami Bożymi, Bóg w nas czyni to co jest właściwe, gdy nie jesteśmy, czynimy to co uznajemy za właściwe, chociaż nie wiemy co jest właściwe. To są tylko nasze przypuszczenia i poglądy wedle naszego rozumienia cząstkowego. Jakie to jest rozumienie cząstkowe?

Gdy przeczytacie państwo różnego rodzaju książki, może nie różnego rodzaju książki, ale kiedyś przeglądałem, nie czytałem, właściwie to mnie nie interesowało, że tak: Plejadianie mają swojego Chrystusa, on tam gdzie ukryty jest, Orionici gdzie tam mają Chrystusa, który jest tam zamrożony, inni mają tam Chrystusa, inni tam Chrystusa, wszyscy mają jakiegoś Chrystusa, tego który był na Ziemi, bo oni właśnie chcą być przewodnikami ludzkości.

Ale Chrystus jest w Niebie, czy oni o tym nie wiedzą? Nie, oni o tym wiedzą, tylko że oni chcą, aby ludzie trzymali się rozumu, a nie prawdy Bożej, ale to prawda Boża ma kierunek prawdziwy.

Dlatego tutaj musimy pamiętać o tym, że nasza postawa, gdy nie jest z mocy Ducha Bożego, zawsze jest błędna. Gdy nie jest to z mocy synów Bożych, jest zawsze błędna. I gdy nie ma wewnętrznej równowagi w świecie natury wewnętrznej podświadomej, zawsze jest błędna.

Oczywiście istnieje, jak już rozmawialiśmy wcześniej, w człowieku zasada, którą sam sobie ustanowił i szatan ustanowił właściwie, że mają egregora, czyli tzw. dobrego demona, mają egregora czyli ego, w którym dzieje się całe ich zbawienie, od początku do końca, cała ich wiedza tam jest uszeregowana, całe ich myśli. Tam oni są już zbawieni i wszystko znajduje się w jednym miejscu. Czyli są jednocześnie na górze i są na dole, i to co po lewej jest po prawej, i to co z przodu jest z tyłu - ale to jest tylko historia wymyślonej wyobraźni, czyli wyobrażona, nierzeczywista, która jest pewnym kłamstwem nie mającym żadnego związku z prawdą. Prawda jest terażniejszą naturą.

Terażniejsza natura polega na terażniejszej jedności z Bogiem, która - i tu jest bardzo ważna rzecz - terażniejsza jedność z Bogiem zawsze objawia się terażniejszą naturą wewnętrznego przemienienia. Czyli gdy jesteśmy w tej chwili obecni w Bogu, to też ten stan jest widoczny w głębinach. W głębinach jest jasność Boskiej natury, Boskiej doskonałości, ponieważ gdy na górze jesteśmy we właściwym miejscu, to na dole objawia się tajemnica obecności. Kiedy na dole się nie objawia tajemnica obecności, to znaczy że na górze nikogo nie

ma, że człowiek tam nie jest na górze. Gdy następuje właśnie ta tajemnica, gdy są na górze, to wtedy się objawia to co na dole.

Ale oczywiście człowiek jest naturą wszech bystrą i wszech oszukującą siebie, więc mówi: Ależ jest tak, a ci którzy mówią, że tak nie jest, to są w błędzie. Ja sam jestem wyrokiem dla samego siebie i wiem, że tak jest i nikt mi nie będzie mówił, że tak nie jest, bo ja sam wiem, że tak jest. Są ludzie, którzy na siłę chcą być doskonałymi, nie zdając sobie sprawy, że idą w niewłaściwym kierunku, bo ich doskonałość nie ma nic wspólnego z doskonałością, jest tylko pewnego rodzaju zwodzeniem siebie co do tej natury.

Dlatego mówię o tym, bo dochodzimy do pewnego problemu wewnętrznego, gdzie tam w naturze podświadomej jest przekonanie o swojej doskonałości. Czyli mąż i żona, jest małżeństwo; małżeństwo powstaje z powodu tego, że kochają siebie i z całej siły, można powiedzieć, jednoczą się w jednego ducha. Ale nie zdają sobie sprawy, że małżeństwo jest końcem narzeczeństwa, małżeństwo to nie jest przedłużenie narzeczeństwa. Czyli małżeństwo to nie przedłużenie relacji szat, zasłon, małżeństwo to nie przedłużenie relacji zasłon, ale przejście do wewnętrznej natury, spotkania się z wewnętrzną naturą ich samych. I w tym momencie kiedy się spotykają wewnątrz, narzeczeństwo przestaje istnieć i pojawia się małżeństwo. A małżeństwo to są tzw. schody - spotykają swoje prawdziwe wewnętrzne natury, które tam gdzieś są ukryte, a one się wydobywają. I w niewłaściwych, takich nie duchowych małżeństwach to występuje sytuacja taka, że mąż oskarża żonę za to, że ona jest taka niedobra i on się źle czuje. Żona oskarża męża z tego powodu, że to on powoduje, że ona się źle czuje. I vice versa.

Ale Bóg ożywia w nich ich ograniczenia, ich problemy, spotkali się aby one zostały ożywione. Ożywia te problemy, te problemy zaczynają się ujawniać, ale przez to ujawnianie zamiast szukać Boga każdy z osobna, to skaczą sobie do oczu. Ale gdy szukają Boga każdy z osobna, znajdują Go i wtedy wierząca żona wznosi niewierzącego męża, a wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę, i razem się wnoszą w doskonałości anielskiej. To jest ta tajemnica, która jest właściwie jawna.

Ale w naturze podświadomej jest wolna amerykanka, tam nikt ich nie, jakby to powiedzieć państwu, nie uszereguje, czy w jakiś sposób nie upilnuje, jeśli się sami nie upilnują. Czyli natura człowieka wewnętrzna musi być upilnowaniem samego siebie. I dlatego nie możemy trwać na siłę na górze i wymyślać sobie swoją doskonałość, kiedy nie jesteśmy w ogóle na dole i to w ogóle się nie objawia. Natura przebywania na górze objawia się w Ew. Tomasza:

Te maleństwa pijące mleko podobne są do tych, którzy weszli do królestwa Bożego.

Więc głównym elementem jest ufność Bogu jak dziecko. A nie jak dorosły ukazywać światu to kim jest, bo wymyślił to sobie, a nie ukazywać swojej wewnętrznej natury dziecięctwa, która nie może być skaleczona, ponieważ Bóg jest jej tarczą i zbroją, i nie jest dotykalna; tylko dla tych, którzy czerpią z tajemnicy. Nie jest ona dotykalna, bo jesteśmy w zbroi Bożej. Zbroja Boża powoduje to, że my jesteśmy otoczeni Chrystusem, mocą Chrystusa, a my czujemy się bezpiecznie wewnątrz. A ci, którzy patrzą z zewnątrz, widzą zbroję, ale nie widzą wewnętrznego. **A Bóg widzi wewnętrzne, a jest sam zbroją, bo Bóg widzi przez zbroję i**

widzi wewnątrz człowieka, który ufa zbroi, ufa Bogu, ufa Chrystusowi, który jest zbroją.

I dlatego tu głównym elementem jest to, że gdy człowiek, który ma w naturze podświadomej swoje mniemanie o samym sobie, bierze to mniemanie, wynosi na górę i mówi: Panie Boże, zobacz jaki ja jestem wielki! Zobacz, tutaj jest moje świadectwo o mnie, jak ja jaśnieję, zobacz jaśnieję jak ogromna światłość!

A Bóg mówi: Ja żadnego światła nie widzę, widzę tylko samą ciemność, samą ciemność. A człowiek mówi: O Panie Boże, to chyba się mylisz, chyba nie do tego boga trafiłem. Bo mój bóg widzi światłość, a to chyba jakiś Bóg nie ten, nie widzi i nie słyszy, jest kulawy i nie wie, że ja jestem światłością. Ale Bóg mówi o dziecięctwie.

I dlatego tu przedstawiam tą sytuację o naturze terażniejszej prawdy. Czyli nie chodzi o to, żeby człowiek tak myślał sobie, ale żeby tym był. Był - jak to św. Paweł powiedział: *A nasze sumienia są, czyli my wewnętrzni tak naprawdę, jesteśmy jawni względem was*. Czyli nie tworzymy umysłowych zasłon i pewnych obrazów, które byśmy chcieli abyście widzieli, ale jesteśmy jawni dla was wewnętrznie. Jacy jesteśmy wewnątrz, tacy jesteśmy na zewnątrz, nie musicie się domyślać: jakimi oni są?

Czyli przychodzi człowiek i mówi kim jest. Św. Paweł mówi kim jest i mówi Kogo głosi. I oni nie muszą się domyślać czy mówi prawdę, bo św. Paweł dba o to, aby jedynie co czyni, żeby była to prawda. Więc dlatego mówi: *To co głosimy, jest prawdą*. Czyli List do Rzymian rozdz.10:

17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa. 18 Pytam więc: czy może nie słyszeli? Ależ tak: Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa. A tutaj właśnie: 15 Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani? Jak to jest napisane: Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!

Stopy to jest cielesna natura życia, czyli można powiedzieć najgłębsza podświadomość, która stała się doskonale czysta. Stopy - tutaj ukazane jest jako wyrażenie doskonałości, czystości, które płynie prosto z Nieba, prosto płynie przez stopy, czyli wyrażenie ziemskie, gdzie nie napotyka na żadne zwichrowanie, ale prosto dociera do natury wewnętrznej i cielesnej, i wyrażany jest w sposób najprostszy. Najprostszy czyli czysty, Boski, dziecięcy wręcz. To jest ta sytuacja.

Gdy wewnątrz człowiek ma inną naturę, naturę samochwały, siebie tylko widzi, to zawsze będzie to zło kierowało człowieka na wyżyny, tam gdzie nie ma Boga, tam gdzie nie ma prawdy, tylko jest samochwała, która stamtąd nie jest do głębin w żaden sposób posyłana, aby ratować piękną córkę, ale żeby wynosić złodzieja jako prawdziwego dobrodzieja. Ale nic tam nie ma z dobrodzieja, ponieważ tam jest tylko ten, który przyswaja sobie to co nie jest Boskie, nie jest jego, ale jest to dobre.

To tak jak dzisiejsi synowie buntu. Synowie buntu nie stosują tego: Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *Najemnicy są potrzebni, bo mówią Moje słowo, i słuchajcie tego słowa, ale nie róbcie tego co oni*. Ponieważ mimo że słowa słuchają, to i tak go nie wykonują, a tak robią najemnicy - walczą za pieniądze; nie ma znaczenia po której stronie staną, bo chodzi im o pieniądze,

pieniądze są ważne. Mogą walczyć dla tej strony, dla tamtej strony, kto więcej zapłaci, bo nie mają ojczyzny. Ich ojczyzna to pieniądź, czyli tutaj walczą dla tej natury.

Prostota natury podświadomej; natura podświadoma która w świecie istnieje, jest znana jako potęga, siła i moc, którą trzeba nad nią zawładnąć, oswoić, chomąto założyć aby pracowała dla człowieka, i żeby umieć się nią posługiwać, aby jednak dawała to co człowiek chce. Nie tędy droga, ponieważ człowiek zakłada sobie chomąto, ponieważ nie zdaje sobie sprawy, że piękna córka ziemską, czy pradusza to jest on. Jak już było powiedziane - on nieznany, ale jednak on, on prawdziwy.

A został człowiek przesłany do fałszywej natury, czyli zbudowane zostało człowiekowi inne mieszkanie, czyli jakiś egregor, do którego został wyeksmitowany, czyli ego, a natura pięknej córki ziemskiej jest nieustannie dręczona. A tam w tym mieszkaniu - jest powiedziane: jest cisza, pokój, spokój, nic nie ma, wszystko jest dobrze, leżcie sobie i śpijcie, nie reagujcie, wszystko macie co wam potrzeba, my się zajmujemy wszystkim co potrzeba. I inwigilują nieustannie i dręczą piękną córkę ziemską.

I człowiek nie dostrzega, że brak mu Nieba, że brak mu życia, że brak mu prawdy, ponieważ już o niej zapomniał. Zapomniał o Niebie, zapomniał o prawdzie, zapomniał o prawdziwym pokarmie, bo przestał być wewnętrznym człowiekiem i już o nim nie wie. Ale gdy Bóg przychodzi, jego to powołuje, prawdziwego człowieka. A prawdziwy człowiek, gdy się budzi nikt go nie zatrzyma. Gdy Bóg wzywa prawdziwego człowieka, to ten człowiek prawdziwy wznosi się ku doskonałości Bożej, czyli dusza się wznosi, a człowiek, ten który żył wyimaginowanym życiem, on odczuwa jak mu życie jest wrywane. Nie jest mu wrywane życie, jest mu odbierane co nie jego. Ale gdy człowiek całą swoją naturę kieruje ku tej części, która jest prawdziwa, żywa w Bogu, życie jego zaczyna coraz bardziej się objawiać we właściwym stanie.

Czyli jak było to zapoczątkowane kilka słów przed przerwą, że gdy człowiek staje się duchową naturą i coraz głębiej ufa Bogu, jego życie jest ufnością Bogu, to zajmuje się sprawami ziemskimi odgórnie, a nie oddolnie; bo czy tak czy tak, zająć się nimi musi. Odgórnie przynoszą one mu radość, a jego ciało jest kształtowane na Boską naturę, bo jest wyzwalane. Oddolnie, jego ciało jest jakoby zaopiekowane, ale ta opieka nie jest opieką, tylko inwigilowaniem i wpychaniem to ciało w jeszcze większe ciemności i problemy, które objawiają się chorobą, psychicznymi zaburzeniami, rozdarciem, i innymi problemami. To są te sytuacje.

Więc głównym aspektem jest spotkanie się, tak naprawdę z naszą naturą, a nie ucieczką nieustannie przed nią. Tylko Boska natura, tylko Boskie spotkanie, tylko właściwe spotkanie, tylko właściwe życie (o tak mogę powiedzieć) i jednoczenie się z Bogiem powoduje to, że właściwie wykonujemy tą pracę ziemską. Właściwie ją wykonujemy, czyli inaczej można powiedzieć, ciało nasze, natura cielesna wznosi się ku doskonałości Bożej z porzuceniem zasłony. Oddolne działanie zasłonę wzmacnia i udręcza jeszcze bardziej ciało. A właściwe postępowanie, które przez wybór Boga, ono nie jest usunięte, ale nie jest udręczające, jest wznoszące, dające doświadczenie, daje prawdziwą chwałę, daje prawdziwą ciszę.

I tu chcę powiedzieć, kiedy spotykamy prawdziwego człowieka wewnętrznego, siebie,

którego Bóg budzi, jak już było powiedziane – czujemy się bardziej u siebie niż wcześniej. Czujemy się cisi, spokojni, łagodni, odnalezieni, a jednocześnie całkowicie otoczeni światem, który znamy. Mimo że on nie jest znany dla zasłony, to dla nas tak; dla zasłony w dalszym ciągu jest niepojęty, zakryty i niedostępny. Ale dla nas wewnętrznie jest on światem znanym, ponieważ ten czas nie płynie w Niebie, w Niebie czasu nie ma; ten czas płynie tylko na Ziemi z powodu tego, że człowiek wszedł w przestrzeń czasu przez grzech.

Ale kiedy nie jest w stanie grzechu, kiedy już wyszedł z tego stanu; grzech jest to sytuacja tworząca przeszłość i przyszłość, gdzie tworzą się różnego rodzaju stany niewłaściwego poznawania, a nie trwa w teraźniejszości. Jest to grzech, jest to błąd, błędzenie, błędzenie człowieka wynikające z nieposłuszeństwa Bogu i dążenie za sprawami budowania bardziej zasłony, niż wewnętrznego człowieka. Zasłona popada w straszny stan lęku przed śmiercią, to ona się strasznie boi śmierci, nie człowiek. Człowiek wewnętrzny nie umiera.

I ci którzy tego nie doświadczają, jakby nie czują tej tajemnicy, mówią: jakieś bzdury, jakaś dziwna historia. Ale wewnętrzny człowiek, który jest człowiekiem naprawdę poznany i duchowo doświadczony, daje człowiekowi pełnię obecności Boga i pełnię ciszy i to on jest tym człowiekiem prawdziwym, on jest tym człowiekiem prawdziwie żyjącym.

I to jest bardzo ciekawa sytuacja, powiem państwu, bo taki człowiek odczuwa nie że jest gdzie indziej, nie że jest to inne życie, tylko że jest sobą we właściwym miejscu, odnajduje swoją... I to nie jest taka sytuacja, że odnalazł coś odległego, nie, odnalazł właściwą swoją tożsamość, odnalazł swoje właściwe istnienie, odnalazł spokój, odnalazł ciszę i poczucie bezpieczeństwa. Tak to się objawia. Nie, że gdzieś tam daleko jest, nie; że jest właśnie w konkretnym własnym swoim miejscu dobrze znanym i czuje się dosłownie jak dziecko w kołysce, jak dziecko zaopiekowane przez matkę. Coraz bardziej tak się czuje, bo odpada zasłona, a jest tym wewnętrznym człowiekiem. I wtedy to co z zasłoną się dzieje, nie doświadcza, nie dotyka jego. Natomiast to co dzieje się z wewnętrzną jego naturą, to jest jego główna siła i staje on się rzeczywistym, prawdziwym, wewnętrznym, żyjącym człowiekiem, bo tam całą ma swoją świadomość, cały udział. I nie jest to coś obcego, ale powiem państwu, nic bardziej bliskiego; to jest tak bliskie, tak prawdziwe, tak dotykające, tak osobiste i tak naturalne. Jest to naturalny stan istnienia w ogromnej ciszy. Ten stan w człowieku istnieje, tylko że człowiek od niego jest nieustannie oddalany przez poszukiwanie przez swój rozum rzeczy - czyli ten świat, zabieganie o świat, szukanie grzechów i innych sytuacji, mimo że ich prawdziwy człowiek nie ma.

Oczywiście są ludzie, którzy wymyślili sobie „nie mam grzechów”, a żyją w nich. Żyją tak protestanci, nie mają Ducha Bożego, a mówią, że Go mają. Nie mogą mieć Ducha Bożego, bo Duch Boży nie nakazuje wyrzucenie Św. Marii Matki Bożej i jeszcze uznawanie diabła za Ducha Św., bo Duch Św. nie wyrzeka się Św. Marii Matki Bożej, ale sam mówi, że Św. Maria Matka Boża jest Tą, która właśnie przynosi Chrystusa. I św. Elżbieta mówi: *Duch Św. Mnie nappełnił i poruszyło się dzieciątko we mnie, cóż to czyni Matka mojego Pana tutaj?* Pamiętamy - Ew. wg św. Łukasza rozdz. 1 werset ok. 40.

Więc ta natura, o której rozmawiamy, jest naturą prostą. Patrząc na państwa w tej chwili

do głębin, dostrzegam że dochodzicie państwo do tej przestrzeni wewnętrznej natury takiej ciemnej dosyć, która po pierwsze jest przestrzenią, która musi być zainwestowana w Boską naturę, jednocześnie jest jak przestrzeń, która czeka na kształt. Tak odbieram tę przestrzeń bardzo ciekawie, bo ja patrząc na tę przestrzeń, tam dostrzegam, że ona czeka na kształt, na ukształtowanie, ponieważ ci którzy biorą we władzę świat...

Rozumiem już w tej chwili. Patrząc w tej chwili na ten świat i widzę te sytuacje, i widzę taką rzecz - widzę świat podziemny w naturze głębokiej podświadomości, i dostrzegam, że upadli aniołowie mają władzę nad pewną przestrzenią świata, ale nie nad całą. Jest pewna przestrzeń świata, która dla nich nie jest dostępna, która jest tzw. zasobem, jak (nie wiem jak to określić) - gdyby to był początek świata, to bym powiedział, że to jest zupa kwarkowa. Jest zupa kwarkowa, czyli tzw. stan przed powstaniem materii, tzw. cząsteczki egzotyczne. Ale to jest pewnego rodzaju stan, który jest stanem, chyba materii - tak, chyba tak - to jest materia, która nie jest jeszcze uporządkowana, czeka na porządek, ale nikt jej jeszcze nie uporządkował i jest jak morze, które ma duży zasób wszystkiego, ale nikt z niego nie korzysta, bo jeszcze nikogo tam nie ma, kto by z tego korzystał. To jest tzw. stan niedostępny jednocześnie dla upadłych aniołów, a jednocześnie pradusza, czyli my tak naprawdę wewnętrzni też nie możemy z tego korzystać.

I jest tutaj zasada bardzo ciekawa, dlaczego upadli aniołowie tak bardzo chcą, aby człowiek zaprzęgał swoją świadomością, wchodził swoją świadomością w głęboką naturę podświadomą i zaczął tam przez swoją wyobraźnię inwestować ogromne swoje potrzeby, wyimaginowane historie, aby to morze, tą energię, tą ogromną masę potencjału, aby mógł uporządkować wedle potrzeb własnych.

Jeśli to są potrzeby Boskie, powiedzmy Boskie, to kształtuje je właśnie na wzór doskonałego stanu ratującego całą naturę duchową. Jeśli nie jest to stan taki, Boski, tylko jest to własne postępowanie i własne wymyślanie, to wtedy upadli aniołowie wykorzystują tych ludzi, którzy zstępują do głębin, aby zaprzęgnąć ich mocą swojego kłamstwa, aby ich świadomość zaczęła partycypować, czyli miała udział w tej nieukształtowanej materii, aby ona kształtowała się na wzór ciemności, żeby ciemność się rozszerzała.

Dlatego tam spoglądając do głębin, przedtem tego nie widziałem, ale teraz zobaczyłem co to za masa jest, co to takiego jest. Zobaczyłem, że ani nie należy do światłości ani nie należy do ciemności, jest jak komórki macierzyste, które jeszcze nie nabrały kształtu ani jednego ani drugiego, są pewnym zasobem.

I dlatego są ludzie nakłaniani do wymyślania, czynienia zła, i jakby można powiedzieć, ich świadomość jest inspirowana do tego aby angażowali się w rzeczy, które wymyślają i do których są skłaniani przez zło, aby tą masę potencjału, aby mogli wykorzystywać na stronę ciemności. Ale kiedy trwają w Bogu, i trwają w chwale Bożej, i zstępują synowie Boży i budzi się piękna córka ziemską, to po co ona się budzi?

Budzi się z jednego prostego powodu - aby materii nadać kształt Boski, przywrócić ją do Boskiego istnienia. Im bardziej Boski stan w niej istnieje, tym bardziej duch mocarstwa powietrza traci swoje wpływy i władzę, bo kurczy się jego świat, a duch mocarstw powietrza

nie pozostaje gdy zniknie materia, ponieważ on jest tzw. odium materii. Kiedy materia przestaje istnieć, on też przestaje istnieć, jest jakby oparem tej złej materii. Kiedy ona przestaje istnieć, on też przestaje istnieć, jest pewnego rodzaju odium jej. Ale kiedy przestaje istnieć materia, która jest nieuporządkowana, która została skierowana, także przez ducha mocarstwa powietrza ku niewłaściwym celom, to ona wtedy uporządkowana jest w naturze ciemnej.

Ale właśnie przebudzenie pięknej córki ziemskiej, przebudzenie praduszy, nas: *Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus*. Przebudzenie nas powoduje to, że my zaczynamy dzieło to, które zostało zawieszony, nie wiem tysiące, miliony, może więcej lat temu, zostało zawieszony przez upadek synów Bożych, którzy zostali zwiedzeni przez kuszenie ducha mocarstwa powietrza, czyli praszatana, i stali się dokładnie przeciwwagą, przeciwnikami tego kim byli. Czyli odwrócił się, że tak mogę powiedzieć matematycznie, ich znak - jak byli plus to teraz są minus, dokładnie we wszystkich swych dziełach są minus. Czyli działają nie jakoś tak, tylko bardzo wyraźnie działają, konkretnie przeciwdziałają prawdzie, z całą zapalczywością, bo teraz służą swoją siłą, służą ciemności. To jest tak jak np. jest najemnik, kawał chłopca, mięśnie potężne, więc niezależnie komu służy, ta siła będzie w dalszym ciągu taka sama, czy służy tej, jego mięsień będzie tak samo silny, jak będzie służył tamtemu. Nie będzie tu silniejszy, a tam słabszy, będzie taki sam.

Tak samo jest z synami światłości upadłymi, ich siła stała się dokładnie przeciwstawna w znaku i działają przeciwko tej prawdzie.

Ale synowie Boży zostali stworzeni w taki sposób, że są dokładnie przeciwnym potencjałem upadłych aniołów, ale z większą mocą i wyprzedzają ich ruch tak, że nie mogą nic uczynić z synami Bożymi, ponieważ synowie Boży prawdziwi znają ich każdy ruch i przeciwstawiają się temu. Dlatego tutaj w świecie ziemskim Chrystus mówi: *Niech nie wie lewica co czyni prawica*. A tam synowie Boży dokładnie wiedzą co czyni lewica i są w stanie właśnie przeciwstawić się prawicą ruchom lewicy. I to jest ten potencjał.

Tak zastanawiałem się nad tą sytuacją, ale Duch Boży ukazuje, że istnieje wewnątrz potencjał, który nie został jeszcze zasymilowany. Który jest potencjałem, który należy tylko do pięknej córki ziemskiej, i nie można go zasymilować w żaden sposób, tylko musi to zrobić siła nadrzędna. Musi zrobić to siła nadrzędna. I dlatego człowiek jest w dalszym ciągu kierowany ku ciemnościom.

Bo gdyby nie było tej przestrzeni, którą należałoby zasymilować, czyli że tak mogę powiedzieć wchłonać i przerobić na własny wzór i kształt, to by człowiek do niczego nie był potrzebny światu ciemności, bo wszystko by było zasymilowane i byłby panem, czyli upadli aniołowie. Ale że jest tam przestrzeń niezasymilowana, która jest przestrzenią ogromnej, potężnej mocy, która jest w stanie przekształcić, jest źródłem - tak odbieram, że to jest źródło.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, bo jak patrzę na to, to jest ruchome, wygląda jak źródło, ale jest w takiej dziwnej błonie, jak żółtko, takiej błonie jest to, i tam się porusza, że tak mogę powiedzieć, żywa natura. Ona tam jest żywą tą naturą, ona jest żywą siłą wewnętrznego życia,

ona jest tym potencjałem, który dopiero staje się życiem, kiedy jest wprowadzane przez świadomość człowieka i moc do działania.

Dlatego liczą upadli aniołowie na ludzi, którzy mogą zostać zwiedzeni, bo oni są potencjałem, który mogą zasymilować i mogą przetworzyć tą naturę na rzecz upadłych aniołów, którymi oni dopiero mogą się posługiwać. Mogą się posługiwać dopiero tym co jest sprzeniewierzone, nie mogą osiągnąć światłości, bo dla nich jest niedotykalna. Ale czekają na to aż zostanie ona sprzeniewierzona, więc czekają na ludzi, którzy mogą zacząć to sprzeniewierzać, aby to sprzeniewierzenie powodowało właśnie tworzenie potencjału przeciwnego Bogu, mimo że wydaje się, że on jest zgodny z Bogiem.

Dochodzimy do bardzo głębokiej przestrzeni natury podświadomej, która w świecie jest - tak odbieram tą sytuację, właśnie jesteśmy w tej przestrzeni, gdzie w świecie nazywana jest ona przestrzenią „nie wiadomo co”. Nie wiadomo co, nie wiadomo jak, jest pustka, jakaś przestrzeń i nic nie wiadomo. To jest przestrzeń właśnie, którą tylko i wyłącznie na nią wpływać i korzystać z niej może tylko świadomość człowieka. Ale nie może tego czynić świadomość zwykłego człowieka. Może to czynić tylko świadomość człowieka, który zdobył najwyższy poziom duchowy. I o tym mówi Ewangelia, św. Paweł także: *Jeśli człowiek dozna oświecenia i odpadnie, lepiej żeby nigdy tego nie poznał, byłoby mu lżej na końcu świata, gdyby nigdy tego nie poznał.*

Czyli lepiej żeby nie poznał oświecenia i odpadł, bo jak dozna oświecenia, czyli otrzyma Ducha Św. i tą mocą Ducha Św. sprzeciwi się prawdzie Bożej, to nikt nie jest w stanie go uratować, nie ma już drugiej Krwi. Nie ma już drugiej Krwi, która by mogła jego odkupić, dlatego że tak jak Adam musiał zostać usunięty, a nie zostało mu wybaczone, ponieważ wiedział co czyni, bo był w pełni świadomy swojego czynu i to jest jego grzech. My natomiast nie jesteśmy pod wpływem własnego grzechu, tylko grzechu Adamowego i wszystkie czyny, które nastąpiły były z powodu nakazów króla, który nakazywał sobie posłuszeństwo, a rządził źle.

I proszę zauważyć, ciekawa sytuacja - dzisiejsi synowie buntu każą sobie być posłusznymi, bo za to będą nagrodzeni, ludzie będą w Niebie. A tu jest powiedziane, że jeśli będziesz posłuszny Adamowi, to za to posłuszeństwo nie będziesz nagrodzony, tylko będziesz do piekła wrzucony razem z Adamem. I dlatego posłuszeństwo Adamowi, proszę zauważyć, w dzisiejszym świecie nie zostało nagrodzone, tylko zostało ukarane. Kara 4000 lat wedle Biblii trwała, za posłuszeństwo Adamowi. Czyli że człowiek grzeszył nie chcąc tego czynić, a nawet nie mogąc nie czynić, bo była władza nad nim i tak został ukarany, ale teraz wyzwolony, ale nie został mu poczytany żaden grzech, jest czysty i doskonały.

Dzisiejszy świat tak bardzo broni diabła, że wykorzystuje świadomość ludzi ku temu żeby zaprzeczyli wybaczeniu i żeby nigdy nie dostali się do „żółtka”, czyli można powiedzieć do głębin natury podświadomej, gdzie tam są zasoby objawienia prawdy. Co to znaczy?

Tylko ten, który jest Boską naturą, jest w stanie czerpać z zasobów głębin i wypełniać dzieło Pańskie.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, bo ja teraz, powiem państwu tam jestem, i śmieszna

sytuacja, bo ja tak patrzę - jestem do łydek zanurzony w takiej źródlanej wodzie. Stąd widzę, jak ja patrzę na tą masę, na tą wodę, to ona jest jakby szara. Ale ona nie jest szara, bo jak na nią patrzę, to ona wygląda jak diament, który wygląda na czarny, ale ma błyski światła wewnętrzne. To jest tak jakby ta woda była pokryta pewną taką jakby krą zastygniętej masy, ale między nią (gdzie kra popękana jest) wybija niezmiernie białe światło, o takiej potężnej mocy, że jak to światło wybija, to odczuwa się ogromną, potężną siłę życia, która się pojawia wznosząc ku doskonałości Bożej.

I to jest ta tajemnica, która się po prostu ujawnia. Ja jej nie znam, to Chrystus ją objawia i dlatego ją znam. Tam gdzie jestem nie jestem dlatego, że myślę i wiem dokąd mam zmierzać, jestem tam gdzie zostałem posłany i poznaję to czego wcześniej nie znałem, a teraz znam, teraz poznaję. I Duch Boży pozwala mi to poznać. Ale jestem tam dlatego że wierzę, a nie dlatego że wiem dokąd mam zmierzać, idę tam gdzie jestem posłany, a teraz poznaję to. I poznaję tą naturę, i czuję jak z niej wypływa niezmiernie potężna siła życia, ale ona jest ogromna. Powiem państwu, tak ogromna, czuję w sobie ogromną siłę, takiej ogromnej mocy, a jednocześnie ogromne gorąco, które płynie z głębin. A jednocześnie zanurzam się w tym stanie i jestem tam; a jednocześnie to jest ta tajemnica synów Bożych, która utrzymując stan Boskiej świadomości jest właśnie w stanie, nie wiem czy określić asymilowania - ale kształtowania, chyba tak mogę powiedzieć - kształtowania tej natury wewnętrznej naszej głębokiej na kształt tego, co jest naszą naturą przyodziania chyba duchowego, tak mogę określić. Przyodziania duchowego, nie wiem jak to określić, ale to Duch Boży w odpowiednim czasie objawi.

Bo to nie chodzi o tą sytuację, abyście o tym wiedzieli, tylko chodzi o to, żebyście się stawali, a w odpowiednim czasie dowiedziecie się. Bo są ludzie, którzy by chcieli już wszystko wiedzieć, ponieważ muszą tym zarządzać, ponieważ mają pomysł na świat. Ale to nie chodzi o to; jesteśmy nie tymi, którzy mają pomysł na świat, tylko jesteśmy tymi, którzy wypełniają wolę Bożą. A wola Boża jest taka, aby trwać, poszukiwać Nowego Jeruzalem, a nie przyspieszać to co nieuniknione. Ale uczynić, aby jak najwięcej ludzi zostało we właściwy sposób ocalonych.

Ale jest to przez poszukiwanie Boga, bo trzeba im pokazać dokąd mają zmierzać, a nie że gdzieś mają zmierzać. Dokąd - Ew. wg św. Marka mówi bardzo wyraźnie - Mk 13,14: *14 A gdy ujrzycie ohydę spustoszenia, zalegającą tam, gdzie być nie powinna - kto czyta, niech rozumie - czyli nie jest to takie oczywiste i proste, ale dla tych co rozumieją to jest bardzo jasne - wtedy ci, którzy będą w Judei - czyli w Św. Marii Matce Bożej, będą synami, niech uciekają w góry - czyli niech pozostają na górze.*

Więc tu jest pokazane dokąd mają uciekać. Ci, którzy rozumieją ten tekst, wiedzą gdzie uciekać, ci którzy nie rozumieją, zastanawiają się jak teraz doleć, przecież loty są wstrzymane, bilety drogie: Jak mamy dolecieć do Judei? A tam jest gorąco okropnie i jeszcze woda słona, wszędzie jest woda słona dookoła.

Więc tutaj zaczynamy sobie uświadamiać tą wewnętrzną tajemnicę, którą Bóg nam udziela tylko wtedy gdy jesteśmy Jemu posłuszni i ufamy Jego dziełu. A teraz dostrzegamy jedną rzecz - że pamiętacie państwo, jest teraz 7 rok, w 2015 r. chyba 15 września, objawiła się tajemnica

8-miu dni Jerozolimy. Dzisiejszy kościół obchodzi tylko 3 dni, tylko cierpienia Jezusa Chrystusa, a nie obchodzi pierwszego, drugiego, trzeciego; nie obchodzi tych 3 dni, tylko obchodzi dzień wieczery, cierpienia, ukrzyżowania – i to głównie jest to to ukrzyżowanie, cierpienie. Poświęcone jest temu, a nie ukazane jest: *Kto Mnie widzi, widzi i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym.*

Uświęciło się Imię Ojca w Mnie.

Przynoszę wam królestwo Niebieskie.

Przyszedłem pełnić wolę Ojca, nie swoją.

Przyszedłem wybaczyć wam wszystkie wasze winy, nie jeśli zasłuzycie, tylko dlatego że taka jest wola Ojca, bez waszej zasługi w żaden sposób.

Przyszedłem stać się waszym pokarmem, pokarmem i przez to wybaczyć wasze grzechy.

Jednocześnie jestem po to, aby nikt nie uległ pokusie. Jestem Tym który - jak będziecie we Mnie, nie ulegniecie pokusie. Ale przyszedłem po to aby pokonać zło, którym jesteście udręczeni.

Więc tutaj 8 dni Jerozolimy, a dzisiaj mamy 2022 r. i jest 7 rok. Objawienie 8-miu dni Jerozolimy, a jednocześnie tajemnic o synostwie Bożym stało się nagle, piorunująco, jak grom z jasnego Nieba. Stało się nagle, nie jest to po chwili, to jest nagle. Tak jak Jeremiasz, który został prorokiem, bez względu na to czy chciał czy nie chciał - jak „jasny piorun go trafił, piorun z jasnego nieba”. I Izajasz, nagle się przestraszył, że zobaczył dym w świątyni i usłyszał głos Cherubów, głos Boga, i się wystraszył. Serafin przyleciał do niego, biorąc w kleszcze węgiel z ołtarza, przyłożył mu do ust i powiedział: *Wina twoja została zmaszana, jesteś bez grzechu.* I uwierzył, i poszedł głosić chwałę. To się wszystko stało nagle. Nagle się te rzeczy stają, w jednej chwili się stają, po prostu w sposób piorunujący, nagle w jednej chwili wszystko się wywraca do góry nogami i jest już inne. Jest już inne, całkowicie inne.

Część 6

Proszę państwa, jak już zostało to bardzo wyraźnie ukazane i poruszone że tutaj gdzie przebywamy, człowiek nie może nic uczynić, to musi uczynić Chrystus i to czyni Chrystus. Nie tylko musi, ale to czyni Chrystus i wyłącznie Chrystus, wyłącznie Chrystus w synach Bożych. To tak jak Jezus Chrystus przychodzi na Ziemię i w Jezusie Chrystusie, który przychodzi na Ziemię przyjmując ciało z Maryi Dziewicy stając się człowiekiem, rodząc się pod prawem. To Chrystus w tym ciele objawia tajemnicę wszelkiego dziania się i stwarzania, i postępowania - mimo grzesznego ciała nie ulega grzechowi. Zresztą jest o tym przecież napisane 2 List do Koryntian, rozdz.5: *21 On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.*

Sprawiedliwością Bożą, nie tylko sobie była ta sprawiedliwość Boża, bo proszę zauważyć ciekawą sytuację: Sprawiedliwość Boża; sprawiedliwość to znaczy usprawiedliwienie, uwolnienie - my jesteśmy sprawiedliwością. Zresztą to, ten werset, który jest tutaj ukazany - co znaczy: sprawiedliwością Bożą - jest ukazany w Liście do Rzymian rozdz.5: *16 I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze [skutkiem grzechu, spowodowanym przez] jednego grzeszącego. Gdy bowiem*

jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów. 17 Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości...

Proszę zauważyć: Sprawiedliwość, tu bardzo wyraźnie jest ukazana jest sprawiedliwość - jest to uwolnienie od grzechu, tu nie ma innej sprawiedliwości, dlaczego? Dlatego, że Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *Nie przyszedł, karcić ale wyzwolić*. Ew. wg św. Jana rozdz.3,17.

Rz 5: *17 Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa.*

18 A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. 19 Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.

I tutaj gdy cofnę, widzimy tutaj: *Abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą* - czyli niosącymi wyzwolenie. Niosącymi wyzwolenie - my mamy się stać sprawiedliwością Bożą, On na nas objawia sprawiedliwość, a my mamy się stać sprawiedliwością Bożą. Czyli tak jak On na nas objawił sprawiedliwość, tak my mamy nieść sprawiedliwość. Czyli nie tylko jesteśmy usprawiedliwieni, ale *abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą*, czyli Jego ręką, Jego ręką w głębinach stali się sprawiedliwością.

Nie tylko na nas się objawia usprawiedliwienie, ale także jesteśmy sprawiedliwością. I tutaj Ew. wg św. Jana, rozdz.3: *17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*

Więc nie ma mowy o żadnym potępieniu przyjścia Chrystusa. I w nas też sprawiedliwość nie jest ujawniana w taki sposób, że Chrystus przychodzi jednych ukarać, innych wywyżżyć, ale bardzo wyraźnie jest napisane, że nie przyszedł karać, przyszedł wszystkich wyzwolić i to uczynił. A jednocześnie **do człowieka należy to, czy tą sprawiedliwość przyjmie, czy stanie się tą sprawiedliwością Jego**. To jest ciekawa sytuacja: czy stanie się Jego sprawiedliwością?

Sprawiedliwość Jego objawia się właśnie w tym, że przyjmuje Jego dziedzictwo. A dziedzictwo Jego jest właśnie w Liście do Efezjan, rozdz.2: *10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*

Inny werset - 2 Kor 5: *17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe. 18 Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania. 19 Albowiem w Chrystusie Bóg jedną z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania.*

Więc nie jest to tylko, proszę zauważyć: Apostołowie nie są tymi którzy to czynią, ale cały Kościół chrześcijański taki ma być. Powołał wszystkich ludzi, odkupił wszystkich ludzi i wszyscy ludzie mają być tymi, którzy sprowadzają jednanie. Ponieważ mówi, że cały świat ma chwalić Jego, ponieważ On przyszedł odkupić cały świat, więc chrześcijanie muszą być tymi, którzy przekazują słowa jednania.

Ale gdy ludzie sami tego nie znajdą jednocząc się, co to znaczy jednocząc się? Jednocząc się z Duchem Świętym (sami tego nie znajdą), oddając się Duchowi Świętemu; nie będą tego znali, bo skądinąd tego nie będą znali. Natomiast synowie buntu mówią, że to oni mają tylko Ducha Św. a inni nie, inni Go nie mają. Ale nie jest to prawda.

Nie jest to prawda, ponieważ jest to wyraźnie napisane w Liście do Koryntian, rozdz.6, werset 19, *że jesteście świątynią Ducha Świętego, nasze ciało jest świątynią Ducha Św. i że nie należymy już do samych siebie.* Nie należymy, nawet gdybyśmy chcieli należeć do samych siebie to nie należymy. Proszę zauważyć ciekawą rzecz: Tak jak Adam spowodował upadek ludzi którzy nie chcieli upadać, tak Chrystus wszystkich odkupił, mimo że nie chcieli nawet i nie rozumieli co to oznacza, ale On to uczynił, bo taka jest wola Boga, więc wypełnił wolę Bożą.

Teraz człowiek musi być świadomy tego, że jest tym właśnie człowiekiem wolnym. To że jest człowiekiem wolnym, to bardzo ciekawa zasada: Nikt w tym świecie tego człowiekowi nie powie, oprócz tego że Duch Boży objawia: Ludzie, jesteście wolnymi! Przyjmijcie wolność! Nie otrzymacie tej wiedzy od synów buntu. Synowie buntu, oni są nie przypadkowo nazywani synami buntu - są synami buntu, bo sami wybrali zbuntowanie przeciwko Bogu.

To co On przyniósł za darmo w wolności, mówią że za darmo nie otrzymamy, tylko jeśli na to zapracujemy. Ew. wg św. Mateusza, 6:

14 Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. 15 Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień. Do czego to jest tutaj przypisane?

Dokładnie to przypisane jest do, proszę zauważyć ciekawa sytuacja, tu jest napisane: *„I przebacz nam nasze winy jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili”.* Ale jest to nieprawda. Jest to nieprawda dlatego, że Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię i wybaczył wszystkim nam wszystkie przewinienia, jeszcze wtedy kiedy byliśmy grzesznikami i nie mogliśmy niczego uczynić, byliśmy niezdolni i nieświadomi. On wtedy nam wybaczył i kazał nam cieszyć się swoim zwycięstwem, abyśmy my cieszyli się zwycięstwem, którego nie dokonaliśmy; ale On dokonał i przywrócił nas do chwały niebieskiej, abyśmy byli w chwale niebieskiej, tylko z powodu miłosierdzia Bożego.

Bo jeżeli: *„Przebacz nam nasze winy jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili”.* I tutaj proszę zauważyć, to jest z Listu do Rzymian, rozdz.4: *4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.*

Więc tam jest nawołanie nie do łaski, tylko do wykonania pracy. Czyli jeśli postrzegamy tą sytuację w Ew. wg św. Mateusza - oczywiście to św. Mateusz tego nie powiedział - to jest po prostu dopis wynikający z wersetu Modlitwy Pańskiej, ale tak Modlitwa Pańska nie brzmi, nie może tak brzmieć. Nie może, po prostu nie może tak brzmieć dlatego, że **odkupienie jest darmowe.**

Darmowe, gdzie jest wszędzie ukazane, że odkupienie jest darmowe dlatego, że łaską to jest uczynione. Tu jest List do Rzymian, rozdz.4 werset 4, tam jest Ew. wg św. Mateusza, rozdz.6, werset 14,15. A spójrzmy na List św. Pawła do Efezjan, rozdz.2:

8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z

uczynków, aby się nikt nie chlubił.

Więc proszę zauważyć sprzeczności. Dlatego te sprzeczności istnieją, aby człowiek z powodu własnego rozumu sam się zaplątał. Ale kiedy nie stosuje rozumu, ale oddaje się Bogu, Bóg objawia mu prawdę i on wie jaka jest prawda, i wie że w jednej Modlitwie nie może być takiego poplątania. Proszę zauważyć, ciekawa sytuacja - mimo że jest w Modlitwie - w Ew. wg św. Mateusza napisane: *I przebac nam nasze winy, jak i my przebaczyliśmy tym którzy przeciw nam zawinili*; i później jest właściwy werset: *I nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*. Czyli występuje taka sytuacja, że wiemy że ten werset: *Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, on jest właściwy, ale mimo to jest on przedstawiany przez synów buntu: *Nie wódź nas na pokuszenie*. Ewidentnie Ewangelia jest kłamana.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, proszę zauważyć prostą zasadę: Jest Konstytucja, Prezydent mówi w ten sposób: Stoję na straży Konstytucji i tak mi dopomóż Bóg. Będę ją przestrzegał z całej siły - tak mi dopomóż Bóg. Nagle pojawiają się sytuacje tego rodzaju, że Konstytucja jest łamana i człowiek, który nie chce się podporządkować łamaniom Konstytucji jest karany; a jak łamie ją to jest karany podwójnie, bo ją łamie. Więc można powiedzieć do urzędnika: Panie urzędniku, dlaczego pan nakłania mnie do przestępstwa, dlaczego pan namawia do przestępstwa? Dlaczego pan np. łamie Konstytucję, któryś tam jej paragraf? Dlaczego ja mam się nie czuć obywatelem, który wypełnia Konstytucję, dlaczego mam ją samodzielnie na własny rachunek porzucać z powodu tylko samego siebie? Dlaczego mam to robić? Dlatego, że robi ktoś inny i mi nakazuje to robić? A ja tego nie zrobię i niech pan w takim razie zaprotokółuje: Namawiałem petenta do łamania Konstytucji, ale się nie zgodził, więc muszę go ukarać - powiedzmy że tak. Niech pan napisze, że namawiał mnie pan do łamania Konstytucji, do przeciwstawienia się Konstytucji. - No proszę pana, ja tego nie zrobię bo będę musiał za to odpowiadać. - Więc pan chce żeby była to cicha umowa: Pan łamie, ja będę łamał i nikt o tym nie wie?

Więc tu jest sytuacja podobna: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - jest napisane; synowie buntu mówią: *nie wódź na pokuszenie*. Kto mówi: Nie dopuść, grzeszy ciężko, ciężko grzeszy, bo nie można niczego zmieniać w Modlitwie Pańskiej. Tylko my możemy zmienić, bo powiedziano: Możecie wszystko zmienić. Nie! Nic nie możecie zmienić, bo kto zmieni - jest napisane bardzo wyraźnie - nie można tego czynić.

„*I przebac nam nasze winy jak i my przebaczymy naszym winowajcom*”. Nie ma: Jak i my! Bo jest: My synowie, którzy uwierzyli: przebaczyłeś nam nasze winy, jako my przebaczyliśmy naszym winowajcom. Czyli odpuściłeś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom. Czyli co to oznacza? Odpuściłeś nam nasze winy i spowodowałeś, nakazałeś, abyśmy my radowali się ze stanu który nam dałeś - nie nasz, ale już nasz.

Czyli inaczej można by było powiedzieć: Przyszedłeś i usunąłeś nasze długi, my chodzimy po tym świecie i cieszymy się, że nie jesteśmy dłużnikami. Ludzie chodzą po tym świecie i mówią: Nie, nie, jesteśmy dłużnikami, nie możemy robić tego Chrystusowi. Nie możemy w żaden sposób: On usunął nam długi, my się na to nie zgadzamy, nie zgodzimy się ponieważ On nie może nieść naszych długów, bo jak to by było, musimy sami te długi odrobić - tak to

wygląda. Ale przecież- List do Kolosan rozdz.2:

14 Skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami, właśnie co było naszym przeciwnikiem usunął z drogi przygwoździwszy do krzyża. Czyli obciążenie Adamowe, skreślił długi czyli usunął całkowicie wszelkie grzechy.

Mówię o tej sytuacji, ponieważ powracam do tożsamości synów Bożych, ponieważ przed przerwą zaczęły się sytuacje na własny rachunek gdzieś szukania własnego wyjścia, zapominając o tym, że człowiek jest synem Bożym. Były już historie własne, na własny rachunek: Cóż mogę uczynić aby świat mnie nosił na rękach i żeby zbudował mi pomnik? Cóż mogę uczynić? Czyli Ew. wg św. Mateusza rozdz.7,23: *Nie znam was - nie znam was. Czyniliśmy cuda. Nie znam was, nie znam was.* Robiliście to wszystko na własny rachunek, żebyście mieli pomniki, itd. itd. itd. Nie znam was!

Więc mając świadomość znowu Listu św. Pawła ten właśnie: *On dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą.* Nie li tylko żeby na nas się objawiła sprawiedliwość, ale żebyśmy my stali się sprawiedliwością i żeby sprawiedliwość objawiła się Boga tam w głębinach. Ludzie nie rozumieją w ogóle głębin, dlaczego?

Powiem to może dosyć prosto: Ludzie chętnie słuchają nowej wersji - tak mogę to określić kolokwialnie - wersji Ewangelii, jeśli znają ją, mają ją gdzieś w głębinach. Czyli można powiedzieć ojciec, matka, dziad, pradziad, żyli tą Ewangelią, mają gdzieś ją w sobie, czytali ją także, czy czytają ją. Słyszą ją w nowej odsłonie, mówią: Chętnie posłuchamy nowej odsłony, co ona takiego powie, może odkryjemy coś nowego. Ale boimy się tych, którzy odkrywają coś o czym Ewangelia nie mówi. Oczywiście mówi, ale ludzkie myślenie spowodowało to, że myślą tylko o tym ludzkim świecie, a nie pozwalają sobie uwolnić siebie od tożsamości szatańskiej, która stała się wszechobecna i prawie niewidoczna - naturalną osobowością, która wtapia ich w tłum świata i oni są tłumem tego świata i czują się dobrze, bo nie dostrzegają w tym tłumie świata, że tak naprawdę są pod wpływem szatana.

Synowie Boży, gdy objawiają tą tajemnicę która właściwie jest w Ewangelii, gdzie Chrystus objawia te tajemnice, to ludzie „kręcą nosem”. Dziwią się, boją się jednak, podchodzą „z kijem” i nie wiedzą co z tym zrobić; „bez kija nie podchodź”, bo nie wiadomo co on tam przedstawia i co on mówi. Ale, no co mówi? No co synowie Boży mówią?

Mówią, że jesteśmy bez grzechu. - O to już do takich nie podchodź, on mówi że jest bez grzechu, jest święty. On jest święty.

- A tak! A tak, święty! Nie dlatego że jestem cudowny, tylko dlatego że Chrystus jest cudowny we mnie. Czy macie coś przeciwko Chrystusowi, Jego cudowności we mnie? W każdym w was jest!

List św. Pawła do Galatów rozdz.4, werset od 6: *Bóg posłał Ducha Syna swojego do każdego serca, aby każdego uczynił synem i woła w was: Abba Ojczy. Więc nie jesteście już przychodniami, ale dziedzicami i synami.*

Więc dlaczego nie cieszyć się świętością Jego obecności w sobie? Dlaczego mówicie, że to jest nieprawda? Odpowiedź jest bardzo prosta: Ponieważ nauczono nas widzieć grzechy ciała jako grzechy duszy, a o wolności duszy nic nie mówią. A już kompletnie nie mówią nic o naszej

prawdziwej naturze, czyli że my - to ta wewnętrzna. I w tym momencie kiedy my rozumiemy, że my to ta wewnętrzna - czyli prądusza - rozumiemy nasze udręczenie, które gdzieś wewnątrz istnieje i tylko naszym jest, że tak mogę powiedzieć, naszym jest doświadczeniem. Bo kto inny? Jest człowiek w depresji, w ciężkiej depresji, on doświadcza ciemność wewnętrznego istnienia. Drugi człowiek widzi: Ma ręce, ma nogi, ma głowę, wszystko jest w porządku, a narzeka. Na co on narzeka? Przecież nic mu nie jest. Jest to jego wewnętrzne spotkanie się ze sobą wewnątrz i to jest prawdziwy człowiek. Gdyby to nie był prawdziwy człowiek, to depresja byłaby czymś archaicznym, odległym z innej planety i nikogo by nie obchodziła, bo nie dotyczyłaby w ogóle jego. Ale że go dotyczy, ponieważ dopada go tam gdzie nie wie, nie rozumie i nie zna, a mimo to jest on tam.

To zaświadcza o tym: **Człowieku dopada ciebie Boska natura przebudzenia, budzi w tobie wewnętrzną ciemność którą masz, a której mieć nie możesz. I dlatego Bóg żąda od ciebie wiary.**

A gdy wierzysz, sam staniesz się tym który ją, wewnętrzną naturę - czyli ciebie, prąduszę - światłem wypełnia i dajesz jej umocnienie, dajesz jej życie i dajesz światłość i nie ma problemu, a mocą twojego życia jest sam Chrystus.

Więc ciekawą sytuacją jest to, że wszystkie doświadczenia człowieka wewnętrzne - czy to jest nerwica, czy to jest stres, czy depresja, czy jakieś inne rzeczy to są - doświadczają go tam, gdzie by nie chciał żeby go dotykało, ale jednak go dotyka. Co to znaczy?

Dotyka jego prawdziwej natury, mimo że on chce uważać że jej w ogóle nie ma, że on ma całkowicie inną, a jednak go dopada. Jednak coś go, jednak coś go dręczy, czyli to jest jego natura wewnętrznie prawdziwa, acz ukryta; ukryta - i dotyka go wewnętrznie w punkt. Dotyka go bezpośrednio tam gdzie on jest, gdyby go tam nie było, nie doznawał by żadnego dotknięcia.

To tak, jak powiem teraz prosto: Jest człowiek w Chrystusie Panu umocniony, światłością samą z Boskiej natury, na niego są klątwy rzucone, różnego rodzaju nie wiadomo jakie sprawy, jakie przemyślnie egzorcyzmy i nic mu się nie dzieje, nic, czuje się dobrze. Nie odczuwa tego, bo nie dotyka go właśnie jego, bo tam jest Chrystus, tam gdzie on jest, jest Chrystus. Przebywa on w Chrystusie a te sprawy trafiają gdzieś w jakieś wymyślone miejsce, w przestrzenie, które ludzie sobie wymyślili. A zresztą nie dotyka tego człowieka, bo Chrystus jest jego tarczą i zbroją, a on będą wewnątrz, czuje się dobrze bo jego mocą jest tarcza i zbroja. Zbroję zakłada rycerz po to, aby się czuł wewnątrz dobrze, a całą pracę wykonuje zbroja; zbroja nie jest po to żeby straszyć, ale żeby bronić. I on zakłada zbroję i jest odporny na ciosy, odporny na wszystkie inne rzeczy, siedzi sobie wewnątrz i mówi: Zbrojo trzymaj się mocno, a ja zjem drugie śniadanie. I sobie zjada drugie śniadanie, a zbroja już wszystko czyni i nikt nie może mu nic zrobić, bo zbroja wypełnia swoje zadanie. A on całkowicie Chrystusowi ufając, nie ulega żadnej szkodzi. Jest powiedziane: *Przyodziejcie zbroję Bożą, pancierz sprawiedliwości, hełm zbawienia, opaszcie się w lędźwiach* - to mówi Izajasz. *Opaszcie swoje lędźwie* - czyli bądźcie wierni, wierni Bogu. *Zalóżcie pas prawdy, miejcie miecz Ducha* - słowo Boże; *tarczę wiary i buty głoszenia Ewangelii* - czyli wasze stopy

niech jaśnieją blaskiem Ewangelii.

O jak piękne są stopy głosiciela Ewangelii, który stoi na Syjonie. Na Syjonie oznacza: Syjon to wzgórze Jerozolimskie, ale Syjon także ma swoją naturę duchową i on stoi na górze i ogłasza prawdę tym, którzy idą do Syjonu, i wcale nie Żydom, tylko tym którzy uwierzyli Bogu. Zresztą jest to napisane w Ew. św. Łukasza: *I wszyscy tam wejdą, którzy wypełniają Prawo Boże, którzy są wierni Bogu* - to ci, którzy wypełniają wolę Bożą należą do Syjonu.

Dlatego chcę powiedzieć, że pradusza to my. I proszę zauważyć co się wydarzyło przez tak wiele czasu, to jest siódmy rok. Wydarzyło się tak, że od tego kim byliśmy, staliśmy się tym kim jesteśmy. Znaleźliśmy miejsce swojego przebywania. Od miejsca które zostało - że tak mogę powiedzieć - wylansowane przez świat, abyśmy byli jakąś tam istotą wymyśloną, stworzoną z przemocy, lęku, obaw, a jednocześnie wyobrazonych potrzeb, i to że trzeba Bogu zanosić grzechy a On nam wybaczy, jakoby On już tego nie zrobił. To jest straszna rzecz.

Powiem państwu najstraszniejszą rzeczą jest to, że synowie buntu wiedzą dokładnie o tym, a jeśli nie wiedzą to się dowiedzieli z całą siłą, dowiedzieli się o tym nazywając tą wiedzę "sławetnymi listami". Dowiedzieli się o tym bardzo wyraźnie jaka jest prawda, mimo to prawda ich nie interesuje, interesuje ich władza i panowanie - nie prawda. W dalszym ciągu szkodzą Chrystusowi, w dalszym ciągu szkodzą Bogu, w dalszym ciągu zwodzą człowieka nie chcąc ukazać prawdy, że odkupienie raz przychodzi, i nie chodzi o to aby się spowiadać, ale chodzi o to żeby uwierzyć Chrystusowi że grzechu człowiek nie ma.

Więc powinno to być nie spowiedź i kara, czyli pokuta, czyli jakieś zadośćuczynienie, bo pokuta to jest jakieś przyznawanie się do tego grzechu. Jezus Chrystus mówi w Ew. wg św. Tomasza, kiedy mówią do Niego: *Padnijmy na kolana i módlmy się, i pośćmy.* A Jezus Chrystus mówi: A w czym zostałem złamany, aby to czynić? W czym zostałem pokonany? Czy mam to robić dlatego aby robić - sztuka dla sztuki? Przecież Ojciec jest nade Mną, nie straciłem Ojca, Ojciec jest zawsze ze Mną. Dlaczego mam udawać że Go nie mam, że zostało coś skrzywione? Jest On cały czas ze Mną, Ja chwale Jego, chwale Jego i nie zostałem pokonany w niczym.

Więc człowiek musi sobie uświadomić, że kiedy wierzy że jego dusza jest wolna od grzechu - bo to Chrystus uczynił, nie człowiek - a jednocześnie kiedy przyznaje się do tego, że grzech ciała jest grzechem duszy i pokutuje za to, następuje sytuacja zerwania więzów z Chrystusem, bo nie ma tam wiary. Czyli uznaje pokutę swoją za większą od miłosierdzia Bożego.

Miłosierdzie Boże jest ponad nim, ponad grzechem i ponad wszystkim. Człowiek musi strześcić wpatrywać się w radość Ojca, bo tam jest jego życie!

I dlatego chcę przedstawić tą sytuację właśnie, że prawdziwy człowiek to jest wewnętrzna nasza prawdziwa natura. Zostaliśmy od tego odwiedzeni tak daleko, przez nakaz sumienia, przez synów buntu został stworzony człowiek fałszywy, sztuczny, wyobrazony, nieżyjący, który przez 1600 lat był cały czas człowiekiem jakoby właściwym, odległym od prawdy.

I działa się właśnie to, co jest napisane w Pieśni nad pieśniami, 4:

12 Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró ma, oblubienico, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym.

13 Pędy twe - granatów gaj

z owocem wyborynym kwiaty henny i nardu

14 nard i szafran, wonna trzcina i cynamon,

i wszelkie drzewa żywiczne,

mirra i aloes, i wszystkie najprzedniejsze balsamy.

15 [Tyś] źródłem mego ogrodu, zdrojem wód żywych

spływających z Libanu.

16 Powstań, wietrze północny, nadleć, wietrze z południa,

wiej poprzez ogród mój, niech popłyną jego wonności!

Niech wejdzie miły mój do swego ogrodu

i spożywa jego najlepsze owoce!

I tutaj jest o Chrystusie, o synach Bożych - Pnp 5:

1 Wchodzę do mego ogrodu, siostró ma, oblubienico;

zbieram mirrę mą z moim balsamem;

spożywam plaster z miodem moim;

piję wino moje wraz z mlekiem moim.

Jedźcież, przyjaciele, pijcie,

upajajcie się, najdrożsi!

Więc ogrodem zamkniętym, ponieważ ona jest ogrodem zamkniętym w dalszym ciągu. A to znowu jest odzwierciedleniem do Apokalipsy św. Jana, rozdz.18, werset 12 - to jest to samo, handlowanie przez synów buntu jej naturą prawdy: *12 Kupcy ziemi płaczą i żalą się nad nią, bo ich towarów nikt nie kupuje.* Czyli nie nad piękną córką ziemską, ale nad Babilonem który odzwierciedla dzisiejsze siedem wzgórz.

12 Kupcy ziemi płaczą i żalą się nad nią,

bo ich towarów nikt już nie kupuje:

12 towaru - złota i srebra,

drogiego kamienia i pereł,

bisioru i purpury,

jedwabiu i szkarłatu,

wszelkiego drewna tujowego i przedmiotów z kości słoniowej,

wszelkich przedmiotów z drogocennego drewna, spiżu, żelaza, marmuru,

13 cynamonu i wonnej maści amomum,

pachnideł, olejku, kadzidła,

wina, oliwy, najczystszej mąki, pszenicy,

bydła i owiec, koni, powozów

oraz ciał i dusz ludzkich.

To jest właśnie, tam jest ogrodem zamkniętym, a tutaj już ich nikt nie kupuje, bo już nikt nie chce słuchać tego. Tego się słuchać już nie da, objawiła się prawda i każdy poczuł wolność - wiatr wschodni powiał. Wiatr powiał wschodni, ten który wieje z potężną siłą na wschód, otwierając te przestrzenie wolności, wiatr coraz głębiej się objawia, coraz mocniej chwała niebieska się wyraża.

Więc tutaj nasza wewnętrzna istota to jest piękna córka ziemską, to jest pradusza. Wiele osób, które w jakiś sposób zajmują się pewnym duchowym rozwojem w nieświadomości swojej

albo świadomości, stają się wrogami samych siebie udręczając piękną córkę ziemską i nie chcąc jej uratować, mówiąc że to właśnie czynią; zwodząc innych ku temu samemu upadkowi.

Więc musimy pamiętać o tej sytuacji, aby to się nie działo. Jeśli to się dzieje, że ich wewnętrzna natura czyli oni sami napadają na siebie i siebie wyniszczają, to nie mogą być człowiekiem życia, człowiekiem prawdy, człowiekiem chwały Bożej i Chrystusa. Są Jego wrogami, ponieważ przeciwstawiają się sobie samemu, niszcząc wewnętrzną naturę swojej wewnętrznej istoty, która nieustannie jęczy i jest udręczona tą postawą, a nikt po nią nie przychodzi i jej nie ratuje.

Ale właśnie to tylko wiara w Chrystusa. I ciekawa sytuacja: Gdy wierzymy Chrystusowi to ona jest wolna, kiedy wydaje się że wierzymy, to ona jest cierpiąca, a każdy człowiek to cierpienie odczuwa, odczuwa wewnątrz siebie. Co to znaczy odczuwa wewnątrz siebie? Odczuwa je, ale nie chce być szczery względem Boga, nie chce ratunku od Boga tylko sprzedaje się jako cudowny, a wewnątrz jest utrapiony. I to bardzo dużo ludzi tak czyni.

Np. chrześcijanie, którzy są niedowiarkami - czyli nie chcą zmieniać wiary, czyli nie chcą wierzyć Chrystusowi, bo już mają Chrystusa - nie tego co prawda, nie tego Chrystusa, nie tego Ducha i nie tą Ewangelię, ale im to nie przeszkadza, nie przeszkadza im, ponieważ mają swojego boga i to im wystarczy. To tak jak powiedział św. Filip: Budują posągi żelazne, drewniane, jakieś z trocin, oddają im pokłon i to im wystarczy, nie potrzebują innego Boga, ponieważ wystarczy im to. Ponieważ gdzieś w jakiś sposób jest dotknięta i gdzieś zaprowadzona ta część wewnętrzna, nie czuje się bezpieczna i nie chodzi gdzieś nie wiadomo gdzie, ale jest zaprowadzona. Ale gdzie? Jeden jest tylko Bóg żywy i prawdziwy.

I dlatego powracam tutaj do tej głębi ponownie. Ponownie do tej prawdziwej głębi, coraz głębszej głębi, prawdziwej natury Chrystusa, a jednocześnie prawdziwej wolności od grzechów. A prawdziwa wolność od grzechów nie polega na tzw. spowiedzi generalnej. Spowiedź generalna powoduje tą sytuację, że człowiek wyrzeka się Chrystusa całkowicie i nie uznaje Jego odkupienia, i bierze łopatę i szuka głęboko grzechów, które Chrystus Pan zakrył, aby nikt ich już nie znalazł. A on jednak ich szuka i stara się tam je wydobyć stamtąd, gdzie Bóg ukrył grzechy nasze, grzechy człowieka. Hbr 10:

A grzechów ich oraz ich nieprawości, więcej już wspominać nie będę.

I Ks. Jeremiasza 31: 34 *I nie będą się musieli wzajemnie pouczać*

jeden mówiąc do drugiego: "Poznajcie Pana!" Poznajcie Pana - czyli doznają osobistego poznania.

Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie - wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał».

Czyli jest bardzo wyraźnie tu powiedziane - zauważyliście państwo tą sytuację: Uwolnienie od grzechów gwarantuje poznanie. Jest napisane: *Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie - Wyrocznia Pana. Ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał.*

Czyli gwarancją poznania Boga jest uwierzenie w wolność od grzechów. Ludzie mówią że nie mają grzechów, ale Boga jakoś nie mogą poznać i ciągle zastanawiają się gdzie On jest, dlaczego Go nie widzą, dlaczego Go nie znają. Dlatego że grzechy zasłaniają im oblicze Boga.

Zresztą Bóg mówi: Wasze grzechy narosły aż do nieba i zasłoniły Moje oblicze i dlatego wy

Mnie nie znacie i nie widzicie, bo wasze grzechy zasłoniły Mnie i wy nie widzicie Mnie. Odrzućcie swoje grzechy a wtedy Mnie ujrzycie.

I teraz proszę zauważyć ciekawą sytuację - wolność, którą Chrystus Pan objawia aby wyzwolić piękną córkę ziemską, najpierw jest to jakaś tam córka, jest to jakaś pradusza nie wiadomo skąd się wzięła, a teraz okazuje się że to jesteśmy my. I jakoś na początku człowiek za bardzo nie chciał tam się garnać, nie chciał nic zrobić; w tej chwili, gdy się dowiaduje że to on, tym bardziej nie chce. Tym bardziej nie chce, ponieważ on jest inny, on już ma swój dom, swoje drzewo, już nie będzie niczego zmieniał. Nie będzie zmieniał wiary, wiarę ma już - jego wiara to jest skrzynka i w skrzynce ma on swojego boga, sam porzucając prawdziwą naturę swojej świętości. I dlatego żyjąc w jakimś tam duchu - egregorze, porzuca swoje ciało, w którym istnieje Duch Boży. Więc pytanie jest bardzo proste: Dlaczego nie znają Duch Bożego w swoim ciele?

Bo nie żyją w swoim ciele, żyją w jakimś tam duchu, który wyrwał ich poza ciało i żyją w jakimś wyobrażonym istnieniu. Gdy natomiast powracają do natury wewnętrznej swojej, odnajdują miejsce właśnie poświęcone przez Boga, odnajdują Chrystusa wołającego: Abba Ojczy. Dlaczego nie słyszą?

Bo nie są w tym ciele. Są w egregorze gdzie są poza sobą i nie zdają sobie sprawy że są poza sobą, ale są poza sobą. Są poza sobą - co to oznacza? Ich układ nerwowy rejestruje ich doświadczenia, ale nie z ich ciała tylko z jakiegoś innego miejsca, miejsca innego ducha, nie z siebie.

I dlatego mówią: Jak czuję w tym swoim ciele, to chyba jestem też w ciele - ale ciało tylko rejestruje.

To tak jakby np. jak było to na początku telewizji, gdy w TV był jakiś program, wiadomości, albo jakiś tam film, to ludzie chodzili do tyłu telewizora i zastanawiali się - jak oni tam weszli ci ludzie, skąd oni tam się wzięli, jak oni tam powchodzili.

To taka sytuacja by była, jakby wziął człowiek, który nigdy nie widział telefonu i nie miał pojęcia co to jest, bierze go do ucha przykład, słyszy głos i zastanawia się jak on tam się zmieścił. I wołać zaczyna: Wypuść tego człowieka stamtąd, jak on tam wszedł, po co go tam zamknąłeś?

Nie rozumiał by tej sytuacji i by myślał, że ten człowiek jest w tym telefonie. Ale on nie jest w tym telefonie, ani nie jest w tym telewizorze, jest całkowicie gdzie indziej. Później, gdy się dowiedział że on nie musi być w tym telewizorze, bo to jest program nadawany i nie musi być w telefonie, bo to jest sygnał przesyłany, to zrozumiał że on tu nie musi być.

Ale jeśli chodzi o naturę swoją, naturę wewnętrzną, to w dalszym ciągu, gdy pochodzi informacja z egregora, to w dalszym ciągu uważa że jest tutaj w nim; a to nie jest w nim, w nim jest tylko informacja, ale nie życie. I zastanawia się dlaczego mu tak ciężko i tak źle, a w ciele jego nie będzie tak, bo już ono jest odkupione, tam jest Chrystus który woła: Abba Ojczy. I pyta się - dlaczego Go nie słyszę? Dlatego Go nie słyszysz, Chrystusa, bo nie jesteś w swoim ciele i Go nie słyszysz. Wołasz do Niego, ale wołasz całkowicie gdzie indziej w jakimś innym świecie, w innym miejscu, wołasz w ciemności tam, gdzie On nie słyszy i Go nie ma. To jest ta

sytuacja. I ty nie jesteś też prawdziwy, ponieważ jesteś wyobrażony, uwięziłeś swoją świadomość przez zależność od bycia takim, do przyzwyczajień - „przyzwyczajenia to druga natura człowieka”; więc od różnych przyzwyczajień, naleciałości, etc. etc.

Więc tutaj proszę zauważyć nasze spotkania nawołują do powrotu do ciała; nie da się z tego nic uczynić, jeśli się nie wróci do ciała. Ludzie chcą powiedzieć: Ależ ja jestem w tym ciele, ależ jestem. Wcale nie, nie są - są całkowicie gdzie indziej. Ich natura prawdziwa jest w innym miejscu. Oni uważają że są w tym ciele ale tak nie jest, są poza nim.

Gdyby zobaczyli prawdziwą naturę człowieka - siebie samego, to by byli zdziwieni że są całkowicie gdzie indziej, a nie w tym ciele. Bycie w ciele - bycie jak dziecko. Dziecko rodzi się w ciele, a później kiedy zaczynają się pojawiać różnego rodzaju emocje, myśli, przyzwyczajenia, nakazy; zaczyna zmieniać swoje miejsce na wyobrażenie i jest niewolnikiem swojego wyobrażenia. A później temu wyobrażeniu wszystko daje, aby to wyobrażenie uspokoić, aby ono nie krzychało i nie warczało: Daj mi to, ponieważ jak nie mam tego to jest mi źle.

Więc wracając tutaj do tej prawdy - wracając, bo cały czas mówię oczywiście o prawdzie. Mówię o Pieśni nad pieśniami, a jednocześnie Apokalipsie św. Jana: *Ogrodem zamkniętym jesteś moja umiłowana* - czyli to jest ta wewnętrzna istota - my. My, tak bardzo nieznani, tak odlegli, tak niezrozumiani, którzy tam wewnątrz są, a nikt się tym nie interesuje, bo ma swoje życie i nie wie, że życie jego jest całkowicie inne. Został stworzony dla potężnej mocy przemiany materialnego świata w świat duchowy, bo świat materialny ma w sobie potencjał duchowy. Tylko duch mocarstwa powietrza nie chce, aby tak się stało, ponieważ on nie zawiaduje mocą duchową, ale materialną i on nie chce żeby zniknęło jego królestwo. To samo dzisiejsi synowie buntu, też nie chcą żeby ktoś wierzył w Boga naprawdę, bo by zniknęło ich królestwo. Przestaliby mieć swoich wyznawców, bóg mocarstwa powietrza by się na nich rozgniewał, że są jego sługami a nie wypełniają jego poleceń, biorą od niego pieniądze i wszelkie dobra, a nie robią niczego. - A uciekli nam, uciekli nam, bo uwierzyli Chrystusowi, a jak mamy z Chrystusem walczyć, jak mamy z Nim walczyć, przecież On pokonał ciebie.

I dlatego prostotą jest właśnie zbroja Bożą. Zbroją Bożą jest właśnie pełna ufność i pełna wiara. Musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy: Nie jest to nasze wychowanie, nie jest to nasza ani osobowość, ani nasza moralność, to prawdziwe dzieciństwo czyni nas Boską istotą - nie moralność, nie nasza osobowość, nie nasza umiejętność ale dzieciństwo. Dzieciństwo, które pozbawia nas tego wszystkiego: naszej osobowości, naszego wychowania, naszej moralności, daje nam zaś to, co mieliśmy od samego początku, czyli przywraca do prawdziwej boskości, do natury Boskiej. Zresztą pamiętacie państwo ten werset, który był przedstawiony z Ew. św. Tomasza, a tutaj List do Efezjan rozdz.3, werset 14:

Rzekł do swych uczniów: Te maleństwa pijące mleko, podobne są do tych, którzy weszli do Królestwa Bożego.

Są całkowicie ufni i nie mają swojej osobowości, całkowicie czerpią życie z matki, tam jest ich życie. Czerpią całkowicie z matki, nie mają własnych celów, ich celem jest tylko mleko matki, które w nim jest całe życie ich. I gdy spytali Go: *Jeśli staniemy się małymi, wejdziemy do Królestwa?* Małymi - proszę zauważyć: Małymi - pytają się. *Chrystus im odrzekł:*

Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stroną wewnętrzną czynić tak jak stronę zewnętrzną, a stronę zewnętrzną tak jak wewnętrzną, stronę górną jak stronę dolną. I jeśli macie zwyczaj czynić to co męskie i żeńskie jednością, aby to co jest męskie nie było męskim, a to co żeńskie nie było żeńskim. Jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem, a jedną rękę dacie w miejsce ręki, a nogę w miejsce nogi i obraz w miejsce obrazu, wtedy wejdziecie do Królestwa Bożego.

Czy nie zauważacie tutaj, że to jest opis stanu punktu? To jest stan punktu: Jedna ręka tam gdzie druga ręka, noga tam gdzie noga, oko tam gdzie oko, strona zewnętrzna tak jak wewnętrzna, strona prawa jak lewa, to co z przodu takim jak z tyłu. Czyli występuje stan punktu, czyli nie ma tam dualności. Rozum może być z tyłu albo z przodu, ale nie może być jednocześnie z przodu i z tyłu, ale gdy jest w Bogu jednocześnie jest z przodu i z tyłu, bo jest tam w stanie punktu.

I proszę zauważyć pytanie uczniów: *Jeśli staniemy się małymi, wejdziemy do Królestwa?* Czyli zrozumienie - jeśli staniemy się małymi.

A Jezus Chrystus na to odpowiada: *Jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić te właśnie rzeczy: dwa jednością i stroną zewnętrzną tak jak wewnętrzną, stronę górną jak dolną* itd... Więc nie chodzi o małego, żeby stać się małym, ale żeby stać się pozbawionym nawet tej myśli aby być małym, aby stać się tylko Boskim. Tylko Boskim, tylko doskonałym, tylko w pełnej chwale niebieskiej.

Ale mówiąc właśnie tutaj o tej prawdzie, o tej prawdzie wewnętrznej, że my - to ona. Pamiętamy tutaj taki Psalm: My jak ona. Powiem państwu kiedy Duch Boży kazał mi napisać ten Psalm, odczuwałem że jest to Henoch, że to duch Henocha i myślę że nie tylko... ale chyba duch Henocha i Duch Boży kazał mi napisać ten Psalm. I napisałem ten Psalm i na końcu jest napisane: My jak ona, napisałem ale nie rozumiałem tego co to oznacza: my jak ona. Dzisiaj dokładnie rozumiem: My jak ona, bo my to ona. My to ona, a jednocześnie my, także jesteśmy tymi, którzy uwierzyli. Dokładnie też mówi św. Paweł w Liście do Rzymian, rozdz.8:

22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. 23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując 7 - odkupienia naszego ciała.

Oznacza to dokładnie to co mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział wcześniej: *Jestem doskonały mocą Chrystusa, czysty i nowy a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli tego nie chcę czynić, a czynię, to nie ja to czynię, ale grzech w moim ciele to czyni.*

Czyli jednocześnie doświadczam ogromnej miłości Bożej i bezgrzeszności, a jednocześnie doświadczam grzechu mojego ciała w którym mieszkam, i nie jest to moja potrzeba, ale w dalszym ciągu potrzeba ciała w którym mieszkam. I dlatego na końcu św. Paweł w Liście do Rzymian 7 mówi: *24 Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! 25 Tak więc umyśłem służyć Prawu Bożemu, ciałem zaś - prawu grzechu. ja człowiek, któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu poprzez Chrystusa Pana naszego. Tak więc umyśłem służyć Prawu, ciałem zaś prawu grzechu.*

Więc proszę zauważyć, przedstawia w sobie dualność i dlatego mówi: Nie jestem

grzesznikiem, **jestem święty, ale moje ciało oczekuje mojej doskonałej postawy. Bo tylko moja doskonała postawa w Chrystusie Panu, kiedy On we mnie całkowicie panuje, jest pokonaniem grzechu w ciebie, który nie jest moim grzechem ale moją pracą, zadaniem i na nim musi się objawić sprawiedliwość Boża.** Czyli, *abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą*, czyli na nim musi się objawić sprawiedliwość Boża.

Czyli oni też muszą doznać wolności, jeśli my uwierzmy że jesteśmy wolni. Bo gdy uwierzmy że jesteśmy wolni, sprawiedliwość w nas jest pełna, jesteśmy dawcą, jesteśmy posłani sprawiedliwymi. I tylko wtedy kiedy sprawiedliwość przyjmujemy, możemy stać się tymi, którzy niosą moc sprawiedliwości. Czyli wyzwolenie duchów nieposłusznych kiedyś z powodu nakazu Bożego, obietnicy Chrystusa, który obietnice zawsze wypełnia.

Część 7

Tajemnica ta którą Chrystus nam objawia jest tajemnicą - bardzo ciekawy werset św. Tomasza - tajemnicą naszego dzieciństwa nie jest to taka sytuacja że Bogu wyjmujemy z kieszeni jeden obraz swój, drugi obraz swój, trzeci obraz swój - który Panie Boże ci się podoba? Który to jest?

- No jak to? To ty jesteś wewnątrz, który nigdy się nie pojawia, ponieważ twoje obrazy ciągle cię ukrywają; ty ciągle pokazujesz tu jeden, drugi, trzeci, to się może ludziom podobają na tym świecie którzy są grzesznikami, ale nie Mnie. Mnie się podobasz naturalnie bez żadnego make-up bez niczego; make-up czyli w sensie bez własnych obrazów, wymyślań i różnych nie wiadomo jakich sytuacji, jesteś prawdziwy. A tutaj stosujesz jeden obraz, drugi obraz, trzeci obraz; to ty sobie chcesz się podobać, nie Mnie; Mnie się podobasz taki jaki zostałeś stworzony. I dlatego mówi Hiob bardzo ciekawie: *Nagi z łona matki wyszedłem i nagi powrócę do Boga*, nagi powrócę.

Czyli Bóg chce, aby człowiek powrócił nagi, czyli bez ludzkiej natury a przyodziany w chwałę niebieską, abyśmy odnaleźli Jego prawdziwy obraz w sobie. Ponieważ zostaliśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boga i Bóg chce, abyśmy ten obraz odnaleźli, a nie cały czas szukali jakiegoś obrazu, ponieważ szatan nie chce naszego powrotu do chwały Bożej i podsuwa gotowce.

Tak jak dzisiejszy świat nie chce, żeby człowiek myślał, więc w telewizji, w radiu, w internecie, są wszystkie gotowe informacje, które powodują że człowiek jest bezmyślny. Bezmyślny w sensie - nie potrafi poszukiwać, tylko żyje algorytmicznie, czyli kieruje się wiedzą, informacją, która jest w nim zawarta, a nie potrafi poszukiwać Boga, ponieważ powstał z niego homo PC, czyli człowiek komputer. Homo SI właściwie, ponieważ jest tylko w nim zbiór informacji, i szuka tylko odpowiednika jakiejś informacji; jest tym który potrafi odnajdywać system algorytmiczny, ale nie potrafi Boga poznawać, ponieważ poznaje Boga ta natura nasza wewnętrzna.

Chrystus powtórnie przedstawia - chcecie wszystkiego, chcecie znaleźć tą prawdziwą naturę, chcecie znaleźć siebie doskonałych; różnego rodzaju próbujecie obrazów takich, takich, żaden Bogu się nie podoba. Więc jaki Panie Boże obraz ci się podoba? Już wymyśliłem taki,

taki, taki, już mnóstwo różnych obrazów.

A Bóg mówi; Nie podoba mi się żaden obraz, podobasz Mi się ty prawdziwy. - No ale Panie Boże, ja nie wiem, jaki ja jestem prawdziwy?- No właśnie, Ja się zwracam do ciebie prawdziwego; kiedy będziesz Mnie słuchał i będziesz wiedział że mówię do ciebie, to tylko słyszysz Mnie tam, gdzie jesteś. Poszukaj miejsca cichego, spokojnego, łagodnego - tam przebywam, tam jestem.

Dlatego prądusza ma w sobie nieustannie ciszę, którą Bóg utrzymuje w prawdzie. Tak jak dusza, która została przez Chrystusa wydobyta. Czyli przez Adama Bóg dał nam życie - Boską naturę, Adam tą naturę skierował ku ciemności, Chrystus przywrócił ją ku doskonałości, przywrócił nas ku doskonałemu stanowi. Ponieważ Synowie Boży mieli uczynić, czyli my mieliśmy uczynić to w głębinach, czyli Adam i Ewa mieli uczynić to w głębinach, to co mieli uczynić, ale tego nie uczynili, ponieważ byli nieposłuszni Bogu.

Chrystus Pan - Ten posłuszny, Syn Boży przywrócił nas ku chwale i już nie mamy Adama, mamy już Chrystusa. Ale człowiek tak się przyzwyczaił do Adama i tak się przyzwyczaił do synów buntu, że ich słucha.

I uważa dzisiaj, ogromna ilość ludzi na Ziemi uważa, że gdy się rodzi człowiek, to rodzi się pod władzą Adama. Nic kompletnie bardziej mylnego, kłamliwego. Nie rodzi się pod władzą Adama, rodzi się pod władzą Adama przed Chrystusem.

Po Chrystusie, po odkupieniu nie rodzi się już pod władzą Adama, rodzi się pod władzą Chrystusa. Ale dzisiejsi synowie buntu nakazują człowiekowi pod karą grzechu śmiertelnego, ekskomuniki, straszą że jeśli nie przyjmie Adama - będzie potępiony; jest całkowicie odwrotna sytuacja. I proszę zauważyć, ten proceder się dzieje.

My wiemy, że tak nie jest, ale ogromna ilość ludzi w dalszym ciągu trwa w tym przerażającym kłamstwie. Ale już bardzo wielu ludzi wie, że Bóg nie mieszka w skrzynce, tylko sam człowiek jest świątynią Ducha Bożego. Więc tu jest świadomość tego, że my jesteśmy istotą prawdziwego życia i ona jest wewnętrzna.

I tutaj ciekawą sytuacją jest, jak patrzę na państwa, to widzę że otwiera się wewnętrzna istota; tam rozmawiamy. No ja z państwem rozmawiam, wy głosu z siebie nie wydajecie słyszalnego, ale ja i tak go słyszę. Czyli tam wewnątrz jest rozmowa, bo ja tą rozmowę czuję, ona jest duchowa. I tam wewnętrzna natura; dlatego nazywam to - rozmowę, chociaż wygląda to na monolog, ale jest to rozmowa, rozmowa wewnętrzna z naturą wewnętrzną.

I ona rzeczywiście się otwiera; otwiera się wewnętrzna istota, która coraz bardziej jest ujawniona, ale musi to być wasza decyzja, wasza praca, wasz wybór. Nie tylko że jesteście tam skierowani i wręcz można powiedzieć zaprowadzeni - nie wiem jak to powiedzieć - jesteście tam dlatego że zostaliście zaprowadzeni. Ale tutaj jest groźba, że gdy nie będziecie w dalszym ciągu prowadzeni, to zaraz wróćcie do starych stanów które są znane i przyjemne; może nieprzyjemne, ale znane.

Można powiedzieć: to co znane jest bardziej przyjemne niż to, co nie znane; mimo że nieznanne jest dobre, to ludzie uważają za przyjemne to, co znane tylko dlatego, że w jakiś sposób pobudza w nich endorfiny. Endorfiny, czyli znana sytuacja daje im poczucie

bezpieczeństwa.

Tak jak człowiek jedzie np. samochodem - zgubił się, jedzie drogą. I gdy jest zaczyna poznawać okolice, to zaczyna się już cieszyć, że widzi znaną okolicę bo się odnalazł, już zaczyna się inaczej czuć, mimo że wcale nie mieszka w mieście, które jest oznaką doskonałości i prawdy; jest to znajoma okolica i dlatego czuje się dobrze.

Coraz bardziej jesteście w tym miejscu, ale tam u niektórych wykonywana jest ta praca, a tak, że tak mogą powiedzieć kolokwialnie, reszta jest tam wleczona. Czyli reszta tam jest jakby prowadzona w taki sposób, może nie siłowy, bo nie jesteście tutaj państwo za karę, tylko jesteście że takiego wyboru dokonujecie, więc tam jednak jesteście, ale to moc Ducha Bożego działa i moc Ducha Bożego was prowadzi. Ale kiedy właśnie nie będzie ona nieustannie wpływać na was, to znowu będziecie wracać do starych układów, dlatego że one są bardziej związane z poczuciem bezpieczeństwa ludzkiego. Dlatego tutaj musi poczuciem bezpieczeństwa być Bóg, i w tym momencie zaczyna to się realizować.

Ale zawsze, zawsze, jedyną prawdą która się realizuje zawsze, jest świadomość odkupienia i świadomość nadrzędności Chrystusa; nikt nie może o tym zapomnieć. I dlatego jest to bardzo ciekawa sytuacja, kto zapomina o tym?

Kto nie pochodzi od Chrystusa o tym zapomina dlaczego? Dlatego że będąc na dole, zapomina być na górze; znaczy zapomina, może nie tyle zapomina, tylko nie może być na górze, gdy jest rozumem. Będąc na górze, nie może być na dole, będąc rozumem. Ale ci którzy są naturą Boską, jednocześnie będąc na górze, są na dole; i będąc na dole nieustannie pozostają na górze. I to tylko mogą Synowie Boży zrobić, w których Bóg istnieje, inaczej nie jest to możliwe.

I dlatego patrząc tutaj na te wszystkie wydarzenia, są na dole, nie ma ich na górze, są na górze, nie ma ich na dole. A przecież powinno być tak - są na górze i dlatego są na dole; są na dole, bo są na górze, a tak nie jest. Są na dole, ponieważ tam są sprowadzani wyższą siłą, która tam ich prowadzi, ale gdzieś występuje opór i ja ten opór bardzo wyraźnie odczuwam.

Jednocześnie jest widoczne, że człowiek mimo że jest naturą duchową i całkowicie gdzie indziej, to nieustannie celuje ku egregorowi, w którym ma swoje swój świat rozumienia, pojmowania duchowości, Boskości, który nie jest prawdziwy. Dlatego ufność Bogu.

Dlatego tylko ufność Bogu, jak to jest powiedziane: posłuszeństwo, ufność Bogu, opasanie swoich łądźwi, czyli wierność Bogu daje nam właśnie właściwą postawę; i czujemy się u siebie w domu, a nie w pewnym stopniu, można by było powiedzieć, zmuszeni do przebywania w jakimś miejscu, które nie jest naturalnym miejscem, ale musimy udawać że nam jest dobrze i udawać że to jest właściwy stan. Ale on nie jest w ogóle prawdziwy, to jest sztuczna, pewnego rodzaju taka fasada; sztuczna fasada bardziej spokoju, niż w pokoju, to jest stan pochwały letniości.

- Jestem letni, wszystko wiem, wszystko umiem, niczego więcej nie potrzebuję. A Bóg mówi: Nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, bo ty jesteś nieszczęsny, ślepy, głuchy i potrzebujesz pomocy. Nabądź u Mnie złota w ogniu palonego i weź ode Mnie szatę białą, aby została zakryta twoja sromotna nagość i weź maści na oczy, abyś przejrzał.

Pytanie z sali: czy Matka Boża jest bajpasem między naturą wewnętrzną piękną córką i synem Bożym z ominięciem egregora?

- To jest pytanie rozumowe typowo - czy można ominąć całą wiarę i sięgnąć tam? Myślę, że tutaj nie można w taki sposób powiedzieć, bo to typowo jest rozumowe. Wszystko jest wynikiem wiary, nie można traktować, że Matka Boża jest bajpasem, ponieważ to jest pewnego rodzaju rozumowanie, że można jednak tam się dostać, nie mając wiary i kierując się innymi drogami, które zastępują tą drogę. Głos z sali: Ona ma naszą wiarę.

- Ja wiem, że Święta Maria Matka Boża kieruje nas ku Chrystusowi. Ale jest zasada bardzo prosta - pod krzyżem stoi Święta Maria Matka Boża i św. Jan Jezus. Chrystus mówi do Św. Marii Matki Bożej: Niewiasto oto Twój syn. - Synu oto Matka twoja. Więc jest sytuacja taka, że syn, czyli Jan bierze Św. Marię Matkę Bożą do siebie, bo nie jest Święta Maria Matka Boża bajpasem, czyli ominięciem, to nie ma tam żadnego ominięcia. Ponieważ zasada jest bardzo prosta, gdy jest Bóg nie trzeba niczego mijać, nie ma czego mijać, bo Jezus Chrystus usuwa całkowicie złą naturę i jest otwarta droga.

To tak jakby można by było powiedzieć: jest autostrada, zwała się na nią skała więc trzeba zrobić bajpas, objazd, a ta autostrada nie jest gotowa. Jezus Chrystus całkowicie usuwa, starego ducha, wszystko uśmierca, jest nowym człowiekiem, jest to całkowicie inna sytuacja. Więc nie można w taki sposób powiedzieć, ponieważ pamiętamy - syn czyli Jan bierze Św. Marię Matkę Bożą do siebie nie dlatego że bierze, tylko dlatego że jest posłuszny Chrystusowi.

Więc jest to sytuacja wynikająca z poszukiwania innej drogi niż drogi Chrystusowej. A droga Chrystusowa mówi bardzo wyraźnie:

Rzym 6: *6 To wieście, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu.*

Więc nie ma tam bajpasów, bo nie ma starego człowieka, nie ma czego omijać, jest nowy człowiek, istnieje całkowicie nowy człowiek – 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 5:

17 Jeśli więc ktoś pozostaje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, to co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe.

Więc jeśli jest nowa, po cóż budować bajpasy, po co robić jakąś nową drogę, wszystko jest nowe, wszystko jest doskonałe, bo Chrystus czyni nas nową całkowicie istotą.

Ja rozumiem to pytanie, ponieważ ludzie jacyś tam gdzieś, potrzebują jakiegoś wyjścia, nie chcą słuchać Chrystusa, ale chcą Nieba; ale nie ma takiej możliwości, nie można znaleźć Nieba bez poszukiwania Chrystusa. Bo jest powiedziane: *Ja jestem drogą prawdą i życiem. Kto we Mnie nie wierzy nie trafi do Ojca, bo Ja jestem jedynie drogą i nie ma innych dróg.* Bajpas to jest pewnego rodzaju ominięcie Chrystusa, ominięcie odkupienia, pozostanie grzesznym, a znalezienie innych drogi. Dlatego nie ma innej drogi, ponieważ gdyby była inna droga, to by nie było powiedziane: *Jeśli ktoś pozostanie w Chrystusie jest nowym stworzeniem, to co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe.*

Pytanie z sali: Ale czy inna jest droga do Chrystusa niż przez Maryję? – Oczywiście, że nie ma innej drogi, dlatego ponieważ Jezus Chrystus sam ustanowił Św. Marię Matkę Bożą,

jednocześnie ukrył ją przez 1260 dni na pustyni - o czym jest powiedziane w Apokalipsie 6:

6 A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni.

Jest powiedziane zresztą dalej - *14 I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża.* Więc ona zostało na czas 42 miesiące ukryta.

Staram się oczywiście tutaj ukazać, że jest droga, że jest wewnętrzna nasza istota czyli pradusza, to my, nie ma innej drogi. Nie można kierować się Świętą Marią Matką Bożą bez Chrystusa, bo to Chrystus Ją ustanawia.

I to my jesteśmy posłuszni Św. Marii Matce Bożej z powodu Chrystusa; nie jesteśmy Jej posłuszni dlatego, że sobie sami Ją wybieramy, to Chrystus bardzo wyraźnie mówi do św. Jana: *Oto Matka Twoja.* I Jan przez posłuszeństwo Chrystusowi i bierze Ją, dlatego że On Ją ustanawia, On Ją ustanawia jako tą, która w Jego imieniu dokonuje przewodnictwa synów Bożych - o czym jest powiedziane w Księdze Rodzaju rozdz. 3:

*15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę,
pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę,
a ty zmiążdżysz mu piętę».*

Proszę oczywiście Ducha Świętego o pomoc w tych wszystkich sprawach. To wszystko jest pomocne o co pani pyta, ponieważ jest to ukazanie pewnego panowania wewnętrznego, że coś tam panuje wewnątrz i nie chce ani Chrystusa, ani Boga, ani Ducha Świętego. Dlatego trzeba po prostu to usunąć przez wybór właśnie Chrystusa.

Wybór Chrystusa jest ukazany przez św. Jana, św. Jan wybiera Chrystusa i dlatego bierze Św. Marię Matkę Bożą. Nie bierze Św. Marię Matkę Bożą i mówi: Chrystusie, Ty umierasz więc wezmą sobie teraz Św. Marię Matkę Bożą, będę Ją sobie miał, a Ty sobie umieraj. Nie. Jest sytuacja taka - On mówi: *Oto Matka Twoja.* - Chrystusie jestem ci posłuszny, wierny, więc jeśli Ty mówisz, że mam Ją wziąć do siebie, biorę ją i to jest mój nakaz. I dlatego o nią będę dbał, jak Ty dbałeś o nią wtedy, kiedy chodziłeś w ciele, a w tej chwili odchodzisz, i w tej chwili dajesz Ją nam, a ona czyni nas synami.

I to jest walka jakiejś natury wewnętrznej i tutaj jest to ukazane; tutaj pani ukazuje, że docieramy do pewnej natury wewnętrznej, która nie chce takiego obrotu sprawy, ale taki obrót sprawy istnieje. Więc to jest pomoc, ukazuje tą sytuację, że coś tam jest, które mówi: nie, nie, nie, nie. Nie chce żadnego panowania Chrystusa, chce iść tam, ale nie chce Jego, nie chce żadnej władzy; chce tak zrobić - czy istnieje inna droga? Może się da coś zrobić innego. - Nie, nie da się.

Dlatego tutaj to pytanie jest istotne, ponieważ odzwierciedla wewnętrzne przerażenie wewnętrznego świata, który jest bezsilny jeśli chodzi o synów Bożych, i chce aby - jeśli Chrystus, to nie Matka, jeśli Matka to nie Chrystus, a jak Chrystus i Matka to po „ptokach” - wtedy już wszystko się rozpada.

Więc to jest wewnętrzna bitwa i to bardzo jest istotne, bo została ona ukazana, że wchodzimy w przestrzeń wyzwania pięknej córki ziemskiej - praduszy, która jest pod władzą

synów buntu, którzy ukazują że prawda jest całkowicie gdzie indziej. Że prawda jest nie tutaj, że tutaj jest zbłądzenie, prawdą jest to że mamy szukać grzechów, jak je znajdziemy, to Chrystus wyrzeknie się swojego odkupienia, wyrzeknie się Boga i będzie nam je odpuszczał (te grzechy) nie bacząc już na to, że zostało to już uczynione.

Tak się nie stanie, bo Chrystus Pan odkupił nasze grzechy i powiedział w ten sposób: Ludzie, przychodźcie do Mnie z grzechami, uwierzcie wreszcie, że ich nie macie i nie przychodźcie więcej, tylko czyńcie to co jest nakazane. Wypełnijcie dzieło, jęczy w was natura wasza, a wy głusi jesteście na to jęczenie i chcecie aby tam wszystko podlegało ciemności, a ciemność jakoby była światłością. I tam wszystkie te sprawy aby podlegały pewnej naturze ludzkiej, ludzkiego pojmowania, ludzkiego rozumienia.

Więc wszystkie te sprawy dzieją się właściwie, musimy tam wewnątrz właśnie tą naturę wyzwolić tylko i wyłącznie przez Chrystusa, co to znaczy przez Chrystusa?

Aby przyjąć aby Św. Maria Matka Boża nas prowadziła - musimy przyjąć Chrystusa; jeśli przyjmujemy Chrystusa, to tak się dzieje. Ale jeśli istnieje gdzieś wewnątrz, jakiś problem głęboki z którym sobie nie mogą poradzić synowie Boży, to tylko dlatego że ich nie ma. Jest tylko rozumienie, że jakoby są; ale ci którzy tam zstępują nie mogą sobie z tym poradzić, podlegają tym wpływom i nie mogą niczego uczynić, ponieważ nie są nimi, mają tylko wrażenie że są nimi. Ale to jest natura człowieka, człowiek uważa że jest kimś, będąc nikim - o tym mówi św. Paweł w Liście do Galatów rozdz. 6:

2 Jeden drugiego brzemia noście i tak wypełniajcie2 prawo Chrystusowe. 3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie. 4 Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy powód do chluby znajdzie tylko w sobie samym, a nie w zestawieniu siebie z drugim. 5 Każdy bowiem poniesie własny ciężar.

Więc nie starajmy się uważać że jesteśmy kimś, nie będąc, ponieważ tylko Chrystus nas stanowi, nie starajmy się rywalizować z Chrystusem, ale ufajmy Jemu. Ufajmy Jemu z całej siły, bo Jezus Chrystus mówi o małych dzieciach, że małe dzieci ufają Chrystusowi, z całej siły Mu ufają. Czyli matce ufają i nie zastanawiają się nad niczym innym, ponieważ ona ma wszystko czego potrzebują i zawsze gdziekolwiek są, są we właściwym miejscu, bo są z nią, mają ją.

Ta walka która się ujawnia wewnątrz, która się zmanifestowała dosyć mocno, jest właśnie przerażeniem wewnętrznej natury, która szuka innej drogi, która mogłaby w jakiś sposób ominąć wiarę, odkupienie, doskonałość Bożą.

Tego szukali także upadli aniołowie, myśleli że jak się klątwą obejmą, to później Bóg klątwę z nich zdejmie, ponieważ nie wiedzieli co robili, po prostu poplątało im się w rozumie. Ale nie! Henocho wstawił się za nimi, a powiedział Bóg: Nie odpuszczę im, ponieważ wiedzieli co robili, z całą premedytacją to uczynili, byli świadomi swojego dzieła i swojego wyboru, i dlatego świadomość ich jest ich więzieniem, oskarża ich ich słowo, ich wybór ich oskarża, oni sami są oskarżycielami siebie.

Więc nie zmienia się sytuacja...bo tutaj ten aspekt się ujawnił w momencie kiedy mówiłem: nie ma innej możliwości jak tylko wiara w Chrystusa. Nie ma innej możliwości, nie ma, nie ma, nie ma!

I dlatego kto jest na górze, nie będąc na dole, oszukuje siebie, kto jest na dole, nie będąc na górze, oszukuje siebie. Synowie Boży mają tylko tą naturę - będąc na górze, są na dole, i będąc na dole, dlatego że są posłani z góry. Posłani są z góry, ponieważ nie posyłają siebie sami, ponieważ nie mogą i nie posyłają się, bo są posłuszni Chrystusowi, a Chrystus w nich jest mocą ich życia. A Chrystus nigdy nie odstępował od Ojca - Ojciec w Nim nieustannie żyje - kto widzi Ojca, widzi i Syna, kto widzi Syna, widzi Ojca. Ale jak to mówił Jezus Chrystus: Kto we Mnie uwierzy, oglądał będzie też Ojca.

Duch Święty jest dany przez Jezusa Chrystusa - o czym jest powiedziane - Ew. wg św. Jana rozdz. 14:

10 Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. 11 Wiercie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie - wiercie przynajmniej ze względu na same dzieła! 12 Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca. 13 A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. 14 O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię. 15 Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. 16 Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze - 17 Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. 18 Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. 19 Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. 20 W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. [...]

Chciałem powiedzieć tutaj właśnie o daniu Ducha Świętego:

26 A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.

Więc Duch Święty objawia nam tę tajemnicę, przez Ducha Świętego to się wszystko dzieje. A Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, a Św. Maria jest Nim napełniona, ponieważ to On jest mocą, który począł w Niej Chrystusa - *Duch Święty Cię ocieni i poczniesz*. Słowa Ewangelii się spełniły, Jezus Chrystus mówi: Wszystko się spełni co powiedziałem.

Więc ludzie ufają swoim oczom i swoim zmysłom, nie chcą ufać Chrystusowi, ponieważ nijak się to ma - dzieła Chrystusa - do tego co widzą. Ale Chrystus mówi o życiu wewnętrznym, że oni będą Ojca ogląda. I w tym momencie kiedy się oddają Ojcu całkowicie, oddają Bogu całkowicie, On ich całkowicie przemienia na własny wzór; ponieważ będziecie jak Ja. Zresztą było to wcześniej napisane - J 14:

20 W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was.

Wiara jest nieodzowna, bez wiary nic nie ma. Św. Paweł który został natchniony przez Jezusa Chrystusa mówi w Liście do Galatów

1: 15 Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, 16 aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi.

Tutaj mam hiperlink i tutaj dosyć ciekawy werset – Iz 6:

7 Dotknął nim ust moich i rzekł: «Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech».

Chodzi o to że św. Paweł całkowicie uwierzył Chrystusowi, że jest wolny od grzechu i

wypowiada moc Ducha który go dotknął, wypowiada natychmiast, nie radząc się swojego rozumu, umysłu, woli i sumienia, mówi bez względu na wszystko.

To tak jak przyjeżdżam na wykłady i nie wiem o czym one będą, dowiaduję się o czym one są, wtedy kiedy one są, nie wcześniej, wiem tylko że będą, ukażą nową przestrzeń. Ale nie wiem o czym będą, ponieważ nie ja je prowadzę, ale Chrystus - On wie, ja nie muszę wiedzieć. Dlaczego nie muszę wiedzieć?

Bo wierzący nie musi znać swojej drogi, wystarczy jemu że zna ją Chrystus, że zna ją Bóg. A ja będąc cały czas z Bogiem i Chrystusem znam swoje drogi, ponieważ On je zna, moją drogą jest być z Nim; i jestem we właściwym miejscu, bo jestem z Nim.

Dlatego my musimy być z Ojcem, a tam gdzie Ojciec to i my, ponieważ w Nim żyjemy, w Chrystusie żyjemy. Dlatego Synowie Boży zastępując do głębin nie mogą wstąpić inaczej jak tylko posłani. I dlatego Bóg nie posyła synów swoich do chwały niebieskiej przez bajpasy, ponieważ jest to nieporozumienie. Bóg Ojciec otwiera drogę i posyła prosto ku doskonałości Bożej, ponieważ nie potrzebuje żadnych innych dróg, ponieważ Chrystus jest drogą, prawdą, mocą. I gdy On przychodzi wszystko ustaje, wszystko się poddaje, wszystko otwiera drogę, nawet gdy nie chce. Drogi się otwierają, On wchodzi do piekieł, nie kopie tunelu, wchodzi głównymi drzwiami, nie są otwarte, więc uderza w zawory i pękają, wchodzi do wnętrza, bo jest zaprawiony w bojach.

Więc mówi: Nie wchodźcie innymi drogami, jak tylko drogami głównymi, szeroką bramą wchodźcie, nie innymi bramami, szeroką bramą. Czyli wchodźcie głównym wejściem, ponieważ Ja drogę wam otworzyłem. Kto idzie główną drogą nie zbłądzi, nie ma innej drogi i nie szukajcie innej drogi, ponieważ nie jest to możliwe.

Więc głównym elementem jest to, abyśmy byli posłuszni Bogu nawet jeśli nam się to nie podoba, a czemu się nie podoba? Nie podobała się jakiś części która jest diabelska, która uważa się za świętą i doskonałą, i to się jej nie podoba; np. synom buntu. Synom buntu nie podoba się, gdy ludzie modlą się: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - ponieważ oni mają Boga który ich wodzi na pokuszenie; i nie chcą aby Bóg wybaczał darmowo, tylko żeby to było wybaczenie barterowe.

A właściwie nie wybaczenie barterowe, ale wybaczenie które jest napisane w Liście do Rzymian rozdz. 4: *4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.*

Czyli zapłacisz - będzie ci się należało odkupienie; zapłacisz - kupisz odkupienie czyli symeonia, kupisz odkupienie - będzie ci się należało, nie kupisz, to się nie będzie należało; nie zarobisz - nie będziesz miał. Czyli synowie buntu stosują symeonię, czyli, łaska - a cóż łaska? - jak zarobisz, dostaniesz! Łaska, a kto ci wybaczy? - nabroiłeś, to będziesz siedział aż nie odrobisz, nie zasłużysz, nie odrobisz jednym słowem. A tu jest napisane inaczej:

4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności. 5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia, 6 zgodnie z pochwałą, jaką Dawid wypowiada o człowieku, którego Bóg usprawiedliwia niezależnie od uczynków: 7 Błogosławieni ci, których nieprawości zostały odpuszczone i których grzechy zostały zakryte. 8 Błogosławiony mąż, któremu Pan nie poczyta grzechu.

Więc jest to jasne. **Naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą jest wiara Bogu, a nie borykanie się z problemami.** Szatan mówi tak: borykaj się, borykaj, walcz ze mną, przecież wiesz że to przynosi mi siłę, borykaj się, borykaj się, bo to jest twoją naturą. A naturą twoją nie jest to, abyś wierzył. **A naturą człowieka jest właśnie to, aby wierzył, ponieważ naturą człowieka jest wewnętrzny człowiek,** wewnętrzny prawdziwy człowiek.

Więc przychodźcie szeroką bramą, Ja jestem prawdą, drogą i życiem, jestem bramą. Przychodźcie do Mnie szeroką drogą, nie szukajcie innych szerokich dróg, przejść, czy jakiś innych ścieżek, ponieważ Ja wam drogę już otworzyłem. Droga jest prosta, wygładziłem - mówi o tym Ewangelia, która mówi o św. Janie: Przychodzi Bóg i ja wygładzam drogę, wygładzam ścieżki, aby On przyszedł. I On przyjdzie wygładzić wam także wszystkie sprawy, żebyście szli drogą równą.

To tak jak mówi św. Teresa [od Dzieciątka Jezus]: łaska wyprzedzająca to taka, i mówi taką historię: szedł człowiek, potknął się i skaleczył, ojciec przyszedł do niego i opatrzył mu ranę, leczył go ileś czasu. A ten który został wyleczony, syn, kochał ojca za to, że go uleczył, poznał miłość ojca. Ja żyję łaską wyprzedzającą. Ja idę drogą równą i chwałę Boga, że wyrównał mi drogę i nie pozwolił mi się skaleczyć; cieszę się tą drogą doskonałą - i to jest łaska wyprzedzająca: Kocham Go, mimo że Go nie widzę, bo wiem, że On mnie kocha i On mi drogę już wyrównał. A ja wiem że to On, nikt inny; i wiem że idę dobrą drogą, wiem że On mi ścieżki prostuje, że On główną drogą mnie prowadzi.

- Idźcie główną drogą, jak wyjdziecie do miasta idźcie główną drogą, nie bierzcie dwóch sukien, nie bierzcie trzosów, idźcie główną drogą, jak spotkacie dom, wejdźcie do niego i jedźcie co wam podadzą. Jeśli temu domowi dacie błogosławieństwa, a go nie przyjmą, wyjdźcie z niego i strząśnijcie proch ze swoich stóp i ubrania na znak przeciwko temu domowi, a błogosławieństwo do was powróci. Powróci, i idźcie tam gdzie będą chcieli Boga przyjmować.

Czyli mówi, aby nie pozostawiać błogosławieństwa tam, gdzie go nie chcą, bo je sprzeniewierzą. Ewangelia wg św. Mateusza rozdz. 7:

6 i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały.

Czyli jest to właściwa droga. Właściwą drogą jest bycie w prawdzie, ufności Chrystusowi. I posyłając nas mówi Chrystus: Pamiętaj idź prosto, nie zbaczaj, mówię ci idź prosto, nie zbaczaj, idź z wiarą! Idzie człowiek, patrzy góra, idzie prosto mimo wszystko, bo wierzy Chrystusowi, otwiera się góra i idzie, góra otwarta, przechodzi, góra się zamyka. Patrzy, rzeka; Chrystus mówi: Idź prosto. Idzie, przechodzi po wodzie; albo rzeka się otwiera, przechodzi po suchym dnie. Bóg mówi: Idź prosto, morze się nagle otwiera, idzie dalej, bo uwierzył w Boga i nigdzie nie zbacza. Idzie dlatego że Chrystus go prowadzi i nakazał mu - idź prosto, góra, przechodzi przez górę, rzeka się otwiera, morze się otwiera, idzie, ponieważ Bóg przed nim ścieżkę otwiera; nie szuka innych dróg, szuka tej tylko drogi - to jest wiara.

Wiara polega na pokonywaniu tego, co dla rozumu nie jest przeniknione, dla rozumu jest niemożliwe, gdzie rozum nie jest w stanie przebrnąć tego miejsca; dla wierzącego są to w dalszym ciągu drogi proste i jasne, bo nie kieruje się tym co widzi, tylko w to co wierzy. Kieruje się mocą Bożą, która w nim jest i z nim jest.

I dlatego idąc ku doskonałości Bożej jest w prawdzie.

I dlatego musimy zrobić jedną rzecz - porzucić niepokojenie, porzucić pozorne upokorzenie, pozorny stan zła, ponieważ to tylko odzwierciedla, że wróg nie śpi, że wróg tam gdzieś jest i chce swego. Ale porzućmy to wszystko, szukanie innych dróg nie jest Chrystusowe. Chrystusowa jest ta prawda.

Św. Piotr kiedy przyszedł św. Paweł, siedzą razem i są poganie nawróceni, rozmawiają razem, gdy przyszedli Żydzi, św. Piotr się odsunął i usiadł razem z żydami. Św. Paweł mówi tak: Piotrze, co ty robisz? Dlaczego się odsunąłeś od pogan i poszedłeś do Żydów, jakoby oni mieli coś lepszego niż poganie? Św. Piotr powstaje i mówi tak: Dziękuję ci Pawle, że mi powiedziałeś o tym, nie byłem tego świadomy, nie byłem tego świadomy że tak postępuję. I dziękuję ci, że przywróciłeś mi ponownie właściwą postawę względem Boga, ponieważ ona tak naprawdę jest jedyną drogą, a ja szukałem innego wyjścia. Myślałem że tam gdzie jestem, jest lepsze wyjście niż tu; szukałem innego. Najpierw św. Piotr przedstawia tą sytuację, że Bóg przyszedł tylko do Żydów. A św. Paweł mówi: Bóg przyszedł do wszystkich i wszystkim głosi, ponieważ jest Bogiem wszystkich.

I tutaj naszą wewnętrzną naturą uzdrowienia jest porzucenie tego, co próżne, pyszne i co pewne swego, ale trafia na mur, trafia na to, co gdzieś stało się mocne, ale musiało stać się słabe. Stało się mocne, ale musiało stać się słabe, jak to jest przysłowie: „trafiła kosa na kamień, albo się naostrzy, albo się złamie”.

I dlatego tutaj naszą pomocą jest to, co znajduje w nas to co przeciwne Bogu, i cieszymy się z tego że zostało to odnalezione i pokonane. Nie czujmy się pokonani, ale czujmy się że Bóg w nas zwycięża, że On jest w nas mocą, ponieważ my zwyciężyć nie możemy, On zwycięża.

Synowie Boży zstępują w Chrystusie, nie zstępują sami, w Chrystusie, On zawsze jest ich zwycięstwem, On zawsze zwycięża. I oni nie mówią: Sam idę; ale mówią: Dobrze że Chrystus jest ze mną i sam nie idę, tylko idzie we mnie Chrystus, bo On jest mocą. Ja jestem tylko tym, który ma wykonać dzieło, ale On jest mocą, że dzieło jest wykonalne, że dzieło jest to wykonalne. I tutaj jest jaka sytuacja? - co musimy - 1 List do Koryntian rozdz. 2:

9 lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego

ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało,

ani serce człowieka nie zdołało pojąć,

jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Więc musimy sobie uświadomić, że nasze rozumienie, pojmowanie, nijak się ma do tego - *czego oko nie widziało, ucho nie słyszało i do serca człowieka nie weszło*; ponieważ musimy iść tą drogą, którą nigdy człowiek nie szedł, oprócz Chrystusa. Idziemy drogą jak to mówi św. Jan: *Nie wiemy kim będziemy, ale wiemy, że będziemy podobni do Niego.*

Więc jeśli mamy plan jak będziemy wyglądać i kim będziemy, to nie jest to prawda Boga, bo Bóg ujawnia: *Będziesz takim jak się staniesz, Jam jest jaki jest*; więc ty poznasz Mnie, kiedy będziesz takim jakim staniesz się, a poznasz wtedy, kiedy się nim staniesz, nie wcześniej - bo wedle wiary się nim staniesz. Więc nasze plany w żaden sposób tutaj nie istnieją.

Zauważcie państwo, jesteśmy w głębinach, gdzie w głębinach są siły ciemności, które ukazują się w taki sposób, jak to mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz. 11:

13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. 14 I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. 15 Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków.

Więc w głębinach jest właśnie szatan, który udaje anioła światłości, aby nie pozwolić na wydobycie praduszy z podłości. Ale my jesteśmy tymi, którzy - nie powstailiśmy z innej mocy jak tylko ze światłości. I właśnie porzuciliśmy wszystkie podłości i idziemy tą drogą mocą Chrystusa do głębin, ujawniając ciekawą sytuację. Niektórzy mówią: Co za dziwni ludzie, gdzie oni zmierzają, tam chyba do piekieł? - Do piekieł tak, naturalnie, oczywiście po to, bo tam musi roztoczyć się ta bitwa. - Ale idą tam, chyba ich tam diabeł pcha.

Tylko że sam diabeł jest wstrząśnięty tym co się dzieje i przeciwstawia się tym, jakoby sam miał posyłać. To tak jak Jezus Chrystus powiedział: Mówicie że jestem od Belzebuba, to jeśli Belzebub by walczył sam ze sobą, to już byłby pomieszany i by jego królestwo było w rozpadzie - tak to przedstawia.

- Mówicie że jestem od Belzebuba, od złego; jeśli by był księżę tego świata pomieszany ze sobą i walczył ze sobą, to królestwo jego już jest w rozpadzie.

Objawiana jest wewnętrzna cisza, wewnętrzny spokój, wewnętrzna prawda, wewnętrzna doskonałość, tam gdzie Chrystus nas posyła. A tam szatan atakuje tych, którzy nie są z prawdy. Ale wyrzywa św. Piotra... wyrwał w jaki sposób? Powiedzmy że powiem w taki sposób: Piotrze jesteś tak uparty i tylko znasz swoją drogę, nie chcesz Mnie słuchać.

Evangelia tak brzmi: Teraz Syn człowieczy będzie pojmany, umęczony, ukrzyżowany i umrze na krzyżu. Wtedy św. Piotr bierze Go na bok i mówi: Panie, nigdy to się nie stanie, nie przyjdzie to na Ciebie, niech Bóg Cię broni. Jezus Chrystus mówi: Piotrze, jesteś mi zawadą, zejść Mi z oczu szatanie, po ziemsku myślisz, nie po Bożemu.

Inaczej: Piotrze, uparty jesteś okropnie i tylko widzisz swoją drogę, i chcesz Mnie nauczyć swojej drogi; ale mówię tobie jedna jest tylko - ufność w Bogu - „kto mieczem wojuje, od miecza ginie”.- Panie, jeśli Ty musisz umrzeć, albo do więzienia pójść, to ja z Tobą umrę. - Piotrze, mówisz Mi że umrzesz ze Mną razem. Ja ci powiem, zanim kur 3 razy zapieje, ty się 3 razy Mnie wyprzesz.

Św. Piotr jest zdziwiony i zasmucony. A Jezus Chrystus nie tłumaczy mu tej sytuacji, bo tłumaczenie nic nie da; on musi poznać swój upadek, poznać sytuację w której się znalazł. I w tym momencie kiedy kur pieje, jakby się przebudza, i dostrzega że już się trzy razy wyrzekł Jezusa Chrystusa. Przyszedł do siebie, ponieważ czynił to, jakoby nie on, a jednocześnie on, bo gdy się przebudził był już zapartym. A jednocześnie to zaparcie poszło na jego konto; nie na konto tego który się zapierał, ale na konto tego który żyje z Chrystusem.

I mówi: To nie ja, to coś się stało, ja tego nie rozumiałem i nie pamiętałem. Chrystus mówi: Cały jesteś od Boga i cały jesteś człowiekiem, czy to dół, czy to góra, czy to prawa strona, czy lewa strona, czy to przód, czy to tył, czy to wewnętrzne, czy zewnętrzne - cały jesteś człowiekiem. Nie jakaś część ręki twojej, czy nogi, czy ucha, czy czegoś takiego - cały

jesteś człowiekiem. I w tym momencie postawił św. Piotra przed sobą samym, przed świadomością tego, że był pewny, a stał się najmniej pewny, był pierwszy, stał się ostatni, był jakoby już u zbawienia, a stał się bliski potępienia.

Ale Chrystus Pan pyta się Go czy go miłuje. Przeszedł do niego: Piotrze, czy ty Mnie miłujesz? - Tak miłuję Cię Panie. - Czy miłujesz Mnie Piotrze? - Tak miłuję Cię Panie. - Czy miłujesz Mnie Piotrze? Piotr się zasmucił i powiedział: Panie, Ty wiesz że Ciebie miłuję. I powiedział: Piotrze, uczynię cię skałą, paś baranki moje, owieczki moje. I w ten sposób Piotr porzucił swoją starą naturę; nie był zły na Chrystusa, że Chrystus pozwolił mu upaść, ale radosny jest z tego powodu że może żyć. A tamta część która była zła, została rozpoznana i pokonana.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 8

Nasze spotkanie ukazuje prawdę, którą Chrystus Pan nam objawia przez św. Piotra. 1 List św. Piotra, rozdz.2:

21 Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami.

Jakie są Jego ślady? Jego ślady są takie - w Ogrójcu przychodzi szatan i mówi: Mam dla Ciebie inną drogę, możesz pójść całkowicie inną drogą, pozostaw kielich Ojca i pójdz drogą inną i będziesz miał lepiej.

A Jezus Chrystus mówi: *Nie moja wola, lecz Twoja wola Ojczy niech się dzieje. Jeśli chcesz, odsuń ode Mnie ten kielich ale jeśli jest Twoja wola taka, niech tak będzie - nie moja, lecz Twoja wola niech się dzieje.*

Czyli występuje taka sytuacja - szatan przychodzi i daje inne propozycje, i że inne propozycje także są możliwe, aby wypełnić wolę Ojca ale okazuje się, że nie ma takich spraw. Jezus Chrystus mówi: Ja jestem bramą, kto przeze Mnie przychodzi, przychodzi do Ojca. Mówi bardzo wyraźnie: Kto nie przychodzi przez Chrystusa, nie przychodzi w ogóle.

Więc jest sytuacja, Jezus Chrystus mówi: Nie ustanowiłem nikogo innego, przez którego wejście do Nieba może istnieć, Ja jestem bramą, Ojciec Mnie ustanowił. Ja nie ustanowiłem nikogo innego - Ja jestem bramą, tylko przeze Mnie jest droga. Zresztą mówi o tym Ewangelia wg św. Jana, rozdz.10:

7 Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. 8 Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. 9 Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. 10 Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości.

Więc jest sytuacja: *11 Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce.*

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus przedstawia tu bardzo wyraźnie tą sytuację: Nie przyszedłem siebie uratować, przyszedłem uratować innych, a ratunkiem dla innych jest moja śmierć, która jest śmiercią waszą. I dlatego Jezus Chrystus idzie ratować wszystkich ludzi i dlatego musi pójść wąską drogą; ale On staje się bramą, która jest dla nas wierzących

szeroka, a dla ludzi niewierzących jest to ucho igielne nie do przejścia. Nie do przejścia, niemożliwe jest, aby ktokolwiek wszedł przez ucho igielne, bo jak Jezus Chrystus mówi: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne.* Czyli w tłumaczeniu innym, które też można spotkać brzmi w taki sposób - i to jest bardziej czytelne dla uczniów, ponieważ są rybakami: *Łatwiej jest linę cumowniczą przełożyć przez ucho ości, którą szyjecie sieci, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego.*

Więc oni się dziwią, jak taka gruba lina jak ręka, jak można przełożyć ją przez tą maciupęnką dziureczkę ości, którą szyją sieci - to wiedzą. Ewangelie też mówią, że ucho igielne to jest związane też z małą bramą z boku, ale bardziej pojmowalna i życiowa dla rybaków jest lina cumownicza, bo mają cały czas z nią styczność; szycie igłą ościaną sieci i naprawianie ich, bardziej jest to dla nich pojmowalne. Zresztą to samo słowo wielbłąd i lina w języku hebrajskim, pisze się tak samo.

I tutaj pamiętamy właśnie 1 List św. Piotra, rozdz.2:

21 Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. 22 On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów. 23 On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. 24 On sam, w swoim cieple poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. 25 Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.

Stróż naszych dusz jest naszym wzorem. Naszym wzorem. Kiedy się Jemu poddajemy, prowadzi nas własnymi ścieżkami, tak jak On poszedł ścieżką; i powiedział: Jak Ja poszedłem ścieżką prostą i miałem wiele propozycji kuszenia. Wiele propozycji kuszenia, na próbę wystawienia: szatan Mi na pustyni kazał z kamieni chleb zrobić po 40 dniach postu, na narożnik świątyni Mnie postawił i kazał Mi skakać w dół, a aniołowie Mnie uratują. Zabrał Mnie na szczyt świata i powiedział: To wszystko do Mnie należy, jeśli mi oddasz pokłon będzie to Twoje; dam Ci wszystko, tylko daj mi swoją duszę bezcenną, a ja Ci dam bezwartościowy świat, bezwartościowe pieniądze tego świata. A Ty przychodzisz i ten świat wyrywasz mi, który jest moją jedyną wartością.

To tak, jak pyta się kowal Saladyna: Co dla ciebie jest warta Jerozolima, że tak ją najeżdżasz i chcesz ją koniecznie zdobyć?

Saladyn odchodząc mówi: Nic. Ale zatrzymuje się po kilku krokach, odwraca się i mówi: Wszystko. I mówi wszystko, ona jest dla mnie warta wszystko. Więc przystaje na propozycję kowala - w filmie „Królestwo niebieskie” - że wypuści wszystkich ludzi, którzy mieszkają w Jerozolimie i nikt nie utraci życia. Natomiast syn buntu mówi takie słowa: Przyjmijcie islam i będziecie w islamie, a gdy wyjdziemy i będziecie już na zewnątrz, to ja wam te grzechy odpuszczę.

To jest dosyć ciekawa sytuacja i kowal mówi: Ja już wiem, jaka jest twoja wiara synu buntu; to jest jeden z buntów.

Droga jest prosta, czyli mają możliwość stworzenia obejścia wszystkich swoich praw, ale jest prawo też proste za które Bóg nagradza, za inne nie. Chrystus jest naszą bramą i tylko On

jest bramą, nikt inny bramą nie jest.

I dlatego nasze spotkanie, które ukazuje prawdziwych synów Bożych, oni weszli przez bramę, którą jest Chrystus. Weszli przez bramę, którą jest Chrystus, ale najpierw, aby wejść przez bramę którą jest Chrystus, musieli pójść brama największą, największymi drogami i bramą najciaśniejszą. Ludzie którzy nie znają Chrystusa, nie kochają Chrystusa, szukają szerszych bram, szerszych przejść, aby tam dotrzeć - ale szersze drogi nie prowadzą tam, prowadzą ciasne. Ciasna brama jest dla tych, którzy szukają Boga; szeroka jest dla tych, którzy szukają jakiegoś innego przejścia, innego wyjścia - jest szeroka brama. Dla tych, którzy kochają Chrystusa brama jest wąska i droga jest wąska.

A Ja jestem bramą owiec, czyli Ja jestem tą wielką bramą. Czyli Ja jestem tym, przez którą mogą wszyscy wejść, nie ma innej bramy i nigdy nie będzie. I dlatego synowie Boży zstępują w Chrystusie, czyli w Chrystusie Panu - jest to napisane w Liście do Efezjan 2:

10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie - zauważcie państwo, to jest bardzo istotne - w Chrystusie Jezusie, dla dobrych czynów które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili. Czyli synowie są w Chrystusie Jezusie, nie ma innych synów, którzy nie są w Chrystusie Jezusie i mają kogo innego, w którym wypełniają dzieło - nie ma takiej drogi.

Duch Św. Bóg Ojciec, Chrystus Pan, Św. Maria Matka Boża, wszyscy są w Chrystusie i wszyscy święci, którzy wybrali Boga w prawdzie całkowicie, są w Chrystusie. Czyli Św. Maria Matka Boża jest posłuszna Bogu - jest powiedziane, św. Archanioł Gabriel mówi: *Zdrowaś Mario - czyli dzień dobry - Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Więc przedstawia, że jest łaski pełna, że w Niej jest Bóg i cokolwiek czyni, nie czyni inaczej, jak tylko z nakazu Bożego. Ona mówi: *Fiat, oto Ja służebnica Pańska.* Czyli: Ty jesteś moją mocą, prawdą, doskonałością, bez Ciebie nic nie czynię, bo nie istnieję.

Więc nie ma innej drogi, jest tylko droga prawdy. Dlatego mogą pojawiać się inne możliwości, ale jest to typowe. W Ewangelii jest powiedziane, że Jezus Chrystus był kuszony, wystawiany na próbę, kuszony był przez ludzi; szatan Go kusił na pustyni, na narożniku świątyni, zabrał Go na wielką górę, aby pokazać Mu Jego możliwości i majętność, mówiąc że może to otrzymać.

Ciekawą sytuacją jest to, że szatan mówi Bogu o tym, że może dać Mu to, co i tak do Boga należy - wszystko do Boga należy. Jak to mówi Psalm 51: *Dajecie Mi mięso byków w ofierze, ale czyż nie wiecie, że one do Mnie należą, jak bym chciał je sobie wziąć, to bym wziął. Ale potrzebuję waszego serca skruszonego i ducha oddanego.*

A duch oddany i serce pokorne - jest to zaufać Chrystusowi i pójść Jego drogą, dlatego nie może się objawić natura synostwa Bożego inaczej jak tylko tak. Tylko wtedy kiedy jesteśmy ufni Chrystusowi jesteśmy jednocześnie na górze i jednocześnie na dole.

Ponieważ tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że dostrzegam że niektóre osoby są tylko na górze i tylko na górze i nie ma ich gdzie indziej, tylko na górze, albo tylko na dole. A są osoby, które są jednocześnie na górze i na dole.

Ufają Bogu i On, Bóg ich posyła. Co to znaczy ufają Bogu i Bóg ich posyła? Robią to - ciekawa rzecz - robią to dokładnie: List do Rzymian, rozdz. 4: *4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje*

się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności. Więc niektóre osoby szukają należności.

Ale jest następny werset: *5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy* - wydawałoby się, że należy się kara - ale nie. *5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia.* Więc co to znaczy?

Czy jest to pochwała niczego nierobienia? Nie jest to pochwała niczego nierobienia, tylko oczywiście robienia. Ale czego?

Robienia tego, o czym Jezus Chrystus mówi: Miłosierdzia dla człowieka. Czyli kto kocha bliźniego, ten kocha też Boga: *Kto kocha bliźniego którego widzi, kocha też Boga którego nie widzi.*

Ale nie jest w stanie niczego uczynić, wykonać pracy tej, którą tylko Chrystus mógł wykonać. Zresztą jest to napisane w Liście do Rzymian rozdz. 8: *3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, tego dokonał Bóg.* Oczywiście mówimy o Prawie Bożym, tym które jest zadane synom Bożym, tym którym Bóg powiedział na samym początku: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, panujcie nad Ziemią, weźcie Ziemię w posiadanie.*

3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech.

Ja tu świadomie nie czytam: *[dla usunięcia] grzechu* - bo nie ma czegoś takiego jak usunięcie grzechu, jest usunięcie całego człowieka z grzechem. Zresztą jest powiedziane w Liście do Kolosan, rozdz. 3:

9 Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami. A nie: *Zwlekli z siebie złe uczynki ze starego człowieka* - takiego czegoś nie ma. Jest natomiast: *Zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami.*

Czyli z siebie dawnego człowieka oznacza - że jest świadomość. Jest świadomość, która jest przyobleczona albo w świat podziemny, albo w Boską naturę. Świadomość jest to wybór, są to przymioty duszy, przymioty związane z Boską obecnością w nas, która ma wolną wolę i jest w stanie świadomie dokonywać wyboru, i rozumieć Boską naturę. Nie rozumieć logicznie, ale rozumieć Boską naturę.

Św. Jan w 1 Liście, rozdz. 5, werset 20 mówi, że Bóg dał nam rozum, abyśmy poznawali prawdziwego; więc nie rozum ludzki, ale rozum Boski.

I tutaj głównym elementem jest to, że ci, którzy już znaleźli Boga - nie mając Go, jest niezmiernie ciężko ich wyrwać z tamtego świata. Ponieważ oni uważają, że wszyscy inni błędzą tylko nie oni, że inni błędzą tylko oni nie błędzą, ale to jest natura Judasza Iskarioty. Judasz Iskariota, on uważał że nie błędzi, że wszyscy inni uczniowie, którzy są nieuczni, nie zdają sobie sprawy z wielkości, która staje przed nimi, a on to rozumie. On rozumie, że Jezus Chrystus potrzebuje pomocy, Jezus Chrystus potrzebuje władców tego świata, aby Mu pozwolili być Królem, być Władcą świata - więc załatwia Mu audiencję.

A oni kuszą go mówiąc mu: Tak, tak potrzebujemy audiencji, jak się z Nim spotkamy to oczywiście, będzie Królem ustanowiony. I tutaj, gdy już go mają mówią: Teraz jak przyszedłeś, dostajesz pieniądze, najniższą cenę za niewolnika, nie ma niższej - 30 srebrników - nie było

niższej. Czyli Jezus Chrystus zostaje sprzedany za 30 srebrników, czyli najniższą cenę którą płaci się za niewolnika. Jezus Chrystus jest za tą cenę sprzedawany i uświadamiając sobie to Judasz Iskariota rzuca te pieniądze i mówi: Nie chcę waszych pieniędzy. A oni mówią: Nie wkładajcie ich do skrzyni tylko kupcie pole garncarza, bo są to pieniądze za krew niewinnego. Więc są świadomi dokładnie co uknuli, są świadomi całkowicie.

Judasz Iskariota nie chce zdradzić Jezusa Chrystusa, on nie ma pojęcia że jest w szponach szatana, nie ma pojęcia; jego rozumowanie jest błyskotliwe, jego rozumowanie jest jasne, on wszystko wie. Ale kiedy jest już w sytuacji porzucenia miłosierdzia, zdrady swojego Mistrza, zdrady Boga, wtedy łapie się za głowę, ale nie ma dla niego ratunku - uważał, że nie ma dla niego ratunku. Jest to napisane w Ew. wg św. Jana, rozdz. 6:

70 Na to rzekł do nich Jezus: «Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem». 71 Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem - jeden z Dwunastu - miał Go wydać.

Więc tutaj szatan pojawia się jako błyskotliwość, błyskotliwość i przenikliwość umysłu. Ale ludzie, którzy nie są umocnieni w Duchu Św. mogą potraktować to jako doskonałe poznanie prawdy. I tam w głębinach jest niebezpieczeństwo, ponieważ szatan nie chce tak łatwo oddać ogrodów i winnic, w których teraz rosną kolczaste krzewy. Bóg mówi bardzo wyraźnie w Ks. Izajasza, rozdz.27:

1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem

twardym, wielkim i mocnym,

Lewiatana, węża płochliwego,

Lewiatana, węża krętego;

zabije też potwora morskiego.

2 W ów dzień [powiedzq]:

Winnica urocza! Śpiewajcie o niej!

3 Ja, Pan, jestem jej stróżem;

podlewam ją co chwila,

by jej co złego nie spotkało,

strzegę jej w dzień i w nocy.

4 Nie czuję gniewu.

Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!

Wypowiem mu wojnę,

spalę je wszystkie razem!

5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,

i zawrze pokój ze Mną,

pokój ze Mną niech zawrze!

I dalej jest napisane:

6 W przyszłości Jakub się zakorzeni,

Izrael zakwitnie i rozrośnie się,

i napęłni powierzchnię ziemi owocami.

Więc to są dwie natury: Jakub i Izrael - Jakub jest to ten sam, który został nazwany Izraelem. Czyli Jakub walcząc z Bogiem na drabinie, Bóg mówi: Będziesz Izraelem, domem

Bożym, tym który walczył z Bogiem, ale jesteś domem Bożym - czyli dom Boży. Bo tutaj są, jak można by rozumieć, dwa tłumaczenia. Niektórzy tłumaczą to w taki sposób: Izrael to jest ten który walczył z Bogiem i Izrael ten stał się domem Bożym. Dzisiaj znamy: Izrael, który walczył z Bogiem i Izraela, który wypełnia wolę Bożą, ale to jest ten Izrael górny. Izrael górny, czyli to jest to Nowe Jeruzalem, które zstępuje, które wypełnia wolę Bożą. A ten dolny, nieustannie walczy z Bogiem, czyli walczy z Bogiem, aż przestanie walczyć z Bogiem tylko uzna Jego nadrzędność.

Szatan jest przebiegły, jest bardzo przebiegły - rozum człowieka jest inwigilowany i nieustannie wywracany na drugą stronę przez diabła już od zarania dziejów, już od czasu Adama. Kiedy Jezus Chrystus odkupił świat, to sami faryzeusze służąc szatanowi, wprowadzali w błąd wszystkich innych ludzi i kazali mówić, że Jezus Chrystus został wykradzony, mimo że wiedzieli dobrze, że nie. I to jest działanie szatana, działanie szatana.

I tutaj szatan, tych którzy do niego należą łatwo nie puści, i nie będzie ich straszył widłami, ogniem piekielnym tylko będzie podsuwał jedną walizkę, drugą walizkę, trzecią walizkę, czwartą walizkę, a przy piątej się może złamie. A jak nie przy piątej, to może przy szóstej się złamie, a jak nie przy szóstej, to może przy siódmej się złamie.

Więc jest to sytuacja taka, że to jest pozorna wiedza, pozorne panowanie, pozorne rozumienie - mimo że jego tam nie ma. Jesteśmy właśnie w przestrzeni głębin i to jest właśnie, zauważcie państwo bardzo widoczne.

Dzisiejsi synowie buntu, którym przewodzi duch mocarstwa powietrza, są tak zazdrośni o panowanie nad wewnętrzną naturą człowieka, gdy człowiek mówi: We mnie jest Duch Święty. A on mówi: Jakże może być Duch Święty? To we mnie jest, ja jestem ciałem nauczycielskim, to ja. Ty nie masz prawa - nic do powiedzenia, to ja mam Ducha Świętego, musisz mi oddawać pokłon, padać na kolana, a ja cię rozgrzeszę za to, że mogłeś pomyśleć, że to jest Duch Święty. Ale Duch Święty jest w nas! O tym mówi 1 List św. Pawła do Koryntian, rozdz.6:

19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?

1 List do Koryntian rozdz. 3: 16 *Czyż nie wiecie żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was.*

Tu jest 2 List do Koryntian rozdz.6: 16 *Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego - według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem.*

1 List św. Piotra, rozdz.2: 5 *wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.*

Ew. Jana rozdz.2: 21 *On zaś mówił o świątyni swojego ciała.*

List do Efezjan rozdz.2: 21 *W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, 22 w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha.*

1 Księga Królewska: *Na to odpowiedział król Izraela tymi słowami: Według Twego słowa Panie mój Królu, twój jestem ja i wszystko co moje.*

Psalm 100: *Wiedźcie, że Pan jest Bogiem, On sam nas stworzył - my Jego własnością, jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska.*

1 Księga Kronik: *Czymże ja jestem i czym jest lud mój, żebyśmy Ci mogli ofiarować dobrowolne te rzeczy? Albowiem od Ciebie to wszystko pochodzi i co z ręki Twojej mamy, dajemy Tobie.*

List do Rzymian rozdz.14: *7 Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: 8 jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana. 9 Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi.*

Więc zauważcie, Pismo Święte jest pełne prawdy o tym, że jesteśmy pełni Ducha Świętego. Po co szukać ducha ciemnego?

To tylko tak się dzieje, jeśli człowiek - bo w głębinach spotykamy się z nieposłuszeństwem, z walką z ego. Ego, ono zaczyna wierzcgać. Ego możemy powiedzieć - 23; dwa i trzy to pięć, a pięć to są zmysły, ale 23 to jest ta tajemnica ego, właśnie tam jest walka ogromna. I szatan tak bardzo łatwo nie odpuści, jeśli człowiek ma potrzebę władzy za to go złapie i tam go zaprowadzi, aby ona go zniszczyła. Jeśli ma potrzebę niszczenia, uczyni tak, aby niszczył. Jeśli ma siłę wiary nie będzie złamany, ponieważ przyszedł po to, aby pokonać tego, który jest buntownikiem i do buntu nakłania. Do buntu nakłania i siebie tylko każe słuchać. Więc szatan każe tylko siebie słuchać, a wiemy o tym, że zna dobrze Pismo.

Synowie buntu znają Pismo dobrze, ale nie po to żeby je wypełniać, tylko żeby nim zwodzić. Jest film „Księga ocalenia”, główną rolę gra tam Denzel Washington; i jest zły człowiek, który panuje w pewnym mieście po wojnie nuklearnej. Wie o tym, że żeby zapanować nad ludźmi, musi mieć księgę ocalenia - czyli Pismo Święte. Bo od zarania dziejów przed Pismem Świętym padali ludzie na kolana i kto znał to Pismo, inni mu służyli. Więc chce mieć to Pismo, aby mieć władzę nad innym człowiekiem. Przywożą mu jego pracownicy mnóstwo różnych ksiąg, a on każe je palić. I oni mówią: No co ten człowiek, przywozimy mu tyle ksiąg, a on jakoś chce tylko jedną i mówi: To nie ta, to nie ta, to nie ta, to nie ta. I tu jest właśnie to, że on chce znaleźć Pismo Święte, żeby panować nad światem, bo wie że to już takie czasy były, że Pismem Świętym, słowami panowało się nad światem - synowie buntu panowali nad światem i robili z tym światem co chcieli, i z tymi ludźmi co chcieli.

Ale każdy ma drogę wewnątrz - jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian, rozdz.10: *6 Sprawiedliwość osiągnięta przez wiarę - osiągnięta przez wiarę, nie inna, czyli obdarowani gdy jesteśmy. Nie mów w sercu swoim: Któż zdoła wstąpić do nieba? - oczywiście po to, by Chrystusa stamtąd sprowadzić na ziemię, albo: Któż zstąpi do Otchłani? - 7 oczywiście po to, by Chrystusa wyprowadzić spośród umarłych. 8 Ale cóż mówi?*

I tutaj powrócę - *Sprawiedliwość osiągnięta przez wiarę - cóż mówi: Słowo to jest blisko ciebie, w twoich ustach i w sercu twoim, ale jest to słowo wiary którą głosimy. 9 Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. 10 Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia. Więc jest powiedziane i tutaj jest bardzo: 11 Wszak mówi Pismo: Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony.*

Ciekawa sytuacja: Nie zstępujemy do głębin dla siebie, tylko dla pięknej córki ziemskiej, czyli dla wyzwolenia jej, aby było dopełnione dzieło, które Bóg zadał na początku. Jeśli dla siebie, to nie ma znaczenia ona, tylko własne potrzeby - czyli każda „wolna amerykanka” jest dobra. Ale nie.

Jezus Chrystus zstępuje na ziemię - proszę zauważyć w Ogrójcu: Czy Ty jesteś Jezus Nazareńczyk? Tak, Ja nim jestem! Żołnierze i inni padają w jednym momencie jak trupem, są jak nieżywi.

Jezus Chrystus - można by było powiedzieć w taki sposób - dostaje ofertę: Możesz pójść i być wolnym, Twoi przeciwnicy są uwolnieni, nikt Cię już nie zatrzyma, bo nie ma takiej mocy. Jezus Chrystus mówi, można by było powiedzieć: Nie przyszedłem dla swojego ocalenia, ale dla ocalenia ich wszystkich. Więc jeśli nie będę pojmany, jeśli nie będę ukrzyżowany i nie umrę za nich, ich grzech nie umrze razem z Moim ciałem - nie uśmiercę ich ducha. Więc nie szukam ocalenia swojego, tylko ocalenia ich, to jest najprostsza droga do ich ocalenia. Jest propozycja innej drogi dla ratunku samego siebie, ale nie wybiera ratunku samego siebie. Wie o tym, że nie przyszedł tu dla siebie, wypełnia wolę Ojca i z miłości do tych wszystkich dusz, składa ofiarę ze swojego życia, aby ich do życia zaprowadzić. Do życia ich zaprowadzić! I to czyni.

Więc nie ma prostszej drogi, każda inna droga ocali tylko siebie, a nie wypełni dzieła Pańskiego. Jest powiedziane, że Jezus Chrystus jest bramą i innej bramy nie ma. Nie ma innej bramy, którą ustanowił Bóg dla ocalenia. Więc jeśli ktoś wam powie, że jest inna brama, że inaczej można tam dojść, że są inne ścieżki - nie jest to prawda. Ponieważ jest to działanie przeciwko Chrystusowi, który mówi: Ja jestem bramą! Innej bramy nie ma.

I dlatego Jezus Chrystus mówi: Przyjdą tacy, którzy będą mówili: Jestem tu, jestem tam, znam inna drogę, znam inną możliwość; nie idźcie tam, bo brama jest tylko jedna. Ja jestem bramą i ta brama jest wąska, wąska i ścieżka jest wąska, a Ja jestem bramą szeroką dla tych, którzy we Mnie wierzą jestem przestronną bramą.

Jestem drogą, prawdą i życiem - bramą.

I dlatego tutaj mając tą świadomość, że w głębinach różne sposoby nie działają, jedynie tylko posłuszeństwo. Proszę zauważyć, jak już powtórzę - Jezus Chrystus w Ogrójcu mówi: Ja jestem Jezusem Nazareńczykiem. I padają wszyscy trupem, jakoby; ale wie, że ta brama otwarta, nie jest prawdziwą bramą, to jest kłamstwo. Tutaj nie może tego wybrać, bo to nie jest posłuszeństwo Ojcu, jedynie posłuszeństwo Ojcu prowadzi nas drogą. Więc pamiętajmy jest to: **p o s ł u s z e ń s t w o B o g u**.

A Jezus Chrystus mówi: Zostawiłem wam wzór, idźcie Moimi śladami i nie ma innej drogi jak tylko pójdzie Moją drogą. Zostawiłem wam wzór, a Moim wzorem jest bycie posłusznym Ojcu, On wszystko ustanawia.

Co mówi Św. Maria Matka Boża? Mówi: *Fiat*. Co znaczy *Fiat*?

Oddaję się w ręce Twoje Panie. Czyli inaczej można powiedzieć: *Fiat - Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa Twojego*. Jest posłuszna Bogu, nie stwarza nowej drogi, innej, ale jest posłuszna Bogu i ją wypełnia. Czyż jest większa od Chrystusa?

Nie, Chrystus Ją ustanawia i idzie Jego ścieżką, tą ścieżką którą nakazał, nie ma innej drogi - Ona jest posłuszna Bogu. Gdyby była to inna ścieżka, nie byłaby *Fiat*, nie byłaby posłuszna Bogu, nie byłaby służebnicą Pańską. I na pewno św. Archanioł Gabriel by do Niej nie przyszedł, nie powiedziałby do Niej: *Zdrowaś Mario, Łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*. Nie przyszedłby do Niej, przyszedłby do kogoś innego, który to wypełnia, ale

przyszedł do Niej dlatego, że Ona to wypełnia. Znamy przecież stopnie, 15 stopni. Malutka dziewczynka, 3 latka miała, a wdrapywała się już po wielkich stopniach bez pomocy kapłana. I dziwił się kapłan: Jak taka mała dziewczynka wdrapuje się po tych wielkich stopniach do świątyni, później idzie przez dziedziniec do miejsca, w którym będzie sersą, czyli służebnicą. *Miała 3 lata i małymi rączkami Boga głaskała i tak Boga kochała - jak to mówi Psalm. Z głaskania nie wyrosła, teraz głaszczcie swoich synów i przyobleka ich w błękitne płaszcze. Teraz oni noszą dziecinę w sercu swoim i już nie płacze, bo ma Mamę i Tatę.*

Czyli mamy prawdziwego Boga, w prostocie, w czystości, nie dla czegoś, abyśmy coś osiągnęli. Czyli dziecko dorasta, ma 10 lat, szuka możliwości aby wyciągnąć od mamy stowę, a może pięć dych. Więc zaczyna szukać możliwości, aby być dobrym dzieckiem, aby ta stowa się pojawiła. A kiedy już jest, nie myśli o tym żeby być dobrym, a jak znowu stowy brakuje, to znowu jest dobrym dzieckiem. Czyli sposoby różnego rodzaju na osiągnięcie pewnych celów. Ale jest prostota, być dzieckiem takim jakim powinniśmy być, a w sercu swoim mamy to zapisane. A rodzic także, gdy jest w tym stanie wszystko się dzieje dobrze, o czym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan, rozdz.3: *21 Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha.* Czyli bądźcie strzelistego ducha, aby wasza natura wewnętrzna wzrastała.

Jesteśmy w głębinach i o co tutaj chodzi? Chodzi o sprawę, że to co wiemy tam nie wystarcza, tam nie można wiedzieć. Do czego to jest podobne? To jest podobne do czytania książki beletrystycznej, jakiejś wojennej książki, ale co innego być w czasie działań wojennych - okazuje się, że ta książka nie załatwia sprawy, nie staje się człowiekiem super bohaterem, nie umie wszystkiego. Tak samo jak, jest na strzelnicy i strzela ostrą amunicją do tarczy, to jest całkowicie coś innego niż udział w prawdziwej bitwie. Tam człowiek traci rozum, albo paraliżuje go, albo kompletnie nie może się ruszyć i dlatego te sytuacje wymagają prawdziwej siły wewnętrznej. Czyli to, co umiemy jako rozum, nie zawsze możemy to stosować jako faktyczny stan.

O tym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian, rozdz.7:

22 Albowiem wewnętrzny człowiek we mnie, ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym, w członkach zaś moich postrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Wcześniej: Jeżeli zaś czynię to czego nie chcę, już nie ja to czynię ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro narzuca mi się zło.

W innym wersecie: *18 Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele - mówi bardzo wyraźnie: w moim ciele. Tu jest bardzo wyraźnie zaakcentowane, że we mnie, czyli w moim ciele; bo tam mówi o człowieku wewnętrznym. 18 Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele nie mieszka dobro, bo łatwo przychodzi mi chcieć tego dobre, ale wykonać nie.*

I gdy człowiek opiera się tylko na wiedzy, to przychodzi zaraz z pomocą szatan i pomaga człowiekowi tą wiedzę wypełnić. A św. Paweł przedstawia: *Bo łatwo przychodzi mi chcieć tego co dobre, ale wykonać nie.*

A szatan przybiega i mówi: Jak to nie, zobacz jak to łatwo idzie, pyk, pyk, pyk i już masz załatwione, wszystko co dobre. - A dla kogo to dobre? - No jak to dla kogo? No dla mnie jest to dobre. A jeśli chcesz, to będzie też dla ciebie dobre. Ale żeby było dla ciebie dobre, to musisz

być po mojej stronie.

Więc jest to sytuacja taka, że św. Paweł przedstawia, że wiedza duchowa jako informacja, jest jak rulon zjedzony przez św. Jana, który dał mu anioł, aby nie czytał książeczki, rulonu, ale żeby go zjadł. I gdy zjadł rulon był słodki jak miód, ale gdy do żołądka się już dostał, palił go jak piołun. Czyli wiedza prawdziwa, ona cieszy, ale gdy ukazuje to co w środku, pali.

W tym akurat przypadku jest inaczej ukazane, jeśli chodzi o św. Jana, bo tutaj jest to ukazane: Zobacz, radują się z proroctw ci, którzy prorokują i dobrze czynią, bo to są Boże Słowa, ale są narażeni na nienawiść. Na nienawiść wszystkich ludzi, którzy nienawidzą Boga i nie chcą Go; dlatego im bardziej prorokują, tym bardziej są nienawidzeni.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: Jerozolimo, zabijasz proroków. Jak jest możliwe, aby prorok umarł poza Jerozolimą? Także powiedzcie, że jestem w drodze, będę za dwa, trzy dni. Wtedy dopełni się to, co Jerozolima czyni - czyli zabiją Mnie z nienawiści, ale Ja umrę z miłości. Z miłości do tych wszystkich ludzi i pociągnę ich za Sobą.

Więc tutaj musimy pamiętać o tym, że ego człowieka... Czym jest ego człowieka? To jest ta część, która zna człowieka „od podszewki”, zna wszystkie jego niuanse, wszystkie jego potrzeby, wszystkie jego pożądania i żądania - i wypełnia to, aby człowieka zatrzymać. Ego, czyli egregor, czyli ta fałszywa część, którą człowiek nie żyjący w prawdzie Bożej myśli, pojmuje, rozumie, dokonuje wyborów; tylko zgodnie z tym ego, bo ego nie pozwoli inaczej. Dlaczego nie pozwoli inaczej?

Ponieważ człowiek odczuwa to jako szkodę dla siebie, stratę dla siebie, więc postępuje zgodnie z zyskiem, a ten zysk jest tylko cielesny i zmysłowy. Zmysłowe zyski, one także się pojawiają w inny sposób - nie jako zmysłowość, ale jako panowanie, jako władza, jako przemoc - to też są te emocje. To też są te emocje, proszę zauważyć Judasza Iskariotę - Judasz Iskariota uległ właśnie zmysłowości. A ta zmysłowość nie pojawiała się przez zmysłowość zwyczajną, tylko pojawiła się jako panowanie, jako chęć pomocy. Nie zdawał sobie sprawy, że właśnie wpadł w tarapaty i to bardzo głębokie - nie zdawał sobie z tego sprawy. Dlaczego o tym mówię?

Bo jesteśmy tam na dnie. Dlatego że gdy ktoś zstępuje tam na dno samodzielnie, to staje się wasalem szatana. Staje się wasalem szatana, szatan nim rozporządza i mówi: Dobrze, dobrze mały chłopcze, teraz pójdziesz tam, pójdziesz tam, pójdziesz tam - chłopiec na posyłki, który wykonuje wszystkie te sprawy. A on się dwoi i troi, aby wykonywać te wszystkie sprawy jakoby właściwe i dobre.

Ale niemożliwym jest - to było już powiedziane kilka miesięcy temu - niemożliwym jest, aby zstąpić do głębin będąc nie posłanym, bo nie jest to możliwe aby tam przetrwać. Aby pozostać w chwale niebieskiej, aby być tym który jest Boski, który idzie w Imię Pańskie. Bo idąc w Imię Pańskie, pozbawiony jest wszystkich swoich potrzeb.

Jak już mówię: ego zna człowieka „od podszewki”, zna jego potrzeby, jego potrzebę władzy, panowania i wszystkich innych spraw i daje to człowiekowi. Oczywiście nie prosto i łatwo, bo by było to za łatwo, ale troszeczkę sprawia niewielki kłopot, aby było to bardziej prawdopodobne. Czyli pewnego rodzaju stwarza pozór trudu, aby człowiek nie był podejrzliwy,

aby mógł zawdzięczać sobie to wszystko sam, jako umiejętność doskonałości. Ego działa w taki sposób.

Jesteśmy właśnie w korzeniach ego, tam gdzie jest korzeń ego, tam gdzie jest ciemność i dlatego Jezus Chrystus nas ratuje. Chyba, że ktoś nie żyje Ewangelią to uważa, że nie Chrystus to robi, że to jest ezoteryka taka, czy taka, czy jeszcze inna. Że nie Chrystus to robi tylko są inne siły, ale w Ewangelii nie ma innych sił, które to czynią. Jedynym który został wyznaczony i posłany jest Jezus Chrystus, nie ma nikogo innego - On jest bramą, drogą prawdą i życiem. Dlaczego o tym mówię?

Mówię o tym, aby zachować tą głęboką równowagę, głęboką prawdę. Nie w sytuacji: Myślę o Chrystusie, to chyba mam Go; nie, nie chodzi o myślenie, chodzi o dziecięcą ufność. Dziecięca ufność - oczywiście każdy ma w sobie dziecięcą ufność - ale dziecięcą ufność, kojarzy się ze stratą panowania, władzy, rozkazywania.

Ale dziecięcą ufność jest to prostota w miłości, ufności, jest to dziecko. Proszę zauważyć dziecko ma wszystkie przymioty, które są potrzebne człowiekowi: Nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność i bezbronność - wszystko to ma. To jest wszystko co potrzebne jest człowiekowi, który wzrasta ku Bogu: Nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność i jednocześnie ma ufność, uległość, oddanie i niewinność. Czyli ma wszystkie te przymioty, które potrzebne są człowiekowi.

Człowiek gdy woła: Panie Boże uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym... Dzwonią po kilku dniach i mówią tak: Proszę pana coś mi się stało, jestem słaby, bezsilny, niezaradny, bezradny, bezbronny, kto mnie z tego wyzwoli? - No ale przecież dobrze się dzieje. - Jak się dobrze dzieje? Jestem nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, co ja teraz mam zrobić? - Idź człowieku tam, gdzie z tego powodu masz zysk, a nie płacz że to się właśnie stało, przecież to jest właściwe. Jeśli jesteś w tym miejscu dziecięctwa, gdzie nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność jest naturą dziecka - jesteś blisko właściwego miejsca. A ty krzyczysz: Coś się stało, ledwo co dycham, umieram chyba, jestem nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, co ja mam teraz zrobić? Znikam, znikam, przestaję istnieć.

- Nie, przestaje istnieć to co złe, a to co dobre dobrze się ma. - Tylko ja nie wiem gdzie jest to dobre. - Jak będziesz dzieckiem, to będziesz miał te przymioty. Jeśli będziesz ufny, uległy, oddany, niewinny, to będziesz w tym miejscu, jeśli będziesz kochał Boga, trafisz tam bez problemu. - Ależ oczywiście kocham Boga, kocham, robię to, kocham Boga; ale tam nie jestem.

To jest człowiek, który mówi tak: Ależ oczywiście, idę dobrą drogą, cały czas idę dobrą drogą, tylko jakoś nie mogę trafić do tego miejsca, które tam jest. Bo to w inną stronę. - Nie, dobra droga, dobra droga, ona jest bardzo dobra. - Czy są kamienie i ciernie? - Nie czuję, mam buty stalowe i zrobiłem sobie takie blachy specjalne, które mnie nie ranią i mi nie przeszkadzają te ciernie.

Ale ci, którzy idą ku Bogu, idą tak jak zostali stworzeni, Bóg im wygładza drogę i usuwa ciernie.

- Ja sam, ja sama, czyli dusza wewnętrzna, człowiek - sama/sam sobie usuwam, czy jakieś tam jeszcze inne sprawy.

Musimy pamiętać o tej sytuacji, że te przestrzenie wewnętrzne... każdy człowiek ma w sobie żeńską naturę, która ta żeńska natura podlega ciemnej stronie, a jednocześnie dobrej stronie. I dlatego sama sobie to usuwa - oznacza, że pradusza podlega wpływom szatana dopóty, dopóki nie podlega władzom Boga, Chrystusa Pana przez obecność Synów Bożych. Synowie Boży to są ci, którzy uwierzyli Chrystusowi.

I nie można powiedzieć: Właśnie uwierzyłem, czy uwierzyłam Chrystusowi, tylko jakoś tam nie mogę być, chyba się coś zacięło, zamek jakiś się zaciął, albo coś - kto mi pomoże go otworzyć?

Tutaj jest sięganie do prawdy o człowieku. Nie wystarczy tutaj rozum i umysł, bo on tutaj nie jest temu w stanie sprostać. I odpowiedź: List do Rzymian rozdz.1:

20 Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy. 21 Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. 22 Podając się za mądrych stali się głupimi. 23 I zamienili chwałę6 niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów. 24 Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się beczeszczczenia własnych ciał. 25 Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. 26 Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. 27 Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzę ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. 28 A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi. 29 7 Pełni są też wszelakiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zabójstwu, waśniom, podstępowi, złościwości; 30 potwarcy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, w tym, co złe - pomysłowi, rodzicom nieposłuszni, 31 bezrozumni, niestali, bez serca, bez litości. 32 Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwala tych, którzy to czynią.

Co tu chciałem powiedzieć? Oczywiście takich ludzi, powiedzmy że nie ma, ale to jest opisany stan ego - wewnętrznej natury głęboko ukrytej, której ludzie często ulegają, postępując wedle tamtych nakazów. A tamta część sama siebie nazywa świętą, doskonałą i nieskazitelną, znającą drogi, wiedzącą wszystko i rozumiejącą wszystko.

Więc wchodzimy w przestrzeń jaką? Zwiedzeni przez synów buntu tym są prowadzeni, ale nawet nie są świadomi, że są prowadzeni. Dlaczego?

Są prowadzeni - nieustannie biegają po to, aby Bóg odpuszczał im grzechy, zamiast raz się oddać Chrystusowi i uwierzyć Jemu, że grzechów nie mają i żyć święcie. A oni mówią, że nie mogą żyć święcie, ponieważ grzech ich dręczy, bo mają grzech. Ale przecież Chrystus tą sprawę już usunął, nie mają grzechu. Nie mając grzechu mogą żyć święcie i wtedy żyją już święcie, bo w nich Bóg żyje święcie.

Ale oni mówią, że nie mogą żyć święcie, bo mają grzech - czym zaświadcza, że nie mają

Chrystusa. A oni mówią: Chrystus i grzech to są dwie różne rzeczy - grzech jest czymś innym i Chrystus jest czymś innym. Z jednej strony tak, ale z drugiej nie, bo Chrystus przyszedł pokonać grzech, i gdy obecny jest w nas, grzechu nie mamy, ponieważ On jest mocą usunięcia grzechu i całkowicie go skierowania ku zapomnieniu i ukryciu, i nie ma go, on już na nas nie wpływa. Więc ci, którzy nieustannie mówią: nie mogę być świętym, bo jestem grzesznikiem, to zaświadcza: nie uwierzyłem Chrystusowi i w dalszym ciągu jestem grzesznikiem - tak czytaj.

Tak czytaj - czyli ci, którzy mówią, że nie mogą być świętymi, bo są grzesznikami - czytaj: nie uwierzyłem Chrystusowi i dlatego jestem grzesznikiem. Ale ci, którzy uwierzyli Chrystusowi są świętymi, więc trzeba czytać: są świętymi, ponieważ Chrystus Pan w nich mieszka i świętymi są z Jego obecności w nich.

Proszę zauważyć, nawet komórka - kościół jako komórka - gdy jest nawet komórką, jest święty, bo i w nim jest Bóg - jest więc święty. Czyli gdy w człowieku jest Chrystus? Nie, nie można człowieka nazywać świętym, ponieważ on nie może być świętym, bo jest tylko człowiekiem, a przecież Bóg wybrał sobie na miejsce swego mieszkania skrzynkę.

Wcale nie, Bóg nie wybrał na swoje mieszkanie skrzynki, bo jest powiedziane: **Kiedy rozdarła się zasłona przybytku, wtedy właśnie Duch Boży powrócił przez Chrystusa do serc wszystkich ludzi. Wybaczył im grzech, uzdolnił ich do chwalenia Boga, czyli jedności z Bogiem.**

Nie wrócił do skrzynki, tylko do serc człowieka tam, gdzie na samym początku był.

Część 9

Proszę państwa rozpoczniemy nasze dzisiejsze spotkanie. Chciałem przeczytać tutaj List do Rzymian rozdz. 2:

2: 1 Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądzania. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, [w tej] sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz. 2 Wiemy zaś, że sąd Boży według prawdy dosięga tych, którzy się dopuszczają takich czynów. 3 Czy myślisz, człowiecze, co osądzasz tych, którzy się dopuszczają takich czynów, a sam czynisz to samo, że ty unikniesz potępienia Bożego? 4 A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego, nie chcąc wiedzieć, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?

Ale najważniejsze jest to, że rozumiemy że wszystkie te rzeczy są naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Co to znaczy?

Że każdy musi odnaleźć swoją w tym przestrzeń osobistego spotkania z Bogiem. Jeśli mówi: ja jestem lepszy od tych innych, ja jestem lepszy - tak jak jest Ew. Łk 18: Wszedł bezbożnik do przedsionka świątyni i klęczy, i się modli. Wchodzi Żyd do świątyni przed sam ołtarz i mówi: Dobrze, że ja nie jestem takim bezbożnikiem jak tamten, bo bym nie mógł tu stać. Ja tu stoję z podniesioną głową, a tamten klęczy i się kaja, dobrze że nie jestem takim bezbożnikiem jak tamten.

Jezus Chrystus mówi o takiej sytuacji, że są tacy, w Ewangelii jak to jest przedstawione: że Żyd wchodzi i stoi przed samym ołtarzem, a mija tamtego, który tam się kaja i modli; i mówi: Dobrze że nie jestem takim bezbożnikiem, który tutaj nie może wejść tylko tam się

kaja. Bóg mówi tak: Tamtego wolę, niż ciebie. Bo ty uważasz że jesteś dobry, a tamten że jest zły, ale tamtego wysłuchuję.

Kiedyś była taka historia, myślę że taka przypowieść: Pewien człowiek chciał, aby za niego się modlić. Wszedł do świątyni i zobaczył ludzi modlących się. I widział tą sytuację jak modlitwy wznoszą się do góry; od jednego chwasty, od innego jakieś tam kwiatki, od innego całe wiązki i potężnych wielkich naręczy kwiatów. Mówi tak: O, ten będzie się za mnie modlił. Przychodzi do niego i mówi: dam ci tyle i tyle pieniędzy i módl się za mnie. Ten mówi: Dobrze, będę się modlił. Przychodzi, patrzy, a do góry idą badyle, badyle, badyle; bo już nie modlił się żarliwie o drugiego człowieka, tylko modlił się za pieniądze.

Jezus Chrystus zawsze się modli żarliwie. A my też musimy modlić się w szczerości o drugiego człowieka, szczerze, naprawdę szczerze modlić się o drugiego człowieka. Bo Bóg każdego wyzwolił z grzechów, a naszą postawą właściwą jest taka postawa jak Boga, który mówi żeby iść Jego śladami i Go naśladować, On zostawił nam wzór.

Goethe mówi takie słowa: Jeśli widzisz człowieka takim jakim on jest, czynisz go gorszym, jeśli widzisz go takim jakim mógłby być, czynisz go lepszym. Czyli musimy zawsze widzieć człowieka odkupionego.

Św. Paweł także mówi podobne słowa w Liście do Kolosan 1:

28 Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazywać doskonałym w Chrystusie.

Ponieważ każdy człowiek jest doskonałym w Chrystusie, doskonały i tak też musimy go traktować. Jak go tak traktujemy to także w nim to wyzwalamy. Jeśli on sam nie chwali Boga w sobie, to my musimy chwalić Boga w nim. O czym mówi Ks. Jeremiasza rozdz. 15 werset 19. Bóg mówi do Jeremiasza i Jeremiasz tutaj ukazuje:

19 Dlatego to mówi Pan:

«Jeśli się nawrócisz,

dozwolę, byś znów stanął przede Mną.

Jeśli zaś będziesz wykonywać to, co szlachetne,

bez jakiegokolwiek podłości,

będziesz jakby moimi ustami.

Wtedy oni się zwrócą ku tobie,

ty się jednak nie będziesz ku nim zwracał.

I to jest właściwa postawa, to jest postawa godna naśladowania. Powtórzę ostatnią część: *Wtedy oni się zwrócą ku tobie, ty się jednak nie będziesz ku nim zwracał.*

To jest właśnie ta sytuacja, o której mówi też Goethe, a jednocześnie mówi tak św. Paweł: św. Paweł oczywiście pierwszy, bo Goethe żył niedawno przecież. Gdzie jest to słowo powiedziane: *Każdego człowieka ukazujemy doskonałym w Chrystusie.*

Czyli nie zwracamy uwagi na to kim on jest, tylko kim Chrystus jest w nim; do Niego się zwracamy. A ludzie mówią: Dlaczego nie mówisz do mnie? Mówię do Chrystusa w Tobie.

Będą się oni do ciebie zwracać, ale ty się do nich nie zwracaj. A dlaczego się do nich nie zwracaj? Bo oni nie są tam gdzie Chrystus, tylko tam gdzie ich rozum, pycha i próżność. Więc

nie zwracaj się do nich, tylko zwracaj się do światłości Bożej w nich, aby oni też tam się zwracali, aby tam się kierowali. Więc aby tak było, nie wynika to z pychy naszej, tylko wynika to z wiary, że Bóg każdego odkupił i że Bóg w każdym przebywa i w każdym jest światłością, i w każdym woła: Abba Ojciec.

Ludzie mówią: Ja tam nie słyszę, żeby ktoś we mnie wołał. - No bo nie jesteś tam gdzie woła, bądź tam gdzie woła. - No, ale to gdzie mam w takim razie być, gdzie On woła? - Jest w miejscu cichym, spokojnym i łagodnym. - No ale jak mam tego miejsca szukać? Wszędzie chaos i pustka. - No to znajdź w sobie miejsce, gdzie nie ma chaosu i pustki; bądź cichy, spokojny i łagodny, uczciwy i radosny; a będziesz w tym miejscu, w którym Bóg woła: Abba Ojciec.

Więc my musimy poszukiwać w sobie stanu wewnętrznego. Nie myśleć - jestem cichy, dobry i łagodny.. a pójdiesz ty! Musi być cichy, spokojny i łagodny i naprawdę w nim to musi istnieć, a jest wtedy w miejscu tym, dlatego że uczucie ciszy, spokoju i łagodności w nim emanuje. Bóg, w nim, ku chwale z nim postępuje, wznosi jego ku doskonałości. A on odświeża jak to jest powiedziane swoje kości. Bóg odmłodzi twoje kości, da tobie radość z istnienia, radość z chwały postępowania. To jest właśnie ta Boska światłość, która w każdym istnieje, tylko każdy musi jej poszukiwać.

Ale gdy jesteśmy w podziemiach, czyli w świecie podziemnym, to my spotykamy wszystko to, co jest przeciwne Bogu, ale my jesteśmy tam, aby Go właśnie tam przywrócić. Ale nie przyjdziemy tam sobie i nikt tam nas nie słucha. Nie! - gdy zstępujemy z Chrystusem, to pierwsze co - to diabły uciekają, a pradasza zwraca się ku nam, z radością; bo my wstępujemy ku niej do głębin przez ucho igielne.

Ucho igielne, czyli miejsce gdzie Chrystus Pan objawia tajemnice i objawia nieustanną doskonałość i czystość chwały niebieskiej, która trwa przez Niego umocniona, przez niego zachowana. Ona przez niego jest zachowana w człowieku, w pradaszy.

I my tylko wtedy kiedy jesteśmy Synami Bożymi, tylko możemy zstępować przez ucho igielne w szeroką bramę. Bo ucho igielne dla nas staje się szeroką bramą, czyli Chrystus jest tą mocą i szeroką bramą, bramą do wejścia, bez Chrystusa nie wstąpimy tam do głębin.

I w tym momencie zstępując do głębin, tam będąc w głębinach, wstępujemy prosto do natury, którą Chrystus Pan zachowuje w doskonałości, która jest tu opisana: *wtedy oni się zwrócą ku tobie, ty się jednak nie będziesz zwracał ku nim zwracał.*

Oznacza to, że będziesz oczekiwał ich tam, gdzie powinni być, ale nie do tych, którzy tam nie są. Oni będą mówić: Mów do mnie po ludzku; czy możesz wstawić trochę nawiasów kwadratowych, abym wiedział o czym mówisz? Ponieważ ja mam ludzi, którzy nie pojmują i nie rozumieją, i nie wiedzą, a chcę aby mieli pojęcie o Boskiej prawdzie.

Inaczej ona nie przyjdzie jak przez Ewangelię; przez rozum tam nikt nie trafi, to Miłości droga. A każdy jest zdolny do miłości i mówią: A my miłości mamy. - No to właśnie, masz jej dosyć, nie rozumiesz czym ona jest; a gdy będzie twoim życiem, to będziesz się jej trzymał z całej siły.

Więc nie ma możliwości, powtarzam ponownie z jakby całą stanowczością, świadomością,

że nie ma możliwości innego wejścia do Chrystusa jak tylko przez bramę, którą jest Chrystus, bo inna nie została ustanowiona. Jak to jest powiedziane: Nie ma na niebie i na ziemi, pod ziemią, innej drogi do wyzwolenia jak tylko Chrystus. Nie ma, On tylko jest tą drogą, i gdy ją wybieramy, idziemy właściwą drogą. I dlatego nie trzeba szukać niczego innego tylko trzeba wybrać tą, która już jest.

A bardzo ciekawie mówi Jezus Chrystus przez św. Pawła w Liście do Rzymian rozdz. 4 werset 4, o czym czytaliśmy:

4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności. 5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia.

Natomiast ludzie mają takie pojęcie: Ojejku, przecież to praca mnie wyzwala, a tam jest pochwała, żeby nie pracować, żeby nie robić. Nie! - Chodzi o inną rzecz. Ci ludzie, którzy wykonują pracę, w rozumieniu poszukiwaniu grzechów, aby Chrystus im te grzechy wybaczył, to On tego nie uczyni, bo nie uwierzyli Jemu że On już im bez pracy to wybacza. Ci, którzy pracują nie doznają tego wybaczenia, bo sumienie ich usprawiedliwia, a nie Chrystus, bo Chrystus ich usprawiedliwił i grzechu żadnego nie mają. To sumienie im poczytuje grzech, ponieważ robią rachunek sumienia. Pytają się sumienia: Czy ja mam grzechy? - Ano pewnie, ty to masz tyle, „po dziurki w nosie” tych grzechów; tutaj jedną taczkę przynieś, później drugą, później trzecią, a ja czekam jeszcze na wóz grzechów, to może ci wtedy odpuści.

Tak jak w Średniowieczu - grzechów masz tyle, że to chyba nie będzie można ich odpuścić, chyba że dom, krowa, cielaki i świnie, no i może żonę daj, żeby tu obsługiwała. To może ci starczy do końca życia twojej postawy, abyś już grzechów już nie miał.

Ale to jest spuścizna do dzisiejszego dnia, że człowiek nie wierzy Chrystusowi, tylko uważa, że ktoś na tej Ziemi może odpuścić grzechy; i powiedziec: nie macie grzechów, jeśli zrobicie to, jeśli zrobicie to, jeśli zrobicie to. Jest to związane z Ew. wg św. Mateusza rozdz. 6 werset 14 i 15, gdzie zostało to dopisane w 100%, dlatego że negowana jest darmość odkupienia i jest chwalony barter - ile ty mi dasz, to ja ci tyle dam; nie więcej nie mniej. Więc przeczy to też tej Ewangelii - List do Rzymian rozdz. 4:

5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia. 4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.

Więc on nie może otrzymać usprawiedliwienia, ponieważ gdyby pracował wszystkie eony, wszystkie czasy jakie istnieją stworzone przez Boga, nie zdołałby zapracować na wolność i usprawiedliwienie, które Bóg daje darmo. To jest ta sytuacja.

Więc dochodzimy do coraz głębszej świadomości. Więc nasza postawa musi być prosta, musi być jasna, musi być wolna od nacechowania sumieniem ziemskim, tym ludzkim sumieniem. Nasze sumienie musi być takie - 1 List św. Piotra rozdz. 3:

21 Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona w chrzcie, nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie.

Jak już bardzo często zwracamy na to uwagę, że tu jest napisane: *prośba o dobre*

sumienie; natomiast w kościele czytane jest „zgodnie z sumieniem”. Nie wiem dlaczego jest tak przetłumaczone? Oczywiście dlaczego? Bóg został przyłapany na błędzie. Przyłapany na błędzie. I ktoś musi te błędy naprawiać. A to są ci, którzy muszą je naprawiać.

Ale to wcale nie. Ale to jak to dziwnie wygląda, że Ewangelię się przerabia dlatego, że Bóg został przyłapany na błędzie i trzeba Boga poprawiać. Bo nie o dobre sumienie, tylko zgodnie z sumieniem. Nie za darmo, tylko trzeba płacić aby otrzymać. Nie darmowo, ale ile dasz tyle dostaniesz. Okazuje się, że to jest takie działanie aby korzystaliby z tego ci, którzy nie chcą Boga. Nie chcą pokazać drogi do Boga.

A my, musimy pamiętać o tej sytuacji właśnie, że im bardziej jesteśmy w głębinach, tym bardziej następuje właściwy stan wielbienia Boga, właściwy stan świadomości - przez kogo jesteśmy tu posłani. Nie przez siebie, przez kogo jesteśmy tu posłani i jaką bramą tu przyszliśmy. Czyli mocą Chrystusa. Jaką drogą? Ciasną. I bramą, którą jest Chrystus. Innej nie ma.

I będąc tutaj jesteśmy świadomi **że jesteśmy w świecie najbardziej niebezpiecznym, ale jesteśmy najbardziej niebezpiecznymi dla tego świata**. Ten świat strasznie się boi synów Bożych, bo są bardzo niebezpieczni, ponieważ ten świat przychodzi naprawić, a ten świat tego nie chce. Przysłani dla naprawy tego świata po czasie eonach. Więc są bardzo niebezpieczni, bo są uzbrojeni i nie do zniszczenia, skaleczenia i pokonania. Tam gdzie stają, tam panują. Tam gdzie przybywają... to tak jak Cezar: „veni, vidi, vici”- przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem.

Czyli tam gdzie przychodzi, zdobywają dla Boga. Zdobywają dla Chrystusa. Chrystus panuje. Nie ma przeciwko nim żadnej siły, która mogłaby ich zniszczyć i pokonać. Jest to niemożliwe.

Tak jak tutaj jest napisane w Psalmie:

WEZWANY NA ZIEMIĘ

PO CZASU EONACH

PRZEZ PANA MOJEGO

NA ŚWIATA ZŁEGO NAPRAWĘ. (tutaj właśnie schodzimy do głębin)

NA ŚWIATA ZŁEGO NAPRAWĘ.

ABY PRAWDĘ POZNAŁ O SOBIE

W CIAŁA OSOBIE.

TAJEMNICA WIECZNEGO ŻYCIA

W NIM UKRYTA,

I PRZED NIM SKRYTA. (przed ciałem skryta)

CHWAŁO MOJA,

COŚ PRZEDE MNĄ SKRYWANA,

TYŚ POWSTAŁA

NA CHWAŁĘ DUCHOWĄ CIAŁA.

TO WIĘCEJ

NIŻ ŻYCIA MIESZKANIE,

NA WIEK WIEKI TO POKARM,
NA ŻYCIE DANY, WIECZNY I TRWAŁY,
BO WIĘCEJ NIŻ CIAŁO
I WIĘCEJ NIŻ ŻYCIE.
NIEUGIĘTE POD WIEDZY NAPOREM,
PIECZĘCIĄ ZAKRYTE.
TERAZ ZAŚ WEZWANY,
BY CZASU BIEG ZAKOŃCZYĆ,
WYPEŁNIĆ SWOJE LOSU DZIEŁO
ZADANE NA POCZĄTKU,
GDZIE POCZĄTKU KRES
I KRES KOŃCA.
PRZEZ WIEDZĘ,
NIKT TU NIE TRAFI.
MIŁOŚCI TO DROGA
I NADZIEI WIERNOŚCI.
WIARY GODNY TO CZAS,
GODNYCH WIARY TO CZAS,
NA CZŁOWIEKA NIEBA
OSTATECZNY CZAS.

Psalm ten został napisany 17-tego października 2018 r.; Duch Św. objawił je i jak ja czytam je, to w dalszym ciągu odczuwam moc Ducha Bożego, który tam działa. Który w owym czasie nakazał, żeby to się objawiało i objawiało się, i dzisiaj to poznajemy.

I dlatego tam w głębinach dostrzegamy tę sytuację, teraz w tej chwili, że myśli nic nie czynią, postawa jest pełnią wyrazu, pełnią objawienia właściwego posłuszeństwa. Tak jak powiedział Jezus Chrystus: Nie ten co myśli, bo powiedział: tak, tak; a nie poszedł przyciąć winnicy, tylko ten który powiedział: nie zrobię; a jednak poszedł i przyciął. Jego to postawa świadczy o posłuszeństwie.

Więc jeśli ktoś jest tam na dole i mówi: Ja to wszystko wiem, ja to wszystko wiem, ja to wszystko wiem; on musi w pełni tam właśnie być.

I teraz jesteśmy w świadomości niezmiernie ważnej, będąc na dole wiemy o tym, że to nie zabawa. Że będąc na dole musimy być w pełni świadomi tego, kim jesteśmy, że jesteśmy w świecie obcym, ale tak naprawdę naszym, w świecie zagarniętym, a świecie tak naprawdę naszym do odzyskania, świecie Bożym, który stał się wrogi Bogu. Każda nieuwaga kończy się zdruzgotaniem.

Więc tam nie ma sytuacji takiej, że dzisiaj będę taki, jutro taki, czy zapomnę o tym, bo jak zapomni, to też świat o nim zapomni. On musi pamiętać kim jest. A pamięta kim jest - kogo dzieło wypełnia, kogo dzieło wykonuje, przez jaką bramę tu wszedł. Przez jaką bramę tu wszedł, że przez ucho igielne, które stało się bramą szeroką, bramą Chrystusową. Że wszedł

drogą, która dla innych jest strasznie wąska, a dla synów odpowiednio szeroka, ponieważ są tymi, którzy przez ucho igielne przechodzą w całej zbroi. Dlatego tutaj to jest właśnie ta postawa, która jest spokojna, ufna, pełna posłuszeństwa a jednocześnie świadomość pełnej mocy, bo Bóg pokłada w nas siłę, a jednocześnie w nas jest też sam siłą - List do Efezjan rozdz. 6:

10 W końcu bądźcie mocni w Panu, siłą Jego potęgi.

Więc synowie Boży są silni siłą potęgi. I proszę zauważyć, co objawiają synowie Boży? Prawdziwą wiarę! Prawdziwe wypełnienie woli Bożej, prawdziwe objawienie postawy człowieka wierzącego. Nie uganiają się za grzechem, ale staczają bitwę z grzechem, nie muszą go szukać, bo grzech napiera na nich zewsząd.

Więc różnica między synami Bożymi, a dzisiejszym światem jest taka, że dzisiejszy świat nieustannie szuka grzechu. A synowie Boży nie muszą go szukać, bo napiera na nich zewsząd chcąc ich zniszczyć i dlatego on nie musi ich szukać. Synowie Boży nie szukają grzechów, grzechy napadają ich, bo to są stare grzechy świata pierwszego; to są wrogowie Boga - o czym mówi Hiob, że zstąpił do Szeolu, a w Szeolu wszyscy żyją dobrze bez Boga i mówią: Po co nam Bóg? Przecież wszystko się dobrze dzieje.

A mówi Hiob: Straszny jest ich koniec. Nie rozumieją, że dobrze im się jakoby żyje, ale później straszny ich koniec - nie rozumieją swojego położenia. Ja chwalę Boga, mimo że mnie gna jak liść suchy i źdźbło trawy, to oddaję się Jemu i wiem, że Jego nauka jest dla mnie dobra. Trzymam się jej, bo ona jest najlepsza, mimo że trudna, to jedynie prawdziwa.

Trudna jest, ponieważ dla ciała trudna, a dla ducha czysta i jasna, bo ducha i serce wznosi, i staje się serce mocne Jego mocą, Jego siłą.

Więc synowie Boży są to ci, którzy w prostocie - naprawdę w prawdziwej prostocie - ufają Bogu i nie pokładają niczego w sobie, nie domyślają się, ale są wyrażeniem mocy Bożej, która działa w nich. Jest to prostota.

I tu chcę powiedzieć: każdy ma w sobie tę zdolność, każdy to może uczynić. Opór pojawia się tylko wtedy, kiedy ego krzyczy: A co ze mną? Rozum: A gdzie ja? Umysł: A czy ja będę umiał? A sumienie: A gdzie ja się podzieję? A wola mówi: A kiedy będę rządzić?

Dla ciebie już miejsca nie ma, czas twój już przeminął. Czas Boga jest! Teraz są dary Ducha: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. Bojaźń Boża - nienawidzić zła, nienawidzić pychy, i nienawidzić wszystkich innych spraw, które są związane z pychą, czyli próżności. Trwać w Bogu, bo On nas kształtuje.

Dlatego jedynym właściwym remedium, lekarstwem, prawdziwą postawą, jest właśnie to co mamy w sobie. Św. Paweł mówi: A widzicie nas do głębi, bo ujawniamy wam siebie w głębi. Nie ma między nami, a wami jakiejś myśli o tym kim jesteśmy, tylko jesteśmy takimi jakimi jesteśmy. Postrzegacie nas takimi jakimi jesteśmy, ale nie jesteśmy bezbronni, ponieważ Bóg jest w nas mocą.

Bóg jest w nas mocą, więc my nie używamy żadnych sił ludzkich, ale mamy zbroję Bożą. Jesteśmy takimi jakimi jesteśmy, ale Bóg jest naszą mocą, i mimo że wszyscy nas widzą, to zdobyć nie mogą. Jesteśmy jak *miasto na górze, które nie może się ukryć, ale też nie może*

być zdobyte. Nikt nie może go zdobyć, bo sam Bóg jest naszą mocą, jest naszą tarczą, zbroją. Czyli - tarczą wiary, zbroją sprawiedliwości, hełmem zbawienia, opasuje nasze łądwie wiernością, pasem pokoju, daje nam miecz słowa i buty głoszenia pokoju Bożego, czyli Ewangelii.

I tutaj właśnie, każdy jest zdolny do tego. I gdy w tej zdolności pozostaje, ale coś go gdzieś tam drapie, dręczy, oznacza że ego się dobiera, ego chce zniszczyć to, co w tym momencie panuje.

Więc wybór należy do nas - my trwamy w Bogu. Bóg nas wybrał, a my odpowiedzieliśmy na ten wybór: Panie Boże panuj, Panie Boże, Ty jesteś naszym życiem - nie żyjemy własnym życiem, wiemy o tym, że żyjemy tylko dzięki Tobie.

Ogromna ilość ludzi może powiedzieć: Jakieś dziwne rzeczy - gdybym nie jadł i nie pił, i nie zarabiał, to bym dawno umarł. Zapewne byś umarł z powodu braku pieniędzy, ale gdy wierzysz, nie umrzesz na wieki, będziesz żył. Ew. wg św. Jana, rozdz.11:

22 Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». 23 Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». 24 Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». 25 Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. 26 Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» 27 Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat».28 Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel jest i woła cię».

Więc możemy tutaj uświadomić sobie tą pewną rzecz, że te dwie siostry, odzwierciedlają też całą naszą naturę. Jedna wierzy, drugą woła po kryjomu, aby także uwierzyła. Po kryjomu, czyli nie mówi: Ja wierzę, ja jestem wierząca, ja jestem wierząca. Po kryjomu to czyni, aby jej powiedzieć, że Pan jest, a ona też idzie i z Panem rozmawia, aby dostąpić tego i też uwierzyć jak Marta.

Jest ciekawa sytuacja. W innej Ewangelii, św. Łukasza 10, gdzie jest napisane: Jezus Chrystus przyszedł do Betanii i zatrzymał się u Marii i Marty. Maria usiadła z Jezusem Chrystusem i słuchała tego, co On mówi. Marta, z wnętrza domu woła: Panie, powiedz Marii, aby przyszła do mnie i pomogła mi, bo ja przygotowuję jedzenie dla was i mi nie pomaga. Jezus Chrystus mówi tak: Marto, Marto, o tak wiele rzeczy zabiegasz, a jednego tylko potrzeba, niewiele, a właściwie tylko jednego. Maria wybrała dobrą część, nie zostanie ona jej odebrana. Dobrą część, i tutaj Maria wybiera tą dobrą część.

Później w Ew. wg św. Jana rozdz.11, słyszymy że sytuacja się odwraca, gdzie Marta mówi: Panie, gdybyś wcześniej przyszedł, to mój brat by nie umarł. - Marto, twój brat zmartwychwstanie. Ja wiem Panie, że zmartwychwstanie na końcu świata jak wszyscy zmartwychwstaną. - *Marto, Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, chociażby umarł, żyć będzie na wieki.*

I tu jest właśnie ta sytuacja, że sytuacja się odwraca i to Marta po kryjomu wzywa Marię, aby miała udział w tej radości zmartwychwstania, o której właśnie Chrystus ją pouczył. Czyli ta, która na początku troszczyła się, w tej chwili uwierzyła, a ta która była wierząca, okazała się tą, którą trzeba powołać do wzrostu, ponieważ uwierzyła, ale nie w głębi. Marta uwierzyła w

głębi i teraz mówi: Wiara jest o wiele głębsza, o wiele głębsza niż ta, która jest powierzchowna. Więc nie wystarczy słuchać Chrystusa, ale trzeba Go naśladować, trzeba uwierzyć Jemu całkowicie w to, co mówi – i to jest głębia. Trzeba naśladować Go w tym, co mówi - nie tylko słyszeć, ale naśladować.

Czyli proszę zauważyć jak bardzo ciekawie Duch Św. tutaj ukazuje: Marta jest tą, która przeszła z krzątania się w domu, do prawdziwego zabiegania o życie wieczne. Maria, natomiast wybrała tą część, która po ludzku, i przy niej pozostała. A Marta, która była tam zajęta sprawami przygotowania posiłku, teraz stała się tą, która poznała głębię prawdziwej obecności Boga i naprawdę uwierzyła.

I w tym momencie pociąga też za sobą Marię, gdzie jest powiedziane - J 11: 28 *Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel jest i woła cię».* 29 *Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego.*

Więc proszę zauważyć, sytuacje się nieustannie odmieniają, nie do końca; ale chodzi o tą sytuację, że na początku Ew. mówi, że Maria wybrała dobrą część, bo usiadła i słuchała Jezusa Chrystusa, Marta natomiast pracowała w domu i wołała: pomóż mi.

W tej sytuacji, Marta wierzy Chrystusowi i w pełni wie, że Łazarz - jej brat powstanie. Idzie do siostry swojej, po kryjomu do niej idzie i mówi: *Pan jest i cię wzywa.*

Więc tą tajemnicę chcę powiedzieć, która w Ewangeliach jest ukazana, tą o której tutaj mówimy cały czas przecież. Że my zstępujemy do głębin, niosąc chwałę, ale ta na dole przebudzona, większą ma jeszcze chwałę niż tą, która jest w tej chwili nam dana do zstąpienia, bo tam zstępujemy po wielką chwałę, bo Chrystus nam ją przekazuje.

Czyli inaczej można by powiedzieć w taki sposób, że zstępujesz tam przez wiarę; ale tam istniejesz po to, aby wypełnić dzieło, które stanie się już nie tylko wiarą, ale pełnym świadectwem świadomości obcowania w chwale niebieskiej. Czyli Marta odzwierciedla bardzo ciekawą sytuację - Ks. Jeremiasza, gdzie jest napisane: *Bóg stworzył nową rzecz na Ziemi: kobieta zaopiekuje się mężczyzną.* Czyli chodzi tu o tą sytuację, że tą którą wyzwalamy, idąc do głębin, przebudzamy ją. A ona ma w sobie moc, tą moc, którą chciał osiąść szatan, czyli duch mocarstwa powietrza, czyli tzw. praszatan, który przeszedł do zwodzenia całej ludzkości.

A my zstępując do głębin - szatan jest wściekły na synów Bożych, bo mogą osiąść to, co szatan uważa za swoje i że to on panuje, i on jest mocą. Czyli zstępujemy do głębin Marty, mocą siły Marii tej, która na początku wybrała Jezusa Chrystusa, słuchając Jego prawdy. Ale później Marta jest tą, która ujawnia tą prawdziwą moc i przywołuje Marię, aby miała udział w tej tajemnicy wewnętrznej, która w tej chwili się objawia - Zmartwychwstania i życia wiecznego już teraz - nie kiedyś, już teraz.

Więc nasza natura, można powiedzieć Marty wewnętrznej, tej głębin, ona zaczyna doświadczać prawdy, tej którą miała Maria, którą Chrystus Pan objawia Marcie. I gdy objawia przez wiarę, Marta doświadcza to w sposób bezpośredni i doświadczalny wewnętrznie, życie i świadectwo mocy Chrystusa, Jego panowania we wskrzeszeniu swojego brata, bo uwierzyła, że On jest Zmartwychwstaniem i życiem i że Łazarz już teraz powstanie.

I rzeczywiście tak się dzieje, Jezus Chrystus woła: Łazarzu, wyjdź! I gdy wychodzi Łazarz:

Dziękuję Ci Ojczy, że wysłuchałeś moich próśb; nie mówię tego, że wątpię, ale mówię to dlatego, żeby oni wiedzieli, że Ja Ciebie proszę i że jestem od Ciebie, że nie robię tego żadną własną siłą, ale czynię to dlatego, że do Ciebie wołam.

I tutaj jest najważniejszą rzeczą, kiedy prosimy Boga o uzdrowienie, o przewodnictwo, abyśmy prosili Boga o pomoc i o przewodnictwo, a nie siebie samych gdzieś wymyślonych - Boga! Umysł mówi: Do kogo on woła? Rozum mówi: My nie wiemy. Sumienie: Nie mam pojęcia, co się dzieje. Wola mówi: Nie ze mnie. A Bóg zstępuje. Nie wiem skąd On się wziął, ale chyba z powodu jego, bo on coś tam szemrał pod nosem, coś mówił. I tu nagle potęga, moc zstępuje. Ze mnie - nie, z ciebie - nie, z tamtego - nie, a z sumienia także nie. No to coś jest jeszcze innego, my musimy się wynosić, bo nam kości pogruchoce. Więc ustępuje rozum, umysł, wola i sumienie, a działa moc Boża, o czym mówi św. Jan - 1 J 5:

20 Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznali prawdziwego.

Jesteśmy w prawdziwym Bogu, synowie są w prawdziwym Bogu; jesteśmy w prawdziwym Bogu, oni o tym wiedzą, wiemy o tym. Jesteśmy w prawdziwym Bogu, w Synu Jego Jezusie Chrystusie, On zaś jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Praca nasza polega na nieustannej wierze. Co to znaczy wierze?

Wierze oznacza, pokonywaniu nieustannie kuszeń. Czyli wystawiania na próbę, kuszeń i innych spraw, którymi szatan chce ściągnąć człowieka, podsuwając mu różne inne możliwości: sam możesz panować, sam możesz mieć władzę, sam możesz mieć ten świat, sam możesz mieć wszystko. Ale człowiek wie, że nie po to został posłany, że jest życiem Bożym. A szatan zawsze robi to, co robił od początku i nigdy się nie nawróci, ponieważ on nie pojmuje nawrócenia, on tylko po prostu to wszystko wykorzystuje, dla własnego chcenia i własnego panowania.

Więc uświadamiając sobie to, o czym rozmawialiśmy już wcześniej, że zstępując do głębin, tam spotykamy tą prawdziwą tajemnicę, do której jesteśmy posłani. My jako synowie, tam doznając osobowego, fizycznego, duchowego stanu swojej obecności tu na Ziemi, aby obecność nasza była taka, jak na samym początku. Co to znaczy na samym początku?

W tej chwili człowiek żyje złudzeniem materialnym, złudzeniem materialnego życia, ten świat nie istnieje tak naprawdę. I żeby to zrozumieć o czym mówię: Człowiek został stworzony przez Boga istotą Boską, ten świat nie jest jego światem. A uważa, że jest ten świat dlatego, że go widzi, dotyka, dlatego że nie dotyka go wewnętrzną naturą tylko zmysłową naturą, która pochodzi z tego świata i dla niej ten świat jest rzeczywisty i realny. Ale dla człowieka wewnętrznego, duchowego, ten świat jest złudzeniem, ten świat nie istnieje, ten świat istnieje tylko dla zmysłów i dla wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy.

To jest tak jak rzeczywistym ludkiem w internecie, jest inny ludek w internecie, dla nas one nie są rzeczywiste. Ludek ludka stuka, puka i nie wiadomo co tam jeszcze się dzieje, ale te ludki są namalowane, ale dla siebie one są rzeczywiste - o tak można by to określić. Dla nas są to w dalszym ciągu jakieś tam ludki namalowane, które tam coś robią, skaczą, pukają, stukają, czy jeszcze inne rzeczy robią. My jesteśmy świadomi tego, że to nie jest rzeczywistość.

Ale ludzie, niekiedy tak się zapadają w stan sztucznej inteligencji, że zapominają o tym, że

nie są tym ludkiem i zachowują się jak ten ludek, zaczynają po prostu dawać mu swoją tożsamość. Zaczynają się w jakiś sposób z nim integrować i zapominają żyć w tym świecie, i żyją w tamtym świecie. I to się właśnie tutaj ta sytuacja dzieje.

I ten świat, jako świat materialny w tym świecie, jest tylko materialny dla złudzenia, iluzji, ułud i wyobraźni. A jeśli jest ten świat rzeczywisty dla człowieka, to żyje iluzją, złudzeniem, ułudą i wyobraźnią, bo tylko dla niej jest on rzeczywisty.

Natomiast człowiek wewnętrzny, człowiek duchowy i Boski wie, że to jest mgła, że jest to mgła, opar. Jest to, z punktu widzenia jak patrzymy na Matrixa: Siedzi sobie ten łysy człowiek z kolczykiem w uchu przed ekranem i pyta się go Neo: Co tak patrzysz w te cyferki i literki jak one biegają? - Dla mnie nie ma już tam cyferek, dla mnie tam już jest kobieta w czerwieni, kot, mężczyzna, samochód jadący. Już nie widzę cyferek, widzę po prostu inne rzeczy, ty widzisz cyferki, literki biegające, a ja już tego nie widzę. Ja już widzę kobietę w czerwieni, kota, mężczyznę, smak schabowego, etc. etc.

Dlatego tutaj człowiek, który jest prawdziwie duchową naturą, on żyje w tym świecie jako ciało, jak to mówi św. Paweł - 2 Kor 10,3:

Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała.

Inny werset – Ga 2: 20 *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i siebie samego wydał za mnie.* Dalej mówi: 21 *Nie mogę odrzucić łaski danej mi przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo.*

I dlatego św. Paweł mówi: To On jest moim życiem, nie Prawo - Prawo ustało. A Prawo ustało - List do Efezjan, rozdz.2:

14 On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach.

Proszę zauważyć: w swoim ciele - oznacza to bardzo istotną rzecz: że kto przebywa w ciele Chrystusa, jest wolny od praw ziemskich w swoim ciele. Czyli kto przebywa w ciele Chrystusa - 2 List do Koryntian, rozdz.5:

17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe.

Czyli w swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, w swoim ciele. Czyli wszyscy, którzy przebywają w Jego ciele, czyli w Chrystusie Jezusie - prawa ziemskie ich nie dotyczą. Ci, którzy nie przebywają, prawa ich dotyczą; ale jeśli prawa ich dotyczą, to nie korzystają z miłosierdzia i wiary. A jeśli przebywają w ciele Chrystusa, działa w nich wiara i miłosierdzie i nie dotyczą ich prawa tego świata.

I gdy nie dotyczą ich prawa tego świata, to dotyczą ich prośbę państwa, nakazy Chrystusa - postępują zgodnie z Chrystusem. To jest ta prawda najgłębsza, muszą postępować zgodnie z Chrystusem, inaczej nie mogą postępować. Ponieważ przebywając w Chrystusie, przebywają tylko dlatego, ponieważ On daje im swoje życie i wypełniają Jego wolę. A Jego wola dla nich jest dobra, doskonała, jedynie życiodajna, bo nie mają życia swojego, ale Jego życie, poza Nim są martwi. Są martwi w dwójnasób: martwi z powodu grzechu i martwi z powodu uśmiercenia

przez grzechy.

Więc płaczą dlatego, że nie mają grzechu i płaczą dlatego, że nie żyją - mimo że żyją. Gdy wierzą w Chrystusa - żyją, przechodzą do życia; ale już nie ma płaczu za śmiercią, która jest śmiercią starej natury, bo mają nową naturę. Więc synowie Boży są tą naturą.

Więc nie chodzi o to, żeby to rozumieć, tylko chodzi o to, aby tam być - być, czyli być w świadomości Marty. Bo gdy jesteśmy w świadomości Marii, wybieramy Chrystusa i jest to dobre, a gdy jesteśmy w świadomości Marty nie wybieramy tylko Chrystusa, ale wierzymy, że On jest naszym życiem, że On jest naszym zmartwychwstaniem. I wtedy wzywamy: Mario, przyjdź i miej udział w tajemnicy Zmartwychwstania. Marta potajemnie wzywa Marię.

I w Psalmie jednym jest napisane: My, jak ona. Jak już mówiłem, kiedyś nie mogłem tego zrozumieć dlaczego ja mam to napisać - my, jak ona. Dlaczego? Ale później jak to napisałem, ponieważ tak Bóg Ojciec chciał, tak chciał Duch Boży: My, jak ona - nie rozumiałem dlaczego. Ale dzisiaj jawnie jest to ukazane: My, jak ona. Ponieważ gdy to było pisane, to było pisane około 2-ch, 3-ch lat temu, kiedy jeszcze nie była objawiona ta tajemnica.

A ta tajemnica jest objawiona i w tym momencie rozumiemy dlaczego - my, jak ona. Ponieważ my stajemy się świadomi cierpienia, trudów i rozdarcia praduszy, którą tak naprawdę my jesteśmy; a synowie Boży to są ci, którymi my jesteśmy. Jednocześnie my jesteśmy jednym i drugim, więc jednocześnie obowiązują nas dwa stany, jednocześnie stan Marii i Marty. Na początku mamy stan Marii i Marty, a później mamy stan Marty i Marii. Najpierw Marta mówi: Mario, co tam robisz? Pomóż mi tutaj przy jedzeniu. A później Marta pierwsza idzie i mówi: Pan jest.

Czyli jest to doświadczenie wewnętrzne, nie tylko myśl, doświadczenie wewnętrzne; i Marta mówi: Pan jest i cię wzywa, idź do Niego, On cię wzywa. Więc tutaj odwracają się sytuacje: najpierw Marta mówi do Marii: Przyjdź do mnie i pomóż mi w jedzeniu. A później mówi Marta: Wierzę Panie, żeś Ty jest Zmartwychwstaniem i życiem, i biegnie do Marii i mówi: Pan cię wzywa, po cichu mówi, w tajemnicy: Pan cię wzywa, idź do Niego.

I to jest właśnie ta natura naszej świadomości, która na początku powstała, ona musi porzucić rozumienie, a zacząć mieć udział w prawdziwym doświadczeniu wewnętrznej istoty jako całość. Bo co mówi Marta do Marii? Mówi: Idź doświadczyć tego, co ja doświadczyłam, aby twoje i moje doświadczenie były jednym; przedtem nie mogłam zrozumieć, dlaczego nie chcesz być w moim doświadczeniu, a wybierasz doświadczenie Chrystusa. W tej chwili to ja wzywam ciebie: Miej doświadczenie razem ze mną w Chrystusie. Ty masz doświadczenie to, które ci Chrystus powiedział, ale ja mam doświadczenie w udziale, w wierze pełnej. Więc stają się jedną naturą, gdzie Maria i Marta doświadczają tego samego zmartwychwstania, widzą Łazarza wstępującego, ich brata, który staje się żywy.

A jak jest to opisane w Apokryfach, gdy Chrystus wezwał Łazarza, to Łazarz jak orzeł wyleciał z piekła i diabły się nawet nie spostrzegły, że dusza wystrzeliła z Szeolu z tak wielką szybkością, że diabły się nawet nie spodziewały, że to się stanie. A to: *Przyjaciel Iżę uronił nad swoim przyjacielem* - ona go uniosła ku radości, ożywiła go.

Mając świadomość naszej w tej chwili postawy, wiemy o tym, że ta postawa musi być

nieskazitelnie prosta, a jednocześnie nie jest ona trudna. Dlaczego nie jest ona trudna?

Bo jest naturalna, ona jest po prostu naturalna, w głębinach ona jest naturalna. Zresztą czujecie zapewne proszę państwa, że ona jest naturalna, że coraz bardziej zbliżacie się do swojego naturalnego stanu, a ten stan naturalny, jest obcy dla tego świata i jest bardzo nienaturalny. Ale on jest bardzo naturalny, bo on jest naturalnie związany z naszą wewnętrzną naturą, nami samymi, czyli prąduszą. Dla niej stanem naturalnym jest posłuszeństwo, ona się czuje bezpiecznie, ona się czuje oddana, ona jest posłuszna, bo jej naturą jest posłuszeństwo.

A gdy zstępują synowie Boży, jej posłuszeństwo jest związane z Bogiem Ojcem, bo synowie Boży mają w sobie Chrystusa i Synowie Boży nie zstępują sami. Więc nasza naturalna postawa, jest naturalną postawą cichości, spokoju, łagodności i możecie odczuwać państwo stan podobny do stanu dziecka, które jest spokojne, gdy mama jest z boku. Ona coś tam robi, a dziecko jest takie spokojne i o niczym nie myśli tylko bawi się swoimi paluszkami, czy zabawkami, czy czyni coś innego, w każdym bądź razie bezpiecznego i jest spokojne. Poznajecie ten dziecięcy stan, który jest całkowicie naturalny, nie ma tam stanu niepokoju i lęku - jest to stan naturalny.

Oczywiście każdy musi go jeszcze w pełni odnaleźć, bo są takie osoby, które ze spokojem w tym uczestniczą i ten pokój w nich rzeczywiście się rozszerza. I zastanawiają się, czy we mnie w ogóle coś się dzieje, bo jestem taka spokojna, łagodna, swojska i naturalna? Tak, to jest prawdziwy dom. To jest dom kasją pachnący - dom gołębicy, dom kasją pachnący. To jest właśnie to miejsce tej radości prawdziwej - dom gołębicy, pachnący kasją. Proszę zauważyć, przeczytam tutaj werset Pieśni nad pieśniami, rozdz. 2:

10 Miły mój odzywa się i mówi do mnie:

«Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz!

11 Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł.

12 Na ziemi widać już kwiaty,

nadszedł czas przycinania winnic,

i głos synogarlicy już słyhać w naszej krainie.

13 Drzewo figowe wydało zawiązki owoców

i winne krzewy kwitnące już pachną.

Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz!

14 Gołąbko ma, [ukryta] w zagłębieniach skały,

w szczelinach przepaści,

ukaż mi swą twarz,

daj mi usłyszeć swój głos!

Bo słodki jest głos twój

i twarz pełna wdzięku».

Więc to jest ta radość wewnętrzna, która znajduje miejsce ciszy i spokoju, a ten który przychodzi, wzywa ją: Pójdz gołąbko ma, za mną do domu prawdziwego. Ze szczeliny cię wydobywam i do prawdziwego domu prowadzę cię tam, gdzie dom kasją pachnący.

To są synowie Lewiego, oni są głęboko umocnieni w Bogu - Ludwik De Montfort przedstawia tą sytuację: „*Będę jako synowie pokolenia Lewi, którzy dobrze oczyszczeni ogniem*

wielkich utrapień, a ściśle zjednoczeni z Bogiem, nosić będą złoto miłości w sercu, kadzidło modlitwy w duchu i mirrę umartwienia w ciele” - są to trzy elementy umacniające człowieka w prawdziwej naturze oczyszczenia. Czyli są bardzo głęboko oczyszczeni, umocnieni i posyłani są, za najmniejszym posłaniem Boga jak chmury gromowładne, aby wypełniać wolę Bożą wszędzie, gdzie ich posyła.

Mając świadomość prawdziwej natury przebywania w głębinach, zauważamy bardzo ciekawą rzecz, że tam dopiero w działaniu pełnym, możemy doświadczać obecność pełnej mocy Chrystusa w doświadczeniu - że tak mogę powiedzieć kolokwialnie - biologicznym. Biologicznie odczuwamy, czyli można powiedzieć cielesnie, biologicznie odczuwamy Jego obecność jako doświadczalną naturę w naturze cielesnej, która przenika naszą wewnętrzną istotę - prąduszę - czyli nas, ogromnym pokojem i ciszą. Dotykana ciszą, ciszą substancjonalną, która jest i przenika nas, dając nam pełnię ogromnej ciszy, dlatego że wierzymy, że oparliśmy się tym wszystkim wpływom zła.

Przedarliśmy się, przeszliśmy przez ufność Bogu do głębin, a tam będąc jesteśmy właśnie umocnieni i w zbroję przyodziani. Silni, mocni i bezpieczni, działający na chwałę Bożą i pokój, który w nas istnieje jest właśnie oznaką tego stanu. I w tym momencie jesteśmy jednocześnie na górze i na dole, bo tylko tak to może się objawiać. Bóg nas posyła i z Jego posłania jesteśmy na dole - inaczej być to nie może. Nie może to stać się inaczej, bo jest to po prostu niemożliwe - niemożliwym jest, aby ta sytuacja inaczej tam się stała.

Część 10

Tajemnica ta o której mówi Ludwik de Montfort to jest: Złoto miłości, Kadzidło modlitwy i Mirra cierpienia. Czyli te trzy elementy, które odzwierciedlają prawdziwą pracę wewnętrzną synów Lewiego. Bo jak wiemy ze Starego Testamentu, synowie Lewiego to jest lud Mojżeszowy, który nie otrzymuje nic od Mojżesza, dlatego że Mojżesz mówi: Lud Lewiego nie otrzyma nic w udziale, ponieważ Bóg sam jest jego udziałem i sam będzie Bóg go nagradzał. Tak to przedstawiony jest lud Lewiego i dlatego lud Lewiego to jest lud kapłański, prawdziwy lud kapłański.

Dzisiaj być kapłanem oznacza, że tak mogę powiedzieć, jak mówi stare przysłowie: „Kto ma księdza w rodzinie, tego bieda ominie”. Więc ma to całkowicie inne znaczenie, znaczenie ma: mieć wszystko, nie robiąc nic. Nic nie robiąc w dosłownym znaczeniu - duchowo nic nie robiąc, mówię o duchowym nic nie robieniu. I dzisiejsza postawa kościoła jako księży, jest pozytywna w sensie pomagania, ale duchowo niech się niczym nie zajmują, bo tylko psują. Tylko tam jest jedno wielkie psucie i lepiej żeby zajmowali się tym, czym zajmują się teraz i to im dobrze wychodzi i to jest najlepsze, to rzeczywiście dobrze im wychodzi. Ale duchowo niech się tym nie zajmują, ponieważ mają nie tego przewodnika duchowego, którego powinni mieć; na pewno nie Chrystusa. Zajmuje się nimi duch mocarstwa powietrza dlatego, ponieważ chwałą grzech, chwałą cierpienie, chwałą Adama, chwałą upadek i chwałą ciemność. Karzą szukać grzechów, mimo że Bóg nie każe niczego szukać w ciemnościach tylko w Niebie. List św. Pawła do Kolosan, rozdz.3:

1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukazecie się w chwale.

Także jako dzisiejsza pomoc, która dzieje się, jeśli chodzi o sprawy właśnie organizacji typowo spraw tych ziemskich, one są tutaj widać właściwe. Ale to jest właśnie to, co powiedział św. Piotr: My musimy wybrać ludzi, którzy będą się zajmowali organizacją, jedzeniem, stołami i innymi rzeczami, ale my będziemy trwać w duchowej prawdzie, ale tamci tym.

I dzisiaj właśnie powinni się zajmować właśnie synowie buntu tą sprawą, aby przestali być synami buntu, bo tylko to potrafią czynić duchowo: buntować człowieka przeciwko Bogu, ponieważ mówią im sprzeczne rzeczy z Ewangelią. Całkowicie sprzeczne rzeczy z Ewangelią. Mówią, że Bóg wybacza wtedy, jeśli człowiek zasłuży na to, co jest niezgodne z Ewangelią i że synowie buntu mają władzę nad wybaczeniem człowiekowi - Ew. wg św. Jana, rozdz.20:

23 Którym odpuszczicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane - to jest oczywiście nieprawda. A dlaczego? Ponieważ Listy św. Jana, a także Ew. wg św. Jana, rozdz.3, werset 18 mówi bardzo wyraźnie: Kto wierzy w Niego nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy już został potępiony, bo nie uwierzył w Imię jednorodzonego Syna Bożego.

Więc odpowiedzialność spoczywa na samym człowieku, nikt nie może decydować o człowieku. Zresztą Jezus Chrystus sam powiedział w wersecie wcześniejszym: *Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony.*

I to się nic nie zmieniło, w dalszym ciągu obowiązuje zbawienie; nie potępienie, bo Jezus Chrystus mówi: *Idźcie moimi śladami, Mnie naśladujcie, bo zostawiłem wam wzór - wzoru nie dał, aby potępić.* Zresztą posyła uczniów: *Idźcie i głoscie moje zbawienie; nic innego.*

Oczywiście dzisiejszy świat zaczął dbać tylko o samego siebie, czyli o swoją kasę, i dlatego lepiej żeby się nie zajmowali niczym duchowo, ponieważ mają anty - wiedzę. Kompletnie mówią rzeczy odwrotne, powołują się na teologię - naukę o Bogu, jakby coś o Nim wiedzieli i coś rozumieli z tej sytuacji. Jest to przerabianie - widzieliście, Ewangelii, że Bóg jest obliczony i odpuści temu, który dobrze zapłaci - Ew. wg św. Mateusza, rozdz.6, werset 14:

Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy wasz Ojciec niebieski, lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień.

Nie powinno być tak napisane, nie jest to prawda, bo sprzeciwia się prawdzie Chrystusowej. Więciedzmy o tym, że uczniowie zostali posłani po to, aby głosić zbawienie Chrystusa. Tak jak powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan, rozdz.1:

28 Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazywać doskonałym w Chrystusie.

Tu jest napisana ta prawda, natomiast dzisiejszy świat przedstawia: Nie jest to prawda, są ludzie, którzy nie zasługują na odkupienie, bo my im na to nie pozwalamy. Chrystus Pan nie przyszedł po to, aby kogokolwiek potępić, ale żeby każdego wyzwolić.

Więc musimy pamiętać o posłaniu, a nie dorabiać jakieś historie, które są nieprawdziwe, a przynoszą człowiekowi jakieś miejsce w tym świecie, pomnik, kasę, czy władzę i sławę, bo to diabeł tylko chce. No ale to tylko zaświadcza o tym, jaka jest postawa. I dlatego tutaj musimy

być bardzo daleko od takiego postępowania, bardzo daleko. To postępowanie właściwe jest właśnie to, o czym rozmawiamy, że Marta doświadcza prawdziwości słów Chrystusa, które przenikają ją do samej głębi, i mówi - Ew. wg św. Jana, rozdz.11:

27 Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat».

26 Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?»

I właśnie tutaj Marta doświadcza tej tajemnicy.

My też zstępując do głębin doświadczamy uczucia, wewnątrz jest uczucie właśnie tego. To uczucie właśnie jest w stanie to zrozumieć, to uczucie jest w stanie tylko to pojąć. Człowiek nie może tego pojąć w sposób rozumowy, logiczny, bo logicznie jest to niepojęte i logiki to się nie trzyma. Tej logiki, którą człowiek ma jako algorytmy, one tego nie obsługują, one tego nie pojmują. Dlatego tam w głębinach słowa Marty - Ew. wg św. Jana rozdz. 11:

24 Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». 25 Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. 26 Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» 27 Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat».

Więc o czym mówi Marta? Marta mówi o doświadczeniu uczuciowym, jako faktycznym stanie doświadczenia prądu - siebie samej wewnętrznej, gdzie słowo Chrystusa, żywego Ducha, dociera do niej w postaci bezpośredniej. Ona odczuwa Jego obecność w postaci bezpośredniej face to face, eye to eye, czyli doświadcza obecności mocy Chrystusa wewnątrz.

Człowiek może domyślać się - co tam czuje ta nasza wewnętrzna?

Ale to nie myśli człowiek, bo człowiek jest tam, a to myśli ten, który jest władcą człowieka, czyli duch mocarstwa powietrza, który tworzy osobowość ziemską człowieka. A ta wewnętrzna osobowość - prąd - my, doświadczamy Jezusa Chrystusa bezpośrednio, w sposób bezpośredni. Tak jak powiedział to św. Hiob, rozdz.42:

*2 «Wiem, że Ty wszystko możesz,
co zamyślasz, potrafisz uczynić.
5 Dotąd Cię znałem ze słyszenia,
obecnie ujrzałem Cię wzrokiem,
6 stąd odwołuję, co powiedziałem,
kajam się w prochu i w popiele».*

Więc jest to, to doświadczenie bezpośredniego spotkania. Marta bezpośrednio spotyka Boga, bezpośrednio spotyka w duchowej swojej naturze duszy wewnętrznej. Czyli w prawdziwym swoim miejscu istnienia, gdzie Chrystus ją dotyka swoim Duchem, a ona doświadcza Jego dotknięcia bezpośrednio. Ale tam w głębinach Chrystus Duchem do niej przenika, i ona odczuwa Jego obecność rzeczywistą i prawdziwą.

I ta Ewangelia przedstawia doświadczenie uczuciowe, czym jest uczucie; że uczucie to nie jest coś co się tylko czuje, ale z nim przenika cała prawda i doświadczenie duchowego obcowania, prawdziwego duchowego obcowania. Więc to duchowe obcowanie, to jest więcej

niż tylko myślenie - jest to obecność obcowania, dotykania, przenikania, obcowania, przeniknięcia Ducha. Więc doświadcza ona tego obcowania doświadczenia Ducha, tej prawdziwej obecności, to jest uczucie. Więc uczucie to nie tylko to, co człowiek zna, ale to jest prawdziwe doświadczenie w głębi które, gdy jesteśmy w tamtym miejscu, odczuwamy rzeczywiste doświadczenie. Nie tylko jako pewnego rodzaju „smyranie”, ale wewnętrzne doświadczenie związane z prawdą, głębią, poznaniem i rozumieniem - to jest doświadczenie wewnętrznej natury.

I dlatego jest to właśnie tutaj - odpowiedziała Mu Marta:

27 «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat».

Więc to jest to odczuwanie wewnętrzne, to jest to uczucie. Uczucie, które człowiek rozumie jako uczucie, to są emocje, które są w pewien sposób podkolorowane, podrasowane, w dalszym ciągu działające jako emocje. Ale prawdziwe uczucie ma w sobie pełne obcowanie, pełne doświadczenie, pełny udział, pełne rozumienie, stan prawdziwego istnienia. Ono, gdy się w pełni objawia i nim żyjemy, jesteśmy jak dziecko, dlatego że tylko dziecko ma dostęp do pełnego uczucia. I nie mamy wtedy już zasłony, zasłona jest zrzucana, bo nie ma dostępu do tego miejsca inaczej, jak tylko poza zasłoną. Zasłona jest zrzucana, dlatego że porzucamy naturę zmysłową, która jest zasłoną i nie postępujemy już wedle ciała cielesnego, zmysłowego, ale postępujemy wedle duchowej natury naszej wewnętrznej istoty.

Więc proszę zauważyć, nasze spotkanie ukazuje nasze prawdziwe przebywanie, naszą prawdziwą tożsamość, i tam gdzie naprawdę jesteśmy. Jesteśmy wewnątrz naszej istoty prawdziwej, wewnątrz prądu, prąd to my - to my, nie coś strasznie obcego. Ale dla większości ludzi, coś obcego, coś bardzo odległego, coś kompletnie nie wiadomo czy istnieje. Ale Jezus Chrystus wie że istnieje, ponieważ po pierwsze - odkupił człowieka, a później posłał synów Bożych, ratując tą która istnieje, a dla człowieka jest gdzieś odległą mrzonką. A dla synów Bożych jest rzeczywistą naturą, którą czują i słyszą jej wołanie, słyszą tą radość. A ona wtedy przedstawia tą tajemnicę – Pieśń nad pieśniami rozdz. 8:

5 Kim jest ta, co się wyłania z pustyni

, wsparta na oblubieńcu swoim?

Pod jabłonią obudziłem cię;

tam poczęła cię matka twoja,

tam poczęła cię ta, co cię zrodziła.

6 Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu,

jak pieczęć na twoim ramieniu,

bo jak śmierć potężna jest miłość,

a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,

żar jej to żar ognia, płomień Pański.

7 Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,

nie zatopią jej rzeki.

Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu,

pogardzą nim tylko.

Mówi ona: *10 Murem jestem ja, a piersi me są basztami,*

odkąd stałam się w oczach Jego jako ta, która znalazła pokój.

Czyli inaczej: Uwierzyłam Jemu, spojrział na mnie z miłością, a ja wiedziałam, że jestem Jego miłością, uwierzyłam Mu i Go pokochałam. I: *Mój miły mój, a ja milego mego.* I wtedy, gdy zstępuje do głębin, słycać wołanie: *O ty, która mieszkasz w ogrodach - drzewie nasłuchują twego głosu - o daj mi go usłyszeć!*

To jest ta tajemnica przebudzonej wewnętrznej istoty, która budzi się do życia. A my także teraz, doświadczając tego prawdziwego życia tej istoty, zaczynamy uświadamiać sobie, że uczucie bardziej jest związane z obcowaniem niż z lechtaniem, jakimś odległym stanem emocji podrasowanych. To jest prawdziwe obcowanie, to jest obcowanie w doświadczeniu Ducha. Jak to Jezus Chrystus powiedział przez św. Pawła w Liście do Koryntian, rozdz.6:

17 Ten zaś kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem. Więc jednym duchem z Panem, czyli Duch Boży przenika naturę wewnętrznej istoty.

Więc proszę zauważyć, ona, ta istota jest stworzona do obcowania, do obcowania i do istnienia w doświadczaniu istnienia przez obcowanie. Obcowanie czyli doświadczenie wewnętrznej natury, gdy Duch ją przenika; nie ma większego szczęścia, nie ma większej prawdy, nie ma większej obecności, nie ma większego doświadczenia. Jest wzniesiona ogromną radością, która przenika ją do najgłębszej natury jej istnienia i ona niczego więcej nie chce. Tylko chce, aby ten stan, ta jedność trwała na wieki, bo jest to życie na wieki. I spełnia się: *Tak wierzę, żeś Ty jest Synem Bożym.* Chrystus mówi: *Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki, bo żyje Moim życiem.* Uwierzył we Mnie, żyje Moim życiem, a Ja jestem wieczny! Więc jest to doświadczenie.

Doświadczamy tej tajemnicy, która dla 99,99% chrześcijan jest nieznaną. A powinna być znana z mocy Chrystusa, bo Chrystus Pan w nich to objawia; jeśli mają - znają, jeśli nie mają - nie znają. A jeśli mówią, że mają, a nie znają, to znaczy że nie mają. Bo niemożliwym jest, aby Chrystus przebywał w człowieku i nie dał się poznać, On jest w nas i daje się poznać, ponieważ daje nam się poznać.

Daje nam się poznać, daje nam poznawać swoje ścieżki, daje nam kroczyć swoimi śladami, czyli wzywa Synów Bożych, aby kroczyć Jego ścieżkami. Aby kroczyli Jego ścieżkami i zstępowali do głębin, tak jak On zstąpił, tak oni zstępują do głębin, aby tam ratować praduśkę - czyli człowieka prawdziwego. Czyli tego człowieka duchowego, który prawdziwy został stworzony przez Boga i nazwany został właśnie - Ks. Izajasza rozdz.54,5, został nazwany - *żoną Boga.*

1 Śpiewaj z radości niepełodna, któraś nie rodziła, wybuchaj weselem i wykrzykuj. To jest właśnie stan obcowania, czyli stan radości wewnętrznego zjednoczenia pięknej córki ziemskiej, czyli praduśki, czyli naszego uczucia, które doświadczają uczuciowo - poznaje, doświadczają w całej głębinie ona właśnie. Bóg mówi:

*1 Śpiewaj z radości, niepełodna,
któraś nie rodziła,
wybuchnij weselem i wykrzykuj,
któraś nie doznała bólów porodu!*

*Bo liczniejsi są synowie porzuconej
niż synowie mającej męża, mówi Pan.*

*2 Rozszerz przestrzeń twego namiotu,
rozciągnij płótna twego <mieszkania>, nie krępuj się,
wydłuż twe sznury, wbij mocno twe paliki!*

*3 Bo się rozprzestrzenisz na prawo i lewo, twoje potomstwo posiędzie
narody oraz zaludni opuszczone miasta.*

*4 Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.*

Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.

I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.

*5 Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel - On jest z tobą w
jedności, On z duchem twoim jedność stanowi -*

5 Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,

któremu na imię - Pan Zastępów;

Odkupicielem twoim - Święty Izraela,

nazywają Go Bogiem całej ziemi.

*6 Zaiste, jak niewiastę porzuconą
i zgnębioną na duchu, wezwał cię Pan.*

I jakby do porzuconej żony młodości

*mówi twój Bóg: 7 Na krótką chwilę porzuciłem cię,
ale z ogromną miłością cię przygarnę.*

*8 W przystępie gniewu ukryłem
przed tobą na krótko swe oblicze,*

ale w miłości wieczystej

nad tobą się ulitowałem,

mówi Pan, twój Odkupiciel. [...]

14 Będziesz mocno osadzona na sprawiedliwości.

Daleka bądź od trwogi, bo nie masz się czego obawiać,

i od przestachu, bo nie ma on przystępu do ciebie.

15 Oto jeśli nastąpi napaść, nie będzie to ode Mnie.

Kto na ciebie napada, potknie się z twej przyczyny.

16 Oto Ja stworzyłem kowala,

który dmie na ogień rozżarzonych węgla

i wyciąga z niego broń, by ją obrobić.

Ja też stworzyłem niszczyciela, aby siał zgubę.

17 Wszelka broń ukuta na ciebie będzie bezskuteczna.

Potępisz wszelki język, który się zmierzy z tobą w sądzie.

Takie będzie dziedzictwo sług Pana

i nagroda ich słuszna ode Mnie

- wyrocznia Pana.

Więc to jest tajemnica, która w głębinach się objawia, a przed której zrealizowaniem, tej

prawdziwej jedności, przed którą odstręczali człowieka synowie buntu. Dzisiejsi synowie buntu, którzy wszystko czynią, aby skupić człowieka na niezdolności, na nieumiejętności, na grzeszności - a nie uznać Boga, Jego potęgi, Jego mocy, Jego chwały, aby nie stać się zjednoczonym z Tym, który jest mocą. Ponieważ moc tej, która się objawia i która istnieje z Panem jest potęgą, ponieważ sam Bóg daje jej moc. A ona będąc z Nim w jedności, nazywana jest Jego żoną, bo jest Jego żoną.

I tutaj tajemnica uczucia jest czymś całkowicie innym niż to, co człowiek rozumie. Jest to stan prawdziwego doświadczenia obcowania, prawdziwego doświadczenia, prawdziwego odczuwania wewnętrznej spójności, jedności jako jedna natura. Tak jak mówi św. Paweł i Ks. Genesis, rozdz.2, werset 24:

Dlatego to mężczyzna opuści ojca swego i matkę swoją i złączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

Do tego, jest tu odniesione w Liście do Koryntian rozdz.6:

17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Bo wcześniejszy werset 16 przedstawia o połączeniu takim samym, tylko że jest to ukazanie, że nawet gdy się łączy ze złym, też stanowi jednego ducha, a to jest stan przemijający. A teraz stan objawiający się, jest to - staje się jednym duchem z Bogiem, czyli werset 17: *Ten zaś kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.*

Ciekawą sytuacją jest to, że jest to proszę państwa werset 17, ale gdy go rozbierzemy, czyli ukażemy 1 i 7 - czyli ten który jest 7-ką, dostępuje tego, który jest jednością. Czyli ten, który poznaje pełnię prawdy, czyli jest 7-ką, czyli jest ten, który uwierzył Bogu, jednoczy się z Bogiem, i staje się 8-ką, a 8-ka to nieśmiertelność. Nieśmiertelność czyli zbawienie, czyli wieczny stan życia w Bogu, z Bogiem i przez Boga. To jest ta tajemnica.

Dlatego proszę państwa, doświadczenie państwo obecności swojej natury wewnętrznej i jesteście zdziwieni jedną rzeczą, że macie w sobie tak cudowną naturę, która żyje i woła o ratunek. Żyje i doświadcza jej życie tak ogromne, tak radosne, że nie wiedzieliście, że ona tam jest. A gdy jest radujecie się ogromnie, że poznajecie swoją tajemnicę wewnętrzną, która jest tak radosna, tak żyjąca, tak prawdziwa, tak doświadczająca, tak dotykająca wszelkiej natury. I dziwicie się, że przechodziliście koło niej, nie znając jej, a ona jest tak blisko.

Jak to Chrystus mówi: Jestem w ustach waszych i w sercu waszym; dlatego to mówi wam sprawiedliwość i wiara. Ten który przez sprawiedliwość jest wyzwolony i uwierzył, doświadcza właśnie tej tajemnicy, że jestem w ustach waszych i w sercu waszym. Że jestem blisko, blisko tak - nie gdzieś daleko ale blisko tak, nie w otchłani ale blisko tak - jestem tchnieniem waszym. Waszym oddechem i waszym miłowaniem, sercem waszym, waszym doświadczeniem prawdy, doświadczeniem prawdziwego zjednoczenia obcowania; obcowanie świętych, prawdziwym obcowaniem.

Ta radość jest tą naturą, która zawsze w nas była, ale dostępna jest tylko wtedy, kiedy porzucamy naturę ludzkiej zaradności, a przyjmujemy naturę Boskiej dziecinności. Czyli stajemy się dzieckiem, czyli jesteśmy beztroscy, a przez Boga w pełni odpowiedzialni - bo przez beztroskę jako dzieci zanurzamy się w Bogu, a On nas wypełnia dorosłością. Czyni nas

dorosłymi w sobie i wypełnia nas pełnią potęgi swojej Boskości, abyśmy zstępowali do tajemnicy w głębinach, objawiając tą tajemnicę Boskiej radości, Boskiego wezwania. I to się w tej chwili objawia. Objawia się ta część w człowieku, która była nieznaną a jakże cierpiącą, jakże wołającą, jakże zdolną do głębokiej miłości i głębokiego obcowania, doświadczania prawdziwej natury, doświadczania Boskiego istnienia. I tam się pojawia prawdziwe dopiero dzieło, które może się zrealizować.

I w tym momencie taki człowiek, który poznaje taką tajemnicę w sobie i ona w nim obcuje, nie ma dla niego depresji, stresu, złudzenia, ułudy, nerwicy, czy żadnej innej rzeczy, nie ma, bo one występują z braku Boga.

Jest dziesięć panien, więc można by było powiedzieć, że psychologia zajmuje się dziesięcioma pannami w człowieku, to są te stany, które są w ludziach. Jezus Chrystus mówi: Pięć panien nieroztropnych to są te, które zasnęły w ludziach nieroztropnych, a pięć panien roztropnych, to jest pięć panien, które są wierzącymi w ludziach roztropnych, które poszukują prawdy.

Więc w tym momencie we właściwy sposób, gdy psycholog trwa w Boskiej naturze i Boską naturą się kieruje - to budzi właściwą naturę tych dziesięciu panien: wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję. I następnych: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

Te dziesięć, gdy istnieją, nie ma możliwości zgubienia, ponieważ to są przymioty Boga, które są całą mocą prowadzenia i doświadczania, i doskonałości, która przenika każdego człowieka, gdy się oddaje Temu, który go przenika. Odwiecznie przenika, czyli Bogu. I to jest ta radość wewnętrzna, poznawania tej wewnętrznej doskonałości.

Dlatego, gdy jesteśmy tam w mocy, to moc się rozchodzi. I dlatego tylko możemy być tam z mocy prawdy, inaczej nikt nie przetrwa. Z mocy prawdy świat tamten przetrwa, ponieważ synowie Boży są po to stworzeni, aby się objawiła Ks. Izajasza rozdz.26:

1 W ów dzień śpiewać będą

tę pieśń w Ziemi Judzkiej:

«Miasto mamy potężne;

On jako środek ocalenia

sprawił mury i przedmurze.

2 Otwórzcie bramy!

Niech wejdzie naród sprawiedliwy,

dochowujący wierności;

3 jego charakter stateczny

Ty kształtujesz w pokoju,

w pokoju, bo Tobie zaufał.

4 Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze,

bo Pan jest wiekuistą Skałą!

5 Bo On poniżył przebywających na szczytach,

upokorzył miasto niedostępne,

upokorzył je aż do ziemi,

sprawił, że w proch runęło:

6 podepcą je nogi, nogi biednych

i stopy ubogich».

7 Ścieżka sprawiedliwego jest prosta,

I tu jest bardzo prosta zasada:

7 Ścieżka sprawiedliwego jest prosta,

Ty równasz prawą drogę sprawiedliwego.

Także tutaj mamy tę świadomość, że nasze spotkanie, można powiedzieć bardzo łagodnie, powiedzmy że łagodnie, a na pewno łagodniej niż w sejmie np. rosyjskim czy innym...

Ale tu Bóg przenika nas do głębi, kiedy Jemu się oddajemy On przenika do wnętrza, On tam budzi tę naturę, która jest naturą naszego życia, a On sam ją zawiaduje. On sam ją zawiaduje, kiedy człowiek ma świadomość pełną, że On jego wierności dochowuje. Wierności dochowuje dlatego, bo jest powiedziane przecież w 1 Liście św. Piotra, rozdz.1:

21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga - przez Chrystusa - który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały tak, że wiara wasza i nadzieja skierowane są ku Bogu.

Czyli wiary dochowuje, czyli wiarę w stanie strzelistym utrzymuje - to On utrzymuje wiarę w stanie strzelistym. I w ten sposób stan ten w nas istnieje, bo ta wiara nie jest wiarą naszej umiejętności - mimo że z nas pochodzi - ale Jego Boskiej godności, Boskiej obecności. On tą wiarę utrzymuje i my przez nią wnosimy się ku doskonałości, i On tą właściwie całą pracę wykonuje. I dlatego my nie przez pracę, ale przez łaskę jesteśmy zbawiani. Jak to jest powiedziane w Liście do Rzymian rozdz.4, że nie przez pracę, ale przez łaskę:

5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia. 4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.

I wtedy on krzyczy: Och, marnym robotnikiem jestem, nigdy nie zarobię na zbawienie. Lepiej by było porzucić tą pracę i uwierzyć Temu, który wykonał pracę. I stać się w udziale Tego, który widzi mnie tam, gdzie ja siebie nie widzę. On się ciągle zwraca do mojej duchowej naturę, a ja pytam się: dlaczego nie do mnie?

A On mówi: Nie jesteś tam gdzie myślisz, tylko tam gdzie Ja z tobą obcuje. Nieustannie obcuje, utrzymuję w chwale twój wewnętrzny ogień, podtrzymuję go i jakżeż bym chciał, aby już zapłonął. Czekam na synów, którzy przyjdą i ogień w pełni rozpalą, bo Ja go utrzymuję i czekam aż zapłonie. Jest powiedziane w Ew. św. Łukasza rozdz.12: *49 Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.*

Duchową prawdą naszego istnienia jest właśnie spotkanie prawdziwej natury w sobie, a jednocześnie ona jest prawdziwym wzrostem, bo tam Synowie Boży doznają pełnej prawdy o sobie. Czyli co to znaczy?

Przez wiarę nimi są, a tam stają się w pełni obecni, w pełni w udziale, w pełni w pełnym wyrazie. Bo ona jest tą, która doświadcza uczucia naszego, a właściwie otwiera przed nami uczuciem, to uczucie, które jest obcowaniem; obcowaniem, prawdziwym doświadczeniem; które doświadczamy to obcowanie: poznanie, udział, bezpośrednio doznanie, chwałę, miłowanie i radości w miłości dawanie.

Bo tam to się w pełni dzieje, bo On miłość tą rozpala, a w niej płonie. W niej płonie ten ogień, aby rozpalał i jaśniał, bo jest tą mocą, gdzie ogień w głębinach musi zostać rozpalony i w pełni jaśnieć wszystkim. Jak to, co było już dzisiaj ukazane – Iz 27:

1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem twardym, wielkim i mocnym,

Lewiatana, węża płochliwego,

Lewiatana, węża krętego;

zabije też potwora morskiego.

2 W ów dzień [powiedzą]:

Winnica uroczą! Śpiewajcie o niej!

3 Ja, Pan, jestem jej stróżem;

podlewam ją co chwila,

by jej co złego nie spotkało - (teraz rozumiecie o kim mówi).

strzegę jej w dzień i w nocy.

4 Nie czuję gniewu.

Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!

Wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem!

5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,

i zawrze pokój ze Mną,

pokój ze Mną niech zawrze!

Czyli o niej jest mowa, mowa jest o niej, o tej która w głębinach jest tą lilią, tą prawdą tą doskonałością, tą chwałą. Tą, która mówi: *Murem jestem ja a piersi me są basztami, odkąd stałam się w oczach Jego jako ta, która znalazła pokój.* Spojrzałam w Jego oczy i dostrzegłam miłość Jego do mnie, miłował mnie całą tajemnicą głębi miłości do mnie. Wypełnił mnie doskonałością, a ja Mu uwierzyłam i stałam się tą, którą On widzi. Porzuciłam swój świat i stałam się Jego światem, a On moim światem. Stał się moim światem- Pnp 6:

Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza?

Piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce,

groźna jak zbrojne zastępy.

I ona staje się potęgą, tam w ogrodach jaśnieje blask; czym on jest dla nas? Pokojem, ciszą, radością i pełną świadomością prawdziwego obcowania, gdzie świat to za mało, może przestać istnieć, bo mam wszystko - On jest wszystkim. On jest wszystkim, świat może przeminąć, bo nie jest prawdziwy - On jest prawdziwy, czyli Bóg. *Czyli - umiłowany mój, miły mój, a ja miłego mego; mój miły mój, a ja miłego mego.*

I to jest ta radość głęboka, która się objawia, a jednocześnie obcowanie prawdziwego uczucia. Chcę przedstawić to uczucie, to uczucie nie jest to coś, gdzieś tam, ale prawdziwe obcowanie, prawdziwe doświadczenie, prawdziwa wiedza, prawdziwa prawda. Prawdziwe miłowanie, które dotykalne, substancjonalne jest, które doświadczamy i wewnętrznie spożywamy wręcz - wręcz spożywamy. Jest takie prawdziwe, dotykalne, bo tam to wtedy prawdziwymi się stajemy, ona wewnątrz jest prawdziwa, doświadcza.

I w tym momencie zauważcie państwo jedną ciekawą rzecz: Gdy tam jesteśmy - i to jesteśmy my, bo jesteśmy my. W pełni jesteśmy my, w pełni jesteśmy tymi którzy jesteśmy, z

Boga jesteśmy, to zauważcie, nasze obdarowanie miłością tych, którzy żyją, jest jak grom z jasnego nieba, przenika i przemienia. To jest moc prawdziwa. Tam jest żywa natura, prawdziwa jak moc z jasnego nieba, jak grom z jasnego nieba przenika aż do głębin.

Jak to jest powiedziane w Liście do Hebrajczyków, rozdz.4:

12 Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. 13 Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

Więc to jest ta tajemnica, to spojrzenie. To miłowanie jest jak miecz obosieczny, który raduje tych, w których obronie staje, a postrachem dla tych, którzy są wrogiem tego miecza, tej miłości, tej prawdy, tej chwały, tej doskonałości, tej w Bogu obecności, są wrogami, a są przeznaczeni aby obcować, być żywymi, aby żyć.

Część 11

Proszę państwa, werset który chciałbym państwu przeczytać, wedle którego dzieje się teraz to co musi się dziać, to co się dzieje, co Chrystus Pan ukazał, a co musi się dziać, a nie wszyscy chcą przyjąć. Ale my przyjmujemy to, my przyjmujemy to z ogromną domową radością.

Domową - oznacza w zaskakujący sposób znajomy, radosny, swojski, dziecięcy, taki który jest prawdziwy, który dzieci odczuwają, gdzie dziecko będąc z rodzicami, czuje się w pełni bezpieczne, niezagrożone, czuje się w pełni zaopiekowane. I tam właśnie w głębinach, kiedy całkowicie odnajdujemy uczucie, które nie można porównywać z emocjami. Bo emocje są bardziej pewnego rodzaju zakłóceniem i brakiem właściwego postrzegania. Zresztą badania mówią, że człowiek działający w emocjach ma ograniczone postrzeganie i jest zawężony w pojmowaniu. Człowiek natomiast, który w uczuciu się zanurza, o czym rozumiemy, o czym nauka nie wie, ponieważ jak ma wiedzieć jak tam jej nie ma, więc nie wie i nie może o tym mówić. Ale my mówimy, ponieważ to wewnętrzne doświadczenie jest naszym doświadczeniem, naszą wewnętrzną prawdą, tajemnicą o której mówi św. Jan - Ew. wg św. Jana rozdz.1:

12 Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,

dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,

tym, którzy wierzą w imię Jego -

13 którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała,

ani z woli męża,

ale z Boga się narodzili.

Jesteśmy tam człowiekiem prawdziwym. Proszę zauważyć ile świat pracy wkłada, abyśmy nie wiedzieli, że tam jesteśmy, że to my, że to my w głębinach tam w naturze jedności z Ojcem odnajdujemy uczucie jedności, uczucie prawdy, uczucie tożsamości swojej. O czym mówi Ewangelia: *Kto pozna Ojca, ten pozna siebie*. I to jest właśnie ta tajemnica - poznać siebie, nie informację, nie jakąś tam informacyjną wieść, ale doświadczenie, prawdziwe doświadczenie siebie, które jest doświadczeniem dziecięctwa.

Dziecięctwa czyli uczucie, które w dorosłym człowieku powoduje specyficzny ogromny spokój, ciszę, równowagę, zaopiekowanie - to o czym była mowa zawsze - beztroskę, która nie jest związana z żadną emocją. Emocja beztroski jest właściwie takim harmidrem, czyli zapanowaniem jakby takiego bałaganu; a w prawdzie Bożej - porządek obecności, porządek zaopiekowania, porządek Boskiego dotknięcia. I to w głębinach zaczynamy coraz bardziej odczuwać jako bardzo swojską, znaną naturę, bo nieznaną, proszę państwa, rozumowi, umysłowi, woli, czy sumieniu, ale nam znaną.

Nam - prawdziwemu człowiekowi wewnętrznemu, który tam się znajduje naprawdę. Gdyby się nie znajdował, nie odnajdowałby tej naturalnej prostoty wewnętrznego istnienia, bliskości Boga, która z punktu widzenia rozumowego gdzieś tam jest, trzeba wielkiego teleskopu, aby go poszukiwać, a i tak się go nie znajdzie, bo jego się w taki sposób nie znajduje.

Ale im bardziej jesteśmy właśnie tą naturą, tym silniej odnajdujemy tą naturę bardzo ciekawą, ponieważ umysł mówi, że jesteśmy gdzieś bardzo daleko, że jesteśmy gdzieś w miejscu, którego on określić nie może, nie może pojąć, rozum nie wie gdzie, sumienie nie ma pojęcia gdzie znikł ten człowiek, wola nie wie - a człowiek tak swojsko, radośnie się odnajduje. Odnajduje się.

I dlatego tutaj odczuwacie państwo, wcześniej coraz głębiej, teraz jeszcze głębiej - odczuwacie państwo w największej prostocie, to Jezus Chrystus mówi: w największej prostocie odnajdujecie siebie, ciszę, nie w sposób wyimaginowany, czy w jakiś sposób nadęty, czy wymyślony, czy jakiś nakreślony. Nie, ten który tam jest zawsze. Okazuje się, że jest tam człowiek, my; my jesteśmy tam.

I okazuje się, że Ewangelia o tym mówi, nie pamiętam gdzie ten werset jest: Kto pozna Ojca, ten pozna siebie. Kto pozna siebie, ten pozna Ojca. Syn ukazuje komu chce Ojca.

J 5: 26 Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. 27 Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym.

20 Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu, abyście się dziwili. 21 Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce. 22 Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, 23 aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał.

Mt 12: 27 Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić.

Ale chcę powiedzieć właśnie o tej tajemnicy naszej, że poszukiwanie tej tajemnicy samemu, bez Boga, jest niemożliwe. Nikt tego znaleźć nie może, bo nie jest możliwe. Ale poszukiwanie miłości Ojca, ufność Ojcu i uwierzenie Chrystusowi prosto kieruje nas do tego miejsca, jesteśmy w tym miejscu. A to miejsce zaskakuje nas swoją prostotą, zaskakuje nas swoją naturą. Ja znam je i dlatego wiem, że tam jesteście. A wy, którzy tam jesteście, dziwicie się temu spotkaniu, bo widzę że tam jesteście, ale dziwi was ten pokój, ta radość, ta miłość wypływająca i wszechobecny stan przytulenia i opieki Boskiej, która jest tak niezmiernie naturalna, która sięga do pamięci początku.

Bo tam wewnątrz jest pamięć początku, ona nie zanika, ona zawsze tam istnieje - pamięć początku. I ta pamięć początku przywracana jest nie za mgłą, nie gdzieś z dala, ale jest nagle

ożywiona, jasna, czysta, terazniejsza, obcująca i wierności dochowująca. I tam właśnie dostrzegało się, że rozjaśnił się tutaj obszar lędźwi, opasanie w lędźwiach. Opaszcie się w lędźwiach, bądźcie wierni, wierni Bogu; i przez wierność Bogu następuje opasanie.

Tu jest właśnie osadzenie, a jednocześnie tu jest bardzo ciekawa sytuacja - nie szukanie jakiejś rozumowej mocy, czy władzy, czy potęgi, ale samego Ojca i samej prawdziwej naszej natury powoduje, że odnajdujemy tą wewnętrzną prawdę, którą możemy ponownie w tym wersecie ujawnić:

12 Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,

dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi

tym, którzy wierzą w imię Jego -

13 którzy ani z krwi, ani z żądz ciała,

ani z woli męża,

ale z Boga się narodzili.

I tutaj mogę przeczytać jeszcze Ew. wg św. Jana rozdz. 10:

7 Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. 8 Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. 9 Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę - pastwisko jednym słowem. 10 Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości. 11 Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce.

Dlatego tutaj ta prostota, patrząc na państwa, coraz bardziej się osadza ponownie wewnętrzna natura. Przebudza się i dostrzegacie, że słowa nie płyną do waszego rozumu, tylko czujecie je wewnątrz, gdzie one do was przyplływają, i nie tylko je czujecie, ale je rozumiecie. Ale rozumiecie je inaczej niż wcześniej, bo one płynąc jednocześnie docierają, opiekują się, przenikają, dają poczucie bezpieczeństwa, i dają radość wewnętrzną. Docierają one, nie trzeba używać rozumu, w żaden sposób. Docierają bezpośrednio do człowieka, przenikają go i ta tajemnica, ta radość staje się jawna dla każdego, który w tym miejscu się znajduje, w tym miejscu obcuje.

I dlatego tutaj właśnie rozmowa z Bogiem nie może być inna, tylko z tego miejsca, tylko z tego miejsca wewnętrznego, przebudzonego przez wiarę i przez przebudzenie. Dlatego mówi Chrystus: *Dziękuję Ci Panie, że objawiłeś te rzeczy tym małym, dzieciom* - czyli także tym, którzy stali się dziećmi - *a zakryłeś je przed dorosłymi*. Czyli my stajemy się dziećmi, rozmawiamy, czujemy Ojca, Jego Ducha, czyli Duch Boga dotyka nas wewnątrz, czujemy Jego obecność, a Jego obecność dla nas jest radosna, spokojna, ponieważ przenika nas swoją obecnością, swoją ciszą, swoją opieką. I to miejsce staje się dopiero właściwym miejscem uświadomienia sobie, poczucia głębi miłości Boga, który nas umiłował. Czyli przez wiarę wznosimy się ku dziełu Bożemu, ku Ojcu, wierząc całkowicie, że jesteśmy poza wszelkim stanem obciążenia.

Proszę zauważyć, z tego punktu widzenia, w którym w tej chwili jesteśmy, obcowania, może w ten sposób powiem, z tego miejsca obcowania w którym jesteśmy - sprawa grzechu nie istnieje, w ogóle nie ma w ogóle tematu; to jest coś co jest gdzieś z innego świata. A my

jesteśmy w tej chwili z innego świata, całkowicie w innym świecie jesteśmy i ta sprawa nie istnieje.

Tutaj w głębinach, co się dzieje? Zgłębia się nasza jedność z Bogiem, nie li tylko przez wiarę, ale także przez obcowanie. O czym powiedział św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz. 5:

6 Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. 8 Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. 9 Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy.

Więc to miejsce jest już całkowicie innym postrzeganiem, tam nie ma już sprawy związanej z zastanawianiem się nad sprawą grzechu i odkupienia. Tam czerpiemy z tej natury, czerpiemy z tej natury odkupienia, jesteśmy poza światem, jak to Chrystus mówi: Daję wam pokój, nie taki jak świat daje, ale wam daję ten pokój. Wy jesteście już tymi, którzy mają udział we Mnie; a tamci w dalszym ciągu nie wiedzą w czym i ciągle borykają się we własnych problemach i sprawach, ciągle walczą z grzesznością. Wy uwierzyliście i jej już nie macie, bo bierzecie od Mnie całą prawdę. Nie dlatego, że przez pracę zasługując - ale nie pracując, przez wiarę. List do Rzymian rozdz. 4: *Ten, który nie pracuje nagrodę łaski otrzymuje z powodu sprawiedliwości i wiary.*

I jesteśmy właśnie tą naturą, i proszę zauważyć, ona staje się naszym miejscem właściwego przebywania, właściwego istnienia. Tym miejscem, w którym jesteśmy i w tym miejscu, w którym przebywamy, i ono staje się naszym właściwym miejscem. Gdzie mamy wrócić? Wróciliśmy.

Wróciliśmy, a w tej chwili się stajemy tymi, którzy muszą się stać w pełni mocni, uzbrojeni; i jak to jest powiedziane: Mając zbroję Bożą, wypełnić dzieło Boże. A jesteśmy wewnątrz bezpieczni, bo Chrystus jest naszą tarczą, zbroją, hełmem, pasem, jednocześnie butami, mieczem i okryciem łądźwi. On wszystko to czyni, abyśmy byli silni i mocni. Silni i mocni, ale w domu.

I to jest właśnie ta tajemnica; List do Filipian rozdz. 3:

20 Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, 21 który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować.

List do Hebrajczyków rozdz. 13 - jest hiperlink:

14 Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść.

I właśnie będąc świadomymi dziećmi, to miejsce staje się właściwą naszą tożsamością, właściwym miejscem, w którym jesteśmy. Porzucamy całe miejsce i czyż nie zauważacie, że to jest właśnie porzucenie całkowicie tożsamości ciała, a przyjęcie tożsamości Ciała Boskiego, które jest tak radosne, swojskie i bliskie, tak naturalne. Tak, naturalne.

Tak naturalne, że będąc w nim znajdujemy wszystko to, co kształtuje naturę dziecka, tą spokojną, czystą, radosną miłość do Ojca, dlatego że wszystko tam jest Ojca. Czujemy się bezpiecznie, gdzie spojrzymy - wszędzie jest On, wszędzie jest Jego miłość, wszędzie jest Jego dotknięcie. I w tym miejscu się osadzamy; to nie jest miejsce, które spotykamy, oglądamy i

gdzieś niewiadomo gdzie wyruszamy. Nie, to miejsce staje się naszą rubieżą, naszym miejscem, z którego właśnie toczymy bój, tam wewnątrz. A jesteśmy osadzeni i umocnieni, jednocześnie w zbroję odziani. To jest miejsce prawdziwego naszego odnalezienia samych siebie. To jest ta radość.

Dla ludzi, którzy żyją pewnym, jak można powiedzieć, wyobrażeniem tego stanu, nigdy go nie poznają. Bo nie można sobie wyobrazić Ojca, nie można wyobrazić sobie Matki – w sensie można powiedzieć ogólnie Ojca, Boga jednym słowem, dlatego że On jest poza zasięgiem wszelkiego poznania. Wyobraźnia czerpie z jakiegoś tam aspektu. Ale to co Bóg daje, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie weszło.

Więc człowiek może czegoś pragnąć co w jakiś sposób rozumie, czy wyobraźnia jego sięga do tego co rozumie. Bo nie może sobie myśleć o rzeczach, których nie pojmuje, nie rozumie, ponieważ nie wie, nie ma pojęcia czego szuka. A w tym momencie, to jest bardzo ciekawa sytuacja, w tym momencie, kiedy znajduje się właśnie w tej tajemnicy pięciu panien nieroztropnych, które stały się rozropne, poznanie, miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość - ma udział w wierze, miłości, łasce, pokoju i nadziei.

To tak jak jest powiedziane o Samarytance. Chrystus jest wiarą, miłością, łaską, pokojem, nadzieją - pięcioma mężami. I Chrystus mówi: Bo nie masz poznania. - Teraz poznałam. Czyli On ukazuje jej, że wszystkie jej przymioty w niej, czyli poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość, które nie osiągnęły stanu wypełnienia i odnalezienia, w Nim dopełniają się przez tajemnicę wiary. I ona poznaje w sobie kim jest. Poznaje w sobie kim jest, że jest tą, która miała pięciu mężów, a ten którego teraz ma, nie jest jej mężem. Nie jest jej mężem, ponieważ mężem jest Ten, który jest dawcą jej wewnętrznego życia, prawdziwego życia. I ona tam odnajduje dopiero swoją tożsamość żony, prawdziwej natury, czuje poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość, zanurzając się w wierze, miłości, łasce, pokoju i nadziei; w tym co jest Jego naturą, a On ją w to przyobleka.

Właśnie to miejsce, które jest odnalezione, jest miejscem nie do którego mamy przychodzić, tylko miejsce, które odnaleźliśmy i mamy w nim pozostać. I w tym miejscu stawać się właśnie tymi, którzy z tego miejsca są miastem na górze. I to tajemnica jest - Księga Izajasza, nie pamiętam który werset: Zbuduję na górze Górę, która będzie panowała nad innymi wierzchołkami.

I właśnie człowiek, człowiek światłości, człowiek wewnętrzny, to dziecko wewnętrzne, czyli my, którzy odnajdujemy siebie, jesteśmy tą Górą na górze, Miastem na górze, które nie może się ukryć, a jednocześnie nie może być zdobyte. To jest nasza tożsamość, stąd właśnie ta tożsamość się rozwija.

I tutaj List św. Pawła do Efezjan rozdz. 3:

14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. 20 Temu zaś, który

mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele - tu jest w Kościele, czyli zgromadzeniu tych, którzy Boga odnaleźli; musimy tak to rozumieć, bo to jest napiętnowane pewnego rodzaju rozumieniem Kościoła jako tych, którzy nie znają drogi, znać jej nie chcą i innym chcą z głowy ją wybić - i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.

Więc jest to ukazane, tak jak matka i ojciec ukazują dziecku czym jest szerokość, wysokość, długość, głębokość, pokazują świat - tak Bóg ukazuje nam, przez ukazywanie tajemnicy człowieka wewnętrznego, wszystkie prawdy tego świata. Więc jest to zaczątek, ale on będzie się rozszerzał coraz bardziej. Gdy człowiek będzie pozostawał w tym stanie, w tym miejscu właściwego - to jest bardzo ciekawa sytuacja - miejsca obcowania, nie tylko przebywania. Miejsca obcowania, bo to jest miejsce obcowania. Gdy będzie przebywał w miejscu obcowania, będzie coraz bardziej się stawał, ponieważ Ojciec będzie go przenikał sobą, a on będzie czerpał z Ojca całkowicie, bo są jednym.

I w tym momencie możemy zrozumieć tą tajemnicę: rodzą się, są rodzącymi siebie - syn rodzi tożsamość Ojca w sobie, a Ojciec rodzi syna, który staje się mężny i silny, i w świadomości tej wielkiej miłości, w której wyrasta. To miejsce staje się właściwym miejscem.

Ale musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy - nie może to być historia, która ma się zdarzyć, tylko ta, która się zdarza. To jest teraz, w tym momencie. Nie jest to coś odłożone ad acta, odłożone na później, gdzie rozum zacznie zastanawiać się jak to wypełnić. Poddając się Ojcu, poddając się obcowaniu, będąc w obcowaniu - to się teraz staje. Teraz się staje, nie później.

Zauważcie taką historię: jedziemy tramwajem czy autobusem i człowiek mówi: Aaa... już wiem... aaa. - Co się panu stało? - Zrozumiałem dowcip, który ktoś mi wczoraj opowiadał, zrozumiałem to co mi ktoś wczoraj opowiadał, teraz pojąłem.

Nie tak. To jest teraz. Czyli jakby to powiedzieć? Obcowanie jest teraz doświadczane, nie później, nie za jakiś czas, ono teraz jest doświadczane, ono teraz jest wypełniane, ono teraz nas buduje, nie jutro, nie pojutrze, ale teraz. Nie jest to stan, który później się objawia, ale teraz, w tym momencie; jesteście w miejscu obcowania, obcowania świętych.

Jesteśmy w miejscu naszej natury, która jest terażniejszością, w miejscu pięknej córki ziemskiej, praduszy, czyli tak naprawdę siebie. Siebie, która przez obecność synów Bożych - i proszę zauważyć jaka tutaj pojawia się bardzo ciekawa sytuacja - można powiedzieć układ rezonansowy. Im bardziej pierwotny stan, czyli my jako ci, którzy wierzą zstępujemy do głębin, w tej która jest tak naprawdę oczekującą na nas, ona doznaje stanu przebudzenia. A jesteśmy my tą, którą się przebudzamy, a przez to przebudzenie głębokie pogłębia się w nas głębia wiary, która staje się pełnią naszej postawy i pełnią istnienia.

Więc występuje pewnego rodzaju stan rezonansowy; jedno drugie wzmacnia i wzrasta. Nie może powstać stan rezonansowy bez dwóch, musi być dwóch. Jeden stan wzmacnia drugi, ten drugi wzmacnia pierwszy, gdy pierwszy się wzmocni, wzmacnia drugi. Do czego dochodzą? Stan rezonansowy ma w sobie taką tajemnicę, że ten który zstępuje, musi przebudzić w sposób najdoskonalszy tą, która tam oczekuje. Kiedy oczekuje, poznaje jej prawdziwą naturę.

Jej prawdziwa natura właściwie przebudzona, daje jemu stan wzlotu i rozumienia jeszcze głębszego. Czyli jak to powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan rodz. 3:10 *a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.* Czyli nie jest to koniec, ale początek, jest to stanięcie na początku, aby poznać koniec.

Tam ta tajemnica, która się rozszerza, ta tajemnica, która obcuje, ta tajemnica, która obcuje, nie optuje. Czyli optuje - ma jakieś propozycje; nie! Obcuje - obdarowuje nas tajemnicą siebie.

I ta tajemnica właśnie jest tą tajemnicą stanu rezonansowego, gdzie tak naprawdę ten pierwszy jest istotny, ale okazuje się, że bardziej istotny jest ten drugi, bo ten drugi budzi właściwie ten pierwszy, i ten pierwszy musi otrzymać właściwy stan od tego drugiego, od tego na dole, i dopiero współistnieją we właściwy sposób. To jest tajemnica wszechświata. I gdy ktoś jest dostrojony do tego stanu, osiąga stan coraz głębszy, aż dochodzi do stanu perfekcyjnego, stanu pełnego przebudzenia.

Czyli to jest dorastanie, dorastanie pod okiem Boga, który nieustannie roztacza nad nami swoją opiekę, swoją pieczę i tą naturę dziecięcej natury radości. Gdzie takie dzieci nie robią sobie nic z nagości, ponieważ nagość nie odsłania w nich wstydu, ale prawdę wewnętrzną chwały, która w tajemnicy się objawiała, a teraz jawną się stała. Gdzie radością objawia tajemnicę tej, gdzie dojrzewała wewnątrz tylko dla Boga, nie oczekiwała na poklask ludzi, ale tylko dla Boga. Ale gdy dojrzała, Bóg zdjął z niej zasłonę, aby ludziom jaśniała i ludzi wznosiła, i ludzi prowadziła, człowieka prowadziła. Czyli nagle powstał, skąd się wziął?

Tak jak Ewangelia Mateusza, z tego co pamiętam: Jezus Chrystus wrócił do Nazaretu, w którym się wychował, odszedł stamtąd gdy miał 12 lat, wcześniej był z ojcem Józefem cieślą, robił stoły, ławy, zydle. Pamiętali Go jako cieślę, syna cieśli, który coś tam rzeczywiście robił, stoły, ławy i może coś jeszcze więcej. Gdy wrócił gdy miał 29, 30 lat i chciał cuda uczynić, powiedział: *Nie mogłem wielkich cudów uczynić, bo nie było w nich wiary, tylko niewielkie uzdrowienia.* Ponieważ mówili: Jakże możesz być Tym, który jest Bogiem, jeśli my Ciebie znamy jako cieślę? Jezus Chrystus właśnie chce pokazać, że znali Go tylko powierzchownie, a On dojrzewał wewnątrz, poza ich spojrzeniem, poza ich można powiedzieć widzeniem, dostrzeganiem. A gdy Bóg objawił Go, był w pełni jaśniejącym blaskiem Synem Bożym. A oni mówią: Kiedy, gdzie? Na naszych oczach nie dojrzewał, jak możemy mówić, że to On, jak nie widzieliśmy Jego wzrastania i nie pojmowaliśmy, że jest On. Ale On zrzucił tą tajemnicę, odkrył i stał się jaśniejącym blaskiem Synem. I mówią: Skąd, dlaczego nie na naszych oczach? Dlaczego o tym nic nie wiemy, dlaczego nic nie pojmujemy?

Ale jest to właśnie ta natura, która wewnątrz dojrzewa. O czym mówi Ew. wg św. Mateusza rozdz. 6:

6 Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Więc tajemnica, nie epatowanie, wystawanie na rogach i epatowanie swoją modlitwą, a wewnątrz nic się nie dzieje. Ale człowiek staje się wewnętrznym przemienionym, ponieważ w tajemnicy Boga, w tajemnicy, w izdebce całkowicie dojrzewa.

I tu jest bardzo ciekawa sytuacja, że rozmawiamy tak w duchowej prawdzie, bo bym nie mógł nic powiedzieć, proszę państwa, gdyby nie było rozmowy, a ta rozmowa istnieje, bo z powodu rozmowy nasze spotkania istnieją. I dlatego czasami, a nawet często, padają pytania po spotkaniach: Jak to się dzieje, że otrzymaliśmy odpowiedzi na swoje pytania, których tak naprawdę nie zadaliśmy, ale jednak te odpowiedzi padły?

Dlatego, ponieważ Duch Boży je zna i Duch Boży odpowiada. To nie ja, ja ich nie znam, a nawet się nie wysilam nad tym, aby je znać. Ja tylko cały czas jestem w tej relacji rozmowy.

I proszę zauważyć, to jest dosyć ciekawa sytuacja, bo to jest odzwierciedlenie Ks. Izajasza: Oni będą się do ciebie zwracać, ale ty się do nich nie zwracaj. Czyli zwracam się do duchowej natury w każdym człowieku, nie do jego biologicznej, nie do zmysłowej, ale do duchowej. Ale w tym momencie występuje ta cała sytuacja inna, ponieważ tam gdzie duchowa, tam też człowiek, który jest dzieckiem, tam też się wydobywa i już się wydobywa i ukazuje swoją tożsamość dorastającą w prawdzie Bożej. A musi dbać i być posłusznym Ojcu, czyli być opasanym w lędźwiach, aby być wiernym Bogu.

Te przestrzenie otwierają nową przestrzeń naszego stawania się, ponieważ nie było możliwe, aby cokolwiek się stało dalej, gdyby nie otwarła się ta przestrzeń nowej, właściwie prawdziwej naszej natury wewnętrznej, bo tam to dzieło się wypełnia. Tym dziełem jest dzieło synów, a synowie budząc tą, która jest nami, stanowi początek - który początek? Ten właśnie - Ks. Rodzaju rozdz. 1: 27 *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.*

Czyli, tam jesteśmy całością i ten człowiek jest tą naturą, która zaczyna coraz bardziej się objawiać. I zaczyna się ta tajemnica, która była ukazana w Ewangelii św. Tomasza 22:

Jezus zobaczył malców pijących mleko. Rzekł do swych uczniów: „Te maleństwa pijące mleko podobne są do tych, którzy weszli do królestwa”. Spytał ich: „Jeśli staniemy się małymi, wejdziemy do królestwa?” Odrzekł im Jezus: „Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stronę wewnętrzną czynić tak - proszę zobaczyć teraz jakie to jest jasne; dwa jednością: Gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze „przesuń się” a ona się przesunie - „Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stronę wewnętrzną czynić tak, jak stronę zewnętrzną, a stronę zewnętrzną tak, jak wewnętrzną, stronę górną jak stronę dolną, i jeśli macie zwyczaj czynić to, co męskie i żeńskie jednością, aby to, co jest męskie nie było męskim, a to, co jest żeńskie nie było żeńskim; jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem - czyli brak dualności.

Niektórzy mówią tak: o, jest o jednym oku, to chyba to czego szukamy, widzenie trzecim okiem. Ale tu jest sytuacja związana z brakiem dualności - *jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem, a jedną rękę dacie w miejsce ręki i nogę w miejsce nogi, i obraz w miejsce obrazu - wtedy wejdziecie do królestwa*".

I tutaj proszę zauważyć jedna bardzo ciekawa rzecz jest: *Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stronę wewnętrzną czynić tak, jak stronę zewnętrzną, a stronę zewnętrzną tak, jak wewnętrzną*. O co tutaj chodzi? Bardzo ciekawie - natura wewnętrzna naszego dziecka była głęboko ukryta, w tej chwili znaleźliście się w niej i to co wewnętrzne stało się zewnętrznym, a to co zewnętrzne stało się wewnętrznym.

Czyli te rzeczy, który były głęboko ukryte i były wewnętrznymi sprawami, w tej chwili się

uzewnętrzniły i czujecie je całkowicie, bo stało się to zewnętrzne. Czyli to co wewnętrzne stało się zewnętrzne, czyli zaczyna się realizować ta tajemnica:

„Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stronę wewnętrzną czynić tak, jak stronę zewnętrzną, a stronę zewnętrzną tak, jak wewnętrzną, stronę górną jak stronę dolną, i jeśli macie zwyczaj czynić to, co męskie i żeńskie jednością, aby to, co jest męskie nie było męskim, a to, co jest żeńskie nie było żeńskim; jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem, a jedną rękę dacie w miejsce ręki i nogę w miejsce nogi, i obraz w miejsce obrazu - wtedy wejdziecie do królestwa”.

Obraz, to jest ta tajemnica tożsamości naszej, w której się jednoczą i stają się jedną naturą, tą naturą, która jest ukazana w Ew. wg św. Łukasza rozdz. 20: 34 Jezus im odpowiedział: *«Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. 35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. 36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.*

Więc ta tajemnica staje się jawna, staje się w tym momencie - nie chodzi „otwarta”, ale mamy w niej udział. Bo „otwarta” bardziej oznacza to, że ktoś tam wtargnął i może tam coś zrobić. Ale nie, to jest nasza tożsamość, my nie włamujemy się do siebie, nie włamujemy się do naszej natury.

To odnajdujemy naszą naturę i jesteśmy naszą naturą, bo to jest nasza natura, to my jesteśmy tam, tak obcymi bardzo kiedyś, i tak obcymi czynionymi, mimo że to jest nasza tożsamość. Możliwe, zapewne, że synowie buntu mówią: Co on mówi, to nieprawda, to są inne historie!

- Jakie inne historie? Wy właśnie macie inne historie i świat wygląda tak jak wasze inne historie. A on w tej chwili poznaje prawdziwą tożsamość, prawdziwą prawdę. I niech nie mówi nikt, że to nie tak. Bo ci, którzy mówią, że to nie tak, nie mają pojęcia kim są sami. Kim są sami i gdzie zmierzają. A jeśli wiedzą - tym gorzej; tym gorzej, ponieważ są świadomi przeciwstawiania się prawdzie Bożej.

Ale my jesteśmy właśnie w tym miejscu. Proszę zauważyć jaka to jest radość, jesteśmy w pełnej opiece Ojca, w pełnej opiece Bożej i zobaczcie państwo jaka cisza, jak tu cicho, jak tu spokojnie, jaka roztaczająca się opieka Ojca. Jak Jego spojrzenie daje nam poczucie bezpieczeństwa, Jego roztoczenie opieki wszechobecnie się ścieli, gdzie czujemy się jak w doskonałej pościeli. Gdzie wypoczywać możemy z radością, aby wstać i dawać to, do czego jesteśmy tak naprawdę przeznaczeni; a to nie jest niczym trudnym. A do czego przeznaczeni?

Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: Wy ich nakarmcie. Wy ich nakarmcie; głodni są - mówią do Jezusa. Jezus Chrystus mówi: Wy ich nakarmcie. Wychodzą do ludzi i znajdują człowieka o 5 chlebach, chłopca właściwie, i 2 rybach. Jezus Chrystus bierze chleb, łamie na kawałki do koszów, modli się i mówi: Idźcie i nakarmcie te 5 tysięcy ludzi. Oni, bez zmużenia okiem, biorąc kosze idą dawać; nie myślą, że zabraknie, bo Bóg ich karmi, a oni są tymi, którzy karmią w Jego imieniu. I zostaje jeszcze po nakarmieniu 5 tysięcy ludzi, gdzie liczeni są sami mężczyźni, bez kobiet i dzieci, zostaje jeszcze 12 koszów ułomków. Czyli co to oznacza?

Człowieka można nakarmić. Niektórzy mówią, że się nie da człowieka nakarmić, ponieważ zje wszystko. Ale jednak można nakarmić człowieka i człowiek jest syty. Ale po tym

nakarmieniu akurat stało się coś innego niż powinno się stać. Ludzie chcieli uczynić Jezusa Chrystusa królem z powodu tego, że nakarmił ich tyle ile chcieli i jeszcze zostały ułamki, więc będzie dobrym królem, żeby im dawał jedzenie.

Ale On dał im pokarm prawdziwy, doskonały, bo tam był ten pokarm, tylko go nie dostrzegli, że on tam jest, bo jest to moc Boga, która na bieżąco karmiła ich ducha, a jednocześnie i ciało.

Tutaj właśnie coraz bardziej się osadzamy w tej przestrzeni radości. I teraz postrzegając tutaj państwa, bardzo ciekawą sytuację dostrzegam. Bo przedtem była taka sytuacja, że niewielu było w tym zanurzonych. Teraz są prawie wszyscy zanurzeni, a niektórzy są niezanurzeni, o tak można powiedzieć. Niektórzy są niezanurzeni, czyli niektórzy jakby trwają w rozumieniu własnego pojmowania miejsca, w którym są, a to miejsce nie podlega żadnemu wyobrażeniu. Jeśli jest takie, to to nie jest to miejsce, bo to miejsce nie podlega emocjom, wyobrażeniu, tam jest terażniejszość.

Teraźniejszość to jest obecny stan. Teraźniejszość jest, że tak mogę powiedzieć, pozbawiona wyobraźni. Dlaczego? Dlatego że terażniejszość mówi o tym kim jesteśmy i gdzie jesteśmy, do tego niepotrzebna jest imaginacja i zmyślanie. Jesteśmy w miejscu i czerpiemy z niego; aby w tym miejscu być, świadectwem tego jest czerpanie.

Świadectwem bycia w tym miejscu jest czerpanie. Jest czerpanie ze Źródła, czerpanie z głębin, czerpanie z prawdy, tej właśnie prawdy, ponieważ to że czerpiemy, to znaczy że tam jesteśmy. Jeśli ktoś nie czerpie, to jest w wyobrażeniu, a gdy jest w wyobrażeniu, nie czerpie. My czerpiąc świadczymy o byciu; czerpanie jest prawdziwą obecnością. Jezus Chrystus mówi w Ew. wg św. Jana, 7:

37 W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». Czyli ten, który jest - pije.

A Apokalipsa św. Jana rozdz. 22:

17 A Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!»

A kto słyszy, niech powie: «Przyjdź!»

I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie,

kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie.

A kto słyszy, niech powie:

«Przyjdź!» - czyli gdy słyszy „Przyjdź”, niech wezwie i powie

„Przyjdź”.

I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie,

kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie.

18 Ja świadczę każdemu, kto słucha słów proroctwa tej księgi:

jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył,

Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze.

19 A jeśliby ktoś odjął co ze słów księgi tego proroctwa,

to Bóg odejmie jego udział w drzewie życia

i w Mieście Świętym - które są opisane w tej księdze.

Więc proszę zauważyć, doszliśmy do miejsca, Duch Boży nas przyprowadza, do miejsca czerpania. Z miejsca czerpania czerpać może tylko ten, który jest w tym miejscu, nie może kto inny czerpać. Ciekawą sytuacją jest to, że właśnie tylko ci którzy tam są w tym miejscu, mogą czerpać, i ci, którzy przychodzą, mogą czerpać. I dlatego tylko ci, którzy tam są, mogą czerpać, ponieważ nie jest to zabronione, wręcz nakazane. Więc kto nie przychodzi?

Ten kto nie chce, bo nie ma tam nic co by przeszkadzało przyjść, chyba że on sam, który ma inne potrzeby, wcale nie picia i czerpania. Dlatego Bóg mówi: Czerpcie ze Mnie. Czyli co to znaczy?

Ja daję wam Odkupienie, wy czerpcie z Mojego Odkupienia, a łaska będzie spływała i będziecie wolni. **Czerpcie z Mojego Odkupienia - czyli daję wam zwycięstwo, a wy radujcie się zwycięstwem i zwyciężajcie.** Zwyciężajcie, czyli bądźcie aktywni, bądźcie prawdziwi, bądźcie żywi.

Czyli znajdujemy to miejsce i nie jest to koniec, a jeśli koniec, to złego ducha, to ego, to tego co chciałoby sobie powyobrażać, powymyślać, pozmyślać. My jesteśmy w miejscu faktu. Dlatego, jak już od dawna jest powiedziane, że prądusza jest terażniejszością, trwa w terażniejszości, tam jest teraz, tam nie ma przeszłości, nie ma przyszłości – jest teraz. W teraz jest wszystko, w teraz jest Bóg. Jest to punkt, jest to miejsce obcowania, jest to spotkanie się w punkcie. Czyli wszystkie rzeczy, które są na zewnątrz i wewnątrz, po lewej i po prawej stronie, z przodu i z tyłu, na górze, na dole - one są wszystkie w jednym miejscu, bo nie ma między nimi odległości. Bo odległość została usunięta jako przestrzeń, a stał się punkt, czyli obcowanie.

Stał się punkt, czyli obcowanie, spotkanie się w jednym punkcie, w jednym miejscu, w jednej chwili, w jednej radości, w jednym poznaniu, w jednym doświadczaniu tej Boskiej natury, tej doskonałej chwały, która w tej chwili się w nas rozszerza. Może dla jednych są to jakieś kocopoły, jakieś historie niestworzone, a to dlatego że gdy są bardzo daleko od tego miejsca, kompletnie nie wiedzą o czym jest mowa, o jakimś mirażu, jakiejś fatamorganie. Ale to jest nic z tych rzeczy. To jest prawda, prawda wewnętrznego człowieka, który będąc w naturze dziecięctwa, doświadcza naturę dziecięctwa.

A chcę powiedzieć o tym, że to doświadczenie jest unikalne, a jednocześnie dobrze znane. Dla dziecka jest zwyczajne, dla dziecka jest naturalne, dla dziecka jest znane, bo on innych stanów nie zna, to jest jego stan prawdziwy.

Ale tam w głębinach właśnie dziecko postrzega w taki sposób, że wszystko jest proste, wszystko jest jasne, czuje się swobodnie, ponieważ naszą tarczą naszego wewnętrznego życia jest sam Bóg. A jednocześnie ten stan jest dla nas znany, znany całkowicie, ale gdy zasłona spada. On jest poza zasłoną, a poza zasłonę sięga: wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. I proszę zauważyć - List do Hebrajczyków rozdz. 10:

20 On nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez ciało swoje. Tutaj proszę zauważyć – List do Hebrajczyków rozdz. 6:

19 Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, która przenika poza zasłonę. Przeczytam całość:

17 Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy - nam, dziedzicom obietnicy - niezmienną swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą, 18 abyśmy przez dwie rzeczy niezmiennie, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. 19 Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, która przenika poza zasłonę.

Więc przenika poza zasłonę, czyli tajemnica, której się oddajemy i z ufnością wypatrujemy, i z ufnością się zanurzamy, ona przenika poza zasłonę i żyjemy wewnętrznym życiem, a zasłona dla nas nie istnieje, ponieważ ona staje się nieistotna, ponieważ żyjemy wiarą, nadzieją, miłością, życiem i obietnicą Chrystusa, Boga, która przenika poza zasłonę i z niej czerpiemy. Z niej czerpiemy całymi strumieniami, a zasłona nie jest przeszkodą.

Ale dla tych, którzy tego nie czerpią, zasłona w dalszym ciągu jest przeszkodą. Nie mogą zaistnieć w stanie prawdy, bo zasłona w dalszym ciągu jest zasłoną, bo zasłony nie ma dla: wiary, miłości, nadziei, obietnicy, miłosierdzia - jej nie ma.

Część 12

Chciałoby się powiedzieć jak ten czas minął, ale on mija we właściwy sposób; nie jak, tylko jak cudownie, jak radośnie, a jednocześnie objawiając różne sytuacje, różnorakie. Bo człowiek ma różnego rodzaju pomysły, a tylko prowadzi go wiara, ufność i doskonałość.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że jesteśmy w głębinach, ale pamiętajmy o 1 Liście św. Piotra rozdz. 5:

8 Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. 9 Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie. 10 A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje. Więc tu głównym elementem, który chciałem przedstawić: *8 Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć.*

I tutaj chcę właśnie powiedzieć o tej sytuacji, że jesteście wewnątrz, w tym miejscu ciszy, spokoju, łagodności, będąc w naturze dziecięcej, gdzie zbroja Boża i opieka Pańska nad wami się roztacza. W każdej chwili wyciągajcie ręce do Ojca, w każdej chwili pamiętajcie, że On jest waszą tarczą, zbroją, mocą, opasaniem lędźwi, mieczem, butami głoszenia dobrej nowiny, pasem prawdy, zbroją sprawiedliwości, hełmem zbawienia i tarczą wiary.

To znaczy Jemu nieustannie bądźcie ufni, jak to powiedział św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz. 6:

10 W końcu bądźcie mocni w Panu - siłą Jego potęgi.

Nie szukajcie własnej siły, ale siłą Jego potęgi, bo człowiek sam z siebie nic nie znaczy, bo powstał z Boga i moc Boża jest jego naturą całości i naturą pełni, i integralną naturą z Bogiem. On żyje dzięki sercu Boga, Chrystusa, który przychodzi i daje nam swoje życie i żyjemy dzięki Niemu.

Dlatego odczuwam nad państwem, że gdy przestajecie zanurzać się w naturze tej dziecięctwa, bo nudno tam jest, szukacie ludzkiego postrzegania emocjonalnego. To nie wy, to szata, to zasłona szuka tego stanu, aby w jakiś sposób przetrwać, kierując człowieka do tych stanów w różny sposób - czy to z ciekawości, czy to ze słabości, czy to ze znudzenia, czy to ze

strudzenia, czy z jakiejś innej natury czy przestrzeni. Ale musimy pamiętać o tym, że gdy pozostajemy tam w naturze wewnętrznej nie grozi nam nic, ponieważ Stróżem naszym jest sam Chrystus, o czym mówi św. Piotr w 2 rozdz.:

25 Błędziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych. Czyli Chrystusa.

I odczuwam tutaj taki nacisk zewnętrzny, ale on do was nie dociera, on po prostu jest. Ale gdy jesteście skupieni na wewnętrznej naturze całkowicie, to jego nie ma, po prostu on nie istnieje, ponieważ jesteście w innym miejscu, w innym świecie. A jeśli wasza zasłona w jakiś sposób chce się reaktywować i chce się upodobnić, czyli chce was okłamać i oszukać, musicie pamiętać: nie myśleć o dziecięctwie, tylko żyć dziecięctwem. Żyć dziecięctwem, po prostu być dzieckiem. Być dzieckiem oznacza - nie jest to stan rozumu, tylko stan obcowania z Bogiem. Co to znaczy obcowania?

Nieustanny stan uciekania się we wszystkich sytuacjach do poczucia bezpieczeństwa, które daje Ojciec, odczuwania Jego obecności, odczuwania przychylności Jego spojrzenia i Jego doglądania. Czujemy Jego obecność tak jak dziecko odczuwa obecność mamy i taty. I dlatego nie kierujemy się ku rozumowi, ale ku obcowaniu.

Obcowanie jest niedostępne dla ludzi rozumu, ponieważ obcowanie jest terażniejszością. A ludzie rozumu uciekają się do przeszłości lub przeszłości, czyli ulegają temu co minęło i mają swoje plany co do tego kim być, a nie trwają w prawdzie. Bo ta prawda niszczy ich rozum i ich plany, uwalnia ich od wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, stawia w terażniejszości, zysk ma tylko wewnętrzny człowiek, czyli my, a szatan nie. I dlatego on unika terażniejszości - ciągle plany, plany, plany, różnego rodzaju plany, plany, plany. To musimy pozostawić, bo plan ma Bóg.

Czyli my musimy wypełniać Jego wolę. Dlatego jest powiedziane: wierzący nie musi znać swojej drogi, wystarczy jemu, że Bóg ją zna i w ten sposób istnieje. Czyli dziecko nie musi znać planów Ojca, wystarczy, że zna Ojca, Ojciec jest dla niego światem, a Bóg panuje nad światem. Więc w ten sposób dziecko idzie zawsze właściwą drogą, mając Ojca.

Znowu postrzegam ponownie tę sytuację, że gdy wchodzicie państwo w nową przestrzeń przez moc Ducha, który cały czas działa, zaczynacie wchodzić ponownie w świat ciszy, łagodności, co możecie jasno odczuwać, że zaczyna się cisza pojawiać. Ale kiedy znowu zostajecie sami - jak w piosence: dzieci wyjechały, możemy trochę popsocić. Jest taka piosenka: jesteśmy niegrzeczni kiedy dzieci wyjadą. Ale tu nie chodzi o tą sprawę, bo ludzie bardzo często chcą być niegrzeczni wtedy kiedy nikt ich nie widzi. Ale oni sami muszą być wewnętrznie oddani Bogu, czyli w izdebce.

I tutaj będąc, uświadamiając sobie jedną bardzo ważną rzecz, że to miejsce, my którzy jesteśmy w głębinach prawdziwą naturą życia, czyli praduszą, czyli prawdziwym człowiekiem, tym który jest prawdziwy człowiek. Proszę zauważyć dokąd zmierzamy?

Bóg przywrócił nas do prawdziwego człowieczeństwa początku, przywrócił nas do tego człowieczeństwa, które na początku powstało, które cały czas ma tożsamość w Bogu. Przywrócił nas do naszej tożsamości i gdy tam się zanurzamy, czujemy Jego obecność,

czujemy tą prądną naturę obecności, która nie jest zatarta przez czas, ale jest nieustannie obecna w ciszy i łagodności, ponieważ sam Bóg utrzymuje stan terażniejszości, który nie upływa, nie zaciera się z czasem, ale jest nieustannie trwały i wieczny.

Chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej sytuacji - każdą rzecz, którą wykonujecie, każdą rzecz, którą wykonujecie w swoim życiu, jesteście w stanie w sposób najdoskonalszy wykonać z tego miejsca, będąc w tym miejscu, wykonać ją najprościej, najlepiej. Nie musicie korzystać z rozumu, ale **Bóg jest waszą drogą, waszym pomysłem, On myśli waszymi myślami, kocha waszym sercem i pragnie waszą duszą, On jest tą tożsamością waszej natury wewnętrznej.** Przywraca nas Bóg z bardzo dalekiej podróży, z bardzo dalekiego zagubienia, oddalenia, przywraca nas do naszej tożsamości, a gdy ją znajdujemy po eonach czasu, jest tak bliska i tak znana, że jesteśmy po prostu tą naturą prawdziwą, naturą czystą, spokojną, łagodną i znaną niezmiernie blisko, znaną, po prostu znaną, nie odległą, nie zagubioną, ale tą zwyczajną, prawdziwą.

Czyli odnajdujemy swoją prawdziwą tożsamość. A nakazano człowiekowi żyć jakimś wyobrażeniem, iluzją, złudzeniem, wmawiając mu, że to jest człowiek. A gdy znajdujemy człowieka prawdziwego, to - i teraz jest taka ciekawa sytuacja - dopiero tamta natura, my w głębinach, gdy dwóch odczuwa ten stan, gdy dwóch w nim istnieje, wiemy, że jesteśmy tożsami, czyli prawdziwym człowiekiem. I to dlatego nie pozwalano człowiekowi sięgać do głębin, tam znajdować tożsamość prawdziwą, aby człowiek nie odnalazł, nie postrzegł, że jest okłamywany. Bo tylko wtedy kiedy odnajduje tożsamość prawdziwą, kiedy odnajduje tożsamość tej prawdziwej chwały Niebieskiej, która w nim trwa i nieustannie jest ożywiana i oczekuje, i ma nieustanną nadzieję, ona się ziszcza. Ona się ziszcza na naszych oczach, w naszym życiu, stajemy się nią.

Po prostu chcę powiedzieć o tym, że z tego miejsca dopiero jest prawdziwe życie, prawdziwe wykonywanie wszystkich czynności, prawdziwe miłowanie, prawdziwe obcowanie, prawdziwe wszystkie aspekty czyli 2 List św. Piotra rozdz. 1 werset od 5: dopiero jest prawdziwa gorliwość, prawdziwa cnota, prawdziwe poznanie, prawdziwa powściągliwość, cierpliwość, pobożność, przyjaźń braterska i miłość. Wszystkie te one są naturą życia człowieka. I wtedy naprawdę porzucamy ciemność i staczamy bitwę ze starym grzechem, tej wewnętrznej, która dokonuje wyboru Boga, trwa w Nim. Bo jesteśmy w tej chwili w wyborze Boga, czyli gdy jesteśmy w wyborze Boga, a jednocześnie synowie Boży nieustannie trwają; co to znaczy trwają?

Synowie Boży są mocą jej postawy. Synowie Boży są mocą jej postawy, są mocą dzisiejszego postrzegania, obcowania, codziennego postępowania w każdej rzeczy. Jak to powiedział św. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza rozdz. 3: *16 Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości - 17 aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.*

Więc tutaj słowo Boże nas nie upośledza, ale w pełni wydobywa, aby upośledzenie, które nazywa się u człowieka mądrością, inteligencją, aby zostało usunięte i żeby człowiek prawdziwy doznał prawdziwej chwały. Bo jest powiedziane: że Bóg uczyni z mądrości, z

rozumu, z nauki głupstwo; uczyni głupstwo, które nic nie znaczy, tylko sama prawda wewnętrzna. O tym było chyba w zajawce ostatniej czy przedostatniej ukazane, Ks. Izajasza, a jednocześnie List do Koryntian, który ukazuje, że ludzie pytają się przez mądrość swoją, swojego rozumu: Gdzie jest Bóg? Dokąd zmierza? Gdzie się ukrył? Gdzie Go znaleźć? A dzieci mówią: No jak gdzież, jest tu, jest cały czas tu, nigdzie nie poszedł. To ty masz opaskę na oczach, a właściwie jak to Jezus Chrystus mówi: belkę w oczach i dlatego nie dostrzegasz prawdy, zasłonięty jesteś przed Bogiem. Narosły twoje myśli i gdzieś twoje poszukiwanie bezowocne, które Boga tobie zasłania.

Dlatego w naturze, naturalną postawą naszą jest codzienne bycie, życie, obcowanie z Bogiem. W tym stanie ono nie szkodzi; szkodzi tylko jednemu – szkodzi ego, szkodzi zasłonie, szkodzi szatanowi, szkodzi temu, o czym mówi właśnie św. Piotr - 1P 5:

8 Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć.

Tak że będąc w nieustannej opiece Bożej i będąc prawdziwym człowiekiem, nie uciekamy się do umiejętności zasłony, bo ona nic nie wie, nic nie potrafi, nic nie umie, jedną ma naturę - zasłaniać. Zasłaniać, aby nie dostrzegać prawdy, zasłaniać i sama pożerać tożsamość człowieka, pożerać czyli pochłaniać.

A w tym momencie kiedy jesteśmy prawdziwym człowiekiem, to zaczynamy uświadamiać sobie to co było powiedziane, nie wiem czy dzisiaj, czy na początku naszych spotkań, było powiedziane w Liście do Rzymian chyba, gdzie św. Paweł mówi takie słowa: *A jesteśmy przed wami prawdziwymi, takimi jak wewnątrz, takimi nas widzicie, bez zasłony*. Czyli nie ukazujemy wam siebie takimi jakimi myślicie, że chcemy wam siebie pokazać, tylko takimi jakimi jesteśmy.

Czyli w prawdziwej naturze naszej tożsamości, umacnianie się w tej Boskiej gorliwości i prawdziwej naturze Boskiej osobowości, jest to bycie człowiekiem zwyczajnym, czyli żyć życiem zwyczajnym, ale nie w zwyczajny sposób, nieustannie będąc jasnym, otwartym, czyli być w izdebce i nieustannie być przed Ojcem, a jednocześnie niedostępnym dla tych, którzy są fałszywymi, bo sam Bóg nas chroni przed nimi i ukrywa.

Oglądałem taki, jak już kiedyś mówiłem, chyba w Gwiezdnym Wrotach był taki film, gdzie SG1 pojawiło się na pewnej planecie, gdzie żyli ludzie jakby po prostu kompletnie nie znali cywilizacji. I rzeczywiście oni nie znali cywilizacji takiej jak zna człowiek, technologicznej. Natomiast mieli wewnętrzną naturę uzdrawiania mocą rzeczywistej mocy Boskiej, ukrywania rzeczy, które nie chcą aby były zniszczone.

I była taka ciekawa historia, że pewni ludzie, którzy na tą planetę przychodzili, chcieli pewnego ptaka znaleźć, który zniknął. Zniknął i oni chcieli tego ptaka znaleźć, aby osiąść jego moc znikania. I później ci ludzie, tak jakby trochę rozczochrani, jakby włosy ze słomy, ubrania kompletnie jakby takie, można powiedzieć, wiszące, nie mające oznak cywilizacji, oni byli ludźmi ogromnej miłości, ogromnej radości i natura Boska w nich przekraczała wszelką technologię, oni mogli wyłączyć wszystko co chcieli. I nikt po prostu kto był tam nie mógł niczego używać, to było niemożliwe, więc oni się niczego nie obawiali. I mówili: Przychodzą tamci polować na nasze ptaki, więc je ukrywamy. Ukrywamy te ptaki, a oni myślą, że te ptaki

mają zdolność znikania. I tych ptaków szukają, ale to my te ptaki ukrywamy przed nimi, aby oni ich nie łapali, bo to są nasze ptaki. I później pokazali im miasto, które ukryli, a które było zawieszane w przestrzeni, które było ukryte przed wszystkimi, a w tym mieście żyli radośnie, spokojnie. Miasto na górze – radośnie, spokojnie, bez żadnych problemów. A tamci ciągle szukali tego ptaka, żeby go znaleźć, żeby osiąść moc znikania. Ale to nie ptak miał moc znikania, oni ukrywali tego ptaka przed tymi, którzy chcieli upolować tego ptaka, który nie miał możliwości znikania. To oni go ukrywali przed tymi, którzy myśleli, że on ma możliwość znikania.

I tutaj takie właśnie są dywagacje ludzi, którzy chcą coś osiąść, szukają tam gdzie nie ma, a myślą że tam jest, ponieważ rozum tam ich prowadzi, ponieważ chcą coś osiąść. Człowiek światłości jest tym, właśnie jest tym – muszę powiedzieć tu jedną sytuację bardzo istotną - nie jest sam w sobie końcem, on jest początkiem powstania naszej tożsamości, tej prawdziwej wewnętrznej natury Boskości, tej prawdziwej natury, tej duchowej natury.

A gdy jest, proszę zauważyć, jednoczy się z nią, a po cóż miałby się, że tak mogę powiedzieć, rozdzielać?

Ale tutaj właśnie to jest ta sytuacja, że jesteśmy zjednoczeni z nią nie po to żeby się rozłączać, aby stanowić prawdziwą nową naturę, gdzie dwóch jednym się staje, gdzie mówią górze „przesuń się”, a ona się przesunie.

Więc stajemy się nową prawdziwą naturą i nie po to, aby być tam, a później odejść, tylko stać się już naturą. Ponieważ człowiek światłości stworzony jest dla tej natury, aby stać się ożywiającą naturą tej wewnętrznej istoty i już tak pozostać, aby wzrastać ku właściwej mocy, we właściwej mocy, na właściwą chwałę, chwałę całej tajemnicy Boskości materii, która z obietnicy oczekuje na tą tajemnicę wzrostu i oglądania Tego, który go stworzył, który zostaje w dalszym ciągu dla niego tajemnicą. I dlatego nie zstępujemy tam do głębin po to aby być, zobaczyć, i pójść, tylko zanurzyć się, obcować i nie przestać, być zjednoczonym, stać się jednym ciałem.

Jednym ciałem, jak to jest powiedziane: *Kobieta i mężczyzna zjednoczą się i będą jednym ciałem, także nie są już dwojgiem, ale jednym ciałem. Więc co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.*

Czyli Bóg łączy naturę duchową naszą, i gdy człowiek poznaje Boga, łączy się z Bogiem, to dlaczego miałby od Niego odejść.

Jezus Chrystus mówi do Żydów, którzy się pytają: Czy możemy napisać list rozwodowy? A Chrystus mówi: *Bóg stworzył na początku mężczyznę i niewiastę i zjednoczył ich w małżeństwo prawdziwe, oni są tożsamością prawdziwej natury życia, dlaczego mieliby nie chcieć być tą naturą życia? Dlaczego by nie chcieli żyć?*

Dlatego że to życie ich nie interesuje, interesuje ich posiadanie, władza i zmysłowość, diabelskie sprawy. Nie interesuje ich bycie istotą chwały, prawdy i miłości, bo to nie interesuje diabła. Diabła nie interesuje ta tajemnica, bo ta tajemnica jest dla niego piętą miażdżącą mu głowę. Dlatego gdy jesteśmy tam w głębinach, dlaczego mielibyśmy to miejsce opuszczać? Dlaczego mielibyśmy to miejsce zostawiać? To się może tylko dziać wtedy, kiedy nie ma

prawdziwej miłości, kiedy nie ma poznania prawdziwej Boskości, nie ma poznania swojej prawdziwej tożsamości. Byłem, zobaczyłem, nie wiem czy chcę. Dziwna rzecz.

Ale to tylko mogą powiedzieć ci, którzy żyją zmysłowością i chcą dołożyć do swojej władzy. Ale nie da się dołożyć, bo to dziurę w całym ich systemie tworzy; nie chcą tego. Ale ci, którzy prawdziwie, naprawdę żyją, tą prawdziwą tożsamością, to synowie Boży znajdują miejsce swojej tożsamości, miejsce obcowania, miejsce się prawdziwą naturą Boską stawania, gdzie jest powiedziane: *Bóg stworzył nową rzecz na Ziemi, niewiasta zaopiekuje się mężem*. To jest Księga Jeremiasza rozdz. 31:

22 Dokądże będziesz chwiejna, Cóрко buntownicza? Pan bowiem stworzył nową rzecz na ziemi: niewiasta zatroszczy się o męża.

I dlatego trzeba dbać o swoją naturę, ponieważ wielu ludzi, jak to jest powiedziane o wskrzeszeniu Łazarza, wielu widziało, uwierzyło niewielu, mimo że to co się stało, nie było rzeczą zwyczajną. Więc można zauważyć tą sytuację, że wszyscy zobaczyli rzecz nadzwyczajną, niecodzienną, ale niewielu uwierzyło. Dlaczego niewielu uwierzyło, przecież wszyscy widzieli? Czyż nie widzieli? Ależ widzieli. Więc dlaczego jeśli widzieli, nie poszli? Ponieważ nie chcieli Boga, po prostu nie chcieli. Widzieli prawdziwą naturę Boskiej potęgi, wszyscy widzieli, ale nie wszyscy chcieli, nie wszyscy poszli. Można się zastanowić: dlaczego?

Ale dzisiejszy świat jest tak samo zbudowany, gdy cuda się dzieją, Boskie cuda, ludzie mówią: Nie, nie, dzisiaj żyjemy w kraju gdzie różnego rodzaju jest technologia, to nie są cuda, to jest po prostu jakaś nowa technologia wyświetlania, czy jakaś inna. Jest holografia, może człowiek wyjść holograficzny i wygląda jak żywy, a ktoś przez niego przejdzie i mówią: Ojejku, co się dzieje, jak można przejść przez człowieka? Dlatego że jest to hologram, ludzie nie poznają, bo ma wszystko, wszystko funkcjonuje, porusza się, nie widzimy jak on powstaje, a on jest zbudowany ze światła; wygląda jak człowiek. My też jesteśmy zbudowani ze światła.

Dlatego tak zastanowiłem się nad tą sytuacją, jak powiedział Stephen Hawking, mówiąc o Wielkim Zderzaczu Hadronów, że można tutaj powiedzieć dosyć prosto na temat efektu Mandeli, czyli pewnej niezgodności wydarzeń z przeszłością, że prawdopodobnie nastąpiła sytuacja taka, że Zderzacz Hadronów wygenerował czarną dziurę, która pochłonęła Ziemię na poziomie kwantowym. A na poziomie kwantowym gdy to się stało, ludzie nie doświadczyli śmierci, ponieważ tam na poziomie kwantowym nie są życiem, tam życia nie pojmują, bo nie są jeszcze istotą, w sensie biologiczną istotą. Ale są duszą. I w tym momencie kiedy ten świat zniknął, pojawili się w jednej chwili w świecie alternatywnym i zaczęli toczyć swoje życie jakby się nic nie stało. Ono się troszeczkę, niewiele zmieniło w szczegółach, ale obarczają te zmiany swoją niedoskonałą pamięcią; nie zawsze wszystko dokładnie pamiętają. Ale są ludzie, którzy pamiętają pewne rzeczy bardzo dobrze, ponieważ tam było powiedziane, oglądają np. filmy po 10, 20, 30, 50 razy, znają wszystkie dialogi - nagle dialogi się zmieniają. Film nie został nakręcony ponownie, tylko jest cały czas tym samym filmem, dialogi się zmieniają. Znają te dialogi bardzo dobrze i nagle dialogi są inne, nie wiedzą dlaczego te dialogi są inne. Jak już mówiłem, pamiętam jak chyba w 1986 r. umarł Mandela w więzieniu, były pikiety ogromne w RPA, pamiętam te pikiety, pamiętam, z telewizji. I ze zdziwieniem dowiaduję się, że w 2013 r.

Mandela umarł w domu. Ja nie mogłem tego zrozumieć, otwieram encyklopedię, nie do internetu tylko do encyklopedii, czyli do drukowanej książki, i tam nie ma nic o Mandeli. Wydrukowana była nie przed 1986, tylko jakoś niedawno 90-ty albo późniejszy rok. Nie ma tam nic o Mandeli, żeby umarł. Dziwię się tej sytuacji, przecież pamiętam i pamiętają to setki, miliony ludzi. Ale to jest już inna historia.

Chodzi o to, że człowiek podlega pewnej manipulacji, pewnej pamięci, pamięci zasłony. Ale kiedy wewnątrz jest naturą Boskiej istoty, czyli synowie Boży, nie są li tylko - nie wiem jak to powiedzieć - jak Jezus Chrystus przychodzi na Ziemię, zauważcie państwo, Jezus Chrystus przychodzi na Ziemię w ciele grzesznym, ale nie odchodzi z tego świata w ciele grzesznym, tylko w ciele świętym, w ciele przemienionym, czyli w ciele duchowej doskonałości. I proszę zauważyć tę tajemnicę, ciało Jego znika (dlatego mówią, że ukradli to ciało), ciało Jego znika.

Czytałem kiedyś raz w internecie, później to zniknęło i nie mogłem tego już znaleźć, jakieś 15, może 20 lat temu czytałem na ten temat, że pewien człowiek napisał, że w czasie Zmartwychwstania nastąpiło wyemanowanie cząsteczek egzotycznych, które są pierwotną naturą wszelkiego istnienia i materii, one wyemanowały z wnętrza duchowej natury Chrystusa, przenikając całe Jego ciało i odbijając tę materię jako tę część, że tak mogę powiedzieć, tylko tego świata, odbijając na całunie, gdzie zostaje trójwymiarowy obraz. Chrystusa nie ma jako ciała, ale objawia się w Ciele świętym i to jest to Ciało święte przemienione. Więc przychodząc na Ziemię, dokonuje przemienienia i już nie tym samym jest człowiekiem, tym samym Bogiem, ale Bogiem, który dokonuje dzieła, które dla nas jest do wykonania, i które ukazuje, abyśmy szli Jego śladami. I nie tylko śladami tymi, które dzisiaj są forowane; cierpienie, udrczenie, umęczenie, ale tymi śladami, które prowadzą do głębin i które przemieniają wewnętrzną naturę w naturę Boską. O czym mówi św. Paweł w Liście do Filipian rozdz. 3:

21 który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebne go ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować.

Czyli, to co jest dla człowieka niepojęte, bo nie musi być pojęte, to co nieznanne, nie musi być znane, to co niezrozumiałe, nie musi być zrozumiałe, czego człowiek w żaden sposób dotknąć nie może, nie musi być dotykalne; człowiek dla Boga jest prawdziwy. A człowiek zanurzając się w chwale Bożej, staje się tą naturą, na przekór wszelkiemu pojęciu tego świata staje się czymś czego świat nie pojmuje, nie rozumie, nie zna. Może się tylko dziwić, ale może to zdziwienie mu w czymś pomoże, bo człowiek jest stworzony do zdziwienia, do zadziwienia. Może w ten sposób rozpocznie się ich rozumienie, że są rzeczy, których nie rozumie i zacznie się rozpadać jego natura zła, ciemna, próżna, że tylko jego myśli i tylko on jako mądry, inteligentny człowiek może cokolwiek uczynić.

Ale jak to jest powiedziane: szatan w Raju był inteligentny, ale nie miał życia. Inteligentny, czyli inteligencja jest jego jakby naturą. Inteligencją dzisiaj to są SI (sztuczna inteligencja), SI są inteligentne, niektórzy mówią, że są tak mądre, że może nawet mają duszę. Ale to jest kompletnie nieprawda, bo nie jest możliwe żeby była prawda. Bo ludzie myślą inteligencję przekraczającą pewien poziom IQ (iloraz inteligencji) z duszą.

Ale dusza jest tajemnicą ożywienia, przypomnienia. Tak jak dusza zanurza się np. w ciele

człowieka, ona budzi to ciało, a to ciało oddaje to, kim jest.

Dusza, którą Chrystus Pan wydobyl i zanurzył ją w Ciele świętym, ona całkowicie ożywia tamtą pamięć, a właściwie prawdę i staje się tą prawdą, i ta prawda jest tą mocą. I tutaj jest ta tajemnica.

To zanurzenie, o którym rozmawiamy, to jest zanurzenie natury synów Bożych w pięknej córce ziemskiej. Oni ją objawiają, a ona objawia w nich to, co jest w nich oczekujące na pełni powstanie. Czyli jak to jest powiedziane przecież w Liście do Kolosan rozdz. 3 werset 10, że dzieło przemienienia w dalszym ciągu istnieje: *10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.*

Czyli dzieło przemienienia się synów Bożych, umacniania się, w dalszym ciągu trwa, aż do pełnego wypełnienia, pełnego stania się pełną naturą zjednoczoną z naturą wewnętrzną, ponieważ wtedy stanowią całość. Dlatego jest powiedziane: *Jak było na początku, tak będzie na końcu.* Ludzie pytają się: Na jakim początku? *Na początku Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.* Na końcu też tak będzie, że będą jako aniołowie. Dlatego mówi przecież św. Łukasz 20 rozdz.:

35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. 36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

Więc to jest dzieło, które teraz jest dziełem synów Bożych. Nie aby się nim stać, ale żeby wypełnić tę tajemnicę anielskiego przeznaczenia, aby panować. Tak jak na początku Bóg stworzył 200 aniołów dla ochrony pięknej córki ziemskiej, czyli praduszy, aby ona była tą mocą, pierwocinami świętej natury materii, aby ona także mogła oglądać chwałę Bożą. Więc jesteśmy w tym miejscu. Mogą powiedzieć: Ojejku, jakie głupoty ten człowiek opowiada, czy można na coś przełączyć innego? Gdzie jest pilot? A ktoś mówi: Nie nacisnę!

I tutaj właśnie prostota, która się odzwierciedla, jest w państwa rękach. To w państwa rękach jest wiara, w państwa rękach jest dbanie o postawę doskonałości, dbanie o to aby nie zaginęło to co zostało odnalezione, wzniesienie tej, która jest przebudzona. Jest powiedziane przecież Ef 5, 14:

*14 Dlatego się mówi: Zbudź się, o śpiący,
i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.*

*Iz 60: 1 Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło
i chwała Pańska rozbłyśka nad tobą.*

*Iz 26: 19 Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy,
obudzą się i krzykną z radości
spoczywający w prochu,
bo rosa Twoja jest rosą światłości,
a ziemia wyda cienie zmarłych.*

*Iz 51: 17 Przebudź się, przebudź nareszcie!
Powstań, o Jerozolimo!
Ty, któraś piła z ręki Pana*

puchar Jego gniewu.

Wypiłaś kielich, co sprawia zawrót głowy,

do dna go wychyliłaś.

Iz 52: 1 Przebudź się, przebudź!

Przyodziej moc twą, Syjonie!

Oblecz się w szaty najokazalsze,

o Święte Miasto, Jeruzalem!

Bo już nie wejdzie nigdy do ciebie

żaden nieobrzezany ani nieczysty.

Ez 37: 4 Wtedy rzekł On do mnie: «Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: "Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana!" 5 Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe. 6 Chcę was otoczyć ścięgnami i sprawić, byście obrosły ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyli i poznali, że Ja jestem Pan». 7 I prorokowałem, jak mi było polecone, a gdym prorokowałem, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżyły się do siebie. 8 I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha. 9 I powiedział On do mnie: «Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli». 10 Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach - wojsko bardzo, bardzo wielkie.

Tutaj Rz 6: 4 Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. 5 Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie.

Więc tutaj np. 1 List do Koryntian rozdz. 15:

34 Ocknijcie się naprawdę i przestańcie grzeszyć! Są bowiem wśród was tacy, co nie uznają Boga. Ku waszemu zawstydzeniu to mówię.

Tak, ku zawstydzeniu. Tak jak czasami się zdarza, że niektórzy czują wstyd, wstyd czują z powodu tych, którzy nie do końca się właściwie zachowują. Wstyd czują, dlatego że wstyd im za nich. Ale to jest oznaka prawdziwej postawy, która jednocześnie raduje się z powstawania ku prawdzie, ale nie chcą aby ktoś błędził, chcą aby była prawda i doskonałość.

Więc tutaj, jak było tutaj przeczytane, jest dużo wersetów, które mówią o prawdziwym udziale, powstaniu. Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel przedstawia tam te tajemnice powstania i przyodziania, powrotu do chwały. Ale tutaj właśnie, Chrystus nam objawia te tajemnice, które u św. Pawła w Liście do Efezjan rozdz. 3:

9 i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

Czyli te rzeczy nie są zapisane, te rzeczy są w Duchu objawione. I ci którzy żyją w Duchu, rozpoznają je, jeśli nie żyją w Duchu, rozpoznać ich nie mogą, bo nie znają tych rzeczy, bo te rzeczy są poza ich postrzeganiem, pojmowaniem i rozumieniem. Bo tylko Duch może to rozpoznać, jak to przedstawia List św. Pawła do Koryntian 2:

14 Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. 15 Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam

przez nikogo nie jest sądzony.

Więc tu jest bardzo wyraźnie ukazane - ci którzy błędzą są człowiekiem zmysłowym, cały czas zmysłowym. **14 Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuję tego, co jest z Bożego Ducha.** Więc zmysłowi błędzą uznając się za Ducha Bożego i że mają Ducha Bożego, ale gdyby mieli Ducha Bożego to by nie błędzili, ponieważ Duch Boży ich nie prowadzi na manowce, to zły prowadzi na manowce.

To zły wmawia: wszystko umiesz, wszystko znasz, jesteś potężny, mocny i panujący. Nic podobnego, tak nie jest. To Bóg panuje. I dlatego człowiek zmysłowy nie jest w stanie poznać Ducha, ale wydaje mu się, że ma Ducha. *Ale to człowiek duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony.* Tu jest ta tajemnica.

Kor 1: 18 Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia.

Jud 1: 19 Oni to powodują podziały, [a sami] są cielesni [i] Ducha nie mają.

Mt 13: 11 On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. 12 Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorę również to, co ma. 13 Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. 14 Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. 15 Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiły i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. 16 Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, uszy wasze, że słyszą. 17 Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli.

Także tutaj możemy dostrzec ten zamęt, który ludzie sami sieją między sobą, a to czynią dlatego że szatan popycha ich do pychy, do próżności, do jakby wiedzy, która jest większa od Boga, albo jeszcze inaczej; tworzenie całkowicie innej, odległej - tak jak synowie buntu. Synowi buntu tworzą całkowicie inną historię. Chrystus przyszedł na Ziemię, odkupił nam grzechy, a ten świat buduje całkowicie inną historię, która jest historią donikąd nie prowadzącą, a jeśli prowadzi to tylko do szatana, do diabła, do upadku i do udręczenia człowieka, do tego aby człowiek był zgubiony. Ale Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. ponownie daje nam wsparcie; Apokalipsa 10:

11 I mówią mi: «Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach».

I to jest właśnie tajemnica, która się objawia, a jesteśmy w czasie kiedy dostrzegamy, że dzieją się na świecie rzeczy, które są opisane u Mateusza, a jednocześnie u Marka. Ludzie mówią: Człowieku, wojny zawsze były. - A prorokowania, które się objawiają? - Ach, te bzdury? Te bzdury nie trzeba brać pod uwagę, to nic nie znaczy. Jakieś dziwne sprawy, kto ich słuchać może?

Ta historia już była. To jest historia - Ew. wg św. Jana rozdz. 6:

54 Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. 55 Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. 56 Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. 60 A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» 61 Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: «To was

gorszy? 62 *A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? 63 Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. 64 Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą». Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać.*

Więc historia się powtarza jak to mówi Kohelet, Ks. Koheleta 1:

9 To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem.

Koh 3: 15 To, co jest, już było, a to, co ma być kiedyś, już jest; Bóg przywraca to, co przeminęło.

Więc wszystkie te sprawy, tak jak tu dostrzegamy za czasów Chrystusa, mimo że mieli Chrystusa przed sobą, mówili: To nieprawda, co za dziwne rzeczy, dlaczego mamy tego słuchać? Dlaczego mamy zmieniać wiarę? Ale nie ma tu zmiany wiary. Przecież Izajasz mówił, że jest pogłębienie wiary, właściwie jej odnalezienie, a nie zmiana wiary. Dzisiaj ludzie uważają, że prawdziwe życie człowieka w Bogu jest zmianą wiary, bo oni przecież mają wiarę. Ich wiarą jest wiara w grzech, jeśli będą szukać grzechu, to Bóg policzy ich grzechy i za ilość grzechów będą nagrodzeni; a to wcale nie jest prawda. Bóg powiedział - przeczytam Rz 10:

1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga (miłosierdzie i łaska) i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia (praca), nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. 4 A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy.

Duch Boży, tak jak mnie, tak i państwa, nieustannie zadziwia i zadziwiać nie przestanie tym, co daje nam głębokie zadziwienie, czyli Jego poznawanie. A my ufając Jemu kroczymy ścieżką do poznania siebie, tam gdzie naprawdę jesteśmy. Bo poznajemy siebie tam gdzie nikt nie mówił, że tam jesteśmy, i mówił: Nie chodź tam, tam nic nie ma, tam sama ciemność, tam sama pustka, tam jest piekło. A my mówimy: To tym bardziej muszę iść, tą która jest w trudach i ciemności, wydobyć ją stamtąd, ponieważ to jest natura moja, a właściwie ja - prawdziwa moja natura, która jest tak dla mnie nieznaną, a moim życiem przecież jest. Muszę zdążyć po nią, aby ją wydobyć, dlatego wierzę aby synem się stać, bo tylko synowie tam mogą stać. Tam mogą stać i pełną bitwę w Bogu wykonać, wydobyć tą, która nami jest, bo my to ona.

Część 13

Proszę państwa, nasze spotkanie ukazało, ukazuje w dalszym ciągu, że jesteśmy całkowicie inną naturą wewnętrzną, tą którą naprawdę jesteśmy, a jesteśmy naturą, tą którą Bóg stworzył i gdy ją spotykamy, jest nam niezmiernie znana. Wiemy, że tam jesteśmy Boską istotą, cichą, spokojną, dziecięcą, to jest bardzo ciekawa sytuacja – jesteśmy dziecięcą istotą, która czerpie z łagodności Boga. Tam relacja z Bogiem objawia się w sposób typowo dziecięcy, czyli przez ciszę, pokój, radość, wewnętrzną równowagę, spokój, poczucie bezpieczeństwa, beztróskę. Dosłownie beztróskę, czyli występuje taka sytuacja, że nie ma nieustannej gonitwy myśli o świecie, gdzie się znajduję, gdzie pójdę, o co będę zabiegać; tam jest cisza, właśnie tam jest cisza, a wszystkimi sprawami zajmuje się Bóg. Co to znaczy, że Bóg się zajmuje?

Bóg zajmuje się wszystkimi sprawami w sensie: to, co człowiek ma zrobić, czyli zawiaduje naszymi myślami, naszym sercem, naszą duszą, pragnieniami naszej duszy, gdzie my jako natura cielesna wykonujemy te wszystkie czynności z wewnętrzną naturą radości i oddania. To o czym rozmawiamy to jest stan wewnętrzny człowieka.

Ale przecież wiemy o tym, że stan wewnętrzny człowieka wpływa na wszelkie jego zewnętrzne zachowanie, jego dzieło. Czyli tak jak człowiek czuje się wewnątrz, tak zewnętrznie jest rozdarty albo uspokojony, albo zna cel albo jest zgubiony. Ale tam właśnie wewnątrz jesteśmy odnalezieni, bo odnaleźliśmy Tego, w którym jesteśmy zawsze odnalezieni, czyli mamy Ojca. Gdziekolwiek On się porusza, to jesteśmy we właściwym miejscu, a On jest wszędzie; my jesteśmy w tym miejscu gdzie jest wszystko, gdzie jest wszędzie, czyli tzw. miejsce punktu.

Czyli inaczej można byłoby powiedzieć, z punktu widzenia fizyki kwantowej jest to miejsce tzw. splątania kwantowego, ale nie chciałbym tego tak nazywać, bo samo splątanie już mówi o jakimś poplątaniu. Ale tu chcę przedstawić tę sytuację, że to jest stan punktu, który bardziej odzwierciedla Ew. św. Tomasza o wszystkich miejscach znajdujących się w jednym miejscu, prawej i lewej stronie, przodzie i tyle, górze i dole, wewnętrznej naturze i zewnętrznej, oku, ręce, nodze, obliczu w miejscu oblicza - odzwierciedla bycie w punkcie, w jednym punkcie, gdzie wszystkie te natury są jednocześnie zjednoczone, wiedzą o sobie, a jednocześnie wspólnie postępują w sposób doskonały. W sposób doskonały postępują, czyli są jednomyślne, trwają w tej doskonałej jednomyślności, a w ten sposób my jesteśmy nieustannie w Ojcu zanurzeni.

I ten stan jest naszym stanem naturalnym, nie wszyscy go znają, bo i są tacy, którzy uwielbiają własny stan, dlatego że ich stan bardziej im odpowiada, a nie odpowiada im Boski stan, bo Bóg zabiera im władzę, zabiera im panowanie, zabiera im własne jakby sprawy, a nie chcą Boga, bo Bóg ich tego pozbawia. To jest szatan, szatan jest pozbawiany właśnie tego świata, a człowiek ten świat odzyskuje, ponieważ ten świat należy do człowieka, zresztą został dany człowiekowi na samym początku, później odebrany, później przez Boga dany przez Adama do panowania, później Chrystus go odkupił i jest Chrystusa.

Ale dzisiaj jeszcze w dalszym ciągu mówi się, że nie, Chrystusa nie jest, jest Adama. A wy także Adamowi - mówią ci, którzy nie znają dróg i wprowadzają zamęt, dosłownie zamęt, nie chcę powiedzieć niczego innego. I mówię świadomie: wprowadzają zamęt, dlatego że dają inną ewangelię, innego Chrystusa, innego ducha; ducha, który wprowadza zamęt, ewangelię, która nie jest prawdą, ducha złego, nie tego Jezusa, innego Jezusa, innego ducha i inną ewangelię. I są tego świadomi całkowicie, ponieważ przecież są to ci, którzy to czytają, tłumaczą, więc przerabiają to w taki sposób, aby im pasowało, żeby oni mieli z tego - nie chcę powiedzieć pożytek, bo jaki pożytek z tego?

- Żeby mieli używanie, chyba bardziej używanie, a nie pożytek, panowanie, dręczenie i gnębienie, bo z tego czerpią panowanie, gdy się ktoś boi, lęka i jest rozdarty, z tego biorą i czerpią.

Dzieciństwo jest to właśnie, bardzo ciekawa sytuacja, porzucenie swoich zabiegów, swoich

pomysłów, oddanie się Ojcu. I bardzo ciekawa sytuacja jest jak się spogląda na państwa, to w jednej chwili widać kto nie jest tam, a kto jest. Zresztą sami to odczuwacie, kiedy jesteście w stanie właśnie tej natury dziecięctwa, czujecie ciszę, spokój, łagodność, modlitwa wam przynosi ukojenie. A gdy pojawia się ktoś kto nie jest w tym stanie, czujecie zaraz jakby ktoś chciał was udręczyć, umęczyć, zaraz napaść, wciągnąć gdzieś, pojawia się nagła przemoc, która jest tą przemocą zewnętrzną; ponieważ szatan kieruje się właśnie takimi sprawami; przemocą, nienawiścią, zawsze taki był. Zresztą mówi o tym Jezus Chrystus: *Zawsze był zabójcą i kłamcą, zawsze gdzieś tam kłamał.*

I proszę zauważyć jest tu Ew. wg św. Łukasza rozdz.12:

47 Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. 48 Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą. 49 Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął 50 Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. 51 Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. 52 Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwójgu, a dwoje przeciw trojgu; 53 ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej». Więc tu jest ukazana też ciekawa sytuacja: 54 Mówił także do tłumów: «Gdy ujrzyście chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: "Deszcze idzie". I tak bywa. 55 A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: "Będzie upał". I bywa. 56 Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?

I dlatego będąc poddani Duchowi Bożemu rozpoznajemy ten czas, o czym Jezus Chrystus mówi: stan wewnętrznego życia przez dziecięctwo. Dziecięctwo, proszę zauważyć, jest wewnątrz, w głębinach, można się tam dostać tylko przez ucho igielne. Dziecięctwo jest tą naturą wewnętrzną, to jest nasza natura, całkowicie gdzie indziej niż ludzie szukają tego stanu. Szukając go przez przemoc nigdy go nie znajdą, tylko przez posłuszeństwo i przez przyobleczenie lędźwi, opasanie lędźwi, gdy lędźwie opaszą, to wtedy to się stanie. Kiedyś lędźwie to nazywało się nerki, ból nerek to był ból lędźwi. Więc lędźwie to nerki, nerki - sumienie; czyli tak naprawdę postępowanie zgodne, albo przeciwne Bogu. Opasać lędźwie oznacza postępować zgodnie z Bogiem, przyjąć prawo Boże.

I tutaj przyobleczenie w zbroję Bożą to jest ciekawa sytuacja, ponieważ takie dziecko, proszę zobaczyć to jest ciekawa sytuacja, ta dziecina wewnętrzna, nasza tożsamość wewnętrzna, którą odczuwamy jako swoją całkowicie. Czyli inaczej można powiedzieć, tam się odnajdujemy, tam się czujemy dobrze, tam czujemy bliskość Boga, tam czujemy właśnie poczucie bezpieczeństwa i ono rzeczywiście nas dotyka. Nie ma tam sytuacji takiej, że nieustannie tam występuje, że tak mogę powiedzieć, w nas oczy dookoła głowy w sposób rozumowy i ludzki, ale jest to poczucie bezpieczeństwa odnoszące się całkowicie do Boga; i wtedy jest ta cisza.

Ale proszę zauważyć, to wewnętrzne dziecko, ta natura nasza dziecięca, oddająca się całkowicie Bogu, którą odnajdujemy, zauważamy, że ona od zarania dziejów została stworzona z pełnym oddaniem, pełnym posłuszeństwem, pełną ufnością i tam, gdy tam jesteśmy, czujemy to. I nie czujemy, że to tam jest, tylko że tym jesteśmy. To jest taka ciekawa

sytuacja. Nikt nie może zobaczyć, że tam jest, ponieważ gdy tam nie jest, nie może tego odnaleźć, ale gdy tam jest, jest tym, bo tylko ci, którzy tym są, odczuwają tę sytuację. Czyli, gdy są synem, wiedzą, że są synem i odczuwają Ojca, gdy nie są synem, Ojca znać nie mogą. Więc gdy tym są, poczucie bezpieczeństwa, łagodność - to jest znanie Ojca, dlatego że ten stan z Ojca wypływa.

Ale ciekawą sytuacją jest to, że znanie Ojca jest ukazane w Ewangelii Pawła, tutaj akurat List św. Pawła do Efezjan rozdz. 6,11 jest napisane, że to małe dziecko, ta dziecina wewnętrzna, która ma poczucie bezpieczeństwa, jest uzbrojona. Widzimy to małe dziecko w zbroi rycerza: hełm zbawienia, tarcza wiary, zbroja sprawiedliwości, pas prawdy, miecz Ducha, buty dobrej nowiny. I to małe dziecko tam stoi, takie maciupeńkie i w potężnej mocy i zbroi stoi, a wszyscy się go boją, odchodzą, ponieważ jest on w mocy Ojca.

To jest ta sytuacja, małe dziecko sobie idzie, a oni mówią: Nie, nie możemy temu dziecku nic zrobić, bo Ojciec jest z nim i zaraz nam kości porachuje. To jest właśnie ta zbroja. To dziecko jest maluteńkim dzieckiem; taki śmieszny obraz jest, ponieważ małe dziecko sobie stoi, a wokół ma wielki miecz, zbroję, a zbroja jest większa dziesięciokrotnie od niego, a on tam w tej zbroi jest i czuje się prawdziwym rycerzem, rycerzem - tym obrońcą, obrońcą tej właśnie mocy, która wewnątrz niego jest tą naturą dziecięcą.

Nie jest to Mleczek, jest to prawda. Nie jest to satyryk Mleczek, który malował takie obrazy właśnie; ale jest to prawda, jest to prawda wewnętrzna, gdzie im bardziej jesteśmy dzieckiem, tym bardziej jesteśmy uzbrojeni w zbroję Bożą, czyli w opiece Ojca jesteśmy zanurzeni. Zresztą mówi o tym List do Efezjan rozdz. 6, gdzie jest przedstawione: *10 W końcu bądźcie mocni w Panu - siłą Jego potęgi. A czy dziecko nie jest właśnie silne mocą Ojca?*

Jesteśmy w tym miejscu i musimy sobie zdawać sprawę - tak jak dzisiaj przed naszym spotkaniem takie kilka słów zamieniłem i niektóre osoby mówiły w ten sposób, że ten pokój, który w nich istnieje, on odczuwa stan świata jako taki stan rozdarcia, i gdy modlą się, to zaraz doznają spokoju, doznają ciszy, doznają łagodności i śpią snem sprawiedliwego. A jednocześnie pojawia się świadomość potrzeb innych ludzi, którzy w tym momencie czegoś potrzebują - jest to ta właśnie przestrzeń połączenia.

Połączenia na tym poziomie, gdzie z punktu widzenia znowu podświadomego świat jest w tzw. połączeniu nieświadomości zbiorowej, a my jesteśmy w połączeniu świadomości świętej, obecności świętej. Tam jest właśnie obecność święta. Ciekawą sytuacją jest to, że ta obecność święta, aby była na górze, musi być na dole, i aby była na dole, musi być na górze. Bo jako na górze tak musi być na dole. Nie może być inaczej, Ewangelia o tym mówi: *Jak na górze tak i na dole*. Niemożliwym jest żeby było na górze, a na dole nie było, i żeby było na dole, a na górze nie było, ponieważ jeśli tak jest, to nie ma tam człowieka Boskiego. Musi być tak.

I dlatego ludzie mają ideafix - zrobić tak, żeby to co na dole było takim jak na górze, i dążą do tego własnymi siłami, a nigdy do tego nie dotrą, ponieważ nie jest to możliwe. To tylko dzieje się w sposób naturalny, czyli będąc w pełni właśnie z dziecięcej tej natury.

I tutaj ona właśnie, ta natura wewnętrzna dziecięca, przychodzi nam z ogromną pomocą, dlaczego? Dlatego że eliminuje z nas, można by było powiedzieć, wężenie podstępny, czy

jakiegoś zagrożenia, itd., itd. Chodzi tutaj o tą sytuację, że co to znaczy węszenie podstępny i zagrożenia, o co tutaj chodzi? Chodzi o tą sytuację, że gdy jesteśmy na dole i jesteśmy tą wewnętrzną istotą, istotą ciszy, pokoju, radości, jesteśmy nią po prostu – to nie jest tak, że myślimy, że nią jesteśmy. Nie, to nie jest tak, że myślimy że nią jesteśmy, po prostu nią jesteśmy.

Jak państwo zauważyli na wczorajszym chyba spotkaniu, niektóre osoby były bardzo zdziwione, że to miejsce znalazły i że ono w ogóle istnieje, że ono takim jest głębokim i ono emanuje tą radością i prawdą, która zaskakuje człowieka. Nie jest to coś, co człowiek sobie wymyślił, tylko to w czym się znalazł i był zadziwiony. To tak jak np. ludzie są zadziwieni; idą sobie przez las, busz i nagle trafiają na wielką budowlę, w której mieszkają prominenci. Zastanawiają się: Ojejku, skąd ona się wzięła?

No, ale prominenci chowają się przed ludźmi, ponieważ gdyby było to całkowicie legalne, całkowicie właściwe, to by nie musieli się ukrywać w lasach. Ukrywają się przed ludźmi, przed tym, żeby ich, że tak mogę powiedzieć, nie osądzono, kiedy przestaną być prominentami. Bo tak mają, pewnego rodzaju prawa inne; korpus dyplomatyczny, więc możemy wszystko robić, któż nam coś zrobi?

Ale tu właśnie, chcę wrócić do tej sytuacji; zanurzając się w głąb tej tajemnicy, spotykamy właśnie to miejsce ciszy, ogromnej łagodności, prawdy. Tej prawdy, która tam istnieje i nagle człowiek jest zaskoczony tą tajemnicą. Ale chcę przedstawić tą sytuację, że niektórzy chcą nieustannie wymyślić ten świat. Ten wymyślony nigdy nie będzie taki jak prawdziwy, będzie on zawsze kłamliwy, zawsze będzie zdradliwy, zawsze będzie czyhał, i zawsze będzie zły, zawsze będzie mu wystawał wilczy ogon i zawsze będzie miał kły wilcze, mimo że będzie miał jakoby dopasowaną, owczą skórę. Ale zawsze jest to wilcze właśnie takie wycie i wilkiem bycie. Tu jest właśnie ta prawda.

Ale tutaj ta wewnętrzna natura, o której rozmawiamy, jak już mówię nie jest to A. Mleczko, ale jest to prawdziwa natura, która w człowieku istnieje i która jest poszukiwana. A o której mówi Ewangelia: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego.*

I jest to całkowicie gdzie indziej niż przedstawiają to synowie buntu, duch mocarstwa powietrza, czy wszyscy inni. Gdzie to jest? Gdzie to jest? To jest całkowicie gdzie indziej, spotykamy to przez ciszę, spokój, łagodność, spotykamy to będąc ufnymi Bogu. Jezus Chrystus mówi; *Przyjdźcie do Mnie wszyscy ci, którzy jesteście udręczeni, Ja was pocieszę, pokrzepię. Weźcie Moje jarzmo, Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Więc tu wiemy, że ta natura tam istnieje. W dziecięcej naturze ta łagodna natura, ona jest naturalną naturą, prawdziwą. I nie można tego znaleźć będąc w złym miejscu i szukając w złym miejscu, bo się nigdy tego nie znajdzie. To jest droga wiary, droga ufności, droga oddania, droga doskonałości.

I tu właśnie chcę powiedzieć o tym, o czym chciałem powiedzieć, gdy spotykamy to miejsce - gdy człowiek wierzy Chrystusowi z całej mocy, staje się synem Bożym, dlatego że Bóg czyni go synem Bożym, duszę jego zabiera do siebie w mocy, do tego człowieka, którego

Bóg Ojciec stworzył w Chrystusie Jezusie. Aby to nie było gołosłowne, to jest to List św. Pawła do Efezjan rozdz.2:

10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie - czyli to jest stworzenie nowego człowieka - w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Tak jak zauważacie tutaj List św. Piotra rozdz. 1:

23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia - to znaczy, że ponownie powołani - nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa.

I tu chcę powiedzieć właśnie o tej tajemnicy dalszej. Kiedy odnajdujemy naturę dziecięcą, to natura dziecięca, która w nas zaczyna istnieć, powoduje sytuację tą - List do Kolosan rozdz. 3:

10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.

Co to oznacza? Oznacza to, że gdy uwierzyliśmy Bogu, całkowicie uwierzyliśmy Bogu, stajemy się synami Bożymi. **A gdy jesteśmy synami Bożymi, w nas objawia się Prawo, Prawo nadrzędne Boga, i nic innego dla nas się nie liczy, jak być posłusznym Bogu i wykonać dzieło, które zostało dla nas przekazane.**

A jesteśmy, powiedzmy, jak rączę konie, które nieustannie czekają aż ktoś je, że tak mogą powiedzieć, pogna i one wtedy ruszają. Tak jak konie, które czekają aby ciągnąć rydwan, lub gotowe do biegu, one stoją niespokojne, one kopytami uderzają. A tutaj synowie Boży gorliwi są niezmiernie mocno w działaniu i nikt nie powstrzyma ich od tego, ponieważ to jest ich dzieło. Oni by nie poleżeli, oni by nie pospali, oni by nie posiedzieli, oni chcą dzieła, oni żyją z dzieła, oni są już gotowi do bitwy, oni już czekają, ponieważ w nich jest jedyny cel, który Bóg im przeznaczył, a spełnianie woli Bożej jest jedynym sensem.

Więc gdy wedle woli zstępują do głębin, idą i nigdzie się nie zatrzymują, idą prosto do celu, tam do głębin zstępują, i tam staczają bitwę samym spojrzeniem; padają wszędzie diabły, ponieważ ognistym spojrzeniem i mocą blasku zbroi wszyscy są pokonani.

Ale tutaj jest jeszcze jedna rzecz niezmiernie ważna. Jak już mówię jesteśmy na dole, a nasza natura, ta moc synów Bożych jest to tajemnica wiary, a zstąpienie synów Bożych, ich obecność objawia się tą ciszą wyzwolenia, ciszą dziecięctwa, ciszą dziecka, spokojem, ponieważ doznają ciszy i są wyzwoleni spod władzy tego chaosu, harmidru i przemocy, i odczuwają ogromną ciszę, obecność synów.

Ta obecność zwiastuje obecność synów. I dlatego my w sobie doświadczamy obecność synów, którzy właśnie przychodzą i sprawują opiekę nad dzieckiem. Czyli jesteśmy w potężnej zbroi, potężny hełm zbawienia, miecz potężny - miecz Ducha, Słowo Boże, zbroja sprawiedliwości, tarcza wiary, pas prawdy, buty głoszenia Ewangelii; i mała dziecina trzymana na rękach, która jest zasłaniana tarczą i raduje się właśnie z tej prawdziwej zbroi, która jest taka miła w dotyku i radosna w ojcowskiej ciszy, miłości, prawdziwej radości. To jest właśnie taki obraz, gdzie rycerz, który wydaje się jest nieczuły i tylko do noszenia miecza, że tak mogą powiedzieć, stworzony, dziecinę trzyma małą, a jednocześnie ona raduje się i ciągnie go za wystający wąs, i wie o tym, że to jest ta radość, która wspólną naturę objawia.

I tutaj właśnie chcę powiedzieć jedną rzecz, to dziecko, które jest takie radosne, takie uwolnione, takie można powiedzieć beztroskie, ono umacnia nas w jeszcze głębszej wierze, umacnia nas w dziele, zanurzaniem się jeszcze głębiej w naturze Bożej. Czyli, natura dziecięca powoduje tą sytuację, że znikają wszystkie opory, czyli tam się objawia *głębsze poznanie według obrazu Tego, który go stworzył, obrazu Boga*.

Czyli ta natura wewnątrz jest naszym umocnieniem i naszym jeszcze głębszym zanurzeniem w naszą naturę, o czym mówi Ef 3:

14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.

I ten wewnętrzny człowiek coraz bardziej staje się świadomy swoich pełnych uczuć dziecięstwa i miłości Ojca; gdzie im bardziej się zanurza w radości Ojca, w radości dziecięstwa, porzuca wszystkie te sprawy zewnętrzne, a zanurza się w stanie opieki Ojca. I można to określić jako układ rezonansowy.

Używamy takich aspektów jak kondensat fermionowy, kondensat Bosego-Einsteina, a tu jest, można powiedzieć, układ rezonansowy. Układ rezonansowy jest bardzo ciekawym układem, ponieważ pierwszy układ musi pomagać drugiemu, bo drugi jest ważniejszy od pierwszego. Ale pierwszy nie istnieje bez drugiego i drugi nie istnieje bez pierwszego. Więc drugi jest ważniejszy, i to pierwszy musi tak funkcjonować, aby ten drugi osiągnął właściwy stan.

Więc jesteśmy dla dziecka, jesteśmy dla tego dziecka. Tak jak ten świat dzisiejszy; matka, która rodzi dziecko, jest dla dziecka, a nie dziecko dla matki. Matka jest dla dziecka, ona mając świadomość tego, że dziecko jest bezsilne, beztroskie, ona musi wszystko uczynić, a Bóg już czyni to, że ona staje się właśnie tą, która ma świadomość tego, że ona jest dla dziecka i musi o każdej porze dnia i nocy jemu pomagać.

Tak jak już badania wykazały, że matka gdy śpi, mogą strzelać armaty, może być huk, hałas i wrzawa, jej nie budzi to, a najmniejszy pisk dziecka ją przebudzi i zaraz ona biegnie do dziecka. Ona wtedy to słyszy, inne rzeczy ją nie dotykają. Lub gdy jest żłobek i jest w żłobku 20, 30, 50 dzieci i wszystkie w jakiś sposób płaczą, to matka wie, czy jej dziecko płacze czy nie. Ale najciekawszą rzeczą jest także to, zostało to zaobserwowane, że gdy dzieci płaczą w żłobku, to nie płaczą same sobie, tylko tworzą pewien chór płaczu, że on faluje, wspólnie rozmawiają. Jest to pewnego rodzaju płacz zintegrowany, one się łączą w tym płaczu, bo to jest ich rozmowa. Nie płaczą, że jeden krzyczy, drugi krzyczy, trzeci krzyczy, i nie wiadomo co krzyczą, ale ten płacz w jakiś sposób ma wspólną naturę komunikacji. I to zostało już ukazane, że nie jest to bezwiedny płacz, ale pewna komunikacja duchowa, która ukazuje, że w tym płaczu jest pewna rozmowa, pewien sens, komunikacja między tymi dziećmi.

I dlatego tutaj będąc w naturze głębin, która okazuje się, że jest naszym miejscem, i podstępną sytuacją jest, tak mogę powiedzieć, że człowiek został wywiedziony jakoby na wyżyny, ale wcale nie są to wyżyny, to jest jeszcze głębszy stan udręczenia i piekła. I okazuje się, że został wywrócony do góry nogami, i tam gdzie dąży do góry, dąży do piekła, a tam

gdzie dąży do dołu, dąży do góry. Dlatego w głębinach jest ta góra, na której Bóg buduje Górę, która ostatecznie będzie wyższa niż wszystkie góry. Ostatecznie: *Na górze zbuduję jeszcze jedną Górę, a ta Góra będzie wyższa niż wszystkie góry.*

Więc tutaj mając świadomość tej ciszy, mamy świadomość też samego siebie. Nie jest to historia o kimś tam, bo jeśli jest o kimś, to nie o was, a jeśli o was, to jest ona o was. Ale widzę tu sytuację tą, że jest to historia o kimś, nie u wszystkich, ale jest to historia o kimś, a jest to historia o was. Ale jeśli jest to w dalszym ciągu o kimś, to tam nie istniejecie, ale jesteście w jakiejś historii, której nie znacie, której nie czujecie, jest to jakaś historia o kimś. Ale to jest historia o was, dlatego musicie być tam wewnątrz, bo to jesteście wy. A gdy tam się znajdziecie, lepszego miejsca nie znajdziecie, bo to jest miejsce w samej doskonałości, w samym sercu, w samej miłości Boga, tam gdzie cisza i pokój, tam gdzie *dom Gołębicy pachnący Kasją*. Tam jest właśnie spełnienie tej ciszy, tej radości, tej prawdy.

Więc trzeba się poddać temu i tam zaistnieć, aby ten stan w nas zaistniał, a on wtedy czyni nas małymi, a jednocześnie wielkimi. Małymi, a jednocześnie wielkimi - dzieckiem. I dlatego Jezus Chrystus mówi do uczniów, którzy mają rozpiętość wieku od 18 do 50 lat, albo może nawet więcej, i mówi do nich o tym, żeby stali się jak dzieci. Do Nikodema, który może ma z 70 lat, mówi że musi się narodzić ponownie, a on mówi: *Jak ja mogę wejść ponownie, będąc starcem, do łona matki i urodzić się ponownie?*

Jezus Chrystus mówi: *Jak ci mogę tłumaczyć rzeczy niebieskie, jeśli ty ziemskich nie rozumiesz. Ziemską sprawą jest to, aby się ponownie narodzić, czyli stać się dzieckiem, z Ducha*. Tam jest nasza duchowa natura, tam jest nasza wewnętrzna natura, prawdziwa natura, ta która jest naszą tożsamością, a kto ją spotyka, kto się w niej znajduje wie, że jest to prawda. Ci, którzy jej nie spotykają, mówią: Bzdury, co to za jakaś dziwna mowa? Kto słuchać jej może? Ale gdy spotyka to miejsce – wie, że to jest prawda, bo wie, że jest nim, wie, że cała natura jego psychiki, cała natura jego wewnętrznej istoty zaczyna funkcjonować we właściwy sposób, jest nastrojona, powróciła do równowagi.

Tak jak stroiciel, który skrzypce nastroił, wydaje właściwy dźwięk. Czyli tam dostrajają się wasze uczucia, cała natura wewnętrzna, ciało wasze zaczyna współistnieć z wewnętrzną naturą i zaczyna odczuwać właściwe już brzmienie, właściwy ton, właściwy ten stan wewnętrznej natury dźwięku, który jest dźwiękiem niosącym właśnie chwałę stworzenia, chwałę Boskiej natury, Słowo Boże. Ono dociera do każdego człowieka. Mimo że jest jednym słowem, do każdego mówi co innego, to co jest w tej chwili potrzebne, aby znalazł drogę; do jednego mówi „w prawo”, innemu „w lewo”, innemu „prosto”, innemu tak i tak, ponieważ ludzie są w różnych miejscach, a potrzebują właściwej drogi. Więc w różnym kierunku muszą iść, aby dojść do tego samego miejsca.

Dlatego duchowe spotkanie wewnętrzne powoduje jeszcze jedną bardzo ważną rzecz – czujemy innych ludzi, tj. enklawy, w enklawach żyli ludzie właśnie w naturze dziecięctwa. Tam byli wewnątrz wszyscy, wszyscy byli wewnątrz i oni się znali, czyli inaczej można powiedzieć – odczuwali w enklawach pokój, pokój Boski, który w każdym był obecny i on emanował ciszą, łagodnością, obecnością Boga. Całe enklawy były obecne w miłości Boga, które przenikały

przez roztaczanie opieki w wewnętrznej naturze.

Więc oni rozpoznawali każdego wilka, rozpoznawali każdego człowieka, który był przyrodziany w skórę owieczki, a był wilkiem, ponieważ „capił” wilkiem, że tak mogą powiedzieć, niósł taki smród wilka. Więc nie można było tego obejść, nie można było chrześcijanina oszukać, ponieważ oni byli tą naturą i ci, którzy naprawdę wybierają Boga, są tą naturą, rozpoznają każdego. Rozpoznają każdego, ponieważ czują wewnętrzny odruch, tak jak dziecko na widok obcej osoby płacze, lub w ojca się wtula i w matkę.

Tak właśnie taki odruch jest wewnętrzny na widok tego co nie jest prawdziwe, ale to nie jest to, że człowiek to obserwuje, tylko jest tym. Ale jednocześnie będąc tą naturą, jednocześnie jest naturą odpowiedzialną. Czyli porzuca – co to znaczy żeby to zrozumieć? Porzuca naturę upadłych aniołów, Lucyfera, ducha mocarstwa powietrza, przemocy, agresji, nienawiści – porzuca to całkowicie, tego nie ma. Jest tam panowanie chwały Niebieskiej, panowanie chwały, która wewnątrz jest w pełni obecna, jest to panowanie chwały, którą wybrali, a ona tam coraz głębiej się rozszerza i coraz bardziej panuje, a jest ona w mocy zbroi. Otoczeni są czystością i doskonałością, prawdą i miłością, doskonałym stanem, właściwie obecnością Boga żywego, którego nie domyślają się, ale czują Jego rzeczywistą obecność, ponieważ są, jak to jest powiedziane - stworzeni z Niego samego, stworzeni z natury Prawdy.

To jest jak, można by było powiedzieć, klejnot, który został rozdzielony, a gdy się łączy, blasku nabiera. Gdy jest osobny; są jakieś klejnoty, coś, jakieś kamienie, które mają pewien kształt, ale nic się z nimi nie dzieje szczególnego. Ale ktoś mówi: jak je połączysz i one tymi które są, blask dadzą, zajaśnieją, będą blaskiem jaśniały. I to jest właśnie ta prawda.

Kiedy wewnątrz natura, my - pradusza, bo my jesteśmy nią, pradusza jednoczy się z Bogiem - blask jaśnieje, wypływa z niej potężny blask, kryształu blask, jasności potężnej, która wszelkiego diabła oślepią potężną mocą Nieba, a przed Nim się bronić nie może, bo nic przed Nim go nie zasłania, przenika wszystkie mury, żadna zasłona, bo to jest blask przenikający przez zasłonę, blask, który nie daje cienia, przenika przez wszystko. Nie daje cienia, czyli nic go nie zatrzymuje; nie daje cienia, przenika wszystko, dociera do najgłębszej natury. I jest to ukazane w Liście do Hebrajczyków 4:

12 Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. 13 Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

Więc przenika wszystko, nic się nie ukryje, żadna skała ani góra nie zakryje, ale przenika do głębi, odnajduje wszystko.

Więc jest to ta tajemnica wewnętrznej natury, pięknej wewnętrznej istoty, którą przebudzają synowie Boży, a oni tylko gdy właściwy mają rezonans, tak można byłoby powiedzieć; niektórzy mówią, że to jest rezonans 144 tysiące - jeśli mają odpowiedni rezonans.

Więc tutaj ta tajemnica, która tam się objawia, tylko synowie prawdziwej wiary, nie ci, którzy mają papierowe filary, czy papierowe belki i zbroje jak gumowe szelki, tam wejdą; to

zostanie rozpoznane. Tylko ci, którzy są z prawdziwej mocy Bożej, w prawdziwą moc obleczeni, wstępując tam są tymi, którzy prawdziwie dopełniają wszelkiej prawdy i mocy Bożej. I są do tego przeznaczeni.

Mówiąc o tych sprawach, obecność duchowa, która coraz głębiej się objawia, że dziecko to, które jest, które odczuwamy, piękną córkę ziemską, czyli praduszę, czyli nas. Ja też proszę państwa, gdy przyjechałem na te wykłady, jestem też zadziwiony, jak już mówię zadziwia mnie Bóg nieustannie, zadziwiony jestem, że pradusza to ja. Czułem tą radość, czułem tą głębię, ale Chrystus objawia mi, że to jest właśnie nie coś, tylko ja. A czuję siebie. Czułem zawsze, ale teraz to co przez wiarę było doświadczane, teraz jest doświadczane przez świadome doznawanie. Świadome doznawanie, abyśmy tam wewnątrz właśnie stawiali się tymi, którzy zaprowadzają porządek ten właśnie, o którym mówi Księga Izajasza rozdz. 26:

1 W ów dzień śpiewać będą

tę pieśń w Ziemi Judzkiej:

«Miasto mamy potężne;

On jako środek ocalenia

sprawił mury i przedmurze.

2 Otwórzcie bramy!

Niech wejdzie naród sprawiedliwy,

dochowujący wierności;

3 jego charakter stateczny

Ty kształtujesz w pokoju,

w pokoju, bo Tobie zaufał.

4 Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze,

bo Pan jest wiekiową Skatłą!

5 Bo On poniżył przebywających na szczytach - na szczytach, czyli jest to List do Efezjan rozdz. 6 werset 12: Nie toczymy bitwy z człowiekiem, ale z pierwiastkami na wyżynach niebieskich -

5 Bo On poniżył przebywających na szczytach,

upokorzył miasto niedostępne,

upokorzył je aż do ziemi,

sprawił, że w proch runęło:

6 podepcą je nogi, nogi biednych i stopy ubogich».

7 Ścieżka sprawiedliwego jest prosta,

Ty równasz prawą drogę sprawiedliwego.

Tutaj to o czym jest mowa, to już jest, nie o tym co mamy wiedzieć, ale to, z czym mamy się zetrzeć. Nie o czym wiedzieć, ale z czym zetrzeć; czyli zetrzeć oznacza to, że nie o tym co mamy wiedzieć, ale dowiedzieć się w boju. Bój otwiera w nas prawdę, bój ten prawdziwy, otwiera w nas prawdziwą, jak to jest powiedziane: *Mocarz wyjął miecz z pochwy i wbił go w ścianę, aby zobaczyć jak mocna jest jego ręka.*

Ukazuje nam jak mocna jest nasza ręka, i że nasza ręka jest przystosowana do tego boju, że jest mocna, jest gotowa do boju. Mocarz pyta się: Czy to już bój, czy to już ruszam? - Dobądź miecza i wbij w ścianę! - Jakoś nie chce wejść. - To nie ten czas. - Dobądź miecza,

wbij w ścianę! Wbija; – wszedł trochę. - To nie ten czas, jedz jeszcze. Dobył miecza, wbił w ścianę, miecz się cały schował w ścianę. - To ten czas, twoja ręka jest mocna. Właśnie mocarz dobył miecz z pochwy, wbił w ścianę, aby zobaczyć jak mocna jest jego prawica i poszedł staczać bitwę, bo jest to jego chwila; ten czas, gdy znalazł się na dole, gdy znalazł się w głębinach.

I dlatego w różny sposób są te rzeczy domniemane co to znaczy *jako na górze, tak i na dole*. Różne są myśli, różne są domniemania, ale jest to właśnie to: *Jako w Niebie, tak i na Ziemi* - czyli jak w Niebie Syn Boży powstał, tak na Ziemi chwałę roztoczył i ku radości Ziemię do chwały przywrócił, tam aby właśnie bramy Niebieskie zostały otwarte, Miasto otwarte dla tych, którzy są gorliwi.

4 Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze,

bo Pan jest wiekiową Skalą!

2 Otwórzcie bramy!

Niech wejdzie naród sprawiedliwy,

dochowujący wierności;

3 jego charakter stateczny

Ty kształtujesz w pokoju,

w pokoju, bo Tobie zaufał.

Czyli zawsze to czyni Chrystus Pan, a Chrystus Pan daje Św. Marię Matkę Bożą, a Ona jest *Tą*, która jest nieustannie Jemu oddana i nic nie czyni innego, jak tylko to, co On w Niej czyni. Ponieważ proszę zauważyć ciekawą sytuację - kim jest Św. Maria Matka Boża?

Wzorem naszego postępowania. Więc jaki jest wzór Jej postępowania? W pełni oddana Chrystusowi, Bogu. A jaki daje wzór synom? W pełni oddani Chrystusowi i Bogu - czynią jak Matka; są w pełni oddani Chrystusowi, w pełni oddani Bogu, to na Jego wezwanie idą i staczają bój, zawsze zwycięski. Zawsze zwycięski, nie ma możliwości, żeby był on inny.

W rozumieniu tej właśnie przestrzeni wewnętrznej natury dziecięstwa, otwarcia tej natury, nie jest to koniec, ale jest to, jak już rozmawiamy, początek osadzania i początek zdobywania, początek panowania nad winnicami i ogrodami, w Imię Boga oczywiście. Panowanie, gdzie zaprowadzany jest porządek, wyzwalamy tych, którzy są w udręczeniu i w cierpieniu, aby dać im pokój i umocnić w chwale Niebieskiej. Ci, którzy nie chcą tego, uciekają, czyli diabły uciekają, ponieważ moc synów Bożych, sama ich obecność doprowadza do całkowitego rozpadu. Tam giną gdzie stoją, nie są w stanie się temu oprzeć, ponieważ sama obecność synów jest zabójcza dla nich, jest dla nich zabójcza.

I my z dziecięstwa, które ono tam pozostaje, jednocześnie jesteśmy tą zbroją, tą silną mocą – synami, a jednocześnie dziecięcą naturą, czyli oddaniem bezwzględny, tak jak Chrystus. Chrystus wszystko co czynił, czynił ze względu na posłuszeństwo Bogu, a to była prawdziwa radość wypełniania woli Ojca, sens, radość, pełnia; to jest ten stan spełnienia, stan doskonałości.

I nikt, jak już było powiedziane kilka słów wcześniej, nikt nie jest w stanie tego sobie stworzyć, wymyślić, wyobrazić, ponieważ jest to niemożliwe, to jest tylko miejsce dla synów. Czyli inaczej - któż jest synem?

Wszyscy, którzy uwierzyli. Więc nie wchodzi tam ci, którzy nie uwierzyli. Mogą być ludzie, którzy mówią: Ale ja uwierzyłem, ale tam nie jestem. Jakoś jest to niesprawiedliwe. - Nie, gdybyś uwierzył, to byś tam był, bo brama jest otwarta dla wierzących. Niewierzący nie mogą jej znaleźć, bo nie są tam gdzie być powinni, nie stoją przed bramą.

Więc chodzi o tą sytuację, że ci, którzy nie są synami Bożymi, mówią że oni konkretnie stoją pod tym miejscem; oni stoją tam, a nie uwierzyli. Stoją oni tam, ale te bramy są zamknięte, bramy są zamknięte. A wtedy diabeł mówi: - Otwierają dopiero o 13-tej. Czego się dobijasz, otwierają o 13- tej! Więc nie jest to samo miejsce.

I dlatego, proszę zauważyć - dbałość, **dbałość o naszą właściwą postawę**. Nie możemy wracać do starego stanu, kiedy się narodziliśmy. Co to znaczy?

Kiedy się narodziliśmy, nie możemy wracać do starego stanu; kiedy się narodziliśmy z Ducha. Ludzie natomiast, gdy się rodzą z Ducha, mówią tak: Jaka była moja wcześniejsza inkarnacja? Oj, byłem tym, byłem tym, muszę tutaj być, byłem tamtym, byłem jeszcze jakimś tam innym, ojejku co ja tutaj robię? Jakie cierpienie mam straszne, co ja tu robię? Czyli nie chcą być tu, tylko ciągle gdzieś. Są narodzeni z Ducha, wołają jakiegoś ciemnego zbira, że tak mogą to określić. Ale tutaj są narodzeni z Ducha. Właśnie tam w głębinach, nie może tam nikt inny tam dojść, jak tylko narodzony z Ducha. O tym mówi Jezus Chrystus w Ew. wg św. Jana rozdz. 3:

6 To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. 7 Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. 8 Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha». 9 W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: «Jakżeż to się może stać?» 10 Odpowiadając na to rzekł mu Jezus: «Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz? 11 Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, że to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli - więc proszę zauważyć, są słowa bardzo wyraźne; ci, którzy są z Ducha, nie mówią tego co się domyślają, tylko to czego doświadczają, kim są, ten stan się w nich coraz bardziej zradza; - o tym świadczymy, cośmy widzieli, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. 12 Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich? 13 I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego.

Wcześniej: 3 W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego». 4 Nikodem powiedział do Niego: «Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?» 5 Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. 6 To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. 7 Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić.

Więc to jest narodzenie z Ducha, to jest narodzenie się w nowym miejscu, to jest narodzenie się nowym człowiekiem, nowym całkowicie duchowym człowiekiem. Całkowicie duchowym człowiekiem. I nasze życie tamto przemija, przeminęło właściwie, a stało się nowe. Wszystko przeminęło, a stało się nowe. O tym mówi 2 List do Koryntian rozdz. 5:

17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe. 16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób.

Jest dla nas już taki, który jest żywy, zmartwychwstały, żywym Duchem, w którym obcujemy. Jesteśmy z Nim w pełni zjednoczeni, bo w Nim jesteśmy narodzeni, nie gdzie indziej, ale w Nim. Jest to powiedziane: *17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe. 18 Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania.*

Więc to jest nowy stan, nikt nie może powracać do starego. Bo jak powraca do starego, to problem staje się jeszcze większy, ponieważ zaczyna coraz bardziej kierować się ku - Hbr 6:

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

Więc tutaj musi być umocnienie. Jesteśmy nowym człowiekiem, nie wracamy do starych spraw, stare sprawy przeminęły. Ale co to znaczy stare sprawy przeminęły, co to są za stare sprawy?

Jezus Chrystus zakrył przed człowiekiem całą przeszłość, wszystkie stare zdarzenia, wszystkie sprawy, które już są nieważne, sprawy: grzech pierworodny, obciążenia pokoleniowe. Czyli nie zakrywa rzeczy dobrych, zakrywa rzeczy złe. Mówi o tym pierwsze przykazanie, że obciążeni są do czwartego pokolenia, ale gdy chwalą Boga, do tysięcznego pokolenia są wznoszeni, czyli tutaj chwaleni, błogosławieni. Czyli Bóg zakrywa rzeczy stare złe, ale wynosi dobre. Więc jesteśmy pewni, że usunął w nas wszystko to co złe. Więc co to znaczy?

W codziennym życiu postępujemy w sposób właściwy, dobry, doskonały, ponieważ stare rzeczy przeminęły, po cóż je szukać? Po cóż chcieć czegoś starego? Stare chcą ci, którzy są szpiegami, którzy są tam tylko po to, aby donosić diabłu co tu się dzieje, bo on tu przyjść nie może i nie może widzieć.

Więc tutaj o donoszeniu jest powiedziane w Ewangelii: *Niech nie wie lewica to co prawica.* Czyli trwajcie w prawdzie, a nie informujcie o tym własnego rozumu. Co to znaczy też w rozumieniu: *Oni się będą do ciebie zwracać, ale ty się do nich nie zwracaj* – nawet do własnego rozumu nie mów dokąd idziesz, nawet własnemu umysłowi, nawet własnej woli i nawet własnemu sumieniu nie mów dokąd idziesz, tylko idź tam, gdzie cię Bóg powołuje. Gdy się rozum będzie pytał: Dokąd idziesz? - Sam nie wiem, tam gdzie mnie posyła. - A gdzie to jest? - Tam, gdzie będzie; tam gdzie będzie, tam mnie posłał. - A czy to dobre dla mnie będzie? Nie ma odpowiedzi, bo nie może go informować o tym. Bo ten, który wierzy, idzie i wie, że jest dobre: Na pewno, oczywiście, dla mnie dobre; dla człowieka w Bogu żyjącego dobre.

I dlatego nawet nie możemy informować własnego rozumu, własnego umysłu, własnej woli i własnego sumienia. Bóg jest wszystkim. Co to znaczy: Bóg jest wszystkim? Oznacza, że pozostawiamy całkowicie świat podziemny, świat ten złudny, a naszą myślą jest sam Bóg, który tworzy wszechświat. Miłością naszego serca jest sam Bóg, i pragnieniem naszej duszy jest sam Bóg, On jest wszystkim. W ten sposób jesteśmy we wszystkim, będąc w punkcie. I jesteśmy we wszystkich miejscach; na górze i na dole. Bo jest miejsce, gdzie aby być na górze i na dole – jest miejsce, w którym zanurzając się, tak się dzieje. Ale tylko to jest miejsce w

Bogu. Tylko w Bogu, tam gdzie czas nie płynie, gdzie nie ma dni ziemskich, są tylko Boskie dni, a to jest natura wewnętrzna, o której mówi przecież też Zachariasz w 14 rozdz.:

6 W owym dniu nie będzie światła ani zimna, ani mrozu. 7 Będzie to jeden jedyny dzień - Pan tylko wie o nim - nie będzie to dzień ani noc, wieczorną porą będzie jasno.

Ale jest to czas – Apokalipsa wg św. Jana rozdz. 22:

3 Nic godnego klątwy

już [odtąd] nie będzie. [...]

5 I [odtąd] już nocy nie będzie.

A nie potrzeba im światła lampy

i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi

i będą królować na wieki wieków.

Czyli, nie będzie ani klątwy ani słońca, będzie Bóg świecił, bramy będą otwarte, nie będzie już złodzieja, będzie sam Bóg światłem dla wszystkich.

I tutaj właśnie będąc nie w zamysłach, ale w posłuszeństwu Bogu, po prostu jest głównym elementem, że jesteśmy w miejscu tym wewnętrznym.

W tej chwili dzieje się następna sprawa: będąc tam w głębinach, coraz bardziej stajemy się osadzeni w tym miejscu i coraz bardziej oddani Bogu, ponieważ dorastamy, dorastamy coraz bardziej i stajemy się świadomi dzieła, coraz bardziej stajemy się mężni, coraz bardziej stajemy się odpowiedzialni i coraz bardziej stajemy się umocnieni. Czas w przestrzeni Boskiej, jak wiecie państwo, zmienia się gwałtownie, jak to Chrystus powiedział przez św. Izajasza, powiedział w taki sposób: *Uczynię to bardzo szybko*. Czyli można by było powiedzieć, 1700 lat lud był zwodzony i kierowany ku diabelskim przestrzeniom, wcale nie do Boga. Ledwo mija 7 lat, a sprawy się odmieniły, więc nie dziwny się, że rano się rodziliśmy, a w południe już chodzimy. Czyli rano chodziliśmy na czworakach, a w południe chodzimy już na dwóch, a nigdy nie będziemy chodzili na trzech, rozumiecie państwo. Czyli nigdy się nie zestarzejemy, będziemy zawsze dorosłymi. Najpierw jesteśmy dziećmi, później stajemy się dorosłymi, którzy są już wiecznie Boską naturą, a nigdy się nie zestarzeją, czyli nigdy nie będą chodzić o lasce, na trzech. Bo to było takie pytanie: Co to za stworzenie - rano chodzi na czterech, w południe na dwóch, w wieczorem na trzech? To jest człowiek; rano się rodzi, w południe jest dorosły.

I tutaj właśnie to południe jest tą prawdą, o której mówi Bóg: Psalm 37: *4 Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca*. Raduj się w Panu oznacza Przyjmij Pana, a radością twoją będzie Jego panowanie.

4 Raduj się w Panu,

a On spełni pragnienia twego serca.

5 Powierz Panu swoją drogę

i zaufaj Mu: On sam będzie działał

6 i sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło,

a słuszość twoja - jak południe.

Więc tutaj jest Bóg słońcem człowieka, On sprawia, że to On nad nami świeci. I dlatego to południe, które się pojawia, człowiek zaczyna stawać się coraz bardziej umocniony, coraz

bardziej odpowiedzialny. Coraz bardziej właśnie – odpowiedzialny; oznacza także, że Bóg zadaje mu zadania, Bóg jest Tym, który mu nakazuje, on musi być posłuszny, aby wykonywał dzieła Pańskie.

To o czym rozmawiamy jest trochę trudne, bo odczuwam tutaj nienawiść jakąś dziwną i opór jakiejś natury, która mniema, że jest cudowna, a tak nie jest, bo jest nienawiść do prawdy, nienawiść do tego co Boskie, nienawiść do tego co z Nieba zstępuje. Dlatego że ma własne wymyślenie i imaginację, czyli własne wyobrażenie o tym kim jest. Ale wyobrażenie jest to zmyślenie; jest wymyślony, zmyślił siebie i wymyślił Boga. Jak to jest piosenka: „Wymyśliłam ciebie”. Bóg nie jest wymyślony, Bóg jest prawdziwy, Bóg jest żywy i doskonały.

Więc on będąc w tej doskonałej naturze chwały Bożej rozpoczyna to dzieło. I dlatego zauważyłem tą sytuację, gdy mówię państwu o tym, że Duch Boży wprowadza was prosto do natury tej, która musi się stać w was osobistą naturą, każdego osobistą naturą. Bo już jesteście tą osobistą naturą, tym osobistym spotkaniem z Bogiem i każdy musi wykonywać dzieło, a to wykonane dzieło już świadczy całkowicie o nim, czyli kim jest.

I w tym momencie jest pewnego rodzaju ten stan - *i wybranych odsieję. I wybranych odsieję*, czyli tutaj jest to chyba Izajasz 6:

12 Pan wyrzuci ludzi daleko, tak że zwiększy się pustynia wewnątrz kraju. 13 A jeśli jeszcze dziesiąta część zostanie (tu jest napisane ludzkości, ale myślę że to nie do końca tak jest) 13 A jeśli jeszcze dziesiąta część zostanie, to i ona powtórnie ulegnie zniszczeniu jak terebint lub dąb, z których pień tylko zostaje po zwaleniu. Reszta jego świętym nasieniem».

Reszta, czyli i tych, którzy jeszcze się ostaną, jeszcze przesieję. Jak to jest powiedziane: *Wybiorę jednego z tysiąca i dwóch z dziesięciu tysięcy*. Tak to Bóg przedstawia, i ta tajemnica jest właśnie tajemnicą tą, że musimy trwać w prawdzie Bożej, ponieważ tajemnica wewnętrzna, proszę zauważyć, jest taką tajemnicą, że Bóg przemawia do nas już słowami, które już nie mają, jak to św. Paweł powiedział w Liście do Efezjan rozdz. 3 werset 9:

9 i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

Czyli Bóg przedstawił tą sytuację - nie można znaleźć w sposób jawny, literalny tego co Bóg przedstawia, i wszystko to co jest zapisane już nie mówi o tym, co ukryte. Ale ten, który przez to co zapisane, stał się zdolny odkryć to co zakryte, on idzie drogami tymi, które są w dalszym ciągu dla innych zakryte, a on idzie drogami otwartymi, które czyta, widzi, one są objawione, rozumie i stosuje się do nich, mimo że dla innych wcale one są nieistniejące.

I dlatego jest powiedziane w Łukaszu, bardzo ciekawy werset, że przyjdzie czas, że będą zabijać ludzi wiernych i będą uważali to za chwałę, którą Bogu niosą. Czyli będą zabijać ludzi wierzących, oddanych Bogu i będą uważali, że Bogu robią przysługę. Takiego mają boga i tak bardzo są przewrotni wewnętrznie, że bóg fałszywy zajmuje w nich takie miejsce, że są pewni, że czynią dobrze, czyniąc źle, bo będą zabijać tych, którzy służą Bogu i będą uważali, że Bogu robią przysługę.

Więc musimy tutaj pamiętać o tej sytuacji, abyśmy postępowali tylko wedle wewnętrznej prawdy. Przychodzi czas, jest już, że prawdziwi synowie będą postępowali wedle tajemnicy

wewnętrznej, która będzie tylko im znana, a nikt nie będzie mógł za nimi podążać, gdy nie będzie synem, wedle tego co zapisane, bo nie trafią tam, bo to zapisane nie jest literalnie, ale w Duchu.

Tak jak Henoch i jak Daniel - Bóg powiedział: *Nie zapisuj tego, to na końcu czasu się objawi, wtedy to wypowiesz.* Więc są rzeczy, które są zapisane i są rzeczy, które są niezapisane literalnie. Ale te, które są niezapisane, one w dalszym ciągu w Duchu są rozczytywane i w Duchu są zapisane. I ci, którzy są duchową naturą mogą postępować wedle tego co jest zapisane duchowo, ale ci którzy nie są duchową naturą, nigdy tam nie trafią, ponieważ tego odczytać nie mogą, nawet nie wiedzą gdzie to jest.

Dlatego synowie Boży już kierują się nakazem Bożym, który jest ich osobistym wezwaniem i ich osobistą mową. Bóg w nich jest żywo widziany, doświadczany i obecny. Doświadczają Go bezpośrednio, czują Go bezpośrednio, z Nim są w relacji, ponieważ pokój który mają, jest Jego pokojem, radość którą mają, jest Jego radością, beztroska którą mają, wynika z Jego opieki. Oni czują się spokojnie, a wewnątrz czują się radośnie, ponieważ zbroja ich chroni - zbroja czyli miłość Boga i tarcza Boga, która ich otacza jest nie do przeniknięcia.

Dlatego synowie Boży postępują już wedle zapisanych tajemnic w sercu, w pięknej córce ziemskiej, czyli praduszy, jest ta tajemnica objawiona, a odkrywają ją synowie, synowie Boży tylko mogą ją odczytać. Mimo że ona w niej jest zapisana, odczytać jej nie może, może odczytać ją syn Boży.

Dlatego jest powiedziane w taki sposób od zarania dziejów - może nie „od zarania dziejów”, nasze wykłady długo już trwają - że mimo że prawda człowieka zapisana jest w człowieku, to człowiek nie może jej odczytać, odczytuje ją Bóg sam i prowadzi człowieka jego drogą, która jest dla człowieka nieznaną, dla Boga jasną. I tylko wtedy kiedy człowiek się oddaje Bogu, idzie drogą własną, bo dla niego jest ona w dalszym ciągu zakryta, a dla Boga jasna.

I dlatego tu jest ta tajemnica, że właśnie synowie Boży, oni przez wiarę, od Boga posyłani, oni są w stanie odczytać. I proszę zauważyć psalm:

WEZWANY NA ZIEMIĘ
PO CZASU EONACH
PRZEZ PANA MOJEGO
NA ŚWIATA ZŁEGO NAPRAWĘ.
ABY PRAWDĘ POZNAŁ O SOBIE
W CIAŁA OSOBIE.
TAJEMNICA WIECZNEGO ŻYCIA
W NIM UKRYTA,
I PRZED NIM SKRYTA.
CHWAŁO MOJA,
COŚ PRZEDE MNĄ SKRYWANA,
TYŚ POWSTAŁA
NA CHWAŁĘ DUCHOWĄ CIAŁA.

TO WIĘCEJ
NIŻ ŻYCIA MIESZKANIE,
NA WIEK WIEKI TO POKARM,
NA ŻYCIE DANY, WIECZNY I TRWAŁY,
BO WIĘCEJ NIŻ CIAŁO
I WIĘCEJ NIŻ ŻYCIE.
NIEUGIĘTE POD WIEDZY NAPOREM,
PIECZĘCIĄ ZAKRYTE.
TERAZ ZAŚ WEZWANY,
BY CZASU BIEG ZAKOŃCZYĆ,
WYPEŁNIĆ SWOJE LOSU DZIEŁO
ZADANE NA POCZĄTKU,
GDZIE POCZĄTKU KRES
I KRES KOŃCA.
PRZEZ WIEDZĘ,
NIKT TU NIE TRAFI.
MIŁOŚCI TO DROGA
I NADZIEI WIERNOŚCI.
WIARY GODNY TO CZAS,
GODNYCH WIARY TO CZAS,
NA CZŁOWIEKA NIEBA
OSTATECZNY CZAS.

Część 14

Jak szybko przeminął ten czas, jak radośnie, z jaką wielką radością zadziwienia. Bóg nas zadziwia i nieustannie będzie zadziwiać. Ja jestem zadziwiony, że Bóg jeszcze nas bardzo zadziwi, ponieważ pamiętam na różnych wykładach, jeszcze 20 lat temu na Szrenicy: Cóż można jeszcze więcej powiedzieć? Po roku: Ach, ale cóż jeszcze można więcej powiedzieć? W następnym roku znowu: Aaa. Cóż więcej można o tym powiedzieć? I dzisiaj po tych 20 latach zadziwiamy się, a wiemy, że Bóg w dalszym ciągu będzie mówił i będzie objawiał tajemnice, które już są osobistymi tajemnicami synów Bożych. Ponieważ rozdziela się świat, następuje odsianie - jest Reszta.

Oczywiście jest to zasada taka w tym świecie, że wybrani są ci, którzy się wybrali, a nie wybrani są ci, którzy nie zostali wybrani przez tych, którzy się wybrali. Ale chodzi o to, że Bóg wybiera i Bóg okazuje, i Bóg ukazuje prawdę jak ona wygląda.

I każdy jest powołany – nie ten, który mówi: To ja, to ja, to ja.

To tak jak taki dowcip był, do Nieba trafia kierowca autobusu i ksiądz. A właściwie nie, ksiądz chyba nie trafia jednak, tylko kierowca autobusu. I ksiądz mówi: Dlaczego ja nie poszedłem do Nieba? Przecież ja byłem księdzem 40 czy 50 lat, dlaczego nie trafiłem do Nieba? A kierowca mówi: A jak to się stało, że ja trafiłem do Nieba, przecież nie byłem tak

doskonałym kierowcą i doskonałym człowiekiem? - No właśnie, gdy ty prowadziłeś autobus to wszyscy się modlili, a jak ksiądz prowadził mszę to wszyscy spali.

I jest powiedziane – Księga Izajasza rozdz. 16:

3«Udziel nam rady, podaj wskazówkę,

Jak w nocy połóż twój cień

w samo południe.

Ukryj wygnańców,

nie zdradź tułaczy!

4 Niech znajdą gościnę u ciebie

rozbitki Moabu.

Bądź im ucieczką przed pustoszyicielem!»

Ponieważ znikł gnębiciel, skończył się gwałt,

ciemieży zginęli z kraju,

5 utrwalony będzie tron w łaskawości,

i dzięki wierności zasiądzie na nim

pod namiotem Dawida

sędzie troskliwy o prawo

i dbały o sprawiedliwość!

Więc wołają ci, którzy najpierw byli złymi, a teraz wołają: Kto nas przyjmie? I radujmy się, że jest Ten, którego uważaliśmy, że Go nie ma, a On jest. Chcemy aby przyszedł, aby dotknął nas, aby nas wezwał; teraz pójdziemy, teraz chętnie pójdziemy. Bóg mówi tak: Gdy wołałem was po dobroci, nie chcieliście. Ale gdy wołam was przez trwogę, to też wam pomogę.

Dlatego jest czas dobroci i czas trwogi, ale to nie znaczy, że czas trwogi jest po to, aby zniszczyć, ale aby powołać tych, na których działa trwoga.

Bo trwoga to też droga do Boga, ciężka, trudna, ale niektórzy takiej potrzebują; niektórzy potrzebują upadków aby powstawać, inni trzymają się mocno, idą mocno aby podnosić tych, którzy upadają. A upadają nie tylko dlatego ponieważ upadają, ale upadają dlatego, że muszą upaść, aby mieć przyczynę do wstania. Bo jak stoją, to nie wiedzą po co, a jak upadają, to wiedzą po co – bo upadli. Więc nie mają dalekiego spojrzenia. Dalekie spojrzenie ich sięga do takiego poziomu, że gdy upadają, wstają, bo leżeli więc wstają.

A ci, którzy idą mocno Bogu, to widzą daleko Boga, widzą Jego tajemnice, widzą Jego radość, jaśniejącą moc światłości i idą ku niej, bo wpatrują się nieustannie, i to jest przyczyna ich drogi. Upadać nie upadają, ponieważ trwają w mocy tej, która ich pociąga. A podnoszą tych, którzy upadają, bo upadają po to aby wstać, bo nie widzą przyczyny swojego stania, jak tylko przeciwność upadania. I niektórzy muszą upadać, aby wstawać – to jest ich przyczyna – bo nie widzą daleko, a są stworzeni po to aby widzieć daleko, bo Bóg daje im spojrzenie, Bóg jest ich siłą.

Tutaj chcę powiedzieć taką sytuację, że jesteśmy tutaj i jesteśmy w miejscu wewnętrznym, w miejscu głębin. To miejsce jest miejscem zwyczajnym, przyjaznym, radosnym, gdzie jesteście w tym miejscu całkowicie - że tak mogę powiedzieć to kolokwialnie - zasymilowani, zadomowieni, całkowicie czujący się dobrze, radośnie, czyli przyjęliście to miejsce, i nie tylko

przyjęliście to miejsce, ale poznaliście, że to wasze. Weszliście i czujecie znany zapach, dom Gołębicy Kasją pachnący, znany zapach. Więc jesteście jak u siebie, ale jest ciekawa sytuacja, że tutaj jesteście we właściwym miejscu, nie widzicie żebyście byli w jakimś innym miejscu, jesteście we właściwym miejscu tutaj gdzie jesteście, u siebie, w miejscu Boskiej natury, prawdziwego odkrycia wewnętrznej tajemnicy prądu, którą jesteście i którą jesteśmy wszyscy, tą, która naprawdę zna Boga. I Bóg do nas mówi takie przecież słowa - Iz 54:

1 Śpiewaj z radości, niepłodna, któraś nie rodziła,

wybuchnij weselem i wykrzykuj,

któraś nie doznała bólów porodu!

Bo liczniejsi są synowie porzuconej

niż synowie mającej męża, mówi Pan.

2 Rozszerz przestrzeń twego namiotu,

rozciągnij płótna twego <mieszkania>, nie krępuj się,

wydłuż twe sznury, wbij mocno twe paliki!

3 Bo się rozprzestrzenisz na prawo i lewo,

twoje potomstwo posiędzie narody

oraz zaludni opuszczone miasta.

4 Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,

nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.

Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.

I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.

5 Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,

któremu na imię - Pan Zastępów;

Odkupicielem twoim - Święty Izraela,

nazywają Go Bogiem całej ziemi.

Tutaj chciałbym zobaczyć ten werset w innych odsłonach, np. w Biblii Gdańskiej: *Rozprzestrzeń miejsce namiotu swego, a opon przybytków swych nie zabraniaj rozciągnąć, wyciągnij powrozy twoje, a kołki twoje utwierdź.* To jest staropolski język. Tutaj w Septuagincie jest troszeczkę szerzej ukazane.

Ale chciałbym tutaj przedstawić właśnie tą radość, i chcę przedstawić tą sytuację, że jesteście w miejscu tym radosnym, spokojnym, cichym. Odczuwacie to miejsce bardzo przyjaźnie, swoje, miejsce odnalezienia, miejsce domowych pieleszy, miejsce zapiecka Bożego, miejsce radosnego doglądania, gdzie Bóg was dogląda i czujecie się bezpiecznie.

Ale proszę zauważyć gdy ten stan, ta radość, ten wewnętrzny stan, który istnieje, gdy wróćcie do miejsca, jak to św. Paweł mówi w Liście: *Niech będzie dla was ten, który odszedł od prawdy jak celnik czy bezbożnik, ale nie mówię tu o ludziach ze świata, bo byście musieli świat opuścić, żeby nie mieć z nimi styczności. Więc mówię tylko o tych, którzy mówią: jestem Boski, jestem prawdziwy, wybrałem Boga, jestem tym, który Boga miłuje; a jednak tak nie postępuje.*

Więc „*niech będzie dla was jak celnik czy bezbożnik*” oznacza to, że celnik czy bezbożnik inną naukę dostaje niż ten, który jest blisko. Celnik i bezbożnik dostaje naukę w

przypowieściach, a ci, którzy są blisko, prawdziwe wieści Boże. Więc gdy tam będziecie, zobaczycie, że świat jest gdzie indziej niż wy, całkowicie gdzie indziej, że jesteście w miejscu wewnętrznym, radosnym, cichym, a on jest całkowicie gdzie indziej; zobaczycie, że gdzieś jest z boku, gdzieś jeszcze tam. Gdzieś jest tam wymyślony przez ducha mocarstwa powietrza i na was patrzy jak na jakiś dziwolągów, którzy pojawili się niewiadomo skąd, a wy odczuwacie zewsząd nienawiść do siebie. Nie nienawiść w sensie ich biologicznej natury, ale wewnętrzna ich natura nieustannie nienawidzi tego co niszczy ich poczucie bezpieczeństwa, które daje im szatan. Nie daje oczywiście.

I dlatego tutaj, w tym momencie, trzeba być niezmiernie mocno opasanym w biodrach, trzeba bardzo mocno opasać się w lędźwiach i bardzo mocno być umocnionym w Duchu Bożym, bo inaczej będzie to ból i cierpienie - do czasu, aż zapomnicie o tym miejscu. Lepiej o nim nie zapominać, ale trwać w prawdzie. Ale są tacy, którzy trwają tutaj - to tak jak Ewangelia Arabska: *Ten, który jest światłością i mocą, gdy przebywa wśród tych, którzy nie są światłością i mocą, to ci, którzy nie są światłością i mocą, są zanurzeni w światłości i mocy, i radują się ze światłości i mocy. Gdy odchodzi ten, który jest światłością i mocą, to ci, którzy byli w światłości i mocy, tracą światłość i moc, i pozostają w tym, w czym byli wcześniej, czyli w wielkim poturbowaniu.*

Ale my musimy dbać o to, wiedzieć kim jesteśmy. Wtedy kiedy wiemy kim jesteśmy, to wtedy zachowujemy ten stan - kiedy wiemy kim jesteśmy. A to nie nasza siła to czyni, ale nasza wiara; nie nasza siła, ale nasza wiara, bo Bóg jest naszą zbroją i naszą tarczą. Jest to przecież powiedziane, jak już powtórzę ponownie - List św. Pawła do Rzymian rozdz. 4:

5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia.

Więc proszę zauważyć, ten werset jest kompletnie nielogiczny w sposób ziemski. Bo w sposób ziemski - jeśli wykonujesz pracę, dostaniesz nagrodę; nie wykonujesz, nie dostaniesz nagrody.

Więc proszę zauważyć gdybym skopiował ten werset i włożył w Ew. wg św. Mateusza rozdz. 6 werset 15, to on bardzo dziwnie wtedy z tym koreluje. Dlatego że tutaj jest powiedziane, że kto wykonuje pracę, ten otrzymuje zapłatę, a tu jest napisane: *5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia.*

A tu jest napisane Mt 6: *15 Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień. A wcześniej: 14 Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski.*

A tutaj ten werset nagle jak pięść do oka: *5 Temu jednak, który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia.* Więc kompletnie sprzeczne te są przestrzenie.

Więc dlatego tutaj, to co w tym świecie jest naturalne, że za pracę otrzymuje się nagrodę, w świecie Nieba jest całkowicie odwrotnie, że nie otrzymuje się za pracę nagrody, ale za wiarę w Tego, który mnie wyzwolił. I co to jest za praca, proszę zauważyć bo to jest bardzo wyraźnie

ukazane – praca aby się wyzwolić i wiara w Tego, że nie muszę się wyzwolić, bo On mnie wyzwolił. Więc praca odnosi się dokładnie do tego, że muszę zasłużyć na to, abym został wyzwolony, więc dostanę zapłatę; jeśli natomiast nie zasłużę, to mi nie wybaczy. Ale tu jest całkowicie inna rzecz. *Temu, który jednak nie wykonuje pracy* - musimy zrozumieć pracę: który nie walczy o uwolnienie od grzechów, a wierzy w Tego, co uwolnił go od grzechów - *wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia*. Temu, który - walczy aby się uwolnić od grzechów - poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, tylko dostaje tyle ile się od grzechów uwolnił - czyli nic, bo z grzechów się uwolnić sam nie może, jest to niemożliwe. Gdyby to było możliwe, to by Bóg nie przychodził, żeby z grzechów człowieka uwolnić, co mówi w Liście do Rzymian rozdz. 8:

3 Co było niemożliwe dla człowieka, to uczynił Bóg.

A Bóg wiadomo co uczynił – uwolnił człowieka od grzechów. Więc bardzo ciekawy werset, który ukazuje tą sytuację.

I tak jak podobnie jest to, proszę państwa, do Listu do Hebrajczyków rozdz. 6 werset 4, gdzie istnieje przypis (prypis jest oczywiście tutaj przez kościół podany), jest napisane: *„Kościół potępił takie tłumaczenie tej niemożliwości”* że niemożliwe jest żeby ktoś dostał uwolnienia, jeśli mając Ducha Św. porzucił Ducha Św., że kościół ma taką dyspozycję, on może to uczynić. Że Bóg sobie może mówić, że Chrystus może sobie mówić, Duch Św. sobie może mówić, ale kościół ma taką dyspozycję. I jest napisane: *„Kościół potępił takie tłumaczenie takiej niemożliwości, jakoby Bóg czy kościół nie mógł odpuścić...”* – Bóg powiedział, że nie! A oni mówią: że Bóg nie mógłby tego zrobić.

Bóg powiedział w Ew. wg św. Łukasza, że nie, że nie zostanie uwolniony ten, który bluźni przeciwko Duchowi Św. A oni mówią: A mówił, mówił, nagadał się i nic nie powiedział. *„Tłumaczenie tej niemożliwości jakoby Bóg czy kościół nie mógł odpuścić po chrzcie”* – tutaj jest po chrzcie, czyli tam jest dokładnie napisane „oświeceniu”. Więc odnosząc się do tego wersetu, tam jest o „oświeceniu” , więc chrzest jest określany jako oświecenie. *„Idzie tu o skutki duchowe odstępowania od wiary”* czyli odrzucenie Chrystusa uniemożliwia nawrócenie z powodu braku odpowiedniej dyspozycji.

Ale to jest niebieski [hiperlink] oznacza to, że to jest nie mój, i nie jest to hiperlink odnoszący do innej Ewangelii, ale jest to dokładnie tłumaczenie kościoła, który mówi w ten sposób: My nic sobie nie robimy z gadania Boga. Mówił, mówił i nic nie powiedział, my wiemy swoje, robimy to i mówimy: Jesteście wolni. Nie, nie, nie, jesteście wolni, my mamy taką dyspozycję. Więc to czego On nie może, my zrobimy. Więc jaka to jest pycha straszna, jaka to jest straszna pycha, jakie to jest odejście: Jego nie ma, więc my zajmujemy Jego miejsce. Czekaliśmy, czekaliśmy, więc zajmujemy Jego miejsce. *„My zajmujemy miejsce Boga żywego na tej Ziemi”*; nie jako ci, którzy są wybrani, tylko zajęli go, ponieważ spóźnia się, Jego nie ma, więc to miejsce ma stać puste? My porządźmy. Ktoś mówi: Oj, bluźni!

- Nie, *po czynach ich poznacie*. Więc nie słuchajcie tego co mówią, tylko patrzcie. Czyli czytają Pismo Moje, więc słuchajcie co czytają, ale mówią różne dziwne rzeczy i robią różne dziwne rzeczy; nie naśladujcie ich w ogóle. O czym tutaj mówię?

Musimy posłuszni być Bogu, bez względu na to jakie groźby spadają od tych, którzy

mówią: Będziesz ekskomunikowany. A wy pytacie się: A dokąd? Bo jeśli z piekła, to do Nieba - no to już! To już, bo gdzie mogę być ekskomunikowany z piekła? Do piekła? To żadnej nie ma tu ekskomuniki; jak z piekła to do miejsca przeciwnego piekła, czyli do Nieba. No to już rób, a właściwie to ja - „pa pa” sam odchodzę. Jak to odchodzę?

Szukajcie swoich wyznawców, którzy grzechami się trudzą, dręczą, męczą, a ja im powiem, żebyście ich nie słuchali, bo ich nie macie. - Jakim prawem to czynisz? - Prawem Bożym. - Prawem Bożym, a skąd go masz? - No jest we mnie - List do Galatów 4,6: *Bóg wysłał Ducha Syna swego do serca waszego i woła: Abba Ojcze!* Ja wierzę Jemu.

- No ale ta wiara przeczy naszym nakazom! - To idźcie sobie gdzie indziej rządzić, może gdzieś gdzie może ryby was posłuchają i wtedy ktoś wam uwierzy. Św. Antoniemu uwierzyły ryby, a przez to uwierzyli Padwańczycy.

I tutaj mając świadomość właśnie tego wersetu, musimy pamiętać o tym, że są takie sytuacje, że dzisiejszy świat posuwa się coraz dalej, coraz dalej w swoim zniewoleniu, coraz dalej, coraz dalej, coraz dalej, coraz dalej, i coraz dalej, aż wreszcie zniewala całego człowieka i ukazuje, że jest to właściwy stan życia. My natomiast przyjmujemy tą prawdę doskonałości Bożej.

Więc chcę powiedzieć o tym, że nasza natura prawdziwa jest w głębinach, tam odnajdujemy naszą głębinę prawdziwą. Ci, którzy tego nie doznają, nie spotykają - po pierwsze nawet nie wiedzą, że coś takiego tam istnieje, a jeśli wiedzą, to mówią: Nie, nie, to niemożliwe, bo my wiemy gdzie jesteśmy. A jeśli wiedzą, a są po stronie ciemności, to chcą nad tym zapanować, a nie wcale wyzwolić. Więc nie są ludźmi. Więc w tym momencie można rozróżnić człowieka od nie-człowieka; człowiek dba o swoje życie, a ten, który nie jest człowiekiem, walczy z życiem człowieka i chce je zniszczyć. Więc kto niszczy swoją wewnętrzną naturę, nie jest człowiekiem, jest wrogiem człowieka. *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył jako mężczyznę i niewiastę.* Więc tak naprawdę dzisiejszy człowiek nazywany człowiekiem, jest wrogiem człowieka, bo zwalcza swoją naturę wewnętrzną, niszczy ją, dręczy i *wiąże ciężary nie do uniesienia* - jak to mówi Jezus Chrystus.

Więc staje się dręczycielem samego siebie i szuka wrogów, a gdy ich znajdzie, zaczyna ich lać za to, co sam sobie uczynił, uważając, że to oni uczynili. To jest właśnie to kłamstwo straszne.

Więc my musimy być nieustannie, całkowicie Bogu oddani, a On będzie nas umacniał i będzie nas chronił, i chroni nas oczywiście, bo taka jest natura Boska. **On obdarowuje nas miłością, a my jesteśmy beztroscy w tym radosnym oddaniu**, a czyni nas silnymi i mocnymi, i posyła nas w swoim posłuszeństwie. Więc aniołowie - a będziemy jako aniołowie - aniołowie nie mają swojej woli, oddali wolę Bogu. I Bóg nimi całkowicie zawiaduje i rządzi, a oni zawsze są we właściwym miejscu, ponieważ Bóg ich posyła. A oni się zawsze z tym zgadzają, ponieważ całkowicie w nich naturą jest, zgadzanie się z Tym, który jest ich życiem.

Więc my musimy się zgadzać z własnym życiem i musimy zgadzać się z życiem Bożym w sobie, aby dbać o nie, a nie być wrogami tego życia. Nie być wrogami tego życia, czyli wewnętrznej natury.

Spójrzmy na przekrój człowieka na świecie - może przekrój w sensie wewnętrznym, czyli wewnątrznie co człowiek odczuwa: żyje w stresie, niepokoju, rozdarciu, jakimś lęku, depresji, wszystkich innych rzeczach. To jest to w czym żyje jego prawdziwa natura człowieczeństwa, on tym żyje; ale nie zdaje sobie sprawy z tego, że on współdziała z wrogiem samego siebie. I gdy ktoś mu chce tego wroga odebrać, walczy o to, aby wroga mu nie odebrać, bo to jest wróg swojski i jego, znany od podszewki.

Znamy przecież film „*Sami swoi*”: Tato, tato zobacz, krowa Kargulowa. Ojciec mówi: Zatrzymaj pociąg, wysiadamy. – Jak to, przecież to jest wróg nasz? - Wróg na krwi naszej wykarmiony, swojski, bliski, zza płota wróg. Gdzie chcesz szukać nowego wroga, jak masz swojego pod ręką? Rozumiecie państwo, natura człowieka, prawdziwa natura człowieka.

I tutaj właśnie my musimy poszukiwać mocy tej prawdziwej Bożej mocy, gdzie Bóg nie jest naszym wrogiem, Bóg jest wrogiem ciemności. Więc ludzie - jak to jest napisane w Ew. wg św. Jana 3:

20 Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. 21 Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu».

Więc to jest wszystko w Ewangelii, ludzie tą Ewangelię traktują jako, można powiedzieć, przyłożenie do głowy, nogi, ucha, ale nie czytają jej, a jak czytają, to nie wierzą. Tak, gdyby wierzyli, to by żyli we właściwy sposób. Czytają i nie wierzą, nie chcą w ogóle dać posłuchu tej prawdzie; jest to jakaś historia, któż słuchać jej może? Możemy ją użyć do tego, żeby przyłożyć ją, żeby wyżej spać, żeby przyłożyć do nogi, do ucha, do głowy, żeby ból ustał, ale żeby ją czytać? Któż to zrozumieć może?

Ale przecież to Duch mówi do człowieka, który jest też Duchem Bożym. Są to te słowa, które się przenikają i są spójne, do siebie przemawiają, one wspólnie razem się dostrajają. Istnieją jako układ rezonansowy, gdzie jeden drugiego pobudza i pobudzony jeszcze bardziej się wznosi, a wznoszony jeszcze bardziej się dostraja. Więc jest to nieustanne dostrajanie się do doskonałości – to jest dorastanie. Dostrajanie to jest dorastanie, to jest ten stan doskonałości naszej wewnętrznej istoty.

Więc w tym momencie, kiedy nasze spotkanie dobiega końca i wracamy do miejsca, w którym na co dzień żyjemy, jakżeż musi być nasza postawa doskonała, że to co się tutaj dzieje i co odnajdujemy, aby łatwo nie oddać, a właściwie w ogóle nie oddać, aby umocnić, aby zachować. Bo jest to powiedziane przecież w Ewangelii, List św. Pawła, Ew. Pawła: *Czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę, czy nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża?*

I to jest z każdą sytuacją w której jesteśmy w jakiś sposób zależni, istniejemy w niej; to my musimy być tymi przez których Bóg działa i przemienia, bo synowie Boży mają taką naturę. I tam dopiero w szrankach okazuje się „who is who” (kto jest kto), i tam czy jesteśmy w stanie zachować tą prawdę, czy staniemy się tymi, którzy będą wymyślali inne drogi dla swojej, że tak mogą powiedzieć, ominięcia trwogi.

Jezus Chrystus natomiast mówi: *Idźcie prosto, Ja jestem waszą bronią, Ja jestem waszą*

siłą i nie ma tam trwogi. Tam jest tylko trwoga dla diabła, a wy odnajdujecie życie, dajecie życie wewnętrznej swojej naturze, prawdziwej.

Dlatego tutaj mając świadomość wewnętrznego naszego życia, tam w miejscu – bo tutaj jest jak enklawa, tu jest spokój, tu jesteśmy w głębinach, a czujemy się całkowicie... Proszę zauważyć, będąc w głębinach nie czujemy się gdzieś w piwnicach, gdzieś w niewiadomo jakim miejscu, nie czujemy się odrealnieni, nie czujemy się gdzieś niewiadomo gdzie, ale czujemy się w pełni coraz bardziej istniejący, tylko że bardziej bliscy, bardziej przenikający i wspólnie dla Boga istniejący.

Więc ta wewnętrzna natura daje jakość trwania. Jakość, czyli w ogóle trwanie, czyli ukazuje tą doskonałą jedność, która istnieje. Tam nie będzie tak, jak to można powiedzieć, tak miło, tam nie będzie tak miło, tam pojawi się sytuacja taka, że człowiek będzie musiał wtulać się w Ojca z całej siły, a wtedy dopiero odczuwać pokój – i wtulonym być w Ojca.

Nie mogłem zrozumieć kiedyś jak mi Duch Boży mówił, aby być owiniętym, czy przytulonym – a to jest owiniętym przez Ojca. Czyli być przytulonym przez Ojca, bardzo być przytulonym, i wtedy zrozumiemy, że być przytulonym przez Ojca oznacza być dzieckiem Bożym, gdzie w Nim będąc odnajdujemy pełne człowieczeństwo.

Dzisiejszy świat człowieczeństwo odnajduje dostosowując procesory, które mogłyby zastąpić jego mózg, jego rękę, nogę, a może nawet i duchową jego istotę, żeby on mógł być swobodny, wolny jak ptak. I później zardzewieć, i będzie szukał RWD (czyli jest taki specjalny płyn odrdzewiający).

Ale tutaj właśnie ta tajemnica, tajemnica naszego życia, ona w tym momencie staje się jawna, spokojna - musi być spokojna, musi być wyrazista.

Jestem tam w głębinach, a jednocześnie odczuwam nieustanne takie naciski zewnętrzne, które chcą zakłócić tą równowagę. Ale im bardziej jesteście w ciszy - nie jesteście jedną nogą w świecie prawdy, a drugą gdzieś szukacie, zostawiacie drzwi otwarte, aby mieć gdzie uciekać – wiara powoduje tą sytuację, że wchodzicie do świata prawdy i jesteście całkowicie zanurzeni w Bogu, i ufność, tą ciszę i beztroskę odczuwacie jako pełną obecność Boga. Wyrachowanie, rozum ten ziemski porzucacie, a jesteście tylko zanurzeni; tak jak dzieci - dzieci nie mają rozumu. Dlatego św. Paweł mówi: *Bądźcie jak noworodki wobec zła.* Nie jak dzieci, a jak noworodki, które nie są świadome kompletnie żadnego zła, żyją tylko w radości Pańskiej, w radości Bożej. Bądźcie jak noworodki, jak te małe dzieci, które nie znają świata.

Ale my im bardziej odnajdujemy tą prawdę, zaczynamy się zanurzać coraz głębiej. Czuję tam coraz głębiej, gdy mówię o tych sprawach i chcę państwa tam skierować do tej głębi, odczuwam pewnego rodzaju dziwną, niezrozumiałą, właściwie w tej chwili jeszcze nie rozpoznaną, ale już widzę taką siłę, która staje oporem. Chyba wiem co to jest, tak, zaczynam dostrzegać; jeszcze muszę się przyjrzeć dokładnie co to takiego jest. Odczuwam, że im bardziej się zanurzacie w tą głębię, to to się właśnie tam coraz bardziej oporem staje, ale zaczyna się coraz bardziej oddzielać.

Ten aspekt, który się tam pojawia, to jest ten, który jest opisany w Ew. wg św. Marka rozdz. 10, gdzie jest napisane:

29 Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci i pól 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól (nie ma tu ojca, jak już chcę wskazać na tę sytuację), wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym. 31 Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi».

Więc tutaj ten stan, który się w tej chwili pogłębia, stan naszej tożsamości Boskiej, uznając Boga za Ojca i czując w sobie tożsamość naszej natury Boskiej, coraz głębiej zanurzając się w chwałę Niebieską, zaczynamy pozostawiać ducha matki, ducha ojca, ducha domów, pól, dzieci, tego świata, aby całkowicie poddać się pierwszemu przykazaniu, czyli przykazaniu miłości: *Miłuj Pana Boga z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej mocy, i bliźniego swego jak siebie samego.*

Czyli z całej mocy; nie zostawiaj sobie nawet krzty najmniejszej, bo ona stanie się twoim upadkiem. Pamiętaj, że gdy porzucasz miłość, odzyskujesz ją stokroć bardziej. Czyli jeśli porzucasz miłość ludzką, otrzymujesz miłość Boską, czyli miłość twoja ludzka jest bojaźliwa, a miłość Boska w twoim sercu jest głęboko sięgająca aż do głębin i miłuje bardziej niż kiedykolwiek człowiek potrafił. Czyli mówi Bóg tutaj właśnie o tym, aby człowiek porzucił lęk, lęk rozerwania go z poczuciem bezpieczeństwa tego świata.

Poczucie bezpieczeństwa tego świata jest związane z naturą tą - czego potrzebuje jego zasłona. Jego zasłona nie potrafi - „pyk” zniknąć i tam się gdzieś pojawić, nie potrafi się przemieszczać, musi mieć jakiś wehikuł, którym będzie się poruszała; woły, czy konia, czy samochód, czy samolot, powiedzmy, że tak mogą powiedzieć - ale nie potrafi, nie jest tą naturą wewnętrzną.

Więc w tym momencie zasłona się ujawnia i ukazuje: Jak ja mogę żyć? Jak ja mogę żyć, jak ja nie mam tego i tego, jest mi to zabierane.

Ale gdy człowiek przenika do wewnętrznej natury i jest tylko wewnętrzną naturą, okazuje się, że on w pełni uświadamia sobie, że otrzymuje wszystko od Ojca, że u Ojca jest wszystko czego potrzebuje. Jeśli chce być tam - jest tam. Mimo że on tego nie rozumie, to tak się dzieje. I zadziwia to jego i zadziwienie będzie jeszcze większe gdy Bóg powie: Podnieś rękę, a Ja uczynię. - Co Panie uczynisz? - Podnieś a zobaczysz. Podnosi rękę i widzi, jak Bóg czyni. I Bóg czyni. I mówi: Ojejku, to ja zrobiłem? - Nie, to Ja - Bóg mówi. I dzieją się rzeczy, które są zadziwiające.

Jak to czytałem z 10, 15 lat temu albo nawet więcej, czytałem w internecie taką wypowiedź, to był jakiś człowiek, który mówił, że jest podróżnikiem w czasie, i mówi: Przyjdzie czas na Ziemi, który będzie bardzo trudny, będzie jednocześnie wojna, a jednocześnie będą też wielkie przemiany duchowe. I mówi: Nie chcę mówić wprost, ale pamiętasz Mojżesza, przejście przez wodę? To się właśnie te rzeczy będą działy. Czyli, będą się działy właśnie cuda ogromne, które w żaden sposób nie będą mogły być zrozumiane, a jednocześnie przełamane, żadną siłą ziemską.

Tak jak, powiedzmy że tak mogą powiedzieć, np. wibracja, którą poznali Tybetańczycy, dzisiaj nie wiem czy wszyscy ją znają, ale w owym czasie jeszcze starsi Tybetańczycy tą wibrację znali. Używali mis tybetańskich, które wytwarzały pewną wibrację, one były

zbudowane z mosiądzu (miedź z cynkiem) i iryd, i rod w odpowiednich proporcjach. I gdy te misy były wprowadzane w odpowiednią wibrację i ta wibracja była, to wokół nich tworzyła się pewna bariera dźwiękowa, energetyczna. I wtedy Chińczycy atakowali Tybetańczyków, strzelali z armat z czołgów, a pociski trafiały w niewidzialną barierę i się rozpryskiwały. Nie można było nic zrobić, nikt nie mógł zdobyć tego miejsca, bo pociski roztrzaskiwały się ok. 100, 200, a może nawet więcej metrów od tego miasta, nie mogły przebić bariery. A ta bariera była po prostu z powodu dźwięku, który, oni dokładnie znali wibrację tego dźwięku, i spowodowali tą sytuację, że dźwięk przyszedł im z pomocą, i wibracja utworzyła się nieprzenikniona. I pociski uderzając w tą zasłonę niewidzialną, rozpraszały się, nikt nie mógł przez to przebrnąć, ponieważ nawet gdy ktoś do niej dotykał, to jego ciało doznawało też tej wibracji i albo umierał, albo dostawał rozstroju nerwowego i nie wytrzymał, a pociski się rozbijały.

Więc tutaj mówimy o naturze dźwięku, że tak jak np. natura dźwięku może tworzyć lewitację soniczną. Odpowiednio skierowany dźwięk może spowodować wibrację soniczną, a jednocześnie odpowiednio skierowany dźwięk do danej rzeczy może spowodować to, że materia staje się jak plastelina do kształtowania, a gdy ten dźwięk przestanie działać, to ona się momentalnie scala, i znowu jest twarda, ale już w kształcie nadanym wcześniej, wtedy kiedy stała się miękka. Czyli można byłoby powiedzieć, jej wiązania atomowe stały się na tyle niespójne, że można było to kształtować, wziąć powiedzmy dwie deski – pyk, pyk, jest kwadrat wyłączyć to, i zostaje taki kamień już prostokątny.

A znamy już przecież w świecie, czy to w Peru i w innych miejscach są budowle, które są zbudowane z kamieni, wszystkie są idealnie dopasowane do siebie, prostokątne, jeden na drugim stawiane i nie można tam nawet włożyć włosa do środka. I pytanie: Gdzie oni te kamienie znaleźli, takie idealne?

Ale gdzieś tam jest chyba opisana taka metoda, że to jest właśnie stwarzanie soniczne, soniczne zmiękczenie połączeń atomowych, gdzie można było daną rzecz jak plastelinę kształtować i później te atomy zastygały w takim miejscu. To tak jak np. metal, który możemy rozgrzać i później przelać do formy, on zastygnie i ma inną formę; tylko musimy temperaturą uczynić to, oni to robili dźwiękiem i to z kamieniem.

Tak jak np. są różne metody lewitacji, czy antygravitacji, może to być taka metoda. Np. chmury- widzimy taką bardzo ciekawą sytuację jeśli chodzi o chmury, że chmury od dołu są płaskie. Nie zawsze tak jest, ale najczęściej są płaskie, które są burzowe, albo pełno tam jest wody, takie już bardziej zestalone. One są płaskie od spodu, a od góry są takie bardziej burzliwe - dlatego że one leżą, leżą na polu. To są dipole, woda to jest dipol naładowany, jest to jak kondensator, jak baterijka mała. Dipolar się tworzy i woda zachowuje energię jak kondensator, i jeśli jest miliardy tych kropelek to tam jest napięcie ogromnie, ogromnie wielkie. A to napięcie ogromnie wielkie powoduje pole elektryczne, które właśnie leży sobie na polu grawitacyjnym i sobie tak leży. Ale kiedy przekroczy pewną siłę uniosu, to zacznie się załamywać i kiedy zacznie padać deszcz, to wtedy spada też napięcie. Więc uniósł znika i wtedy cała woda spada „fruu”. I są tzw. gwałtowne ulewy; gwałtowne ulewy, które zalewają w jednej chwili miasto. Nie siąpi, tylko gwałtownie spada, ponieważ załamała się cała struktura,

spadło napięcie z powodu zmniejszenia ilości dipolów, i nie ma już tego uniosu, i wtedy wszystko na głowę spada, „na łeb, na szyję” jak to mówią.

Żeby zrozumieć jaki to jest ciężar, to można byłoby powiedzieć, że ciężar, który w takiej chmurze jest, powiedzmy, że to jest 100 czołgów, albo nawet i 1000 czołgów. I one tam po prostu sobie są. Ludzie się zastanawiają: No, o tak kropelki rozumiem, ale dlaczego 1000 czołgów, jak one tam mogą się ukryć. To nie chodzi o 1000 czołgów, tylko chodzi o ilość, ciężar, taka masa ogromna.

I dlatego tutaj te tajemnice synów Bożych są to tajemnice, które właśnie w tej chwili w Ewangelii się ujawniają, które mówią w ten sposób, że im bardziej zanurzamy się w głąb, tym bardziej odsuwamy od siebie, czyli przez zanurzanie się w Boga odsuwamy od siebie fundament ten, który jest fundamentem ludzkim, a przyjmujemy fundament Boski, gdy stajemy się w pełni Boskimi, czyli w pełni stajemy się właśnie tą naturą wewnętrznej przynależności do Boga – z Ducha zrodzeni. I dlatego jest tu powiedziane: *30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól.* Zauważcie jak już mówię - nie ma Ojca. Dlaczego?

W pierwszym jest ojciec ziemski, w drugim jest Ojciec Niebieski. Ojca Niebieskiego nie otrzymuje się w prześladowaniach. Gdy kto ma Ojca Niebieskiego, nie przechodzi przez ten stan utraty i udręczenia. Tylko ci, którzy są przywiązani przechodzą przez to, ale jest to droga. Tą pracą nie jest praca, ale jest to zapieranie się pracy, czyli, naszą pracą jest wiara, wyborem, pracą – czyli wybierać Boga z całej siły, uwierzyć Jemu, że On nas przemienia.

I dlatego tutaj dostrzegam taką sytuację, że im bardziej jesteście wewnętrzną istotą, im bardziej jesteście umocnieni, im bardziej stajecie się doskonałością wewnętrznej istoty prądu, świadomą naturą swojego istnienia, zaczyna odchodzić od was obciążenie; o którym mówi List św. Piotr rozdz. 1:

18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19 ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmyzy. 20 On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. 21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

A w rozdz. 2 jest napisane: *25 Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.*

Więc zostaliście uwolnieni od obciążeń pokoleniowych, czyli od wszystkich wpływów matki, ojca, dziada i pradziada, czyli zostaliście uwolnieni od tzw. zasłony, która jest spowodowana przekazaniem przez matkę, ojca, dziada, pradziada własnego ducha, który zaczął tworzyć ludzkie uzależnienie. Mimo że przychodzi człowiek z Duchem Boskim, to rodzice dają mu to czego otrzymać nie powinien, ale jeśli otrzymuje, to jest jego właśnie praca, zadanie, doświadczenie i próba, aby ostatecznie przez głęboką wiarę, wierność Bogu, mógł odnaleźć swoją prawdę.

I tak jak Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię, niósł nie własny grzech, ale niósł go dlatego, ponieważ potrzebował tego człowiek. A te obciążenia nie są z tego świata, tylko z

podziemnego, a są jakoby z tego, ponieważ z podziemnego świata pochodzi fałszywe ego, fałszywa natura, fałszywy człowiek, który w tym świecie się panoszy. A pozwala na to człowiek, ponieważ stał się człowiek jakoby tym, ale tym nie jest. **I tylko wiara głęboka w Boga ukazuje mu, że tym nie jest i wyzwala go od tych obciążeń.**

I właśnie w tej chwili... bo był taki zastój, czułem taki zastój, ale on zaczął się coraz bardziej pojawiać i zaczęła się pojawiać właśnie ta sytuacja, że odrywa się ojciec, dziad, pradziad. Ale dostrzega się tutaj u niektórych osób, że w dalszym ciągu tworzą swoją rzeczywistość z obciążeń matki, ojca, dziada i pradziada, będąc zniewolonymi tymi obciążeniami. Ale nie jest to właściwy stan, bo nasza właściwa natura jest w prawdzie Bożej, czyli jest w naturze pięknej córki ziemskiej, czyli praduży, którą naprawdę my jesteśmy. My nią jesteśmy. Im bardziej się Bogu oddajemy, tym bardziej oddziela się od nas ta natura, która chce posiadać człowieka tylko dla własnego zysku, czyli ciemność, czyli nieprawość, czyli ojciec, dziad i pradziad, którzy są tylko zasłonami, i w zasłonie widzą swój sens istnienia, i płaczą jak zasłonę tracą. I ludzie płaczą, że ludzie zasłonę utracili.

Jak to Ks. Izajasza mówi: Wierzyli, wierzyli, świętymi się stali, a poumierali. A nie wiedzą, że to oni żyją, a oni są martwi w dalszym ciągu. Dlatego widzą życie nie tam gdzie ono jest, i dlatego mówią, że taki był dobry, taki był święty, a umarł, no i co mu przyszło z tego że umarł. Nie umarł, on żyje. Tylko tamten tego nie postrzega, bo swojego życia nie znalazł, a zasłonę swoją traktuje jako życie i jako niewolę, której nie postrzega i nie rozumie.

Dlatego teraz proces, który coraz głębiej się ujawnia przez ufność Bogu i przez wiarę, on oddziela nas od tych obciążeń, które są w pierwszym świecie. Ale jednocześnie ratujemy właśnie tą naturę pięknej córki ziemskiej - nas samych - przez synów Bożych przebudzoną, przez Chrystusa Pana. Bo nie ma synów Bożych bez Chrystusa Pana, bo synowie Boży zstępują w Chrystusie Panu, ponieważ oni w Nim są, On jest ich światem, On jest ich życiem, On jest ich naturą w ogóle istnienia. Więc zstępują do głębin i tam właśnie im silniej odnajdujemy tożsamość, żeby to zrozumieć, im bardziej odnajdujemy tożsamość Boskiej natury w tej naturze wewnętrznej praduży.

Tutaj patrzę właśnie na webinarium, wcześniej tego nie było widać, ale w tej chwili gdy mówię o tym, pojawiło się: Niedoczekanie! Niedoczekanie, nie zostawimy tego! To jest nasza tożsamość. Niedoczekanie! Nie zostawimy tej tożsamości ojca, dziada, pradziada, nie zostawimy!

A Jezus Chrystus przyszedł po to, aby właśnie ta tożsamość została odrzucona na chwałę Nieba. Bo to nie jest tożsamość prawdy, tylko tożsamość, która jest tożsamością wrogą Bogu. I dlatego czuję stamtąd taki atak, ale to jest atak wynikający z odnajdywania prawdziwej tożsamości. Gdy prawdziwa tożsamość się pojawia, pojawia się zasłona. I dlatego opór tam istnieje, bo nie ma synów, kiedy są synowie, nie ma tego problemu. A kiedy nie ma synów to pojawia się opór diabła: Któż to tu mi przeszkadza, któż to mi przeszkadza panować, któż to mi przeszkadza władać, któż przeszkadza mi w tym, abym miał wszystko co chcę? Więc tam jest opór, ale człowiek nieświadomy i niewierzący Bogu, sprzyja temu oporowi.

Człowiek natomiast wierzący Bogu... Proszę zauważyć, nie ma już tutaj mowy: nie ma

grzechu. Jest to Człowiek Światłości; grzech - archaizm, przestał istnieć, nawet nie ma o tym mowy. Archaizm jakiś, przestał istnieć, bujają się z tym ludzie, którzy lubią się bujać w obłokach i to własnych obłokach, nie Boskich, wymyślać sobie problemy, gdy ich nie mają.

I są ludzie, którzy przychodzą: Proszę pana, jak ja się tak wymartwię i wymartwię, to mi jest lepiej. Ale dlaczego ma się martwić?

Pamiętam wykład ze Szrenicy i napisany jest na pierwszej stronie kilka słów tego wykładu 2004 rok, jest napisane: **Człowiek lęka się dlatego, że nie wie, nie zna, nie rozumie i nie widzi. Wierzy, dlatego, że nie wie, nie zna, nie rozumie i nie widzi.** Więc dlaczego wybiera z tych samych powodów to co jego niszczy, a nie co wznosi?

Co jest przyczyną tego, że z powodu tego, że nie wie, nie zna, nie rozumie i nie widzi, wybiera zawsze to co go niszczy, a nie to co go wznosi, mając prosty wybór. Istnieje jeszcze inny element, który nie jest wynikiem logiki, tylko wynikiem przywiązania. Bo logika mówi: wybierz to co cię wznosi.

Przywiązanie - już jest to druga natura człowieka, która dba o siebie i nie chce przestać istnieć. Ludzie są właśnie przywiązani do swojej drugiej natury, czyli do tych emocjonalnych związków nielogicznych. Dlatego człowiek bardzo rzadko postępuje logicznie, postępuje raczej emocjonalnie i walczy o przywiązanie. I tu jest ta sama sytuacja.

Kiedy Bóg przychodzi i Bóg mówi: „Przyjdź do Mnie”; to im bardziej człowiek idzie, tym bardziej widzi co zostawia. Ale kiedy widzi co zostawia, zaczyna walczyć o to, co zostawia. **Ale nie może walczyć o to co zostawia, ponieważ musi ufać Bogu.**

Dlatego tutaj ukazana jest następna sytuacja, że aby ten stan, który w nas istnieje, czyli prawdziwi my, czyli my-dusza, pradusza, my którzy zanurzeni w naturze Boskiej zaczynamy odczuwać Boską naturę. I musimy pamiętać o jednej rzeczy, że dzieło wykonywane tam nie jest wykonywane bez synów. Jeśli się dzieje bez synów, czyli człowiek zapomina o Bogu, wtedy zaczynają się schody, spada człowiek na złamanie karku z tych schodów. I dlatego gdy ten opór się pojawia i trud się pojawia, to znaczy że zaczyna człowiek chcieć zapłaty za pracę, a nie chce korzystać z łaski. Dlatego wszystko musi się dzieć w ufności Bogu, nie w walce i udrczeniu, ale ufności Bogu.

Gdy ufa Bogu, zanurza się ze spokojem w Boskiej naturze, i tam ta bitwa gdy zaczyna się stawać sroga i trudna, to znaczy, że zapomniał kim jest.

Ale kiedy trwa w naturze Boskiej natury, jest w dalszym ciągu świadomy tego co Bóg mu uczynił, jest w dalszym ciągu na górze i dlatego jest na dole.

Ale kiedy zapomina że jest posłany, jest na dole, ale zapomniał o tym, że był na górze i już nie jest tym, który był na górze, zaczyna być tym, który walczy o przetrwanie we własny sposób, co nie jest możliwe.

Wydaje się, tak słyszę, że to jest złożoność. Nie, to nie jest w ogóle złożoność, złożoność jest dla rozumu. Dla dziecka jest to wiadome - z tatą się czuję zawsze dobrze, bez taty jest źle, z tatą dobrze. Więc czy to jest złożoność?

Złożoność jest to dla człowieka, który nie żyje Boską naturą. Dla dziecka jest naturalną rzeczą, że tata zawsze jest światem, zawsze jest miejscem właściwym. Gdziekolwiek jest, tata

jest miejscem gdzie dziecko znajduje się zawsze we właściwym miejscu, bo tym miejscem właściwym jest tata.

Więc w tym momencie kiedy człowiek tam będąc, zaczyna wykonywać jakąś pracę, która nie jest pracą zadaną przez Boga, tylko sobie zadaną, zaczynają się pojawiać schody, rozbiecie, rozdrażnienie, opór. Ale zawsze musimy pamiętać o tym, że synowie Boży znają drogę, nie człowiek - to synowie Boży znają drogę. I dlatego będąc zanurzonym nieustannie w ufności Bogu, bo On zrodził go w sobie, List do Efezjan rozdz. 2 werset 10; zrodził go w sobie. Zresztą tutaj, państwo zauważcie - 2 Kor 5:

17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe.

Tt 2: 14 który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków. Hbr 13: 21 niech was uzdolni do wszelkiego dobra, byście czynili Jego wolę, sprawując w was, co miłe jest w oczach Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu chwała na wieki wieków!

Ps 100: 3 Wiedzcie, że Pan jest Bogiem: On sam nas stworzył, my Jego własnością, jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

Ef 1: 4 W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości...

Ef 4: 1 A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani.

Kol 1: 10 abyście już postępowali w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga.

1Kor 3: 9 My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą.

I jeszcze sporo jest tych wersetów. W każdym dostrzegacie, tutaj Bóg przedstawia kim jesteśmy, że jesteśmy stworzeni w Jezusie Chrystusie. Więc nie możemy po swojemu czegoś czynić, bo jesteśmy wtedy tymi, którzy idą własnymi drogami. Jeśli człowiek coś chce uczynić z własnych myśli, własnego pojmowania, to zawsze będzie błędził. Dlaczego?

Może słyszeć słowa Boga, ale gdy nie ma Jego Ducha, zawsze błędzi. O tym mówi św. Paweł: *Mówią moje słowa, ale Ducha nie mają, dlatego ich nie słuchajcie, bo Ducha nie mają.* Mówią jakoby to samo, ale nie to samo. Słowa są podobne, ale Ducha nie mają i nie są tym samym.

Dlatego powiedział św. Paweł w innym wersecie: *Nikt nie jest w stanie powiedzieć „Panie ufam Tobie” bez napełnienia Duchem Św.* Mogą mówić, ale gdy nie mają Ducha Św. nic to nie znaczy. A właściwie znaczy to tylko, że do diabła się kierują. Bo jeśli Duch Św. w nich to wymawia - jest to prawdą, a jeśli nie ma Ducha Św. to są to słowa, które nie mają w ogóle prawdy. Ludzie różne rzeczy mówią, ale rzeczywistość ich weryfikuje, że nie mówią prawdy, siebie okłamują i innych okłamują.

Więc musimy być świadomi tego kim jesteśmy naprawdę. I nieustannie trwając w Duchu Bożym, pamiętając, że nie możemy wypełniać tego co zrozumieliśmy i co jakoby pojmujemy, ale jesteśmy posłani i zawsze, zawsze, zawsze Bóg jest Tym, który nas posyła, a nie my sami się posyłamy: Panie Boże, powiedziałeś: „Idź”, więc nic więcej już nie mów, już wiemy co

mamy robić. - Dlaczego zrobiłeś to, czego nie chciałem? - No bo powiedziałaś: „Idź”, więc poszedłem i to zrobiłem. - Ale Ja tego nie chciałem. - No ale ja myślałem, że to chciałeś. - Trzeba było Mnie słuchać i iść w Moim Duchu, a nie tylko słuchać tego, co było w twoim uchu. Ponieważ w Duchu jest Moja prawda.

Dlatego mając tą właśnie świadomość, że zawsze jesteście posłani, zawsze przebywając na górze jesteście we właściwy sposób na dole. Kiedy jesteście na dole i zapominamy o tym, że jesteście posłani, wtedy następuje zdruzgotanie, pomieszanie, trudy. A jeśli są trudy, to w tym momencie kiedy są trudy, to za te trudy, za wszystko są winni inni ludzie. Inni są winni. Ale to nie oni są winni, to diabeł mówi: To oni są winni. A winny jest człowiek, który przestał słuchać Boga.

I dlatego aby być posłanym, trzeba zawsze być ufnym Bogu, bo On posyła, On zna drogę i On wie, On w nas wie. Synowie Boży są tylko w Chrystusie, nie mogą pójść sami, bo już nimi nie są, już działa inna część, już ta, która została odrzucona. Dlatego zawsze musimy być cierpliwi. Musimy być cierpliwi, bo cierpliwość powoduje to, że słuchamy Boga, każde Jego słowo i postępujemy wedle Jego nakazów. Cierpliwość nie ogranicza naszej pracy, powoduje to, że nasza praca jest właściwa i wcale nie jest jej za mało.

Są tacy, którzy chcieliby więcej robić niż Bóg im nakazuje, ale wtedy błędzą, bo uważają, że muszą coś robić. Ale to szatan powoduje tą sytuację: Będziesz dobry jak będziesz robił - to jest kuszenie Ewy. - Będziesz dobra jak będziesz wymyślała swoje prawa, swoje cele i Bogu pomożesz. Wtedy odpadła. Ewa odpadła, ponieważ miała wykonywać tylko dzieło Boże, a nie wymyślać sobie jeszcze jakieś sytuacje, jakoby Bóg nie wymyślił wszystkiego i nie powiedział wszystkiego, i nie stworzył wszystkiego co jest potrzebne Ewie i Adamowi do dzieła. To szatan wymyślił, że będzie lepiej jak sobie jeszcze trochę powymyśla różnych rzeczy i sama wymyśli co by Bóg mógłby chcieć jeszcze. A Bóg mówi w Księdze Powtórzonego Prawa,⁴

2 Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam.

Czyli Bóg ani nie chce aby prawa Jego ująć, ani dodać nic - i to jest właśnie posłuszeństwo. Posłuszeństwo jest zdecydowanie lepsze, a nie wykonywanie pracy wtedy, kiedy jej nie ma. Czyli ludzie niekiedy nieustannie coś robią, męczą swoją głowę, więc męczą swoją duszę, męczą siebie nieustannie, bo myślą, że Bogu się podoba jeśli oni coś robią cały czas. A Bóg woli aby byli cierpliwi. Cierpliwość to jest oczekiwanie, zdolność oczekiwania, bycia uważnym - poświęcić Bogu uwagę, aby On mógł działać. Dlatego tutaj gdy pojawiają się sytuacje - bo czuję, że one się pojawiają, bardzo wyraźnie, że pojawiają się pewnego rodzaju walki w głębinach, oznacza to, że odchodzicie...

Zresztą patrząc tutaj na państwa do głębin, to dostrzegam, że wasza prawdziwa natura, prawdziwa natura waszego istnienia, czyli prądusza, czyli wy prawdziwi, zaczynacie odchodzić od swojej natury i zaczynacie być w takim czerwonym smogu, takiej czerwonej złej naturze. Ale to dlaczego?

Dlatego że zaczynacie kombinować, powiedzmy, że tak mogę to określić, jak wytrwać tam, gdzie w tej chwili się już przebudziliście. Szatan mówi: Jak to co? Rób, myśl, działaj!

Ale to Synowie Boży tylko mogą działać. Bo jeśli jesteście na górze we właściwy sposób, to jesteście też na dole. I dlatego tutaj to odzwierciedla, że nastąpiło zapomnienie bycia na górze. Nastąpiło zapomnienie w ferworze zachłyśnięcia się mocą, byciem we właściwym miejscu, zaczyna człowiek zapominać, że lew chodzi dookoła i ryczy, aby porwać kogoś. Lew, czyli diabeł, jak to powiedział: *Diabeł jak lew ryczy, aby kogoś porwać i pożreć.*

Jest to z tego co pamiętam 1 List św. Piotra rozdz. 5:

8 Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. 9 Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie.

Więc tutaj będąc właśnie świadomym kim jesteśmy, jest to sytuacja ciekawa, proszę zauważyć - Jezus Chrystus chodzi po Ziemi, jest atakowany przez faryzeuszy, atakowany przez różnych ludzi, wystawiany na kuszenie, na próby przez szatana, aby porzucił drogę. Więc tutaj jest ta sama sytuacja. Tutaj też szatan widząc, że odbierana jest mu władza nad tą, która ma moc i potęgę, chce także abyście sami zajęli się swoją pracą, ponieważ wtedy będziecie łatwym łupem. Ale kiedy służyte Temu, który nieustannie jest z wami, to dzieło wykonywane zawsze jest z góry, nie z dołu. Czyli co to znaczy „z góry”? Tylko synowie Boży go wykonują, a piękna córka ziemiska jest przez nich obudzona i razem współistnieją, bo jest powiedziane: *Dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze: „przesuń się”, a ona się przesunie.* Czyli wspólne działanie.

System rezonansowy jest tak ciekawie zbudowany, że mimo że układ rezonansowy drugi jest mocniejszy, wtórny jest mocniejszy, to nie może istnieć bez pierwszego, pierwotnego. Gdy pierwotny ustanie, wtórny nie będzie działał. Pierwotny musi zawsze być idealnie dostrojony do wtórnego, mimo że wtórny jest mocniejszy i wtórny daje bardzo dużą siłę, większą niż pierwszy, ale to bez pierwszego drugi wtórny działać nie może. Jeśli wtórny mówi: „jestem silny, jestem mocny” i oddzieli się od pierwotnego - nagle stanie, przestanie funkcjonować, nie będzie mógł nic uczynić. Mimo że ma ogromny potencjał w sobie, nic nie może uczynić.

Bo pierwotny, czyli ten pierwszy, on nadaje rytm, on odnajduje rytm tego drugiego. Ten drugi, nie może uruchomić swojego rytmu, bez pierwszego, mimo że ten drugi daje dużą siłę, myśląc: Oj jaki jestem mocny i potężny. I gdy się oddzieli od pierwszego, w jednym momencie się zatrzymuje. Bo ten pierwszy, jakoby stał się niewidzialny względem drugiego, ale bez tego niewidzialnego jakoby, istnieć nie może. Tu jest ciekawa sytuacja.

Dlatego gdy ktoś skupia się na dole mówiąc: „mam moc”, zapominając o tym, że przychodzi ona z właściwego punktu i oddzieli się - momentalnie się zatrzymuje i nie ma już mocy. Mimo że ma, to nie może jej wzbudzić w sobie, bo wzbudza tą moc ten, który przychodzi od góry, mając właściwy potencjał przebudzenia tej wewnętrznej, dociera do wewnętrznego właśnie stanu, który się we właściwy sposób implikuje. O tak można to określić.

I dlatego synowie Boży budzą piękną córkę ziemską, a piękna córka ziemiska sama w sobie nic nie może uczynić, mimo że jest mocą, ponieważ to synowie Boży, którzy mają moc Chrystusa, oni odpowiedni rytm jej nadają i dają jej w ogóle istnienie, budzą ją, czyli nas budzą. My istniejemy dlatego, że trzymamy się Boga, istniejemy, jesteśmy przebudzeni, ponieważ On nas przebudza. Czujemy tą moc wewnętrzną, ale ona nie jest naszą mocą, tylko

Boga, który od zarania dziejów w nas ją umieścił, a jesteśmy żoną - prądusza jest żoną Boga jak to jest powiedziane - czyli ściśle związana z Nim, bez Niego istnieć nie może. Nie ma żony bez męża, nie ma męża bez żony. Przychodzi kobieta - kogo mam przedstawić? - Jestem żoną. - A mąż? - Nie mam męża. - Dlaczego pani jest żoną? - Dobrze to brzmi i to wszystko. Więc nie może używać, że jest żoną, bo żona to ta, która ma męża. Nie jest to nazwa własna i nigdy nie była.

Tutaj teraz jest coraz bardziej zrozumiane, ponieważ przychodzi nam z pomocą także jak rozmawialiśmy - kondensat fermionowy, kondensat Bosego-Einsteina, układ rezonansowy. Ciekawą sytuacją jest to, że wszystko to jest w przyrodzie, przyroda funkcjonuje właśnie w taki sposób. Wszechświat jest pełen gwiazd strange, czyli dziwnych gwiazd, które są właśnie kondensatami fermionowymi. Czy kondensatów Bosego-Einsteina, czyli to są centrum czarnych dziur, to są kondensaty Bosego-Einsteina, tam następuje specyficzny stan materii utrzymywany w bardzo niskiej temperaturze, gdzie materia przestaje mieć funkcje materii i staje się właściwie nie materia, staje się tzw. szóstym stanem materii. Znamy pierwszy stan materii - to jest stan stały, drugi - stan ciekły, trzeci - stan gazowy, czwarty - plazma, piąty - kondensat fermionowy, szósty - kondensat Bosego-Einsteina, siódmy - światło statyczne. Jest to światło statyczne, które nie jest ani światłem korpuskularnym, ani falowym, jest światłem, które dla człowieka jest całkowitą czernią. Dla człowieka ono nie istnieje, dlatego że nie ma nic, co by człowiek mógł zobaczyć.

Ale duchowa natura postrzega je w postaci czystego, doskonałego światła, bo sam człowiek jest właśnie tą naturą wewnętrzną, piękna córka ziemską jest właśnie tym światłem statycznym. Ona jest tym światłem statycznym, czyli potencjałem Boskiej natury istnienia, światłem, które jest jednocześnie pełnią wszystkiego, a jednocześnie w naturze ziemskiej niepostrzegalną i niewidzialną, bo nie istnieje w naturze w taki sposób, ponieważ jest niewidzialną naturą. Bo ten świat postrzega światło w postaci korpuskularnej i falowej, czyli cząsteczkowej i falowej, nie postrzega postaci statycznej, czyli postaci Źródła pierwszego, gdzie jest stanem czystego światła statycznego, czyli nie mającego żadnej postaci materii znanej. Ale jest materią duchową, z której jest zbudowana właśnie materia pięknej córki ziemskiej, ona jest tą pierwszą naturą. I synowie Boży są także nią, oni powstają z tej natury wewnętrznej, gdzie mogą wchodzić z nią w specyficzny, swoisty rezonans, że tak mogą to określić w sposób fizyczny, ale to oni mogą ją przebudzić.

Przebudzić, czyli jeśli mówimy o rezonansie, to też mówimy o przebudzeniu obwodu, o przebudzeniu układu rezonansowego, jak go przebudzić? Przebudź się, o przebudź mój rezonansie, o tak mogą powiedzieć.

I tu właśnie dochodzimy też do tych wszystkich aspektów, które są w tym świecie naturalne. I dlatego Jezus Chrystus w Liście św. Pawła do Rzymu 2 rozdz. mówi takie słowa - nie mogę znaleźć, ale powiem w taki sposób - Bóg mówi, że człowiek żyjący Prawem będzie rozliczany z Prawa. Człowiek żyjący wiarą będzie rozliczany z wiary, a człowiek żyjący ani prawem, ani wiarą - będzie rozliczany z praw przyrody. Więc jeśli nie żyje ani prawem ani wiarą, to przyroda stanie się jego prawem, jeśli nie będzie żył w zgodzie z przyrodą, zostanie

ukarani. Jeśli nie będzie żył zgodnie z wiarą, zostanie ukarany. Jeśli żyje Prawem i nie będzie żył zgodnie z Prawem, zostanie ukarany za to, że nie żył zgodnie z Prawem.

O czym mówi List do Galatów rozdz. 5:

1 Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli! 2 Oto ja, Paweł, mówię wam: Jeżeli poddacie się obrzezaniu (czyli prawu), Chrystus wam się na nic nie przyda. 3 I raz jeszcze oświadczam każdemu człowiekowi, który poddaje się obrzezaniu (czyli prawu): jest on zobowiązany zachować wszystkie przepisy Prawa. 4 Zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski. 5 My zaś z pomocą Ducha, na zasadzie wiary wyczekujemy spodziewanej sprawiedliwości. 6 Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie (czyli chodzi o prawo), ani jego brak nie mają żadnego znaczenia, tylko wiara, która działa przez miłość. 7 Biegliście tak wspaniale! Kto przeszkodził wam trwać przy prawdzie? 8 Wpływ ten nie pochodzi od Tego, który was powołuje. 9 Trochę kwasu ma moc zakwasić całe ciasto. 10 Mam co do was przekonanie w Panu, że innego zdania niż ja nie będziecie. A na tym, który sieje między wami zamęt, zaciąży wyrok potępienia, kimkolwiek by on był.

Dzisiaj była mowa, a właściwie wczoraj, że ten świat, synowie buntu niech się zajmują tym czym zajmują się teraz, bo dobrze im to wychodzi, a niech się nie zajmują w ogóle sprawami duchowymi, bo ich nie znają, nie umieją, a wręcz stwarzają zamęt i sprowadzają ludzi, wiążą im ciężary nie do uniesienia, i kierują ich ku piekłu, każąc im szukać grzechów, mimo że Chrystus powiedział: Zaświadczam o tym, że ich nie macie. Kto uwierzy - jest wolny. Kto nie uwierzy - nie uwierzył Mi, Bogu, i uczynił tą rzecz - 1 List Jana 5:

9 Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi - to świadectwo Boże więcej znaczy, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu.

10 Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo Boga, kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, bo nie uwierzył świadectwu, jakie Bóg dał o swoim Synu.

**11 A świadectwo jest takie:
że Bóg dał nam życie wieczne,
a to życie jest w Jego Synu.**

**12 Ten, kto ma Syna, ma życie,
a kto nie ma Syna Bożego,
nie ma też i życia.**

Proszę państwa, dzisiaj jest koniec naszego spotkania w łęczycach, ono jest oczywiście początkiem prawdziwej wewnętrznej pracy i to musi się stać osobistą pracą, ponieważ ta osobista praca jest państwa wewnętrznym stawaniem się.

Ale musicie pamiętać o tym, że wszystko jest z góry. To Bóg Ojciec kieruje. Nigdy nie można wykonywać ją na własny rachunek, bo zawsze człowiek będzie zgubiony. Tylko poddany Bogu, oczywiście przez posłuszeństwo Bogu, to On mówi co czynimy, nie to co myślimy, że On mówi, ale to, co On mówi. A synowie Boży wiedzą co mówią, bo powstał z Jego życia.

Dziękuję państwu. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

